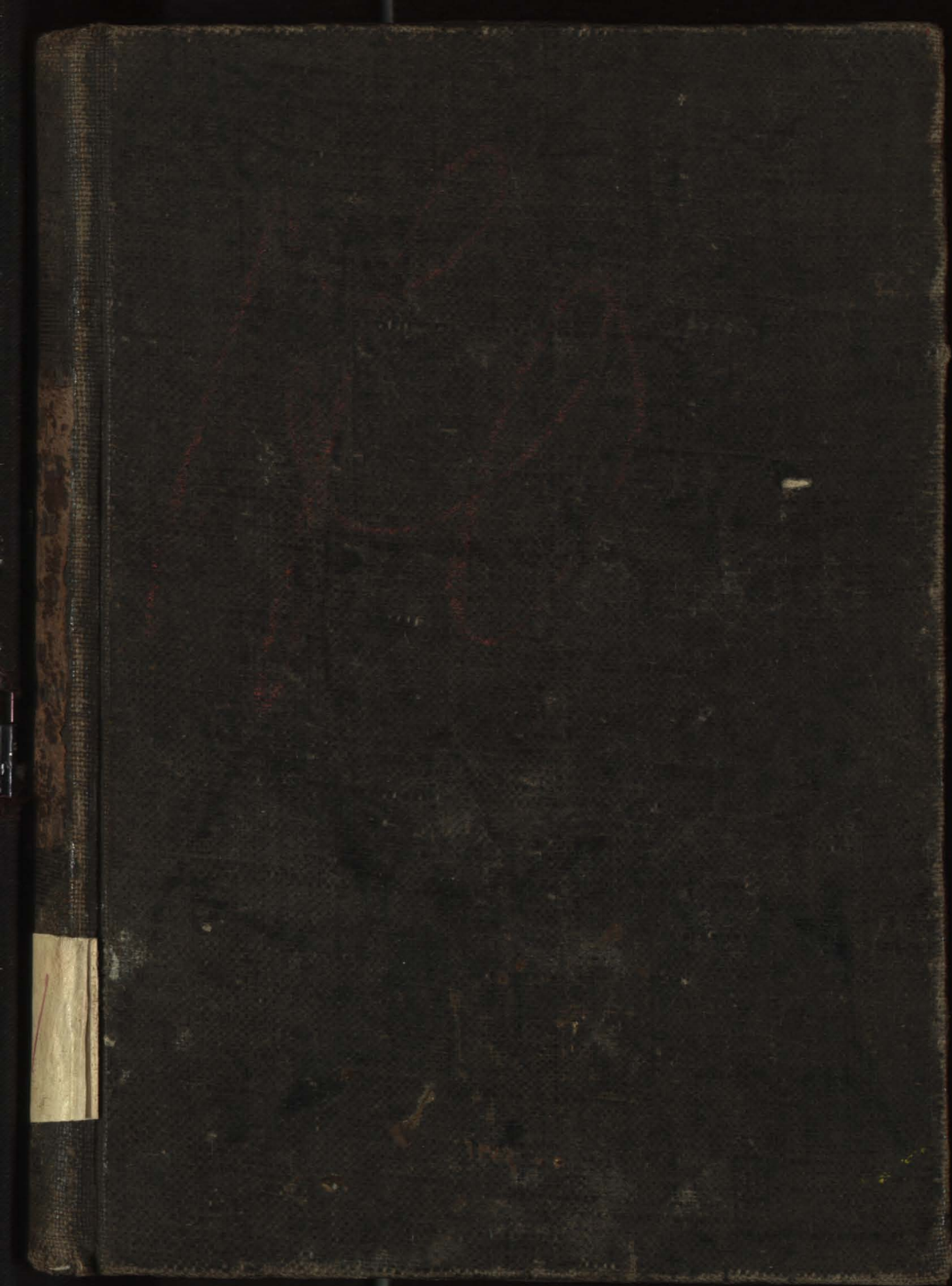






1378.

DZIEJE

W POLSCE, LITWIE I NA RUSI.

DZIEJE
W POLSCE, LITWIE
I NA RUSI

Z POGLĄDEM NA WPŁYW EUROPY.

Od 862 do 1825 r.

NAPISAL

PIOTR CZARKOWSKI

Nauczyciel Pryw. w Warsz.

Dział A
Znak 491
Nr inw. 2849

WARSZAWA,

NAKŁADEM AUTORA

1859.



II 204

1378
Dział 1378
Znak 1378
Nr inw. 1378

DIKJE
W POLSKIEJ LITWIE
I NA RUSI
Z POGŁYBEM NA WPŁYW EUROPY

Wolno drukować, pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po
wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 6 (18) Czerwca 1859 r.

Cenzor, Antoni Funkenstein.

W Drukarni S. Orgelbranda.

PRZEDMOWA.

Już tysiąc lat upływa (od 862 do 1858) jak naród polski, plemię Lachów, najbujniejsza gałąź Słowiańszczyzny, zaczął jistnieć i działać na scenie politycznej Europy. Od pierwszej chwili objawu swego życia politycznego, należał wciąż do społeczeństwa europejskiego, pod wpływem jednakowych z niemi jidei rozwijał się, i jednakowe z niemi złe i dobre przechodził koleje; lecz przez cały obieg tysiąca lat położenie jego było zawsze przykre i kłopotliwe, częstokroć nader niebezpieczne. Po wielu bowiem bezskutecznych próbach, gdy się w końcu pokazało, że tylko pod wpływem umiarkowanego powietrza Europy i pod znamię Krzyża ludzkość może rozwijać swe siły do nieograniczonej potęgi, każdy naród europejski, jako członek postępowej ludzkości, otrzymał swoje przeznaczenie. Przedewszystkiem ludowi szczepu germańskiego polecono wyruszyć z lasów północy na południe i zachód, zgruchotać spróchniałe jumperjum

rzymskie, swoją czerstwą ludnością odświeżyć ludność rzymską, zgnilą w kale zbytków i rozpusty, przejąc się w nią Wiara Święta, zapoznać się z upomnikami oświaty, kunsztu i rzemiosł, i to wszystko, jako wspólną własność całego rodu ludzkiego, jako spuściznę po jego przodkach, polecono Germanom pilnie strzedz, dalej rozwijać i używać jako dźwignią mającej się naprzód posuwać ludzkości. Germanowie, podzieleni na Niemców, Francuzów, Anglików i mieszkańców Włochów, co do joty wypełnili swoje powołanie i pełnią je dotąd. Za jich współdziałaniem ludzkość coraz prędkiej, coraz w większym zakresie postępuje naprzód. Święta Wiara, wyszła z łona starodawnych Hebreów, osnuta na miłości Boga i bliźniego, z małej różeczki oliwnej wyrosła w drzewo takich rozmiarów, które zbawiennym cieniem swoim okrywa już trzecią część całej ludności ziemskiej. Odziedziczone prawa po Rzymianach, sztuki piękne po Grekach rozwinęły się wszechstronnie w Europie i najzarozumialszego z Greków lub Rzymian wprowadziłyby w podziw i zadumienie. A cóż dopiero owe niezliczone mnóstwo jinnych dzieł, wyrobów myśli ludzkiej, obleczonej w formy materyjalne? Patrząc na nie mimowolnie, nawija się myśl, że człowiek w duszy swojej posiada jiskierkę Najwyższej Wszechtwórczej mądrości; brakowało mu tylko sprzyjających okoliczności, ażeby mógł ją w sobie rozniecić, przetworzyć w pochodnię i przy jej świetle zajrzeć w naj-

skrytsze tajniki przyrodzenia, zbadać dzieła samego Stwórcy i wszystkiego użyć dla uwygodnienia sobie pobytu na tym padole ziemskim. W tym kierunku dążności ku lepszemu Europa, zaćmiła całą przeszłość. Nawet pod ostrym surowym jej klimatem ludziom przyjemniej, wygodniej i bezpieczniej życie schodzi, jak gdzieś tam w rajskiej, rozkosznej krainie. Nadto Europa stała się mistrzynią i panią kilkakrotnie większej od siebie przestrzeni świata i bynajmniej nie myśli na tym wszystkiém poprzestać; bo zadaniem Europy jest postęp całej ludzkości, najprzód w Europie, a potem w jinnych częściach świata, najprzód u ludów postanowionych u steru, a potem u tych, których powołanie było inne, lecz niemniej wysokie i chwalebne. Z rozrządzenia więc Najwyższej Mądrości w Europie zebrała się naczelna rasa rodu ludzkiego, powabna postacią, jaśniejąca białością i wdziękiem lica, mieszcząca w sercu zaród wzniosłych uczuć, w duszy zaród wielkich prawdziwie twórczych myśli. Rasy pozbawione tych zalet, jako niezdadne do spełnienia widoków Opatrzności pozostałej w jinnych częściach świata. Położenie Europy z Północy, Zachodu i Południa zabezpieczone rozległą, trudną do przebycia masą wód, ale cała jej ściana Wschodnia styka się z Azyją, stoi otworem dla rojącej się tam dziczy stepowej. Że ta dzicz tchnie samym tylko mordem i zniszczeniem i zagony swoje może zapuszczać aż wgłąb Europy, o tym świadczą dawne i późniejsze dzieje.

Ażeby uwolnić Europę od podobnych gości, Opatrzność na całym jej pograniczu, gdzie tylko zagrażał Azyjatyzm, postawiła ród Sławiański, jako mieszczący w sobie najwięcej ducha męztwa. Sławianie Rusy bezpośrednio sąsiadując z Azyją, wciąż pasowali się z hordami stepowych barbarzyńców, jedne po drugich wytępiali, a jeśli nie zdołali powstrzymać ich zapędu, to albo już mocno osłabionych przepuszczali dalej do Europy, albo wreszcie dla jej spokoju poddawali się pod jarzmo dziczy, i cierpieniem swoim robili ulgę dalszej ludności europejskiej. Sławianie Lachy byli jeszcze w przykrzejszym położeniu, o jile stepowi barbarzyńcy okazali się niebezpieczni dla rozwijającej się ludności, o tyle Niemcy stawali się zgubni dla samej Sławiańszczyzny, stojącej na straży przyszłych losów całego rodu ludzkiego. Tatar, Turek i każdy Azyjata pastwiąc się nad ujarzmionym, wymagał od niego ciężkiej daniny, dręczył go fizycznie, zabijał na ciele; lecz nie gwałcił w nim ducha: wiarę, mowę, prawa i wszelką narodowość zostawiał nietkniętą. Starodawny Niemiec dręczył ciało i zabijał ducha. Ktokolwiek wpadł mu w ręce, musiał prędkiej czy później zostać Niemcem. Polacy tedy musieli powstrzymywać cały zapęd Niemców, w dziedzinę Sławian, o każdy kawałek ziemi Sławiańskiej staczali z nimi najzaciętsze boje i broniąc siebie, zasłaniali dalszych współbraci swoich. Gdy po kilku wiekach ucierania się z chciwością niemiecką, Polska wzrosła

do tej potęgi, że już Niemcy z orężem w rękę nie śmieli myśleć o jej zwalczeniu, zaczęli ją wkląć w sidła swojej chytrzej polityki. Polacy bezpieczni ze strony Niemiec, pełnili dalej swoje powołanie i zasłaniali Chrześcijaństwo i cywilizację od Tatarów i Turków — aż do ostatniej chwili grożącego z ich strony niebezpieczeństwa. Takie było przeznaczenie Polaków w ogóle dla dobra całej ludzkości. Bez nich znaczna część Europy przedstawiałaby inną postać. Na wieżach wielu grodów wznosiłby się półksiężyc, a pod nim ciemno, brudno i lichy wyglądałyby masy ludności, zostającej na łasce nieokrzesanych zwolenników islamizmu. Broniąc innych, zwłaszcza fabrykantów Niemców, Polacy sami nigdy nie myśleli o zaborach, o wydarciu komuś jego własności. Dopóki jezuityzm nie zwichnął szlachetnego charakteru plemienia Lachów i prawość polską jistniała w całej mocy, ludy ościenne dobrowolnie kojarzyły się z Polską, dobrowolnie wchodziły w skład jej ciała. Tym tylko ona sposobem daleko rozszerzyła swoje granice i posunęłaby je nieskończenie dalej, gdyby chciała przyjmować te wszystkie państwa, które się same jej nastrecały, same się do niej garnęły. Pod tym względem Polska przedstawia jedyne mocarstwo na całej kuli ziemskiej, jedyne osobliwość w całych dziejach rodu ludzkiego. Nie koniec na tém. W głąb samej Polski dla handlu i rzemiosł cisnęli się Niemcy, zaludniali miasta i żeby tych przybyśzów po starosła-

wiańsku gośćmi zwanych, niczem nie krępować, dozwalano jim rządzić się swoim prawem, żyć swoim trybem i wśród Polaków pozostać Niemcami w całym znaczeniu tego wyrazu. Jinny znowu naród za ciężkie winy swoje wyparty ze swęj rodzimęj ziemi, obiegłszy półświata wśród ciężkich prześladowań, przybył do Polski, w nięj po raz pierwszy swobodnięj odechnął i aż do dziś dnia utrzymał się przy swęj narodowości.

Pierwiastki życia wewnętrznego w Polsce, z początku czysto-sławiańskie, zmieniały się pod wpływem okoliczności zewnętrznych i pojęć rodzących się na Zachodzie Europy. Starodawni Sławianie zajmowali się głównie rolnictwem i chowem bydła. Rozproszeni na znacznej przestrzeni ziemi, rządzili się patryjarchalnie; Ojciec rodziny był jęj rozkazodawcą i wszechwładnym panem. A że takim rozkazodawcą mógł być tylko mężczyzna; przeto każdy z mężczyzn uważał się za coś wyższego od kobiet i tego wszystkiego, co go otaczało. To piętno wyższości i odróżnienia się mężczyzn od wszystkich jinnych stworzeń odbiło się w mowie polskiej i do dziś dnia w nięj się przechowało. Podobnie się działo i w pożyciu domowym aż do połowy 18 wieku. Po czém gwałtowne szerzenie się pojęć francuskich wyrugowało z łona rodzin polskich starodawny obyczaj sławiańsko chrześcijański. Nastąpiło wyzwolenie kobiet i dzieci. Żony zaczęły przewodzić nad mężami — tytułować się jich

paniami; dzieci, żyjąc za pan brat z rodzicami, nieraz jim formalnie wypowiedały posłuszeństwo Ojciec rodziny przestał być jęj samowładnym panem i nieraz musiał patrzeć na nieznane dotąd rozwolnienie obyczajów.

Za panowania Piastów w ciągu lat 500 (od 862 do 1386 r.) królowie i książęta rządzili samowładnie. Gdy Grzegorz VII papież wczął walkę o pierwszeństwo władzy duchownęj przed świecką, dążność stolicy papieżkiej objawiła się i w Polsce. Wyżsi duchowni usilowali przewodzić nad panującymi i podzielać z nimi najwyższą władzę. Za przykładem panów duchownych pozśli i panowie świeccy. Jedni i drudzy korzystając z podziału państwa na drobne księstwa i z niezgody pomiędzy książętami — zdołali zbliżyć się do boku panujących i wspólnie z nimi radzili o sprawach politycznych. Co z początku stało się przypadkiem, weszło później w zwyczaj. Nastaly zjazdy panów duchownych i świeckich. W nich coraz licznięj przyjmowała udział szlachta. Samowładztwo Piastów słabło — i z końcem jich panowania przeszło w monarchiją ograniczoną. Już pod rządem Piastów występuje na scenę szlachta i w dalszym ciągu dziejów gra główną rolę. Kto ród swój wywodził z Lacha, był członkiem Lechiji i miał udział w szlachtach, czyli bitwach staczanych z Niemcami; ten mianował się szlachcicem. Klejnot szlachectwa nabywał się głównie zasługą w czynnach wojennych.

Podanie ludu twierdzi, że bratem Lecha, był Mech, Mach, który naodwrot brzmi: Chem, Cham. Z Mechem ma ścisły związek Kmieć, który składał masę ludu. Kiedy Lachowie tworzyli legiją i zajmowali się wojną, to ich bracia Mechy czyli Kmiecie trudnili się uprawą ziemi i zarządem wewnętrznym, — żołdatom szlachcie płacili żold. Pod rządem monarchicznym Piastów, Lach powracający z wojny szlachcicem w nagrodę zasług swoich, otrzymywał na własność część ziemi, której nie był w stanie uprawić swojimi rękami. Na niej tedy osiadali rozrodzeni Kmiecie, i za opłatą czynszu lub ujiszczeniem się pewnej robocizny, podług umowy — uprawiali ziemię panów i szlachty na swoje korzyść. Wtenczas to nastąpiła zmiana losu stanów, Kmieć zajęty jedynie rolą otrzymał wzdardliwe nazwisko Chłopa, chociaż bez jego pracy, dumny szlachcic umarłby z głodu.

Pod rządem Piastów Kmieć czyli ziemianin — i każdy chłop posiadał osobistą wolność — często nawet kawał ziemi, płusą zwany, prawem miał zabezpieczoną własność. Jeśli osiadł na ziemi cudzej, nad tymczasowe zobowiązanie się nic więcej nie był winien dziedzicowi — panu ziemi. Skoro był w stanie i chęci uzbroić się i pójść na wojnę i jeśli na niej posłużyło mu szczęście, za powrotem otrzymywał w nagrodę męstwa pewną część ziemi i stawał się szlachcicem. Ci zaś co nie życzyli sobie narażać się na niebezpieczeństwo utraty życia lub kalectwo, co

spokojnie siedzieli w domu i uprawiali ziemię własną lub cudzą, pozostali nazawsze Kmiećmi; chłopami i tworzyli powoli niższy stan w narodzie. Jednakże w obliczu prawa panowie, szlachta i kmiecie byli sobie o niemal równi, wszyscy sądzili się jednym prawem ziemskim i za popełnione winy jednakowej ulegali karze. Później dopiero gdy panowie i szlachta zaczęli górować, prawo dla nich stało się względniejszem niż dla prostych kmieci.

Panowie i szlachta zajmowali się wojną, a w czasie pokoju niektórzy piastowali urzędy, i zwykle bawili się polowaniem. Kmiecie i niewolnicy zabrani w czasie wojny podejmowali cięższe prace około uprawy roli i chowu bydła. Rzemiosłem zaś i handlem trudnili się Niemcy, a po części i Żydzi, osiadali w miastach i tworzyli stan średni czyli miejski.

Niemiec ma tę wielką zaletę, że gdziekolwiek osiedzie, nie przestaje być Niemcem. Swoję mowę, ubiór i sposób życia ściśle zachowuje, a jak w Polsce, to pozwolono Niemcom budować w miastach Rathhausy, Ratusze czyli domy rady, i w nich sądzić się prawem niemieckim. Miasta polskie, zwłaszcza większe, pełne Żydów i Niemców, wyglądały jakby niemieckie. W nich dawała się słyszeć mowa często niemiecka lub pomieszana z żydowszczyzną; za obre-
bem zaś miast panowie, szlachta i kmiecie w zagrodach wiejskich mówili po polsku. Język polski zbliżony do czeskiego i jnych narzeczy Sławiańszczyzny

zachodniej, w okresie Piastów wielce się już różnił od Starostawiańskiego i był mową ludu od Elby aż do Buga, mającego swoje siedziby. Od czasów przyjęcia wiary chrześcijańskiej od Czechów i przechylenia się Polaków na stronę Rzymu, duchowieństwo działając w duchu stolicy papieżkiej, krzewiło w Polsce znajomość Łaciny i w niej udzielało pierwszych początków oświaty. Jak w miastach niemczyzna, tak w klasztorach i kościołach brzmiała łacina. Miasta i klasztory były siedliskiem ówczesnej oświaty; panująca w nich niemczyzna i łacina, groziły mowie polskiej; lecz na jej szczęście przełożeni duchowieństwa byli to Polacy i ojczystą mowę wzięli pod swoje opiekę.

W okresie Piastów, pomimo parcia niemczyzny i łaciny, Polska jeszcze całą piersią dechnęła duchem czysto-sławiańskim i w ścisłych zostawała związkach z sąsiednimi Sławianami. Władcy jej, królowie i książęta zwykle żenili się ze Sławiankami i z książętami ruskiemi nieraz zostawali w bliskich stosunkach pokrewieństwa. Jako dowód ducha sławiańskiego panującego naówczas w Polsce, są jimiona samych monarchów czysto-sławiańskie jak Ziemowit, Leszek, Ziemomysł, Mieczysław, Bolesław, Kazimierz, Władysław. Poczet jimion monarchów z rodu Piastów przerywa Ludwik, król węgierski, Niesławianin z rodu i nie po sławiańsku na jimię ochrzczony.

Ze zgonem Kazimierza W. ostatniego z panującej

liniji Piastów aż do zgonu Zygmunta Augusta ostatniego z rodu Jagiellonów, czyli od 1370 do 1572 r. upłynęło lat 200, i ten przeciąg czasu nazywa się okresem Jagiellonów, najpiękniejszą dobą w życiu narodu polskiego. Rozrodzona szlachta mogła już wystawić siłę zbrojną, zdolną odeprzeć wszelką napast obcą; przyjęła więc na się obronę kraju i od tej posługi wyłączyła inne stany. Kmieć przywiązany do roli, już nie mógł się od niej oderwać i z orężem w ręku dobijać się o zaszczyt szlachcica; musiał na zawsze pozostać kmieciem, chłopem, a co gorsza poddańcem i niewolnikiem szlachty. Tymczasem szlachta, korzystając z przemiany domu panującego, potrafiła, nabyte za Piastów przywileje, jeszcze bardziej rozszerzyć i samowładstwo stopniowo przerobić na rząd monarchiczny, ograniczony sejmem. Sejm zaś składał się z samych panów duchownych i świeckich i z posłów od szlachty, stanowił o podatkach, wojnie i pokoju — uchwalał prawa, coraz korzystniejsze dla szlachty i coraz więcej nadające jej swobód i przywilejów; następnie coraz bardziej ścieśniał wolę monarchy — i poniżał inne stany, Ale to złe nie od razu przyszło do swjej ostateczności i wydało zgubne następstwa. W okresie Jagiellonów, władza monarchy, duchowieństwa i szlachty jeszcze się równoważyła, jeszcze kmieć przez wzgląd na to, że niedawno był wolnym, nie doznawał zbytniego ucisku, mieszczanin miał swoje znaczenie i udział w sejmie. Polska

w ówczesném stanowisku przedstawia monarchiją na on czas najlepšíę urządzoną w Europie. Wszyscy jęj mieszkańcy używają błógiego bytu. Ludy sąsiednie dobrowolnie garną się na jęj łono, lub starają się o jęj opiekę. Prześladowani za wiarę lub politykę, znajdują w jęj granicach bezpieczne schronienie. Działania akademiji krakowskiej i starcie się różnych opinij religijnych nadaje popęd do wyższej oświaty, wzbudza konieczność kształcenia i stosowania mowy polskiej do wydania wszelkich odcieni uczuć i myśli ludzkiej. Polacy słyną z nauki w całej Europie, a jich ojczyzna, szanowana od sąsiadów, używa nieznanęj gdziejndziej spokojności. Obok tego zjawiska ukazuje się drugie. W całej Europie wzmógł się monarchizm, i po strąconych głowach możnowładców przeszedł w absolutyzm; w Polsce działał się jinaćej. Monarchizm upadał, a możnowładztwo duchowne i szlacheckie coraz wyżej wznosiło głowę. Ze zgonem Zygmunta Augusta, ostatniego z Jagiellonów w roku 1572, Polska stała się duchowno-szlachecką rzecząpospolitą pod naczelnictwem królów obieralnych.

Od 1572 do 1772 r. czyli przez następne lat 200 dzieje się coraz gorzej w Polsce i coraz mniejsza masa ludności używa błógiego bytu. Wszystko to, co stanowiło świetność okresu Jagiellonów, powoli zaciera się i niknie, przeciwnie nietolerancija wzmacnia się, zabiegłość o katolicyzm rozpościera ciemnotę, krzewi łacinę, psuje nią i w ostatku zupełnie gnębi

mowę polską. Duch sławiański zupełnie ustępuje pod natłokiem obcych wyobraźni. Trzymający w swym ręku ster rządu biskupi, panowie i szlachta zwykle działają niezgodnie, powodują się własną korzyścią—i do niej stosują bieg wypadków w kraju. Powodzeniem swoim mierzą pomyślność ojczyzny. Szlachta pomiędzy sobą szanuje równość i braterstwo, używa nieograniczonej wolności, karci dumę panów usiłujących wzniesć się nad poziom równości szlacheckiej, przepisuje coraz uciążliwsze warunki każdemu nowoobranemu królowi, pyszni się ze swego stanu, i tak ślepo staje się o sobie zarożumiała, że się uważa jakby za coś wyższego od reszty ludzi niezrodzonych w stanie szlacheckim, nie pochodzących z czystej krwi szlacheckiej. Na kmiecia tedy chłopem, chamem i t. p. zwanego, spogląda jak na jistotę bydlęcęj natury, i jak z bydlęciem, częstokroć nawet gorzej z niem się obchodzi. Duchowni ujawszy w swoje ręce umysł, serce i sumienie króla, magnatów i szlachty, myślą tylko o tém, ażeby utrzymać jich w katolicyzmie i w poddaństwie stolicy papieżkiej, zresztą patrzą przez szpary na błędne, pojęcie szlachty o prawie kmieci jako ludzi i chrześcijan, nie litują się nad jich niedolą, nie zasłaniają od ucisku. Miłość bliźniego, ulga cierpién jest dla nich rzeczą obojętną, popierają tylko sprawę Rzymu, jako swoją własną i na téj drodze źle zrozumianej nauki Zbawiciela rodu ludzkiego stają się sami sprawcami niezliczonych cier-

pień ludzkich. W złotym wieku Zygmunów, światła szlachta polska zdołała się oprzeć duchowieństwu i zmusiła je walczyć mocą słowa i przekonania, lecz teraz też sama szlachta ciemna i napojona fanatyzmem, staje się narzędziem do prześladowania za wiarę — i sprowadza jedne po drugich coraz cięższe klęski na własny kraj. Gdy duchowieństwo w swojej li tylko sprawie działa na szlachtę, a przez szlachtę wywiera swój wpływ na kierunek wypadków politycznych w Rzeczypospolitej, szlachta poddanie się swoje pod moc duchowieństwa, wynagradzała z drugiej strony dążnością do nieograniczonej wolności cywilnej. Szlachcie trzymany w największej karności i nietościwie ćwiczony podczas pobytu w szkołach, często — do dwudziestu kilku lat wieku, wychodził na świat nieukiem, i tylko srogie wychowanie zrobiło go srogim i nieczułym na cierpienie bliźnich. Domo-wnicy, i poddani drżeli przed nim, jak on niegdyś drżał przed swymi nauczycielami w szkole. Przytém nieuk nie umiał rozsądnie i korzystnie używać swojej wolności cywilnej i dla tego gdziekolwiek się obrócił, wszędzie ję nadużył. Jeśli który monarcha obdarzony wyższym poglądem na rzeczy, zamierzał powściągnąć zbytnią wolność szlachty dla dobra Rzeczypospolitej, dla ulgi uciemiężonych, szlachta po większej części ślepa i niebaczna, zdołała przeniknąć zamiary monarchy, coraz większą wolnością swoją wiązała mu ręce i nakoniec przez tak nazwane: Wolne nie pozwa-

lam (liberum Veto), związała się sama tak dalece, że choć szczerze pomyślała czasem o naprawie Rzeczypospolitej z powodu „wolnego niepozwałam,“ nie zdołała zamiaru swego uskutecznić. Sejmy jedne po drugich zbierały się i zchodziły na niczem. Nieład się wzmacniał i zaczęto powtarzać: „Polska nieładem stoi.“ Tymczasem w Europie utwierdziła się tolerancja, wzrosła oświata; przemysł i handel, ukazały się liczne i dobrze wyćwiczone wojska. W Rzeczypospolitej polskiej wszystko to szło w kierunku wstępnym; nawet Porta Otomańska, jedynie dotąd obudzająca ducha wojennego szlachty, w 1799 r. traktatem Karłowickim nazawsze pogodziła się z Polską. Odtąd szlachta gnuśna i beczynna prowadziła życie wtenczas właśnie, kiedy ję najczynniej wypadało działać i jak najspieszniej poprawić zepsutą Rzeczpospolitą. Przez niedbalstwo synów swoich Rzeczpospolita dobrowolnie wyrzekła się bytu politycznego i zaniechała działania na zewnątrz daleko pierwiej, nim to ję formalnie odjętem zostało.

Z pomiędzy licznych tedy błędów, jakie prадziadowie nasi popełnili, było i to, że stojąc na krańcu Sławiańszczyzny, mieli wciąż wlepione oczy w Za-

chód Europy, duszą i ciałem do niego przyłgnęli, w niem tylko żyli, przez co do szczytu wystudzili w swęj piersi ducha sławiańszczyzny, obojętném okiem patrzeli na przeszłość swęj ziemi, na pamiątki po swych praojcach, poczytując je za gminne i niegodne uwagi. Do takich pospolitości, w błędném jich mniemaniu, należała nawet własna mowa. Jeśli kto pisał po polsku, należy to uważać za wielki heroizm z jego strony, za wzniesienie się nad ogół współziomków, którzy w końcu nie wiedzieli sami z kąd pochodzą i mianowali się pompatycznie potomkami wąsatych Sarmatów — przytém myśleli, mówili i pisali po łacinie, ubiegali się o wieńce nad Tybrem. W połowie 18 wieku z tego błędu przeszli w drugi, urojili sobie, że są północnemi Francuzami, zaczęli mówić, myśleć i pisać na wzór francuzki, w najmniejszych drobnostkach naśladowali Francuzów, za jich wpływem działali, nawet później wiernie jim służyli. Tymczasem palec Boży widocznie skierował jich ku stronie sławiańszczyzny. Niektórzy nawet zaczęli rozprawiać o Sławianach, jako współbratymcach. Naśladowanie francuzczyzny osłabło. Ukazali się pierwce wydarzeń ziemi rodzimęj, mowa polska i pi-

śmiennictwo polskie bujnie i wszechstronnie, jak nigdy przedtém rozwinęło się; lecz nie tak, jakby się można było spodziewać po 40 milionach narodu, gdyby ten w wyższej sferze swojej pozbył się zupełnie Gallo-maniji, wszystkie siły skierował na to, co go prawdziwie uznać może w obec współbraci Sławian, a następnie i całej Europy. Na świecie coraz lepiej się dzieje; bo taka jest wola Boża i bez przerwy działałoby się coraz lepiej i byłoby już miło i błogo, gdyby wola ludzka mająca udział w sprawach ludzkich, chciała korzystać z doświadczenia i nauki zawartęj w księdze dziejów. Narody same lub ci, co niemi kierują nie wpadałiby ciągle w téż same błędy, jakie już przedtém popełniano, nie doznawanoby cierpień, jakimi już przodkowie opłacili naukę i doświadczenie dla przestrogi swoich potomnych. Historyja tedy dla całych społeczeństw w ogóle, i dla każdego jich członka jest arcyważną nauką. Ona jest pełną doświadczenia i roztropności mistrzynią, pewną wskazówką na drodze postępowania. Jest to głos starca nad grobem dającego życzliwe przestrogi swym dzieciom i wnukom.

U nas w polskim języku już wyszło kilkanaście książek, przedstawiających obraz dziejów, ujęty w szczupłe ramy i moje pismo jest w podobnym zakresie. Z wielu autorów porobiłem nawet dosłowne wyciągi, opisy wypadków i trafne nad niemi uwagi umieściłem zupełnie; lecz w tém się różnię od swoich

poprzedników, że wciąż miałem na uwadze wpływ Europy Zachodniej i mocarstw ościennych na charakter i bieg wypadków politycznych w Polsce i wykazałem ztąd wynikające dla nas następstwa. Historyja moja nie jest samą bijografią królów polskich i bynajmniej nie jest panegirkiem naszych przodków. Chwalebne czyny i zasługi dla dobra ojczyzny, — dla ogółu ludzkości, wystawiłem w jasnej barwie, błędy i przekroczenia wytknąłem śmiało, — z wszelkich niegodziwości uchyliłem zasłonę i pokazałem je w całej ohydzie; słowem, dobrą i złą stronę naszych dziejów przedstawiłem dobitnie i uderzająco w oczy jaszkrawością kolorytu; — bo słowa prawdy, nawet z przymusem wypowiedziane, dla nikogo tak dalece nie mogą się przydać jak dla nas, nie mówię dla wszystkich, ależ dla większej części, która błędne ma wyobrażenie o przeszłości, nie pojmuje obecnego położenia swego i w postępowaniu swoim nie wie czego się ma trzymać. Zwykle uwodzi się marzeniem, starym przesądem, działa na oślep i trwa w błędach, które nas do niczego dobrego nie doprowadziły — i na przyszłość doprowadzić nie mają. Dla tego dzieło moje dla wielu będzie nie do smaku jako niezgodne z jich postępowaniem i sposobem myślenia. Wielu nawet może mnie posądzić o niewłaściwą dążność. Ale mniejsza o to, cokolwiek ktoś o mnie pomyśli, bylebym ja wypowiedział to wszystko, co mi się zdaje być dobrem dla dobra swoich współziomków, dla

dobra wszystkich Sławian. Może być, że się mylę w swém zdaniu, lecz nie mylę się w sercu pełném uczucia ludzkości i najszczerzego życzenia, ażeby wszystkim Sławianom, a z niemi ziomkom moim jak najlepiej wiodło się na tym Bożym świecie, ażeby jedność, zgoda i miłość prawdziwie braterska i czysto chrześcijańska zamieszkała pomiędzy niemi, utrwaliła niczém niezachwiany pokój i na łonie jego dozwoliła każdemu w duchu sobie właściwym rozwinąć wyższe uczucia moralne, wykształcić wszechstronnie umysł — żyć zresztą własném tylko życiem i z umiarkowaniem używać dobrodziejstw przemysłu, handlu i tego wszystkiego, czém ziemia nasza bogata.

w Warszawie dnia 1 Marca 1858 roku.



dobrych wszystkich Sławian. Może być, że się myli
w swym zdaniu, lecz nie myli się w sercu pełnem
uczucia ludzkiego i miłostwego życzenia, ażeby
wszystkim Sławianom, a z niemi złączonym innym jak
najlepiej wiodło się na tym Bożym świecie, ażeby je-
dnoczyć się i miłość prawdziwie braterską i czyste
chrześcijańską miłośćką pomógł niemu, utrwaliła
niemu niezachwianą pokój i na łonie jego dozwoliła
zakończyć w duchu sobie właściwym rozprawę w sprawie
uczucia moralnego, wszystkiej wszechstronności —
czyli zresztą własnym tylko życiem i umiarkowaniem
wzajemnego dobrodziejstwa, bractwa i tego wszyst-
kiego, co jest miłością naszą bogatą.

W Warszawie dnia 1. Marca 1858 roku.

LECH IJA.

Całą przestrzeń ziemi od gór Karpackich aż do
morza Bałtyckiego, i od rzeki Bugu aż daleko za Elbę
zajmowała Sławiańszczyzna Zachodnia, czyli Lechija.
Dzieliła się ona na rozmaite pokolenia, z których
Chrobaci mieszkali nad Wisłą górną, w okolicach
miasta Krakowa i gór Karpackich; Małopoleanie tam,
gdzie Sandomierz i Lublin; Mazowszanie, czyli Mazu-
ry nad Wisłą środkową i Bugiem, posiadali miasta:
Warszawę, Płock, Pultusk. Poniżej Mazowszan, na
lewym brzegu Wisły byli Kujawianie. Na południe
Kujawian tam, gdzie miasto Łęczyca i Sieradz żyli
Łęczycanie i Sieradzanie. Na lewo, od ujścia Wisły
całe pobraże morza bałtyckiego zajmowali Pomo-
rzanie; z tych Kaszuby siedzieli w okolicach miasta
Kołobrzegu nad rzeką Persantą, czyli Prośnicą. Dalej
za Odrą: Lutycy i Wilcy, za niemi Obotryci, a na po-
łudnie tych dwóch pokoleń rozciągała się Sławiań-
szczyzna Winulska. Nad rzeką Wartą, gdzie miasta:
Kruszwica, Gniezno, Poznań i Kalisz, były siedziby

Wielko-Polan. Nad Odrą, w okolicach Wrocławia, i Głogowa mieszkali Szlązacy i graniczyli na południu z Morawią i Czechami, a na zachodzie z Łużycją.

Wszystkie te pokolenia rządziły się patryarchalnie i gminowładnie pod zwierzchnictwem książąt i wojewodów, obieranych na czas wojny; trudniły się uprawą roli, chowem bydła i polowaniem w niezmiernych lasach, dostarczających po większej części wszelkich środków do utrzymania życia prostych ludzi.

Podania ustne zachowały wspomnienie o Krakusie i Wandzie u Chrobatów, o Leszkach i Popielach u Polan. Po śmierci ostatniego Popiela, którego z całą rodziną miały zagryźć myszy i szczury w mieście Kruszwicy, Polacy obrali sobie za księcia prostego wieśniaka Piasta, czyli raczej syna jego Ziemowita, około roku 862. I ten właśnie dał początek panującemu w Polsce domowi Piastów.

POLSKA KSIĘSTWEM.

Dom Piastów

(Od 862 do 1386 roku).

Ziemowit, Leszek i Ziemomysł, panując u Polan w ciągu lat stu (od 862 do 962), podbili Sieradzan, Łęczycan, Mazowszan i w części Pomorzan i Kaszubów, czyli rozciągnęli swoje władzę aż do morza

bałtyckiego, z drugiej zaś strony zawojowali Szlązk. Powoli zacierano się znaczenie i nazwisko Lechiji, — i po Lechiji ukazała się w dziejach — Polska.

Mieczysław I, od 962 do 992 r. syn Ziemomysła zeni się z Dąbrówką, córką Bolesława, księcia Czeskiego, sam przyjmując chrzest św. z rąk Bohowida, księdza czeskiego w Gnieźnie w 965 roku i lud swój nakłania do przyjęcia wiary Chrześcijańskiej, do czego mu wielce dopomaga Jordan, pierwszy biskup Poznański.

Królowie niemieccy, jako Cesarze rzymscy, roszcząc prawo do panowania nad światem, już zmusili Czechów do uznania zwierzchnictwa Niemców nad sobą, — już zawojowali Sławian nad Elbą i posunęli swoje zabory aż za rzekę Odrę. Na wschodniej granicy swego państwa, w ziemi Sławian, zakładali rządy pograniczne, czyli Marchie; jako to: marchią wschodnią, misnijską i brandeburską. Rządcy tych marchij, — tak zwani Mark-grabiowie, sąsiedzi Polan, niepokojili Mieczysława, nazywali go po prostu hrabią, baronem i mocą oręża zmuszali do hołdu cesarzowi. Mieczysław ze swojej strony dzielnie się jim opierał — przy zdarzonej sposobności bił Niemców; z tém wszystkiém rad, nierad — musiał się uważać za hołdownika cesarskiego, przynajmniej z krajów położonych nad Wartą, w okolicach Odry. Współczesny z nim Włodzimierz W. Ks. Kijowski zagarnął do siebie Ruś Czerwoną czyli Galicyją.

Pzed śmiercią Mieczysław podzielił państwo pomiędzy swoich synów. Ciało jego spoczywa w Poznaniu.

POLSKA KRÓLESTWEM.

Bolesław Chrobry, czyli Wielki.

(Od 992 do 1025).

Syn Mieczysława i Dąbrówki wygnawszy swoich braci przyrodnych i macochę Ode, został samowładcą Polski. W początkach jego panowania św. Wojciech, biskup pragski, umocniwszy wiarę Chrześcijańską w Polsce, udał się na północ do pogan Prusaków i tam przez nich śmierć męczeńską poniósł. Bolesław na wagę złota wykupił ciało Świętego męczennika i umieścił je w Gnieźnie. Tymczasem dzielność Chrobrego w wojnach z Lutykami i Czechami tyle zjednała dla niego sławy, że Otto III, Cesarz niemiecki, pod pozorem odwiedzenia ciała Św. Wojciecha, przybył do Gniezna w 1000 r. Bolesław przyjął go jak najwspaniałej, przybyłych z nim Niemców udarował jak najhojniej i okazaniem swoich sił zbrojnych i bogactw takie zrobił na wszystkich wrażenie, że Cesarz przy grobie Św. Wojciecha na głowę Bolesława włożył koronę swoją, ogłosił go Królem polskim i sławiańskim, uwolnił od hołdu i jako z równym sobie monarchą zawarł z nim ścisłe przymierze. Niedosyć

na tém. Do tych czas duchowieństwo w Polsce zostawało pod zwierzchnictwem arcybiskupa Magdeburgskiego. Otto ustanowił biskupów: Krakowskiego, Wrocławskiego, Pomorskiego i Kołobrzeskiego, poddał ich pod władzę arcybiskupa Gnieźnieńskiego i tym sposobem uczynił Polskę i pod względem Kościoła niezależną od Niemiec. Ale Otto III, Cesarz, przyjaciel Chrobrego w krótkce umarł, a następca jego Henryk II, wcale jinnym się okazał. Władca polski musiał się pasować z całą potęgą rzeszy niemieckiej i z pola długoletniej walki zszedł zwycięzko. Traktat Budyński zawarty z Cesarzem przyznał Bolesławowi panowanie nad Luzacyją i Morawiją, i nadto, Niemcy obowiązali się mu w pierwszej wojnie, jaką przedsięweźmie, przysłać pomoc z pięciuset rycerzy zbrojnych. Pogromca Czechów i Niemców również był szczęśliwym w swych wyprawach przeciwko Pomorzanom i Prusakom, uporeczywie trwającym w pogaństwie. Jedni i drudzy musieli uznać nad sobą zwierzchnictwo Bolesława, a nawet przyjąć opowiadaczów wiary chrześcijańskiej. Dla utrzymania na wielkoksiążęcym tronie kijowskim swego zięcia Świętopelka, Bolesław z silném wojskiem, złożoném z Polaków, Węgrów i pięciuset Niemców udał się na Ruś, spotkał się nad Bugiem z Jarosławem Mądrym, naówczas księciem Nowogrodzkim, świetne odniósł nad nim zwycięstwo, zdobył Kijów i wjeżdżając do tego miasta uderzył w złotą bramę swoim pałaszem, który od

tego się wyszczerbił i nazwany Szezerbcem używła się przy koronacyji królów polskich. W bogatym, i jak mówią 200,000 ludności liczącem mieście Kijowie, Bolesław wielce sobie upodobał; ale bratobójca Świętopelk okazał się niewdzięcznym i dla swego teścia, zaczął przeciwko niemu knować zdradę, i jak mógł, gubił Polaków. Rozgniewany Bolesław, zabrał wielkie skarby z Kijowa i powracając do swego państwa opanował Ruś Czerwoną.

Dzielny wojownik, biegły polityk, Bolesław był i mądrym rządcą swego państwa. Różnorodne plemiona Sławian, częstokroć nawzajem sobie nieprzyjazne, jednością władzy i wiary zdołał utrzymać w zgodzie. Cały kraj podzielił na powiaty, w nich pozakładał grody, czyli zamki warowne (gosteje-kastela) wałem kamiennym i rowem opasane. Z tych zamków i przyległych jim osad wiejskich z czasem powstały miasta. Przełożeni nad zamkami Kasztelanie w czasie pokoju zarządzili Powiatami, a na przypadek wojny lud zbrojny ze swego powiatu prowadzili pod znamiona królewskie. Podług ówczesnego zwyczaju, monarcha był nie tylko najwyższym wodzem, ale też i sędzią swoich poddanych. W towarzystwie dwunastu przybranych do pomocy panów objeżdżał powiaty, zatrzymywał się przy większych osadach, rozsądzał wszelkie sprawy tak panów, jak i kmieci i wydawał ustne wyroki, które natychmiast spełniano. Nieraz Bolesław sam własną ręką karciał winowajców.

Jeśli w czém który z wyższych urzędników przekroczył, król wzywał go do siebie na ucztę, zaprowadził do łaźni, dał napomnienie i stosowną do przekroczenia chłostę, czyli jak mówią: sprawił mu suchą łaźnią.

W 10 wieku północ Europy rozstała się po większej części ze swoim odwiecznym bałwochaltwem. Wiara chrześcijańska oprócz jnych swoich zbawienych skutków, świadczyła jeszcze to dobrodziejstwo ludom, ją przyjmującym, iż wprowadzała do nich sztukę czytania i pisania czyli dawała początek oświeceniu. Za czasów Bolesława sami tylko duchowni umieli czytać i pisać i w takiem zostawali poszanowaniu, iż księcia tytułowano księdzem. Bolesław wielce poważał duchowieństwo i pojmował wysokie korzyści oświaty — budował kościoły, założył nawet klasztory na Łysiej górze, w Sieciechowie i Tyńcu — w nich osadził księży Benedyktynów, a ci pierwszym szkołom w naszym kraju dali początek.

W owym czasie był zwyczaj, iż Papież, jako głowa Kościoła chrześcijańskiego, dawał pozwolenie na obrząd koronacyji i namaszczenia, nawet przysyłał koronę dla pierwszego Monarchy, wynoszącego swoje państwo na stopień królestwa. Bolesław nie zaniechał o to starań, a gdy te mu się nie powiodły, zwołał swoich biskupów i przez nich koronował się królem polskim na rok przed śmiercią w swojej stolicy Gnieźnie (Kniaźnie). Po czém zakończył swój chwalebny żywot

2 Kwietnia 1025 roku w Poznaniu (Bohaznaniu) i tamże pochowany.

Mieczysław II Gnuśny.

(Od 1025 do 1035).

Syn Bolesława Wielkiego, zrodzony z Judyty, królowny Węgierskiej, nie posiadał przymiotów swego ojca. Płochy i lekkomyślny, rok cały po jego śmierci, niby to z wielkiego żalu, przepędził w nieczynności. Niezwłocznie wewnątrz państwa powstały rozruchy: sąsiednie ludy, utrzymywane w grozie dzielną prawicą Chrobrego, nabrały zuchwałości. Czesi przestali płacić daninę i zagarnęli Morawiją, Niemcy, Łuzacyją. Jarosław Mądry najechał Ruś Czerwoną; jednych tylko Pomorzan, usiłujących wyłamać się z posłuszeństwa, Mieczysław powściągnął mocą swego oręża. Wkrótce potem dostał obłąkania umysłu i zszedł z tego świata.

Rykxa i Bezkrólewie.

(Od 1035 do 1040 r.)

Do niepomyślności rządów Mieczysława, wielce przyczyniła się jego żona Rykxa, rodem Niemka i Niemcom tylko sprzyjająca. Po śmierci męża objęła rządy państwa i opiekę nad 19letnim synem swoim—Kazimierzem, lecz wkrótce znienawidzona od Polaków, nie czekając dalszych następstw, zabrała z sobą

oznaki godności królewskiej i potajemnie umknęła do Niemiec. Za nią pośpieszył i Kazimierz. W Polsce nastąpiło bezkrólewie czyli największy nieład. Panowie zaczęli z sobą zacięte ztaczać boje. Pospólstwo napadało na dwory pańskie i rozhulane powrotem do bałwochwalstwa, ręką świętokradzką targano się na domy Boże, mordowało księży i panów. Z takiego zawichrzeńia w naszym kraju nie omieszkali korzystać sąsiedzi. Brzetysław, książę Czeski spalił Kraków, złupił Gniezno, Poznań, Wrocław (Wrota-Lachiji) i wszystkie kościoły ogołocił z bogactw i ozdób, w czem mu dopomagał niecny kapłan Sewer, biskup Pragski. Wtenczas to uwieziono z Gniezna ciało Św. Wojciecha i brata jego Rudzyna, jnaczéj Gaudencyjusza, najpierwszego arcybiskupa Gnieźnieńskiego. Przytém, krzyż szczerozłoty, który za ledwo 12 kapłanów dźwignąć zdołało, i trzy także tablice, z których jedna 300 funtów ważyć miała. Na takie łupiestwo duchowni polscy zanieśli skargę do Rzymu; lecz i tam złoto winowajców przeważało na ich stronę szale sprawiedliwości.

Wśród powszechnego zaburzenia, na jednym tylko Mazowszu, Masław, wódz z czasów Chrobrego utrzymywał porządek. Pozostali przy życiu panowie duchowni i świeccy, postanowili wreszcie położyć koniec bezkrólewiu i uradzili zprowadzić Kazimierza z zagranicy.

Kazimierz I Odnowiciel.

(Od 1040 do 1058 r.).

Po wydaleniu się z Polski, Kazimierz pod jimmieniem Karola, ukrywał się w klasztorze w Leodijum i czas przepędzał na ćwiczeniu się w naukach. Uwiadomieni od Ryksy o jego pobycie, Polacy zaprosili go na tron. Po drodze z Belgiji wstąpili z nim do matki mieszkającej nad Renem i od niej uzyskali część skarbów uwiezionych z Polski. Cesarz Henryk III nie tylko zwrócił znajdujące się u siebie regalia, ale jeszcze przyrzekł ukarać Czechów, w czym po części dotrzymał słowa. Tymczasem naród polski okrzykami radości: witaj! witaj! nasz gospodynie! spotykał swego monarchę. Po uroczystej koronacyji w Gnieźnie, Kazimierz zajął się czynnie przywróceniem spokojności w zawichrzonym państwie. Surowo ukarał burzycieli i przez ogłoszenie praw i ścisłe jich wykonanie zapobiegł dalszym bezprawiom. Dążący tylko do godności udzielnego księcia, dumny Masław na Mazowszu nie chciał go słuchać. Kazimierz ożenił się z Maryją Dobrogniewą, córką Jarosława Mądrego W. ks. Kijowskiego, jój bogatym posagiem zasilł swój skarb wycieńczony, a przy pomocy wojska swego teścia, w krwawej bitwie nad Wisłą niedaleko Płocka pokonał Masława i Mazowsze odzyskał, Masław uciekł do Prusaków. Ci go powiesili uragając się: mierzyłeś wysoko, za to i wisisz wysoko. Niebawnie potem

wyprawili poselstwo do Kazimierza z oświadczeniem winnego mu hołdu i płacenia należnej daniny. Wreszcie Kazimierz odbudował zburzone kościoły, wznowił szkoły przy klasztorach, sprowadził księży z Niemiec — i przez swoje czyny chwalebne zasłużył na zaszczytny przydomek Odnowiciela Polski. Dawniej bezzasadnie Mnichem go zwano. Ciało Kazimierza spoczywa w Poznaniu.

Bolesław II Śmiały.

(Od 1058 do 1080 r.).

Syn Maryji Dobrogniewy i Kazimierza, — mężny sercem, dzielny umysłem, w młodocianym wieku, bo zaledwie 16 lat mając, odziedziczył tron po ojcu, i poszedł w ślady wielkiego pradziada swojego. Polska znów stała się groźną. Bolesław opierając się na potęgę swojego oręża, zaczął rozrządzać tronami sąsiednich mocarstw: Węgier, Czech i Rusi. Wylamujących się z posłuszeństwa Prusaków ukrócił i utraconą za Mieczysława II Ruś Czerwoną odzyskał. Wojny te jakkolwiek okryły sławą bohaterkiego monarchę, jednakże rzeczywistój nie przyniosły korzyści dla Polski, stały się nawet zgubnymi dla niej i jój dzielnego króla. Bolesław utrzymując na wielkopsiężącym tronie kijowskim swego wuja Izasława Jarosławicza, partego od młodszych braci, zdobył Kijów i w tém bogatém mieście zasmakował w zbytkach i rozko-

szach wszelkiego rodzaju; oddał się jím z całą mocą swęj namiętnej duszy — zniewieścił i stał się niecierpliwym i okrutnym. Zbyt długi pobyt rycerstwa za granicą zrodził w wielu niepohamowaną tęsknotę do rodzinnej zagrody, a następnie spowodował zbiegostwo z wojska obozującego w Kijowie. Tymczasem w kraju przez długoletnią nieobecność monarchy i rycerstwa, działy się swoim porządkiem wszelkie bezprawia. Wprawdzie sąsiedzi trzymani w grozie odgłosem wojennych czynów Śmiałego, nie odważyli się napadać na Polskę, ale trapiła ją domowa swawola. W wielu miejscach słudzy i niewolnicy przywłaszczyli sobie majątki swych panów, stali się mężami swych pań i ich córek. Rozwzięłość obyczajów i zepsucie szerzyło się po całym kraju. Bolesław rad nierad musiał powrócić do swego państwa, 1077 roku odbył uroczystą koronację w sam dzień Bożego Narodzenia i zaczął jak najsrożej karać tych wszystkich, co go opuścili za granicą. Nie przebaczał i kobietom. Nawet dzieci zrodzone w nieobecności mężów zabijać kazał. Karząc winnych bardzo często, przebierał miarę sprawiedliwości i zbyt polegając na własnym rozumie, w niczym niczyjś nie chciał słuchać rady. — Na jego nieszczęście w tymże samym czasie Grzegorz VII papież ogłosił, że głowa kościoła i namiestnik Chrystusa na ziemi mocen jest wynosić na tron i strącać z niego monarchów i dokazał tego, że cesarz Henryk IV, porażony gromem klątwy pa-

piezkiej, przez trzy dni w kornej postaci pokutnika musiał Grzegorza VII błagać o przebaczenie i zdjęcie klątwy 1077 r. Za przykładem papieża poszło i inne duchowieństwo. Stanisław Szczepanowski, biskup Krakowski, ostro upominał Bolesława, a gdy ten upomnień jego nie chciał słuchać, nawet przystępu do siebie zabronił, biskup nie poprzestał na tém, rzucił klątwę na króla czyli po prostu wyłączył go od kościoła. Dnia 8 Maja 1079 roku, gdy Stanisław kończył Mszę Świętą, w kościele ś. Michała na Skalce, Bolesław uniesiony srogim gniewem, przypadł tu z rycerstwem, i gdy nikt rozkazu jego nie ważył się pełnić, sam dobył miecza i własną ręką zarabiał świątobliwego kapłana. Taką zbrodnią oburzył na się wszystkich. Papież rzucił na niego klątwę i nałożył interdykt na całą Polskę, to jest: kazał duchowieństwu zamknąć i zapieczętować wszystkie kościoły i zaprzestać pełnienia wszelkich obrządków religijnych. Płacz i narzekanie rozlegały się po całym kraju. Stanisław, co padł ofiarą swojej gorliwości, policzony został w poczet świętych męczenników i uznany za patrona Polski; a król Bolesław, co mógłby długo jeszcze uszczęśliwiać swoje państwo, gdyby nie zbieg tylu fatalnych dla niego okoliczności, obarczony klątwą, dręczony wyrzutami własnego sumienia i opuszczony od wszystkich, musiał z synem swoim Mieczysławem wydalic się do Węgier, i tam gdzieś z przyczyny Węgrów marnie zakończył swoje życie.

Władysław Herman.

(Od 1080 do 1102 r.).

Brat Bolesława II nie posiadał przymiotów monarchy, nie koronował się i zaprzestał nawet używać tytułu królewskiego. Rządy państwa powierzył swemu ulubieńcowi, wojewodzie Siecichowi. Ten wymierzając sprawiedliwość w Jimieniu swego monarchy, nie zawsze podług praw postępował, na urzędy wynosił swoich ulubieńców, niechętnych sobie srodze prześladował, obciążał naród podatkami i dumnie obchodząc się ze wszystkimi, wszystkich na się oburzył, nawet synów królewskich Zbigniewa i Bolesława. Obok ciągłych napaści ze strony Czech i Rusi i buntu Pomorzan, zaczęła się wojna domowa, w której nawet synowie królewscy przeciwko swemu ojcu i Siecichowi udział przyjęli. Władysław Herman musiał się rozstać ze swoim ulubieńcem, i podzieliwszy państwo nierówno pomiędzy dwóch swoich synów, zakończył niedołężne życie. Za panowania Władysława Hermana zaczęły się na zachodzie Europy wojny krzyżowe — i Żydzi doznając prześladowań od Krzyżowców zaczęli tłumami przechodzić do Polski.

Bolesław III Krzywousty.

(Od 1102 do 1139 r.).

Szczęśliwy wojownik, bo aż 40 bitew wygrał, a jedną tylko przegrał, prawie całe swoje życie pę-

dził w nieustannych bojach z sąsiednimi narodami; do czego po większej części był powodem brat jego Zbigniew. Ten jako starszy rościł prawo do panowania nad całą Polską; lecz jako syn prostej kobiety, a zatem podług ówczesnych mniemań nieprawnie zrodzony, miał tylko sobie wydzieloną część Mazowsza. Na czem nie poprzestając podburzał Pomorzan, Morawian i Czechów przeciwko bratu, usiłując przy ich pomocy osiągnąć monarchiją. Bolesław już to sam, już to przez swych wojewodów Skarbimira i Zelisława pokonywał nieprzyjaciół i z największych niebezpieczeństw wychodził szczęśliwie. Zbigniew zaś, gdy widział zamiary swoje na niczem spełzające, korzył się przed bratem, zyskiwał łatwo u niego przebaczenie; lecz przy najmniejszej sposobności znowu knuł zdradę i łączył się z nieprzyjaciół. Nawet Henryk V cesarz niemiecki, rozgniewany na Bolesława za pomoc udzieloną Węgrom w czasie wojny z Niemcami, pobudzany przez Zbigniewa, uderzył na Polskę i obległ Głogów; lecz męstwo Głogowian, niechających się poddać Niemcom, wreszcie przybycie w te strony samego Bolesława z wojskiem zwyciężkiem sprawiło to, że Henryk V straciwszy na Psiem Polu pod Wrocławiem 40,000 wojska, zawarł pokój z Bolesławem w Bambergu 1109 roku, i siostrzenicę swoją Agnieszkę — księżniczkę austriacką wydał za królewicza Władysława. — Nie zyskawszy nic z pomocy cesa-

rza Henryka V, nawet i od Czechów, do których się potem był udał, Zbigniew przebłagał brata i wrócił do Polski, ale widząc, że mu nie miała być święta spokojność i najsrozsze cięgi przeciwności nie nauczyły go rozumu; zaczął tedy grać rolę panującego i kazał miecz przed sobą nosić. O czem uwiadomiony Bolesław, wyszedł z cierpliwości i dał poznać, że chciałby się go już raz na zawsze pozbyć. Wolę monarszą zbyt skwapliwie spełniono i Zbigniewa oślepiono i zabito. Ta okoliczność miała zgubny wpływ na dalsze życie Krzywoustego. Uważał siebie za bratobójcę, dręczył się wyrzutami sumienia i odbywał pieszo do Francji, do Węgier, pielgrzymki do miejsc świętych dla oczyszczenia duszy swój z grzechów i odzyskania spokojności; lecz to nic nie pomagało. Zgryzoty sumienia coraz go mocniej ugniatały — widocznie wiał na zdrowiu. Zdołał jeszcze buntujących się Pomorzan ukrocić i ostatecznie do przyjęcia wiary chrześcijańskiej nakłonić, ale w bitwie z Węgrami nad rzeką Sają przez zdradę Rusinów Haliczan na głowę porażony, zaledwo z życiem ocalał. Smutek po tej jednej przegranej bitwie, połączwszy się z nieustającymi zgryzotami sumienia z powodu bratobójstwa, przyspieszyły zgon Krzywoustemu. Umarł w Płocku, w 54 roku życia. Monarcha ten, co tak ciężko całe swoje życie pracował nad otrzymaniem samowładztwa w niepodzielną Polskę, przed samym zgonem poszedł za zgubnym przykładem jinnych monarchów

i państwo swoje podzielił pomiędzy czterech synów. Z tych:

Władysław, jako najstarszy dostał ziemię krakowską, Szląsk, Pomorze, Sieradz, Łęczycę i tytuł monarchy czyli zwierzchnika nad bracią.

Bolesław Kędzierzawy, otrzymał Mazowsze z Kujawami, tudzież Dobryń i Chelm.

Mieczysław Stary, Wielką-Polskę.

Henryk, Małą-Polskę.

Kazimierz najmłodszy nie dostał żadnej dzielnicy. Zapytany Bolesław o przyczynę, odpowiedział: wszak pomiędzy czterema kołami jest wasąg i siedzenie — przez co jakby przepowiedział, że Kazimierz kiedyś stanie się monarchą w Polsce.

POLSKA W PODZIAŁACH

(od 1139 do 1305 roku).

Władysław II.

(Od 1139 do 1149 roku).

Podział państwa zawsze i wszędzie sprowadzał wojny domowe i wzrost możnowładztwa. Tak samo było i w Polsce. Władysław II za namową swój żony Agnieszki, ambitnej kobiety — postanowił wygnać

swych braci i obległ jich w Poznaniu. Ale na pomoc obleżonym przybyli panowie duchowni i świeccy i zmusili Władysława, wraz z jego żoną Agnieszką szukać schronienia w Niemczech. — Po nim, jako najstarszy z kolei dzierżył monarchiją.

Bolesław IV Kędzierzawy.

(Od 1149 do 1173 roku).

Miał on zatargi z cesarzami niemieckimi, pod opiekę których udał się wypędzony z kraju Władysław II. Najprzód cesarz Konrad III za pomocą groźb usiłował wygnać przywrócić do dzielnicy ojcowskiej i do monarchiji czyli władania Krakowem (Gorkow—Garków); gdy takie usiłowania zostały bezskutecznemi; Fryderyk I Rudobrody — następca po Konradzie III wtargnął w granice Polski z silnym wojskiem i wymógł na Bolesławie IV, że ten upokorzył się i synom Władysława w dziedziczne posiadanie oddał Szląsk. Książęta szląscy, zwykle synowie Niemek, przytem obrażeni na Polaków, że jich usunęli od monarchiji, łączyli się z Niemcami, Niemcom sprzyjali i sami niemczeli. Szląsk też niemczał i coraz bardziej odrywał się od Polski, aż w końcu zupełnie zniemczał i stał się obcą dla Polski ziemią. Kraje sławiańskie nad Elbą i część Pomorza pomiędzy Wisłą i Odrą uległy podobnie wpływowi niemieckiemu. W wojnie z buntującymi się Prusakami, zginął

przez zdradę Henryk książe Małopolski. Jego dzielnicę posiadał Kazimierz, najmłodszy syn Krzywoustego. Po śmierci Bolesława IV objął monarchiją, jako starszy z kolei.

Mieczysław III Stary.

(Od 1173 do 1177 r.)

Książę Wielkopolski dla poważnych obyczajów Starym przezwany. Usiłując dźwignąć podupadłą władzę monarszą, obraził na się biskupa krakowskiego Gedeona, wojewodę i jinnych możniejszych panów, nabierających coraz większego wpływu na sprawę państwa; przytem chciwość i zdradstwo rządców Mieczysława, oburzyły przeciwko niemu i niższe stany, musiał więc ustąpić do dziedzicznej Wielko-Polski — a monarchiją objął:

Kazimierz II Sprawiedliwy.

(Od 1177 do 1194 roku).

Najprzód zniósł wszelkie za rządu Mieczysława wprowadzone, zbyt uciążliwe dla ludu wymagania i podatki, potem zwołał zjazd do Łęczycy, złożony z książąt, biskupów i możniejszej szlachty; dla narady z niemi w sprawach państwa. Ten zjazd łeczycki dał początek senatowi i coraz większemu ograniczeniu

władzy monarchicznój. — Oprócz tego za staraniem Kazimierza obwarowano prawem własność kmiecia i duchowną od łupieztwa szlachty.

Uspokojwszy państwo wewnątrz, Kazimierz udał się na Ruś czerwoną, wyrugował z tamtąd Węgrów i zhołdował ją dla siebie. W czasie pobytu Kazimierza na Rusi, Mieczysław Stary, chciwy panowania i zdzierstwa, zawładnął Krakowem, lecz nie utrzymał się przy niem — i o mało co dziedzicznój Wielkopolski nie utracił.

Za Kazimierza Sprawiedliwego, góry Karpackie stały się granicą Polski ze strony Węgier. Za niego żył Wincenty Kadłubek, biskup krakowski, który pisał dzieje ojczyzny — a papież Aleksander III zkasował testament Krzywoustego — i monarchiją przeznaczył dla Kazimierza Sprawiedliwego i jego potomków.

Gdy Leszek, syn Bolesława Kędzierzawego zmarł bezpotomnie, Kazimierz i Mazowsze do swój dzielniccy przyłączył — i prócz Szlązka i Wielkopolski, — zresztą wszystkie inne kraje Polskie już do niego należały. Ale złe skutki podziału państwa coraz się mocniej objawiały. Rozdrobniona Polska stała się bezsilną. Książęta udzielnicy kłócili się z sobą, panowie z książętami i pomiędzy sobą. Z tych wewnętrznych zatargów, korzystali sąsiedzi i możni panowie — i ci ostatni już zaczęli rozrządzać monarchiją. Po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego został się małoletni syn jego.

Leszek Biały.

Pelka, biskup krakowski i Mikołaj wojewoda ogłosili go monarchą, przeciwne stronnictwo wezwało Mieczysława Starego. Zaszła krwawa bitwa nad rzeką Mozgawą, Mieczysław przegrał, jednakże przez ułudne obietnice, że Wielkopolskę połączy z monarchiją i odda Leszkowi, utrzymał się przy monarchiji. Tymczasem ci, co mu w tém dopomagali, zawiedli się w swoich nadziejach, i Mikołaj wojewoda krakowski ofiarował monarchiją Leszkowi, z warunkiem jednakże, ażeby Goworka, starego przyjaciela swego i wojewodę, a niemilego Mikołajowi odprawił od siebie. Szlachetny Leszek na to się nie zgodził, wolał nieposiadać tronu, jak rozstać się z przyjacielem. Mikołaj po śmierci Mieczysława III, osadził na monarchiji syna jego, Władysława Laskonogiego (1204 roku). Ten we trzy lata opuścił Kraków i udał się do Wielkopolski. Monarchiją objął Leszek Biały 1207 roku i odtąd już bez przerwy przy niej pozostał. Przedewszystkiém zwrócił uwagę na Ruś Czerwoną, — czyli Galicyję. Krajina ta przyległa ziemi krakowskiéj, od najdawniejszych czasów doznawała wpływu monarchów polskich. Kazimierz II nią rozrządzał samowolnie i ostatecznie władcą jęj zrobił siostrzeńca swego Romana Mściławicza, księcia wołyńskiego. Ten okrutnik pływał we krwi swoich poddanych, wojował Litwę

i Polskę, — jeńców zaprzęgał do sochy i ziemię niemi orał. Wreszcie wyszło i jemu na zły koniec. Pod Zawichostem (1205 r.) pokonany przez Krystyna wojewodę plockiego, poległ na polu bitwy. Został się po nim małoletni syn Daniel Romanowicz. Leszek oddał Galicyją swemu zięciowi, Kolomanowi, księciu węgierskiemu, lecz gdy ten ni wiary, ni praw ruskich nie szanował, Leszek wezwał przeciwko niemu Mściława Śmiałego, księcia smoleńskiego, który Węgrów z Galicyji wygnał i rządził nią aż do pełnoletności Daniela Romanowicza. Trudniejsza jeszcze była sprawa ze Światopełkiem, wojewodą pomorskim, który, korzystając z osłabienia Polski, zawichrzonej niezgodą książąt, nie chciał płacić daniny i postanowił uczynić się udziałnym panem Pomorza. Dla rozpoznania jego sprawy, Leszek zwołał zjazd książąt do Gązawy: Świętopełk wpada tam z Pomorzanami, rani Henryka wrocławskiego, a Leszka porywa z łaźni i zabija — poczem uchodzi na Pomorze. Tak smutnie zakończył życie dobry i szlachetny Leszek Biały, a w Polsce zamąconej niezgodą książąt i panów, nie było nawet komu pomścić się za śmierć swego monarchy. A co gorsza, zabójca Światopełk stał się udziałnym władcą Pomorza.

Konrad, młodszy brat Leszka, — książę na Mazowszu odznaczył się słabością charakteru i niesłychanym w rodzie Piastów okrucieństwem. Za namową swego poufalca Czapli, kazał najprzód oślepić a po-

tém stracić wojewodę plockiego Krystyna, zwycięzcę pod Zawichostem i obrońcę Mazowsza od napaści pogan Prusaków. Słaby Konrad nie był w stanie jim się oprzeć. Prusacy bezkarnie łupili wsie i miasta, burzyli kościoły i żądali od Konrada daniny w koniach, pieniądzach i bogatych szatach. Okrutnik zaprosił swoich panów na ucztę — i wśród biesiady obdarł jich prawie ze wszystkiego i tak obdartych wśród zimy do domu wypędził, — a haniebnie na nich zdobytym łupem zaspokoił wymagania pogan Prusaków. Chcąc się raz na zawsze zabezpieczyć od napaści pogan sprowadził z głębi Niemiec zbrojnych mnichów — Krzyżakami zwanych, dał jim na lat 20 ziemię chełmińską, z warunkiem, ażeby Prusaków wojowali i zdobytymi na nich krajami z nim się dzielili. Krzyżacy w przeciągu lat 50 podbili całą ziemię pruską, po większej części ludność wytępili, a pozostałych przy życiu i mocą oręża zmuszonych do przyjęcia chrztu świętego, obrócili w swoich niewolników i poddańców. Po czém nie myśląc i piędzią ziemi dzielić się z Polską, postanowili jeszcze ją wojować i szarpać, i w rzeczy samej wielce się do jej nie-szczęść przyczynili.

Tenże sam Konrad, książę Mazowiecki, za poduszczeniem żony swojej Agaty, kazał nielitościwie zbić, a potem i powiesić swego poufalca Czapłę Jana — ochmistrza swoich dzieci, za to, że jakoby z jego namowy, syn Konrada, co się ożenił na Szlązku, nie

chciał powrócić do ojca na Mazowsze. Czaple, sprawcę wielu złego, prawie wszyscy nie nawidzieli — nikt się nad nim nie litował; lecz że to był prałat wrocławski, przeto jako za duchownym, ujęło się duchowieństwo — arcybiskup gnieźnieński rzucił klątwę na Konrada i nałożył interdykt na Mazowsze. Konrad upokorzył się, i ażeby się uwolnić od klątwy, Łowicz z przyległościami na wieczne czasy przyłączył do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Z tego arcybiskupi utworzyli z czasem, jakby udzielne dla siebie księstwo i tytułu książęcego używali.

Bolesław V Wstydlivy.

(Od 1227 do 1279 roku).

Zaledwie miał 6 lat, gdy mu odumarł ojciec, Leszek Biały. O opiekę nad małoletnim dziedzicem monarchiji dobijali się: Konrad Mazowiecki i Henryk Brodaty, książę Wrocławski. Wojna domowa dwa lata trwała i skończyła się na tém, że Konrad pòchwycił zdradziecko swego współzawodnika — i za pośrednictwem jego żony świętej Jadwigi, zawarł z nim ugodę — wypuścił na wolność — a sobie na niejakiś czas zapewnił panowanie nad dzielnicą swego synowca. Gdy Bolesław dorósł i zaczął u stryja domagać się o oddanie sobie rządów państwa, Konrad osadził go wraz z jego matką Grzymislawą na zamku

w Sieciechowie i tam oboje w lochach podziemnych więził; lecz Bolesław zdołał wymknąć się z Sieciechowa i schronił się na Szlązk do Henryka Brodatego. Zaczęła się znowu wojna domowa, zwyciężony Konrad, za namową świętej Jadwigi ustąpił monarchiji swemu synowcowi. Rządy jęj sprawował chwalebnie Henryk Brodaty aż do swej śmierci w 1238 roku.

Bolesław Wstydlivy ożenił się z Kunegundą, córką Beli króla Węgierskiego. Długoletnie jego panowanie było ze wszech miar nieszczęśliwe. Krwawe zatargi pomiędzy książętami trapiły Mazowsze, Wielkopolskę i Szlązk. Na północy osiadali Krzyżacy — nowi sąsiedzi i nowe gotowali niebezpieczeństwo Polsce. Obok nich wzmogła się Litwa zamierzając napascią i zaborem coraz wyższej dobijać się potęgi. Gdy się tak ze strony Krzyżaków i Litwy zanosili na ciągłe boje i straty, na stepach Azji Środkowej zebrały się pod znamiona srogiego Czyngis-Hana koczujące herdy Mongołów czyli Tatarów. Posłuszne woli jednego stały się postrachem świata. Większą część najludniejszej Azji zamieniwszy w bezludną pustynię, barbarzyńcy po gruzach miast i wsi doszli aż do Europy. Ruś najpierwsza doznała mocy jich oręża i po niesłychanych zniszczeniach uległa ciężkiemu jarzmu niewoli — która trwała blisko półtrzecia wieku od 1240 do 1480 roku. Nieszczęścia dotykające Ruś, dały się uczuć i w dalszej Europie. Z jednym oddziałem niszczycieli, sam jich dowódca Baty wkroczył do Wę-

gier, a drugi pod dowództwem Bajdara uderzył na Polskę 1241 roku. Tatarzy złupili Sandomierz i z ziemią zrównali. Doznawszy małego oporu pod Turkiem, zupełnie pobili wojsko polskie pod Chmielnikiem (18 Marca), spalili Kraków, Wrocław i oparli się aż pod Lignicą na Szlązku. Tu czekało jich wojsko złożone z Polaków, Niemców i Krzyżaków. Zaczęła się bitwa i chrześcijanie już zwyciężali, gdy nagle ktoś krzyknął: uciekajcie! strach objął chrześcijan, i zupełną ponieśli klęskę. Jich dowódcy: Henryk Pobożny syn Henryka Brodatego, książę Wrocławski i Pappo, wielki mistrz Krzyżacki polegli na polu bitwy. Tatarzy nie śmieli jść dalej, wzięli się do odwrotu przez Polskę, dobytek i ludzi, co niezdolali schronić się do lasów, zabierali z sobą — a resztę wszystko po drodze mieczem i ogniem niszczyli.

Gdy niebezpieczeństwo zagroziło Polsce przez wtargnięcie Mongołów, Bolesław zamiast stawić jim czoło i bronić swego państwa do ostatniej kropli krwi, poświęcił je na łup dziczy stepowej, a sam dbał o swoje życie, ratował się ucieczką do Węgier, myśląc, że tam nie ma Tatarów. Podobnyż jemu rycerz, teść jego Bela IV, Król Węgierski uchodził przed Tatarami do Polski. I obaj godni siebie rycerze, teść z zięciem spotkali się w górach karpackich, i tam schronili się na Spizu.

Po oddaleniu się Tatarów, monarchiją zachwycił Konrad Mazowiecki i zaczął po swojemu nią rządzić.

Polacy chcąc się go pozbyć, czémprędzej sprowadzili Bolesława Wstydliwego. Ten, zajęty jedynie myślistwem, niedbał o sprawiedliwość i wewnętrzny porządek swego państwa, tém bardziej niezdolał odwrócić niebezpieczeństwa grożącego ze strony sąsiadów.

Jak Polska czołowała od Niemców?

Już od wieków najgubniejszą dla Sławian szczytną okazała się Niemczyzna. Sławianie z prapradziadów swoich pierwotni mieszkańcy Europy, oddani rolnictwu i spokojnym wiejskim zatrudnieniom, stawali się łatwą zdobyczą koczujących ludów szczepu Germańskiego. Ciężeni w swoich rodzimych siedzibach, rzadko znosili jarzmo niewoli i germanieli, najczęściej po zaciętych walkach przeparci, posuwali się ku wschodowi Europy i tu łączyli się w coraz liczniejsze ludy; a następnie zdolniejsze dać większy opór najeźdźczej Germańszczyźnie. Ze zbiegu różnorodnych plemion nad Elbą, Odrą, Wartą, Wisłą i Bugiem utworzyła się Lechija czyli związek Sławian, dających najdzielniejszy opór jinszyńcom, a mianowicie Niemcom. Ci ostatni potężni jednością władzy — zostając w rękę zdolnych monarchów gnębili Sławian nadelbiankich, zmusili jich do odstąpienia dawniej wiary i wyrzeczenia się narodowości. Na ziemi Sławian, jak kłakol w pszenicy — krzewiła się niemczyzna i coraz dalej

od Elby posuwała się ku Wschodowi. Już w X wieku Cesarze niemieccy rościli pretensje do krajów, leżących za Odrą, i Bóg wie, jak daleko wdzieraliby się w ziemię sławiańskie, gdyby potężny geniusz Chrobrego orężem i polityką nie powstrzymał ich zapędu, nie obronił Lechiji i nie uczynił jej przedmurzem dalszej Sławiańszczyzny. Groźny Bolesław Śmiały i waleczny Bolesław Krzywousty — poparli dzieło Chrobrego. Od połowy XII wieku i przez cały ciąg XIII, w skutek zgubnego podziału państwa pomiędzy synów Krzywoustego. Lechija rozpadła się na liczne księstwa, które we wzajemnych wojnach domowych wycieńczały siły swoje i dozwalały wzrastać możnowładztwu. Podobnie, a może jeszcze i gorzej działo się na Rusi. W takim stanie rozprzężenia i nieładu, Sławiańszczyzna stałaby się łatwą zdobyczą Niemców, gdyby u nich feudalizm czyli możnowładztwo nie rozwinęło się jak najbujniej i nie poniżyło tak dalece władzy monarchicznej, już w końcu żaden Niemiec nie chciał być Cesarzem. Nastąpiło więc bezkrólewie — Niemcy zarządzili się prawem mocniejszego (Faustrecht). Pograżeni sami w odmęcie największego nieładu, nie mieli czasu korzystać z rozdrobnienia i bezsilności Polski; — jeśli nie mieczem, to jinym sposobem usiłowali ją gubić. Gdy książęta Szląscy i Wielkopolscy zbyt zdrobniali i podupadli, puszczała Niemcom w zastaw miasta i ziemi nad Odrą i te na zawsze w ich rękę pozostały. Nadto, do wyludnionej

Polski przez najście Tatarów zciągał się zewsząd lud niemiecki, osiadał wraz z Żydami po miastach, trudnił się rzemiosłem i handlem — rządził się swym prawem, trzymał się ściśle swych zwyczajów i mowy. Miasta polskie przybrały dziwną postać, niemieckozydowskich osad. Książęta nie tylko na to zezwalali, lecz jeszcze sami kuso z niemiecka strojili się, przy swym dworze zaprowadzali zwyczaje niemieckie. Polska widocznie zaczęła niemczyć, groziła więc jej klęska gorsza, niż najście Tatarów, niż samo nawet ich jarzmo niewoli. Uratowali Polskę księża biskupi zakazując zupełnie uczyć języka niemieckiego w szkołach — i polecając wykład łaciny na mowę ojczystą.

*Daniel Romanowicz koronuje się królem Ruskim
w Drohiczyńcu.*

Za panowania Bolesława Wstydliwego Polska urosła swój wpływ na Galicyję. Daniel Romanowicz, dzielny umysł monarcha, szukając wszędzie pomocy przeciwko Tatarom, udał się do papieża Innocentego IV, przyrzekając z Kościołem ruskim poddać się pod jego zwierzchnictwo, jeśli tylko papież uzbroji Europę przeciw Mongołom i uwolni Ruś z pod ich jarzma. Papież Innocenty IV chętnie na to przystał. Wysłany od niego legat, koronował Daniela na króla Ruskiego w Drohiczyńcu Chełmskim 1246 r.; lecz sam

Innocenty walcząc z Cesarzem niemieckim o pierwszeństwo władzy duchownej przed świecką, nie mógł dać pomocy znękanemu chrześcijaństwu. Daniel zerwał z nim wszelkie stosunki, poddał się tymczasem Mongołom w nadziei, że wzmocniwszy swoje państwo, sam przeciwko nim wystąpi do boju.

Mindowe koronuje się królem Litewskim w Nowogrodku.

W jinnéj stronie, nad brzegami Niemna i Wiliji wzmogła się Litwa. Przy końcu XII wieku, Litwini jeszcze ukryci w swoich obszernych lasach — prowadzili życie ubogie, zostawali pod rządem teokratycznym arcykapłana Kriwe i kapłanów Wajdelotów, rozproszonych pomiędzy ludem. Niekiedy tylko następcom Jarosława Mądrego, Litwa płaciła daninę miotłami, zresztą w ubóstwie swoim była niezależną. Ale przy końcu XII wieku, pod wodzą obranych kniaziów zaczęła robić wycieczki z głębi swoich lasów. Łupieństwem i odgłosem swęj trąbki przerażała Ruś, a gdy ta uległa jarzmu Mongolskiemu i stała się bezsilną, książęta litewscy pochwycili miasta ruskie: Połock, Witebsk i Smoleńsk. Około połowy XIII wieku ukazał się na Litwie niepospolity wojownik i polityk Mindowe i zaczął dążyć do jednowładztwa i zaborów na Rusi. Daniel Romanowicz sprzymierzył się z Krzyżakami i wspólnie z niemi uderzył na pogańską Li-

twę. Nie mogąc jim podolać, Mindowe wszedł w ugodę z Krzyżakami i papieżem Innocentym IV. Nawet przyjął chrzest święty i koronował się królem w Nowogrodku w 1252 roku. Lecz gdy pomimo tego, Krzyżacy wbrew zakazowi papieżkiemu nie przestawali trapić Litwy i nie chcieli zrzec się zamiaru jej podbicia, Mindowe wrócił do bałwochwaltwa, duchem jego ożywił swoich poddanych, i stał się postrachem wszystkich swoich sąsiadów. On to poduszczał Jadźwingów przeciwko Polsce. Naród ten osiadł na Podlasiu, różny od Litwy, Niemców i Sławian, doznał bardzo smutnego losu. Bolesław V wytepił go prawie do szczętu w 1264 roku i przyłączył Podlasie do Polski za pozwoleniem papieża, który urościł sobie prawo do rozdawnictwa wszelkich koron i wszelkich krajów na całej kuli ziemskiej.

Daniel Romanowicz, król Ruski, nieposłuszeństwem swoim rozdrażnił Mongołów. Ci przyszli niszczyć jego państwo, a zarazem wkroczyli i do Polski (1260) i również okropnie, jak przed dwudziestą laty ją spustoszyli i Kraków spalili. Bolesław i na ten raz ratował się ucieczką. Nareszcie monarcha ten zakończył swoje niedołężne życie, nie zostawiwszy po sobie żadnego potomstwa. Żona jego święta Kungunda — przyczyniła się do lepszego urzędnienia kościoła soli w Bochni i Wieliczce.

Leszek Czarny.

(Od 1279 do 1289 roku).

Wnuk Konrada Mazowieckiego, a prawnuk Kazimierza Sprawiedliwego objął monarchiją. Miał on więcej hartu duszy jak jego poprzednik, odparł Rusinów i Litwę — i wciąż ubijał się z Konradem II Mazowieckim, usiłującym wydrzeć mu monarchiją. Wojna ta domowa odbywała się z wielkim zniszczeniem Mazowsza i jinnych krajów polskich. Na domiar nieszczęść jeszcze raz wtargnęli Tatarzy — i samych kobiet przeszło 20,000 uprowadzili w niewolę. Po oddaleniu się Tatarów, jak to i dawniej bywało, wielki głód i morowe powietrze nawiedziły Polskę. Leszek Czarny umarł bezdzietnie. Brat jego Władysław Łokietek, tak nazwany dla małego wzrostu, książę Kujawski i sieradzki miał najbliższe prawo do monarchiji; lecz ukazali się pretendenci z linii starszej i znaleźli swoich stronników. Mieszczanie krakowscy, Niemcy, sprzyjali zniemczonym książętom Szlązkom i prowadzili na monarchiją Henryka Probasa, księcia Wrocławskiego, ale jinni książęta: Mestwin Pomorski i Przemysław Wielkopolski, niełubiący Niemców i zniemczonych Szlązaków, wsparli Łokietka i dopomogli drogą zwycięztw osiągnąć monarchiją; lecz nie nadługo. Gdy Łokietek spokojnie przesiaduje sobie w Krakowie, Szlązacy skrycie w nocy podchodzą pod

miasto, — mieszczanie otwierają jim bramy, wszczynają się wielki rozruch w mieście. Łokietek chroni się do klasztoru Franciszkanów, gdzie przebrany za mnicha, spuszcza się z murów ogrodu i ocala się ucieczką. Szlązacy zawładnęli Krakowem i monarchiją dla Henryka Probasa i srodze wytępiali jego przeciwników. Ale wszystko to na nic się nieprzydało. Henryk, złożony ciężką chorobą w domu, nie mógł przybyć do Krakowa i wkrótce umarł 1290 roku: przekazawszy monarchiją Przemysławowi księciu Wielkopolskiemu. W tymże czasie Gryfina, wdowa po Leszku Czarnym zmyśliła testament, jakoby mąż jej przekazał monarchiją Wacławowi, królowi Czeskiemu; król więc Czeski wraz z Łokietkiem i Przemysławem zaczęli dobijać się o monarchiją, przy której utrzymał się.

Przemysław.

Ten chcąc podnieść władzę monarchiczną i ułatwić zjednoczenie się Polski, za zgodą panów duchownych i świeckich, koronował się królem w Gnieźnie 26 Czerwca 1295 roku wraz z żoną swoją Ryksą, córką Waldemara, króla Szwedzkiego. Ale Opatrzność ukarała go za uduszenie pierwszej żony Luidgardy — księżniczki Sławiańskiej z za Odry. Jakoż w siódmym miesiącu swego panowania, przez zdradę margrabiów brandeburskich, lękających się wzrostu Polski, Prze-

mysław napadnięty w nocy w Rogoźnie, po mężnym oporze zabity został. Około tegoż czasu umarł Mestwin (Mszczuga) syn Światopełka, i Pomorze wraz z miastem Gdańskiem, na które czyhali Krzyżacy i margrabiowie brandeburscy, przekazał Polsce. Takim sposobem;

Władysław Łokietek

(Od 1296 do 1300 r.).

Następca po Przemysławie, objął Wielką i Małopolskę, ziemię krakowską, sieradzką, łączycką i Pomorze, władał więc bardzo rozległym państwem, ale cóż potem, kiedy pędził życie nieczynne, swemu wojsku pozwalał dopuszczać się zdzierstw i obojętnie patrzył, jak margrabiowie brandeburscy najeżdżali ziemie polskie — i co mogli, rwali dla siebie. Najprzód Wielkopolanie, a za nimi i jinni ogłosili Łokietka za pozbawionego monarchiji i wezwali Wacława, króla Czeskiego.

Wacław król Polski i Czeski.

(Od 1300 do 1306 r.).

Koronował się królem Polskim i dla większego umocowania się na tronie, wszedł w powtórne związki małżeńskie z Ryksą, córką jedynaczką króla Prze-

mysława. Lubo rządził Polską przez swoich starostów, starał się atoli o wymiar sprawiedliwości i zároveň dbał o dobro Polski jak i Czech. Mieszkał ciągle w Pradze, gdzie i umarł na suchoty w 1306 roku. W rok potem zakończył życie i syn jego Wacław, król Czeski i Węgierski; została się dziedziczką, córka Elżbieta i ta wyszła za mąż za Jana księcia Luksemburskiego — przez co utorowała mu drogę do tronu Czeskiego.

Za Wacława Polacy odzyskali Lublin, przeszło 50 lat zostający w posiadaniu Rusi. Za niego upowszechniły się w Polsce grosze czeskie i zaczęło się liczenie na kopy i grosz prąskie.

ZJEDNOCZENIE POLSKI.

Władysław Łokietek.

(Od 1306 do 1333 r.).

Opuszczony od wszystkich, nawet w dziedzicznych księstwach, Władysław Łokietek niejakiś czas tulał się skrycie po różnych miejscach w Polsce. Nie widząc dłużej dla siebie bezpieczeństwa, udał się na dwór Amadeusza, księcia Siedmiogrodzkiego, gdzie go nader gościnnie przyjęto: ztamtąd z kijem w rękę,

piechotą i o zebrany chlebie, jako prosty pielgrzym, poszedł król wygnaniec na jubileusz do Rzymu. Przez ten czas ciągle rozmyślał nad błędami swojej młodości, szczerze żałował za nie i stanowczo przedsięwziął poprawić się. Za powrotem z Rzymu do Amadeusza, dowiedział się o powszechném niezadowoleniu w Polsce z rządu cudzoziemców Czechów, otrzymał niewielką zbrojną pomoc od swego przyjaciela Amadeusza, ukazał się z nią w Polsce i od większej części Polaków najmiliej został powitany. Śmierć Wacława usunęła mu główną przeszkodę do tronu. Ależ Wielkopolanie ogłosili swym panem księcia Głogowskiego i dopiero po jego śmierci poddali się Łokietkowi; lecz gdy się Łokietek objęciem Wielkopolski trudnił, mieszczanie krakowscy, pod przewodnictwem swego wójta Alberta, wypowiedzieli mu posłuszeństwo, i jako Niemcy ogłosili swym panem zniemczonego Szlązaka, Bolesława księcia Opolskiego. Łokietek poskromił buntowniczy Kraków, winnych śmiercią ukarał, czém jeszcze mocniej rozjątzeni Szlązacy, zerwali wszelki związek z ojczystą Polską, i nazawsze złączyli się z Czechami. W drugiej stronie Polski, na Pomorzu, przeważny dom Święców, a niemili Łokietkowi, całe Pomorze Gdańskie oddał margrabiom brandeburskim. Łokietek niemogąc sam jim oprzeć się, wezwał na pomoc Krzyżaków. Ci wypędzili Brandeburgów z Gdańska i Pomorza; lecz pod pozorem wynagrodzenia za koszta wojenne, zatrzymali dla siebie

Gdańsk i część Pomorza, a resztę odstąpili margrabiom brandeburskim i książętom Szczecińskim. Podobać od razu tylu wrogom, przechodziło możność, acz ze wszech miar dzielnego Władysława Łokietka. Przedewszystkiém postanowił utwierdzić się na monarchiji. Kazał przenieść korony z Gniezna do Krakowa i tu odbył świetną koronacyją na króla Polskiego w 1320 r. Nawet postarał się u papieża Jana XXII o przyznanie sobie tytułu króla. Poczém wziął się do odzyskania Pomorza. Napróżno Łokietek kilkakroć zanosił skargę na łupieztwo Krzyżaków do stolicy papieżkiej, napróżno Ojciec Święty powodowany sprawiedliwością nakazywał jim wrócić zdradziecko pochwyconą cudzą własność, zbrojne mnichy, niepomne na prawo Bożkie i ludzkie, nie posłuchały głosu papieża, dzierżyły w swoich szponach Pomorze, i bezwstyduie dopuszczały się w nim wszelkich zdzierstw i wyuzdanój rozpusty. Wyczerpnawszy wszelkie pojednawcze środki, Łokietek postanowił orężem rozprawić się z rabusiami. Nierównie gorzej, niż Polska chrześcijańska, cierpiała od Krzyżaków Litwa pogańska, gdzie rządy państwa samowładnie sprawował Gedymin, Wielki Książę Litewski i władca obszernych krajów ruskich. On nawet chciał zostać chrześcijaninem i cały swój naród do chrztu świętego doprowadzić, ależ Krzyżacy i kawalerowie Mieczowi, opowiadacze słowa Bożego, z orężem w rękę, przeszkadzali zamiarom Gedymina, jidących

księży do Litwy zatrzymywali u siebie lub zdradziecko gubili. Sami nawet z ludem ochrzczonym, pomimo groźb papieżkich, nie uczęszczali do jednego kościoła. Z takim to rodzajem ludzi, zamierzając wystąpić do boju, wypadało dobrze się uzbroić. Jakoż Władysław Łokietek wyszedł w związki z Gedyminem, z córką jego Aldoną (Anną) ożenił syna swego Kazimierza, w skutek czego uzyskał powrót do kraju 20,000 jeńców polskich, zostających w Litwie. Poczém zaczęła się walka. Z jednej strony wystąpiła Polska i Litwa, z drugiej Krzyżacy, Kawalerowie Mieczowi, Szlązacy i Czesi pod wodzą swego awanturniczego króla Jana Luksemburskiego, roszczonego pretensyje do korony polskiej. Działania wojenne skończyły się na wzajemném spustoszeniu krajów brandeburskich i litewskich i nie przyniosły żadnego pokoju. Po téj niepomysłnej wojnie, Władysław Łokietek zajął się wewnętrzném urządzeniem swego państwa, mianowicie wprowadzeniem jednostajnych praw do Wielkiej i Małej Polski, jako téż i do jinnych księstw, i oznaczeniem jednostajnego podatku ziemskiego po 12 groszy dawnych, co wynosi około czterech złotych na naszą monetę od łanu. Dobra kościelne, od czasów urzędzenia hierarchiji, wolne były od wszelkich ciężarów i podatków; jednakże duchowni nasi w czasie wielkiej potrzeby krajowej — dobrowolne, czasem dosyć znaczne czynili składki.

Zabezpieczona pokojem i związkiem małżeńskim

Kazimierza z Aldoną ze strony Litwy, Polska wzrastała tu w ludność i kwitnące rolnictwem osady; — lecz gdzieindziej wszystko wrzało jak w odmęcie. Książęta Szlązcy, oprócz Świdnickiego, poddali się Janowi Czeskiemu, za jich przykładem poszli i Mazowieccy. Rozzuchwaleni Krzyżacy, mieczem i ogniem niszczyli Kujawy, dziedziczną schedę Łokietka. Jakkolwiek naprędce ułatwiwszy się wewnątrz swego państwa, Łokietek zebrał wojsko i poszedł rugować Niemców z Kujaw. W tém Wincenty Szamotulski, wojewoda Wielkopolski, przyjął haniebnie stronę nieprzyjaciół swojej ojczyzny. Ten wypadek ciężko zasmutił Łokietka i jeszcze bardziej rozzuchwalił łupieżców; — lecz wszystko to niedługo trwało. Szamotulski, dręczony wyrzutami sumienia, odstąpił nieprzyjaciół i w morderczej bitwie pod Płowcami 1334 roku wielce się przyczynił do świetnego nad niemi zwycięstwa. Trzydzieści tysięcy Krzyżaków legło tam trupem i mnóstwo jich dostało się do niewoli. Lecz cóż po tém wszystkiém, kiedy zwycięzca Łokietek nie miał sił dostatecznych, ażeby niemi mógł wyprzeć wrogów ze swego państwa — Krzyżacy pozostali w Kujawach. Łokietek sposobił się do nowej z niemi wojny — lecz znękany ciężkimi trudami życia, przytém już podeszły w lata — mocno zachorował i w 72 roku swego wieku, dnia 2 Marca zszedł z tego świata w Krakowie — który od jego czasów stał się miejscem koronacyi i stolicą monarchów Polskich. Gnie-

zno więc utraciło pierwszeństwo przez nieżyczliwość Wielkopolan dla Władysława Łokietka.

Kazimierz III Wielki.

(Od 1333 do 1370 r.).

Nie świetném powodzeniem oręża, nie rozlewem krwi ludzkiej, nie płaczem i narzekaniem cierpiących; ale mądrym i sprawiedliwym rządem i łagodzeniem cierpień ludzkich, zasłużył na jmię Wielkiego. Po ojcu swoim Łokietku, również wielkim monarsze, objął Polskę uratowaną z ostatniej toni i postawioną na drodze do lepszego bytu; lecz pozostawało jeszcze załatwić liczne zatargi z sąsiadami i skończyć rozpoczęte dzieło urzędzenia kraju wewnątrz. W skutek ugody zawartej w Rudzie 1339 roku, Jan, król Czeski zrzekł się swych roszczeń do korony polskiej, w części i do Mazowsza, natomiast otrzymał prawo posiadania Szlązka. Z nieznosnemi Krzyżakami stanęła ugoda w Wyszogrodzie w Węgrzech i w Kaliszu. Kazimierz odzyskał od nich ziemię Dobrzyńską i Kujawy, a prawem lenném puścił jim ziemię Chełmińską i Pomorze gdańskie, które odtąd zaczęło się nazywać Prusami. Strata Gdańska i wolnego przystępu Wisłą do morza Bałtyckiego i portów zagranicznych, mocno dała się czuć Polsce we względzie handlowym; odpadły Szląsk i Pomorze, po części

wynagrodził sobie Kazimierz zajęciem Galicyji, która, po śmierci bezdzietnego Bolesława Mazowieckiego, ostatniego potomka z rodu Daniela Romanowicza prawem dziedzictwa spadła na Kazimierza 1340 r. Ale posiadanie Galicyji uwikłało Polskę w sprawy sąsiedniej Mołdawji i Wołoszczyzny, i dało powód do zatargów z Litwą o Wołyń i Podole. Rozprawa o nie z dzielnym Olgierdem, natenczas W. ks. litewskim, skończyła się na tém, że Kazimierz zatrzymał przy sobie powiaty: Łucki, Brzeski i Chełmski, a natomiast odstąpił Litwie Podlasie zabużańskie. Pomimo tylu traktatów i szczerzej miłości pokoju Kazimierz nieraz musiał brać się do oręża. I tak wspierając Stefana, hospodara Wołoskiego przeciwko bratu jego Piotrowi, wysłał swoje wojsko, które przez zdradę w lasach Bukowiny 1360 r. ciężką poniosło klęskę; lecz udało się Kazimierzowi napady Olgierda i Kiejstuta na Wołyń powściągnąć i cały ten kraj do Polski przyłączyć 1365 r.

Dzielnym pomocnikiem Kazimierza W. w sprawach wewnętrznych był znakomity mąż Jacek z Melsztyna.—Na zjeździe panów duchownych i Świeckich do Wiślicy, zebrane prawa wielko i małopolskie w jedną księgę pod jimieniem Statutu Wiślickiego w 1347 r. ogłoszono w języku łacińskim.—Tak dla szlachty jako téż i kmieci ustanowiono równy sąd; jednakże za głowę zabitego szlachcica prawo nakazywało płą-

cić 30 grzywien, a za prostego kmiecia tylko 10; za głowę zaś pana dwa razy więcej, jak za prostego szlachcica.

Kmiecie, uprawiający ziemię pańską pod pewnym względem zależni, mogli w każdym razie sądowie poszukiwać swoich krzywd, złych panów opuszczać i do jinnych przechodzić. Kazimierz W. pojmując dobrze, że głównym źródłem bogactwa oraz pomyślności kraju i jego mieszkańców jest rolnictwo, szczególnie opiekował się stanem kmiecim, zajętym uprawą roli. Wszelkie skargi prostych wieśniaków sam osobiście przyjmował i nieraz ciemiężców panów surowo karał. Ztąd panowie szlachta przez szyderstwo nazwali go: *Królem Chłopków* nie myśląc o tém, że ten przydomek Monarchy, przyjaciela ludzkości i Opiekuna słabszych przeciwko mocniejszemu, stanie się nazawsze najpiękniejszą ozdobą jego imienia.

Miasta w Polsce, sądząc się prawem niemieckim, ważniejsze i zawikłańsze sprawy swoje apelowały do Magdeburga. Kazimierz położył koniec temu związkowi z Niemcami, stanowiąc dla mieszczan wyższe sądy po miastach, a najwyższy w Krakowie przy dworze królewskim. Za niego i Żydzi, oprócz potwierdzenia dawnych, otrzymali jeszcze nowe przywileje, do czego powodem była Esterka, ulubienica królewska.

Kazimierz znawca i miłośnik budownictwa, przeszło 60 zamków już to obwarował murami, już to dźwignął z fundamentów, mnóstwo założył miast, wy-

budował kościołów, pozakładał szpitale, i jak Długosz powiada: zastał Polskę z gliny i drzewa, zostawił z cegły i kamienia murowaną. On odnowił kopalnie srebra w Olkuszu, dał początek Akademii krakowskiej, wspierał handel, przemysł i rolnictwo. Dostatek i dobry byt upowszechniły się w Polsce. Gospodarność, miłość pokoju i unikanie niepotrzebnych wydatków na wojnę sprawiły to, że Kazimierz liczył się do najbogatszych monarchów swego czasu, a bogactwo jego i poddanych szczególnie się okazały, kiedy wydając za mąż wnuczkę swoją za Karola IV Cesarza, wyprawił w Krakowie wspaniałe wesele, na którym, oprócz Cesarza, byli trzej królowie: węgierski, duński i cypryjski i liczni książęta różnych narodów. Przy téj okoliczności: Mikołaj Wierzynek, podskarbi królewski, mieszczanin krakowski, zaprosił do siebie goszczących Monarchów w Krakowie, sprawił jim wspaniałą ucztę, i rozdał pomiędzy nich 400,000 czerwonych złotych, co na owe czasy niesłychanie ogromną wynosiło sumę. Swemu zaś monarsze i dobroczyńcy, którego za pozwoleniem Cesarza na pierwszym posadził miejscu, ofiarował wieniec z kłosów pszennych i gałązek oliwnych spleciony, a wszystko było ze złota i drogich kamieni.

Kazimierz nie miał synów, i następcą po sobie, minawszy książąt Szlązkich i Mazowieckich z rodu Piasta, naznaczył siostrzeńca swego, Ludwika, króla Węgierskiego, z domu Andegawenckiego czyli Anjou,

który natenczas posiadał koronę francuską, neapolitańską i węgierską, a w osobie Ludwika posiadał i Polską. Zdawało się, że ten wybór będzie najkorzystniejszym dla Polski, i w rzeczy samej jeśli nie przez Ludwika, to przez jego córkę Jadwigę spłynęła długoletnia pomyślność na ziemię naszą.

Ludwik, król Węgierski i Polski.

(Od 1370 do 1382).

Ludwik objawszy tron po swym wuju, zostawił rządy państwa swój matce, Elżbiecie Łokietkowni, a sam powrócił do Węgier mało dbając o to, co się działo w Polsce. Niedołężna jego matka, gnuśne pędziła życie i przybocznym Węgrom swoim dozwalała czynić wszelkie bezprawia. Wszczęty rozruch w Krakowie o furę siana, którą Węgrzy wydarli chłopkowi, wypłoszył babę do Węgier, Ludwik naznaczył wicekrólom swoim i namiestnikom Władysława ks. Opolskiego, ale stan rzeczy nie polepszył się. — Nie było nikogo, coby zewnętrzną napaść ukrócił i porządek wewnątrz kraju utrzymał. Litwini i jinni nieprzyjaciele niepokojili Polskę, sam nawet Ludwik oderwał od niej Galicyję i do Węgier wcielił. Monarcha ten prawdziwie Wielki dla Węgier, a żaden dla Polski, starał się tylko o to, ażeby dla jednej z dwóch swoich córek, to jest: albo dla Maryji starszej, żony Zygmun-

ta, elektora Brandeburskiego, albo dla małoletniej jeszcze Jadwigi mógł następstwo po sobie zapewnić w Polsce. Zwołana szlachta na zjazd do Koszyc w Krakowskim 1374 r., wytargowawszy dla siebie rozszerzenie swoich przywilejów, a ścieśnienie władzy monarchicznej, przychyliła się do żądań Ludwika. Takim sposobem zgubne możnowładztwo coraz się bardziej wzmagało na ziemi naszej.

Za Ludwika Władysław ks. Opolski sprowadził z Belza na Rusi i umieścił na Jasnej górze w Częstochowie, cudowny obraz Najśw. Panny. Ziemowit, ks. Mazowiecki na zjeździe w Sochaczewie zebrał prawa i pod jimieniem statutu Mazowieckiego ogłosił. Umierając rozdzielił Mazowsze pomiędzy dwóch swoich synów: starszemu Januszowi, przeznaczył Mazowsze z miastem Warszawą, młodszemu Ziemowitowi dał ziemię Płocką.

Bezkrólewie i Jadwiga.

(Od 1382 do 1386)).

Po śmierci Ludwika zaczął się dobijać o tron Polski, zięć jego Zygmunt, Margrabia Brandeburski, który po teściu odziedziczył koronę Węgierską, po bracie Wacławie Czeską, i w końcu przez wybor został Cesarzem Rzymsko-niemieckim. Współzawodnikiem Zygmunta był Ziemowit, ks. Mazowiecki. Polacy podzielili się na stronnictwa i wzięli się do oręża.

Nielad powiększył się jeszcze przez niezgodę dwóch możnych domów: Nałęczów i Grzymalczyków, z których pierwsi Zygmunta, drudzy Ziemowita popierali stronę. Z takiego Nieladu nieomieszkali korzystać Litwini, i aż pod Sandomierz zniszczyli Mało-polskę. — Przerażeni tém wszystkiém Polacy, uczynili związek, kapturem zwany, na znak żałoby i dla utrzymania spokojności podczas Bezkrólewia postanowili sądy kapturowe. Po czém wyprawiono do Węgier do królowy Elżbiety poselstwo, zapraszając młodszą jej córkę Jadwigę na tron Polski. Przybycie pięknej, czterynastoletniej Jadwigi do Krakowa i uroczysta jej koronacja położyły koniec wojnie domowej, lecz nie usunęły wszystkich trudności. Polską nie Jadwiga, ale przyszyły jej małżonek miał rządzić. Wybór tego, aczkolwiek w skutek umowy koszyckiej zależał od Polaków, zdawało się jednakże że wszyscy zgodzą się na Wilhelma Austryjackiego, gdyż ten razem z Jadwigą się chował, posiadał jej serce, nawet potajemnie ją poślubił i za nią przybył do Krakowa. Tymczasem Opatrzność jinaczej zrzadziła. Jagiełło, Wielki książę Litewsko-Ruski, władca krajów obszerniejszych od Polski, oświadczył się przez posłów, że jeśli poślubi Jadwigę, sam zostanie Chrześcijaninem; ochrzci Litwę i połączy ją z Polską. Takie oświadczenie się groźnego sąsiada i korzyści mogące wynikać z połączenia się dwóch narodów: Polskiego z litewskim pod berłem jednego Monarchy, tudzież

liczne jinne względy skłoniły panów polskich do zezwolenia na żądania Jagiełły. Ale Jadwiga, szczerze kochająca Wilhelma i przerażona wieściami, lubo fałszywemi, o kosmatym jak niedźwiedź poganinie Jagiele, długo i boleśnie walczyła z sobą. Nareszcie dobro Polski i wybawienie Litwy z błędów pogaństwa wzięły górę nad jej sercem, rozstała się z Wilhelmem i zezwoliła na przyjazd Jagiełły. Ten za przybyciem swoim do Krakowa wraz z bracią swemi ochrzcił się, poślubił Jadwigę i ukoronowany, pod imieniem Władysława zaczął w Polsce błogie panowanie domu Jagiellonów 1386 r.

L I T W A.

W połowie 13 wieku Litwa pod wodzą Mindowa (Mendoga) przez swoje szybkie napaści, łupieztwo i niesłychane okrucieństwa srodze dokuczała Polsce i Rusi. Mindowe dwa razy zupełnie spustoszył Mazowsze, spalił Płock, ludzi okrutnie wymordował. Nawet pod Warszawą w dworcu Ujazdowskim pochwyił Ziemowita, ks. Mazowieckiego i głowę mu uciął, a syna jego Konrada, wzięwszy do niewoli, za wielkim okupem wypuścił. Srogięj potęgi jego oręża nieraz doznali Krzyżacy i ziemie Ruskie, skrepowane jarzmem niewoli Mongolskiej. Ale kto czém wojuje, od tego i ginie. Drapieżny Mindowe porwał żonę

Dowmuntowi, księciu Zanalszewskiemu. Ten przybrawszy sobie do pomocy Trojnata i wielu jinnych zabił Mindowaw 1263 r. Wojsilko, syn Mindowa zrzucawszy z siebie suknię zakonną, wystąpił jako mściciel za śmierć swego ojca. Lew Daniłowicz, książę Halicki zdradziecko we Włodzimierzu zabił Wojsilka. Po czém Litwa przez lat 20 (1263 do 1283) w ciągłym zostawała zamęcie, aż wreszcie Lutuwr i syn jego Witenes znowu podnieśli jej potęgę. Krzyżacy i Tatarzy spotkali w niej silny opór. Ale prawdziwym założycielem wielkości i potęgi Litwy był Gedymin, syn Witenesa, wnuk Lutowora. Panowanie jego (od 1320 do 1345) przypadło w pierwszej połowie 14 wieku. Już to orężem i polityką, już to przez związki małżeńskie z książętami Ruskiemi Gedymin opanował Połock, Witebsk, Kijów i Wołyn i miał wpływ na Ruś Zadnieprówą. Sprzyjał on chrześcijanom i sam nawet zamyślał przyjąć chrzest św. i w tym celu wszedł w ugodę z papieżem, lecz niegodziwość krzyżaków i kawalerów mieczowych, którzy wzbranieli księżom przystępu do Litwy, odstręczyło go od powziętego zamiaru. Pozostał przy pogaństwie, zaprzyjaźnił się z Łokietkiem i wraz z nim wojował wspólnych wrogów Litwy i Polski. Zwycięstwo pod Miednikami, z kąd ani jeden Krzyżak nie powrócił do swego domu 1320 r. utrwaliło byt polityczny Litwy, zagrożonej upadkiem ze strony zbrojnych Mnichów. Gedymin założył Troki i Wilno, i to ostatnie obrał za stolicę

swego państwa. W bitwie pod Wieloną, porażony kulą, zginął 1345 r. Jeszcze za życia swego podzielił państwo pomiędzy siedmiu synów swoich. Z tych najmłodszy Jawnuta był wielkim księciem; lecz starsi bracia: Olgierd i Kiejstut poznawszy nieudolność jego w podtrzymaniu potęgi państwa, wypędzili Jawnutę i Wielkim księciem litewsko-ruskim został Olgierd od 1345 do 1377.

Wspierany meztwem swego brata przyjaciela, Kiejstuta, ks. Żmudzkiego, Olgierd gromił potężnie Krzyżaków, Tatarów, Ruś i Polskę. Krzyżacy pod pozorem wojny z poganami otrzymując pomoc od całej Europy, natarczywie wdzierali się do Litwy. Olgierd i Kiejstut zawsze dzielny jim stawili opór. Po śmierci hana Uzbeka wielka horda tatarska osłabła. Olgierd sięgnął swym orężem aż do Krymu i złupił cały półwysep. Posiadając całą Ruś przeddnieprówą czyli Zachodnią i przez związki małżeńskie łącząc się z książętami Rusi Wschodniej, mianowicie Twerskimi, Olgierd posunął swoje granice aż pod Możajsk i trzykroć był pod Moskwą w zamiarze jej zdobycia i stania się panem Wszech Rusi. Dymitr Doński, pogromca Tatarów na polu Kulikowém 1380 r. obronił Moskwę od napaści Olgierda i powziawszy również myśl stania się panem Wszech-Rusi, przekazał ją swoim następcom. Ztąd wszczęła się później walka o panowanie nad całą Rusią, pomiędzy domem Olgierda i domem Dymitra Dońskiego, czyli pomiędzy

Litwą i Moskwą i trwała 400 lat. Po śmierci Olgierda w 1377 r. zostało jedynastu synów. Z tych Jagiełło zrodzony z Maryji księżniczki Twerskiej osiadł na Wielko-książęcym tronie i szedł za radą swego poufalca Wojdyłły, niskiego rodu człowieka, a lekceważył sobie zdanie stryja swego Kiejstuta. Ten upatrzwszy sposobność podczas nieobecności Jagiełły, napadł na Wilno, zajął zamek i schwytanego Wojdyłłę powiesił na bramie zamkowej. Jagiełło za powrotem z ziem Ruskich, pochwycił zdradą Kiejstuta wraz z synem jego Witoldem i obu osadził w lochach podziemnych zamku Krewe, Kiejstuta niebawem uduszono. Podobnyż los czekał i Witolda, lecz żona jego mając wolny przystęp do uwięzionego męża, oswobodziła go z poświęceniem się na utratę własnego życia. W jej suknią przebrany za kobietę Witold, oszukał straż i szczęśliwie uszedł na Mazowsze. Żona jego została w więzieniu i za powrotem Jagiełły z ziemi Ruskich nieochybniej czekała śmierci, lecz Jagiełło na ten raz uniół się taką wspaniałomyślnością, że sam jej otworzył więzienie i odesłał do męża. Witold z Mazowsza udał się do Krzyżaków i wraz z nimi wpadł do Litwy i pustoszył ją. Ale wkrótce pogodził się z bratem i dopomógł mu bić Krzyżaków. Podobne sceny nieraz się powtarzały. Na koronacyją Jagiełły do Krakowa przybył i Witold. Nawet ochrzcił się i na chrzcie św. przyjął jmię Aleksandra. Ale zgoda pomiędzy braćmi niedługo trwała, zatargi

jich, podniecane skrytymi zabiegami Zygmunta Cesa-
rza, stały się przyczyną rozdwojenia Polski i Litwy.

DOM JAGIELONÓW.

(Od 1386 do 1572 roku).

Władysław Jagiełło.

(Od 1386 do 1434 r.)

Po koronacyji w Krakowie i uspokojeniu Wielkopolski, Władysław Jagiełło udał się do Wilna, obalił cześć Perkuna i lud litewski do chrztu doprowadził. Namiestnikiem swoim w wielkiem księstwie litewsko-ruskim naznaczył swego rodzonego brata Skirgiełę. Z czego niezadowolony Witold Kiejstutowicz udał się do Krzyżaków. Wsparty jich pomocą staczał boje z różnem powodzeniem, trzykroć Wilno dobywał i okropnie Litwę niszczył, gdy tymczasem rozpustny i nieudolny Skirgiełło nie chciał słuchać Jagiełły. Ten z dwojga złego wybierając mniejsze, usunął Skirgiełłę i mianował Witolda swoim namiestnikiem w Litwie. Czterdziestoletnie rządy Witolda (od 1389 do 1430), największego bohatera w owym czasie, postawiły Litwę na szczycie potęgi; lecz obok dobrych miały one i złe dla niej skutki.

Złożywszy rządy Litwy w dzielną dłoń Witolda, Jagieło zajął się sprawami Polski, gdzie w nieobecności jego Jadwiga poszła z wojskiem do Galicji i wypędziła z niej Węgrów. Nie tak łatwo poszło odzyskanie jinnych ziem oderwanych od Polski. Krzyżacy lękając się wzrostu Polski przez ścisłe połączenie się jej z Litwą, w obu tych państwach wicherzyli spokojność, i co mogli zarwać, przywłaszczali sobie. Zygmunt, Cesarz Niemiecki, szwagier Jagieły i na pozór przyjaciel, ale w duszy zacięty wróg, wszelkimi sposobami starał się szkodzić Polsce i Litwie. Działania jego tém były szkodliwsze, że dobroduszny Jagieło na tém się nie poznawał i częstokroć za złe dobrem mu się wypłacał. Niegodziwości Krzyżackie sprawdziły nakoniec otwartą z nimi wojnę. Jagieło na czele 90,000 wojska polsko-litewskiego zadał Niemcom okropną klęskę w Prusach pomiędzy Grünwaldem i Tanenbergiem (1410 r.), ze 150,000 wrogów, 50,000 legło na polu bitwy, a w téj liczbie i sam Wielki Mistrz Krzyżacki, prócz tego kilkanaście tysięcy dostało się do niewoli. Jednakże zwycięzki Jagieło nie mógł korzystać z takiego pogromu nieprzyjaciół. W jimieniu Krzyżaków całe Niemcy walczyły z Polską; z Niemiec więc przybyły nowe posiłki i Polacy musieli cofnąć się przed nimi. Wojna trwała dalej, Krzyżacy doznawszy nowych klęsk, oddali Żmudź Litwie, Ziemię dobrzyńską Polsce.

Ukróciwszy łupieztwo i mocno nadwątliwszy po-

teę Krzyżaków, Jagieło wziął się do ścisłego spojenia dwóch narodów jednością władzy, praw i przywilejów; lecz w tém zachodziły przeszkody, nie dające się pokonać od razu. Główną przeszkodę stanowiła odmienność wewnętrznego urządzenia w Litwie i Polsce.—Litwa, niegdyś garstka ludu rozproszonego po lasach, zszedłszy się pod знамя pogoni i pod rozkazy swych bohaterskich wodzów: Ringolda, Mindowsa, Lutuwora, Gedymina, Olgierda i Witolda, umiała korzystać z niezgód rozdrobnionej Rusi i znękaniej srogością tatarskiej niewoli. W przeciągu stu lat właściwa Litwa stała się dwunastą częścią swoich posiadłości, jedynąscie. zaś jinnych części były to ziemie ruskie. Ruś uległa pod wyższością oręża litewskiego, Litwa zaś pod wyższością oświaty ruskiej, nabytej przez handlowe i religijne stosunki z Carogrodem. W tak nazwaném księstwie litewsko-ruskiem prawa, zwyczaje i mowa były ruskie; wielu nawet książąt z rodu Gedymina, po swych matkach byli prawosławnymi. Mowa zaś panującego narodu litewskiego, wcale różna od słowiańskiej, była mową samego gminu i wyższego stanu tylko w dwunastéj części całego państwa, to jest na Litwie właściwej, na Żmudzi i w części Prus. Wewnętrzne urządzenie Rusi z początku feodalne, potem udziałowe, dało początek takiemuż urządzeniu się politycznemu teokratycznój Litwy. Wielki książę był w niej panem całej ziemi. Samowolnie wyznaczał swoim synom i krewnym

dzielnice czyli księztwa. Władcy księstw udziaiowych obowiązani byli na każdą potrzebę wojenną stawać pod jego znamiona osobiście ze swém wojskiem i jisdź za rozkazem Wielko-książęcym. W czasie pokoju składali oni senat czyli radę przyboczną panującego. Nadto Wielki książę mocen był każdej chwili odjąć księstwo każdemu z nich i podług swego upodobania dać je komu jinnemu. Książęta w swych dzielnicach rządili samowolnie i niezależnie od nikogo, wydzielali od siebie miasta i wsie ludziom zasłużonym pod jich chorągwiemi, z obowiązkiem służby osobistej, w czasie wojny. Tacy ludzie nazywali się bojarami, i co do znaczenia równali się niemieckim grafom i baronom. Bojarowie posiadając częstokroć rozległe włości, dzielili je na drobniejsze schedy i te na prawach zależności od siebie wypuszczali ludziom wolnym, stanowiącym szlachtę drobną, najczęściej zostającą na usługach przy dworach książąt i bojarów, ztąd Dworzanami zwanych. Ci osadzali ziemię niewolnikiem lub rozdawali ludziom, którzy ją własnymi rękami uprawiali, i już to osobistą usługą wywiązywali się z obowiązku względem dawców, już to rozmajitą opłatą do skarbu książęcego, dla bojarów i dworzan. Cały więc ciężar powinności ziemskiej polegał na klasie najniższej, rolniczej, kmiećmi, chłopami w Polsce, krestjanami na Rusi zwanej. Ale ten lud prosty, zajęty uprawą cudzej ziemi, w Polsce do 15 wieku, w Rosyji do początków 18 czyli do cza-

sów Piotra W. był ludem wolnym, mogącym podług upodobania zmieniać panów i miejsce pobytu.— W Polsce ród książęcy z czasem tak wygasł, iż tylko z najstarszej linii od Krzywoustego pozostał na Szląsku, i z najmłodszej, na Mazowszu, zresztą cały kraj przeszedł pod władzę króla obieralnego, tylko tę władzę coraz bardziej ścieśniała szlachta. Szlachta zaś czyli stan rycerski, wzrosł w potęgę takim sposobem. Najprzód panowie duchowni, jak arcybiskupi, biskupi i prałaci w skutek postanowień Grzegorza 7 papieża, tudzież swego wykształcenia religijno-naukowego, nabyli takiej powagi, iż stanęli obok panującego i śmiało mu prawdę mówili, śmiało dawali radę i przestrogi. Nieraz śmiałość przechodziła w zachwalstwo i godną siebie odbierała karę. Nadto majątki duchownych stały się wolnymi od wszelkich ciężarów i powinności dla kraju. Za przykładem panów duchownych, a może téż i sąsiednich grafów i baronów niemieckich poszli i panowie świeccy, i wojewodowie krakowscy w okresie Piastów zaczęli już rozrządzać godnością Monarchy. Oprócz tego tak wielcy panowie jak i szlachta drobna posiadała w Polsce ziemię prawem dziedzicznym. Przez Łokietka na zjeździe Chęcińskim przypuszczona 1134 r. do stanowienia praw i podatków, przez Kazimierza W. upoważniona do obierania swych królów, szlachta polska coraz więcej nabywała dla siebie przywilejów z uszczerbkiem władzy Monarchicznej i poniżeniem jinnych stanów. Bez

względem na majątek stała się pomiędzy nią równość czyli jak przysłowie powiada: szlachcic na zagrodzie, równał się wojewodzie, książąt, hrabiów i baronów w Polsce nie było; gdyż takich godności król Polski nikomu nie nadawał, przyjmować je od obcych równość bratersko-szlachecka nikomu nie dozwalała, nawet przysłowie nakazywało: kto głowę z korca wychyla, tego strychulcem w łeb. Szlachcic Polski, dumny ze swego stanu, równał się z każdym książęciem lub hrabią zagranicznym i tylko swego króla uważał za wyższego od siebie.

Taki stan rzeczy był w Litwie i Polsce, kiedy Władysław Jagiełło zwołał zjazd do Horodła nad Bugiem w 1414 r. dla połączenia obu państw w jedno ciało polityczne. Drobną szlachta litewsko-ruska, podług praw jistniejących w Polsce stając się dziedziczną w swych posiadłościach, niezależną od nikogo, i owszem równą samym nawet książętom, z zapalem przyjmowała herby szlachty polskiej, i z nią się bratała, ależ książęta z rodu Ruryka i Gedymina, tracąc przez to swoją władzę nad szlachtą; i widząc, że będą musieli zostać książętami bez księstw, a co gorsza bratać się z lada szlachetką, dotąd pokornym sługą swoim, książęta ruscy i litewscy, również jak i możniejsi bojarowie, nie chcieli przyjmować ustaw głoszonych w Horodle, chociaż sam Jagiełło zrzekał się nad nimi swego prawa senioralnego i zachęcał jich do zrzeczenia się tegoż prawa nad szlachtą. Żadne

perswazyje nie zdołały przełamać uporu, tém bardziej, jż i sam Witold, nie życzył sobie połączenia się Litwy z Polską, i żeby temu połączeniu raz nazawsze położyć tamę, przewrotni Niemcy krzyżacy i Cesarz Zygmunt namawiali Witolda do przyjęcia tytułu króla i do utworzenia z Litwy udzielnego królestwa. Myśl o tém stała się najulubieńszem marzeniem 80-letniego starca Witolda. Napróżno Zbigniew Oleśnicki kardynał i biskup krakowski opierał mu się, napróżno Jagiełło robił go następcą po sobie w Polsce, Witold na nic nie zważał, naznaczył czas koronacji, zaprosił na nią do Wilna znakomitych gości i czekał niecierpliwie korony, którą mu wnieśli posłowie cesarscy; lecz, gdy już byli na granicy Polskiej, Polacy pod przewodnictwem Czarkowskiego, Sędziwoja, Ostroroga i Szamotulskiego zastąpili jim drogę i koronę odebrali. O czém gdy się dowiedział Witold, ze zmartwienia umarł 1430 r. Po jego śmierci, Jagiełło namiestnikiem swoim w Litwie naznaczył rodzonego brata swego Świdrygiełłę. Krzyżacy, drżąc ciągle na samo wspomnienie że się Litwa może połączyć z Polską i zgnieść jich swoją potęgą, namówili Świdrygiełłę, ażeby się ogłosił udzielnym Wielkim księciem litewskim. Ten przybyłego do Litwy Jagiełłę uwięził. Wyzwolony przez wiernych sobie Polaków, król wyrzucił z godności Świdrygiełłę i namiestnikiem swoim naznaczył Zygmunta Kiejstutowicza. Ten padł ofiarą swego okrucieństwa.

Nie ufając ludziom, straż swojej osoby powierzył ogromnej niedźwiedzicy; ale i to go nie ocaliło. Czyhający na jego życie Czartoryjski, spostrzegłszy, że niedźwiedzica przechadza się na dziedzińcu, zbliżył się do drzwi, zaczął po nich skrobać palcem, jak to zwykła była robić niedźwiedzica, Zygmunt myśląc że to ona, otworzył drzwi, i poległ pod ciosami swoich nieprzyjaciół.

Za Władysława Jagiełły wzięły początek sejmiki odbywające się po powiatach przed każdym sejmem, czyli że szlachta drobna przypuszczona została do stanowienia praw i podatków, i sejmy odtąd składały się z dwóch jizb: poselskiej i senatorskiej. Powodem do tego było następujące zdarzenie: Władysław ks. Opolski otrzymał od Ludwika króla ziemię Dobrzyńską i nalegany o jej zwrot, puścił ją Krzyżakom w zastaw za 40 tysięcy złotych. Dla wykupienia ziemi Dobrzyńskiej potrzeba było nałożyć nadzwyczajny podatek na wszystką szlachtę i uzyskać na to jej zezwolenie. A że wszystkiej szlachcie niepodobno było zebrać się w jedno miejsce, dozwolono jej zebrać się do naczelnych miast każdego powiatu lub ziemi, tam swoje życzenie objawić, wybrać z pomiędzy siebie posłów czyli deputatów i tych wyprawić na sejm. Tacy posłowie od szlachty obrani na sejmikach po raz pierwszy przybyli na sejm do Korczyna w 1404 r., otworzyli jizbę poselską i podatek na wykupienie ziemi Dobrzyńskiej uchwalili.

Później uwolnił król szlachtę od podatków i tylko kmiecie i nieszlachta obowiązani byli płacić po 2 złote z łanu. Nadto postanowił, że tylko prawnie przekonanego można uwięzić. (*Nominem captivabis nisi jure victum*).

Jakkolwiek szlachta już uzyskała liczne przywileje i wpływ na sprawy państwa, jednakże król miał jeszcze wielką władzę, nawet Monarchiczność znacznie przeważała nad możnowładztwem i lud prosty jeszcze nie doznawał zbytniego ucisku. Była to więc Monarchija wzorowo urządzona i pod każdym względem kwitnąć zaczynała.

Władysław Jagiełło miał cztery żony. Pierwsza z nich Jadwiga, dziedziczka Polski, po babce i matce ze krwi Piastów pochodząca, piękna duszą i ciałem, niedarmo zostawiła po sobie najmiłsze wspomnienia. Dla dobra Polski zaparła się uczuć własnego serca, a gdy po koronacyi udała się wraz z Jagiełą do Wielkopolski i tam do jej uszu doszły narzekania i płacz biednych kmiotków, którym z rozkazu królewskiego zabrano dobytek, Jagiełło za wstawieniem się Jadwigi powrócił biedakom wydartą własność, lecz któż jim łzy powróci rzekła z westchnieniem Jadwiga. Podejrzliwy Jagiełło nie mógł nigdy zapomnieć, że Jadwiga okazywała kiedyś tyle uczuć dla swego współwychowanka Wilhelma, często robił jej ostre wymówki. Najwięcej do tego przyczyniał się Gniewosz Domalewicz, który oskarżał Jadwigę przed

królem o niedotrzymanie wiary małżeńskiej. Sprawa o to wytoczyła się przed sąd. Na obronę królowej wystąpiło 12 rycerzy i walką z Gniewoszem ofiarowali się dowodzić jej niewinności. Oszczerca przyznał się do winy. Za wyrokiem sądu musiał wleźć pod ławę i tam udając psa odszczekiwał zadane potwarze.

Starannie wychowana Jadwiga знаła dobrze język polski, czytała Bibliję i wiele dzieł pobożnych dla niej umyślnie z łacińskiego na język polski przełożonych. Kazimierz W. powziął myśl założenia akademii w Krakowie, poczynił nawet do tego niektóre przygotowania, lecz zamiaru swego nie dokonał, i prawdziwie mówiąc, akademii nie było jeszcze w Krakowie. Jadwiga umierając, na jej uposażenie zapisała wszystkie swoje klejnoty, i na wszystko zobowiązała Jagiellę, ażeby ją otworzył, co też i nastąpiło w 1400 r. Tym sposobem Jadwigę uważać należy sprawczynią wyższej oświaty w Polsce. Ależ ta, do dobroczyńna jak słońce Monarchini nasza, zgasła w wiośnie życia, w 1399 r. w 28 wieku, panując z mężem swoim lat 12. Po jej śmierci Jagiełło pojął za żonę wnuczkę Kazimierza W. Annę hrabiankę Cyłejską; po tej, Elżbietę Pilecką, wdowę po Granowskim i w końcu Zofiją, księżniczkę Kijowską, z której doczekał się dwóch synów: Władysława i Kazimierza, obu królów polskich. Sam Jagiełło umarł

w Gródku w 1434 roku, w 86 życia, a 48 panowania w Polsce.

Władysław III Warneńczyk, król polski i węgierski.

(Od 1434 do 1444 r.).

Po śmierci ojca swego, mając zaledwie lat 10, za staraniem Zbigniewa Oleśnickiego koronował się królem polskim i do lat 16 rządził krajem pod opieką matki Zofiji i senatorów. Wezwany na tron Węgierski, rozpoczął wojnę z Turkami, pokonał ich i w Szegedynie na lat 10 zawarł pokój. Wtedy przybył do króla Julijusz Cezarini, poseł papieżki, i podstępami namowami skłonił go do zerwania szegedyńskiej ugody; zaczęła się więc druga, wiarołomna wojna z Turkami. Ale na ten raz Bóg Sprawiedliwy widocznie nie sprzyjał chrześcijanom. W krwawej bitwie pod Warną 10 Listopada 1444 r. dwudziestoletni król Władysław, wraz z całym wyborem polskiego rycerstwa poległ. Julijusz Cezarini, poseł papieżki, nie uszedł zasłużonej kary, w przeprawie przez Dunaj zabity zginął. Hunjad, wódz węgierski, zaledwie ocalił się ucieczką z małą liczbą Węgrów.

W lat 9 po bitwie Warneńskiej Turcy zdobyli Konstantynopol (1453 r.), opanowali morze Czarne i wszelki na niem utrudzali handel; zniszczyli osady genuezkie na półwyspie Krymskim, Tatarów pere-

królem o niedotrzymanie wiary małżeńskiej. Sprawa o to wytoczyła się przed sąd. Na obronę królowej wystąpiło 12 rycerzy i walką z Gniewoszem ofiarowali się dowodzić jej niewinności. Oszczerca przyznał się do winy. Za wyrokiem sądu musiał wleźć pod ławę i tam udając psa odszczekiwał zadane potwarze.

Starannie wychowana Jadwiga знаła dobrze język polski, czytała Bibliję i wiele dzieł pobożnych dla niej umyślnie z łacińskiego na język polski przełożonych. Kazimierz W. powziął myśl założenia akademiji w Krakowie, poczynił nawet do tego niektóre przygotowania, lecz zamiaru swego nie dokonał, i prawdziwie mówiąc, akademiji nie było jeszcze w Krakowie. Jadwiga umierając, na jej uposażenie zapisała wszystkie swoje klejnoty, i na wszystko zobowiązała Jagiellę, ażeby ją otworzył, co też i nastąpiło w 1400 r. Tym sposobem Jadwigę uważać należy sprawczynią wyższej oświaty w Polsce. Ależ ta, dobroczynna jak słońce Monarchini nasza, zgasła w wiośnie życia, w 1399 r. w 28 wieku, panując z mężem swoim lat 12. Po jej śmierci Jagiełło pojął za żonę wnuczkę Kazimierza W. Annę hrabiankę Cytlejską; po tej, Elżbietę Pilecką, wdowę po Granowskim i w końcu Zofiją, księżniczkę Kijowską, z której doczekał się dwóch synów: Władysława i Kazimierza, obu królów polskich. Sam Jagiełło umarł

w Gródku w 1434 roku, w 86 życia, a 48 panowania w Polsce.

Władysław III Warneńczyk, król polski i węgierski.

(Od 1434 do 1444 r.).

Po śmierci ojca swego, mając zaledwie lat 10, za staraniem Zbigniewa Oleśnickiego koronował się królem polskim i do lat 16 rządził krajem pod opieką matki Zofiji i senatorów. Wezwany na tron Węgierski, rozpoczął wojnę z Turkami, pokonał ich i w Szechedynie na lat 10 zawarł pokój. Wtedy przybył do króla Julijusz Cezarini, poseł papieżki, i podstępami namowami skłonił go do zerwania szegedyńskiej ugody; zaczęła się więc druga, wiarołomna wojna z Turkami. Ale na ten raz Bóg Sprawiedliwy widocznie nie sprzyjał chrześcijanom. W krwawej bitwie pod Warną 10 Listopada 1444 r. dwudziestoletni król Władysław, wraz z całym wyborem polskiego rycerstwa poległ. Julijusz Cezarini, poseł papieżki, nie uszedł zasłużonej kary, w przeprawie przez Dunaj zabity zginął. Hunjad, wódz węgierski, zaledwie ocalał się ucieczką z małą liczbą Węgrów.

W lat 9 po bitwie Warneńskiej Turcy zdobyli Konstantynopol (1453 r.), opanowali morze Czarne i wszelki na niem utrudzali handel; zniszczyli osady genuezkie na półwyspie Krymskim, Tatarów pere-

kopskich, uległych dotąd Litwie, zhołdowali sobie, wreszcie zagrozili Mołdawiji i Wołoszczyźnie, i stali się strasznymi sąsiadami Polski.

Za panowania Władysława III, Guttenberg wynalazł druk, 1440 r. W tymże roku po śmierci Zygmunta Kiejstutowicza, zabitego w Trokach, młodszy brat królewski Kazimierz zaczął sprawować rządy Litwy. Zbigniew Oleśnicki, kardynał i biskup Krakowski, kupił od Wacława, księcia na Cieszyźnie, księstwko Siewierskie i przyłączył je do biskupstwa krakowskiego. Za przykładem papieży, dążących do władzy świeckiej, do panowania nad światem, i Biskupi krakowscy rządząc księstwem Siewierskiem, tytułu książęcego używali.

Kazimierz Jagiełłończyk.

(Od 1447 do 1492 roku).

Trwoga i smutek ogarnęły Polskę, gdy doszła do niej wiadomość o śmierci króla Władysława, po którym się Polska wiele dobrego spodziewała. Za powodem Zbigniewa Oleśnickiego, pojmującego całą ważność z połączenia Litwy z Polską, obrano królem Kazimierza W. ks. lit.; lecz Kazimierz ociągał się z przyjęciem korony, raz że zbyt przywiązał się do Litwy, powtóre, że książęta i panowie litewscy powstrzymywali go od tego, mając na celu swój własny

jinteres. Jim się nie chciało w swych księstwach i dzielnicach tracić zwierzchniej, prawie monarchicznej władzy i bratać z pospolitą szlachtą, jak to było w Polsce i co musiałoby nastąpić w Litwie przez ściśle połączenie się obu narodów pod berłem jednego monarchy, po trzecie, że Litwa od czasów Kazimierza W. ciągle z Polską wiodła spór o Wołyn i Podole. Kraje te przechodziły z rąk do rąk i w końcu zachwycone od Litwy zostawały w jej posiadaniu. Kazimierz obejmując tron polski, musiałby zobowiązać się, że je powróci Polsce. Z tych powodów trzy lata w Polsce trwało bezkrólewie, gdy Polacy już przedsięwzięli obrać królem Bolesława ks. Mazowieckiego, Kazimierz przybył do Krakowa i odbył koronację, zatrzymawszy przy sobie tytuł W. ks. litewskiego. Szlachta litewsko-ruska domagała się przyprowadzenia do skutku ustaw horodelskich i zrównania się co do praw i przywilejów ze szlachtą polską czyli koroną. Kazimierz przychylił się do jej żądania, lecz książęta i parowie, wiecznie lękający się o utratę swęj pańskości, domagali się o udzielnego dla Litwy Wielkiego księcia i za przywodem Gasztolda postanowili sami go sobie obrać. Kazimierz oburzył się na to i potrafił powstrzymać swawolę dumnych arystokratów.

Wpółród niepokojóv wznieczanych przez Litwę zaczęła się i wśród nich lat kilkanaście trwająca wojna z Krzyżakami o Prusy czyli Pomorze Gdańskie, jesz-

cze za Łokietka przez zdrażliwych mnichów pochwycone. Po ochrzczeniu się Litwy, zakon krzyżacki już nie miał pogan do wojowania, utracił cel swego powołania, oddał się swawoli, rozpuście i spełniał niesłychane gwałty i ucisk nad mieszkańcami krajów sobie podwładnych. Miasta handlowe: Toruń, Elbląg, Gdańsk i Królewiec, szlachta i duchowieństwo; w Prusach wszyscy do żywego byli rozjątrzeni postępowaniem swych rozkazodawców. Tak nazwane bractwo rycerzy Jaszczurkowych, złożone z najznakomitszych obywateli, zaniósło swoje skargi na sejm niemiecki, przed sąd Cesarza Fryderyka III; ależ kruk krukowi oka nie wykluje, sejm Niemiecki wziął stronę Niemców Krzyżaków i potępił sprawę uciśnionój ludzkości. Wtedy bracia Jaszczurkowi chcąc siebie i swych ziomków wydzwignąć z niedoli, udali się o pomoc do narodu, który nigdy swój opieki nie odmawiał uciśnionym, i często w jich obronie bez żadnej dla się korzyści, krew swoją przelewał; lecz na ten raz, prócz poparcia sprawy ludzkości, szło jeszcze o odzyskanie krajów, niegdyś podwładnych Polsce. Za staraniem Gabryela Bajsena czyli Bażeńskiego stanęła ugoda z Kazimierzem, królem Polskim w 1454 roku. Prusacy poddali się Polsce. Zakon zbrojnych Mnichów, niegdyś straszny Polsce i Litwie, w nieczynności stracił dawne mężstwo; krzepił się tylko zaciężnem wojskiem z Niemiec, dopóki na to starczyło mu pieniędzy; nie mógł więc stawić dzielnego oporu. Polska ze swój strony

nie mogła nań uderzyć całą masą swój siły. Niechęć Litwy psuła częstokroć najszcześliwiej zaczęte wyprawy. Walka dorywcza i cząstkowa trwała lat 12 z różnem powodzeniem. Polacy ponieśli klęskę pod Chojnicami, ale później pobili wrogów pod Popowem, Puckiem, Frydlandem, Działdowem, w końcu zdobyli zamek Chojnicki i do tego osłabienia przywiedli potęgę Krzyżaków, że ci musieli prosić o pokój. Stanął pamiętny traktat w Toruniu w 1466 r. mocą którego część Zachodnich Prus z miastem Gdańskiem tudzież Warmiją oddano Polsce; resztę posiadłości czyli Prusy Wschodnie, zakon Krzyżacki zatrzymał przy sobie z warunkiem hołdowania Polsce. Jednakże we trzy lata za ledwie po zawarciu traktatu, Wielki Mistrz, Komandorowie zakonu wraz z podległą sobie szlachtą i mieszczanami przybyli do Krakowa i złożyli hołd królowi Polskiemu.

Odzyskanie Pomorza Gdańskiego, ułatwienie żeglugi Wisłą do morza bałtyckiego, wywarło wielki wpływ na zamożność Polski. Za zboże i drzewo wysyłane do krajów nadmorskich szły do niej wielkie pieniądze, i rozmaite przedmioty do wygod, a częściej jeszcze do zbytku i przepychu służące. Ale z drugiej strony: Kijaj i Bielgrad, porty czarnomorskie na brzegach dzisiejszój Bessarabiji Turcy zajęli i handel polski na morzu Czarném zniszczyli. W tymże czasie, za Dnieprem, w Rusi Wschodniej zaszła wielka zmiana, zbawienna dla Rosyji. Tam się zjściło przysłowie:

nie ma złego, coby na dobre nie wyszło. Mongołowie panując nad Rosyją półtrzecia wieku (od 1241 do 1480) wycieńczali ją pobieraniem ciężkiego haracz, zabijali jej mieszkańców na ciele, na bycie materyjalnym; lecz nie narzucali na nią swych praw, zwyczajów, mowy i wiary. Cały zarząd wewnętrzny kraju zostawiali w ręku książąt, petomków Ruryka, pod zwierzchnictwem Wielkich książąt Moskiewskich z domu Jana Kalety, który wielko-księżęcą stolicę przeniósł z Włodzimierza do Moskwy (od 1328 do 1340), i dał początek państwu Moskiewskiemu. Wielki książę Moskiewski naznaczając jilość daniny, jaką inne księztwa mają składać dla Chana, część téj daniny zatrzymywał dla siebie, a resztę odsyłał do hordy. Gdy tym sposobem jinni książęta ubożeli, on się wzbogacał, rósł w potęgę, jedno po drugim podupadłe księztwa udzielne przyłączał do swego państwa Moskiewskiego i w końcu przyszło do tego, że Jan III Bazylewicz (od 1463 do 1508 r.), podbiwszy Nowogród, stał się samowładcą i panem całej Rusi Wschodniej, książęta, pozbawieni księstw i porównani z bojarami, musieli jako poddani Wielkiego księcia Moskiewskiego, pełnić jego wolę. Nadto Jan III, przy pomocy Mengli Gireja, Chana krymskiej hordy, zrzucił z Rosyji nieźnośne jarzmo stepowego barbarzyństwa (1480 r.), ogłosił się Carem Ruskim i postanowił Ruś Zachodnią odebrać od Litwy. Wzczęta o to wojna zarówno dotykała Polskę jak i Litwę, i prawie 300 lat trwała z małemi

przerwami. Oprócz tego Polska musiała jeszcze wytrzymać ciężkie zapasy z Portą Otomańską, bronić siebie i Europę od nieprzyjacieli chrześcijaństwa i cywilizacji. Dzielnosc narodu polskiego opierała się natarczywości sąsiadów, nieraz brała nad nimi górę, dopóki władza monarchiczna w Polsce nie upadła, a wolność szlachecka nie wyrodziła się w wyuzdaną swawolę.

Kazimierz Jagiellończyk z żony swéj Elżbiety córki Cesarza Albrechta II, miał 6 synów i 5 córek. Najstarszy z synów Władysław został królem czeskim i węgierskim, Kazimierz umarł w młodym wieku, uważa się za świętego i patrona Litwy. Jan Albert, Aleksander i Zygmunt królowali w Polsce. Fryderyk był kardynałem i arcybiskupem Gnieźnieńskim. Jedną z córek Zofiją wyszła za mąż za Margrabiego brandenburskiego i była matką Alberta, pierwszego ks. Pruskiego. Nauczycielem królewiczów był sławny dziejopis polski, Jan Długosz, kanonik krakowski. Jako cechę prostoty owych czasów przytoczyć można, że królewiczowie zimą zwykle chodzili w kożuszkach baranich, i że Jan Długosz za swawolę i lenistwo zwykle karciał jich różgą, a król Kazimierz, płacz i krzyk bitych dzieci swoich, nazywał najprzyjemniejszą dla siebie melodyją. Jednakże z tego bynajmniej nie potrzeba wnosić o ubóstwie Polski i braku wygod życia. W wielu bardzo miejscach używano już szkła krajowego do okien, stawiano piece i kominy. Męż-

czyźni używali ubiorów z wybornego sukna, kobiety zarzucały suknie kroju zakonnego, strojiły się w matoryje jedwabne i bawełniane. Nawet zmienna moda znalazła już licznych zwolenników swoich. Panowie spijali wino i miody. Na stołach ludu prostego ukazała się gorzalka, przedtem za lekarstwo używana, i ztąd, wodą życia zwaną, okowitą, (aqua vitae, eau de vie).

Użycie prochu i broni palnej podczas wojny znano już w Polsce i gromiono niemi wrogów Krzyżaków.

Kazimierz Jagiełłończyk, w czasie pobytu swego w Gdańsku, słysząc, jak pewien Szwed do niego po łacinie przemawiał, a on król nie umiał mu na to odpowiedzieć, tak się tém zawstydził, iż wydał rozkaz że nikt urzędu nie pośiedzie, kto nie będzie umiał łacińskiego języka. Od tego czasu znajomość łaciny co raz powszechniejszą stawała się w Polsce, nawet z uszczerbkiem ojczyściej mowy, i wydała bardzo wielu wybornych pisarzy prozą i wierszem. Działanie akademiji krakowskiej najwięcej przyczyniło się do oświecenia Polski. W niej to Grzegorz z Sanoka wykładał klasyków łacińskich, Wojciech Brudzewski uczył matematyki, a uczniem jego był Mikołaj Kopernik urodzony w Toruniu w 1473 r. Nietylko szlachta, ale kmiecie i mieszczenie brali się do nauki i wielu z nich jak: Janicki, Dantyszek, Kromer, stali się sławnymi na całą Europę i przez naukę doszli do wyso-

kich godności. Język Polski przybierał na się coraz odrębniejszy charakter, coraz się bardziej rozwijał i wykształcał. Czytanie rękopismów polskich zaczęło się pojawiać, a w Krakowie drukowano książki łacińskie i sławiańskie. Zresztą Kazimierz Jagiełłończyk należy do słabych monarchów, nie umiał on korzystać z okoliczności dla dobra swego państwa.

Jan Albert.

(Od 1492 do 1501 r.).

Otrzymał tron po ojcu w Polsce, a wielkim ks. litewskim mianował brata swego Aleksandra. Chcąc dla najmłodszego brata swego Zygmunta utworzyć państwo w Mołdawiji, wyprawił 80,000 szlachty do Wołoszczyzny, gdzie rządził natenczas mężny i przebiegły Stefan, gospodar wołoski. Wyprawa ta miała najsmutniejszy koniec. Po bezskuteczném oblężeniu Soczawy i zawarciu rozejmu ze Stefanem, wojska polskie ciągnęły napowrót do kraju przez lasy Bukowiny i wśród nich przywalone podciętemi drzewami i rażone strzałami zasadzonych Wołochów poniosły zupełną klęskę. Ztąd to poszło przysłowie: Za króla Olbrachta, wyginęła szlachta. Król Jan Albert powołując się radami swego poufalca, Filipa Buonacorsi, zbiegłego Włocha, Kalimachem zwanego, postanowił ograniczyć władzę szlachty. Całą tedy wyprawę Wo-

łoską, i w niej jakby naumyślnie zrządzoną klęskę przypisano radom królewskiego ulubieńca, i żeby temu nadal zapobiedz, odjęto królowi prawo zwoływania szlachty na wojnę bez poprzedniego zezwolenia sejmików i sejmu. Na sejmie Piotrkowskim zabroniono kmieciom udawać się ze skargami do sądów ziemskich, które odtąd wyłącznie z samej szlachty na sejmikach obranej miały się składać. Odtąd więc szlachcic mógł bezkarnie krzywdzić kmiecia. Nadto mieszczanom, kmieciom i wszelkiej nieszlachcie rozkazano wyprzedać się z dóbr ziemskich i nadal nie starać się o ich posiadanie. Wszelkie urzędy i dostojenstwa, wyjąwszy niektóre duchowne, zostawiono dla samej szlachty. Takim sposobem szlachta trzymając w swoim ręku oręż, i dyktując prawa, myślała tylko o tém, ażeby się jej najlepiej działo, resztę zaś współziomków swoich niebacznie w coraz cięższą pogrążała niedolę.

Położenie Litwy pod rządem Aleksandra, stawało się coraz krytyczniejším. Wprawdzie zakon Krzyżacki, owa harpija szarpiąca Polskę i Litwę, już pozbył się swjej mocy; ale z drugiej strony, dzwignięta polityką Jana III, Rosyja zaczęła się domagać o Ruś Zachodnią, podwładną Litwie i domagania się swoje zamierzyła popierać orężem. Aleksander ożenił się z Heleną, córką Jana III, myśląc, że związki pokrewieństwa zapewnią mu pokój ze strony Moskwy. — Ależ Jan III bynajmniej na to nie zważał, dobro swego

państwa, przeniósł nad swój jinteres osobisty, zajął Brańsk, Putywl, Czernichow, Ryłsk, Dorohobuż czyli tak nazwaną Siewierszczynę i przyłączył do swego Carstwa ruskiego. Nieliczne wojsko litewskie poniosło ciężką klęskę nad Wiedroszą pod Dorohobuzem, sam hetman jego, ks. Konstanty Ostrogski z wielą jinnemi przywódcami dostał się do niewoli. Porażka nad Wiedroszą, utrata Siewierszczyny i zagony Tatarów aż pod sam Brześć upokorzyły Litwę. Przewidując, że jeszcze na tém nie koniec, sama zaczęła się starać o uniją z Polską i potwierdziła ją w Krakowie i Mielniku. Jan Albert gotując się do wojny z Krzyżakami, wyłamującami się z pod holdu Polsce, przybył do Torunia i tam tknięty apopleksyją, nagle zakończył życie.

Aleksander.

(Od 1501 do 1506 r.).

W swojej osobie połączył tytuł króla Polskiego i W. ks. Litewskiego. Panowanie jego pamiętne jest z tego względu, iż Jan Łaski, kanclerz, zacząwszy od statutu Wiślickiego, zebrał wszystkie ustawy w jedną księgę praw i drukiem ogłosił 1506 r. Król Aleksander obowiązany się prawnie, że bez zezwolenia sejmu nic nie będzie stanowił i tém zadał nowy cios władzy monarchicznej. W Polsce oprócz dziedzicznych majątków szlacheckich i dożywotnich dóbr kościelnych

były bardzo liczne dobra rządowe, znane pod imieniem dóbr stołowych królewskich czyli królewszczyzn, dla tego, że dochód z nich szedł na utrzymanie dworu królewskiego, Królowie z domu Jagielly odznaczali się dobrocią serca i hojnością, posuniętą do marnotrawstwa. Nieraz trwonili pieniądze zebrane z podatku na wojnę, i nie mieli czém opłacać żołdu należnego wojsku. Nieogłędnie szafowali dobrami stołowemi, szczególnież takim rozdawnictwem odznaczał się Kazimierz i Aleksander i wkrótce przyszłoby do tego, że zabrakłoby dochodów na utrzymanie osoby królewskiej. Szlachta lękając się nowych na ten cel podatków, wymogła na Aleksandrze przyrzeczenie, że bez sejmu ani rozdawać, ani długami obciążać dóbr królewskich nie będzie.

Za słabych rządów Kazimierza i Aleksandra szerzyły się po kraju rozboje i łotrowstwa. W domach i na drogach nie było bezpieczeństwa. Sejm Radomski postanowił temu zapobiedz. Osuchowskiego i Masowskiego, trudniących się rozbojem, za wyrokiem sejmu, ścięto w Radomiu, a Rusinowską, schwytaną w ubiorze męzkim i w bótach z ostrogami, powieszono. Z pomiędzy nieprzyjaciół zewnętrznych, jedni tylko Tatarzy Krymscy, pod wodzą Mengli Gireja, sprzymierzeńcy Jana III, szeroko zagony swoje rozposcierali po Litwie i okropnie ją niszczyli. Rozzuchwaleni powodzeniem, bisurmani spalili Mińsk, Witebsk, Połock i skierowali się na Wołkowysk, Grodno i Wil-

no, ciągnąc za sobą do 100 tysięcy ludu wziętego w niewolę. Aleksander, dręczony paralizem, leżał na śmiertelnem łożu w Lidzie, zdawszy dowództwo nad wojskiem swemu ulubieńcowi, Michałowi Glińskiemu. Ten dziec tatarską dogał pod Kleckiem, poraził na głowę, mnóstwo jeńców odebrał, i całą Litwę od ostatniej klęski oswobodził. Wieść o tém zwycięztwie przyniesiono już prawie konającemu Aleksandrowi. Umarł on w Wilnie i tam pochowany, gdyż panowie litewscy nie chcieli udać się na pogrzeb królewski do Krakowa, bojąc się, ażeby w jich nieobecności Michał Gliński, znany ze swój wyniosłości i dumy, nie stał się panem całej Litwy, której już prawie połowę dzierżył w swém posiadaniu.

Jan Albert był bezżenny. Po Aleksandrze nie zostało się dzieci. Żona jego Helena, córka Jana III Wasilewicza, nie chcąc rzec się wiary ojców, nie koronowała się królową. Wszelako pozwolono jej mieć w zamku kaplicę, gdzieby odprawiała swoje nabożeństwo. Z powodu wiary, nietylko Helena, ale i wszyscy jej współwyznawcy w wielkiem księstwie Litewsko-Ruskim, doznawali licznych przykrości od duchowieństwa katolickiego, z czego bardzo zręcznie umieli korzystać Carowie moskiewscy i jedne po drugich kraje Ruskie odrywali od Litwy.

Zygmunt I, Stary.

(Od 1506 do 1548 r.).

Zygmunt ks. Głogowski, po bezdzietnym bracie Aleksandrze objął tron w Litwie i Polsce. Duma Glinńskiego zawichrzyła początek jego panowania. Liczni panowie litewscy, a szczególnie Zabrzeziński, wojewoda Trocki, starali się potępić Glinńskiego w umyśle Zygmunta, Glinński ze swjej strony uskarżał się przed królem na swych przeciwników i domagał się o ukaranie najzaciętszego z nich wojewody trockiego. Zygmunt ociągał się z rozstrzygnięciem jich kłótni. Czem zniecierpliwiony Glinński napada wśród dnia na Zabrzezińskiego w jego domu w Grodnie, zabija go, i głowę zabitego, osadziwszy na drzewcu od dzidy, każe obnosić po mieście. Dokonawszy takiej zbrodni i nie spodziewając się przebaczenia od Zygmunta, Glinński z krewnymi i przyjaciółmi swymi udaje się do Moskwy, do Cara Bazylego III Iwanowicza, przyrzekając mu łatwe zawojowanie Rusi Zachodniej. Za namową zmiennika Bazyli zrywa pokój z Polską i 60,000 wojska pod wodzą Glinńskiego wyprawia do Litwy. Zdobyto Smoleńsk 1514 r. i kilka zamków na Białej Rusi. Konstanty ks. Ostrogski, hetman litewski, odniósł pod Orszą dwakroć wielkie zwycięstwo, ale nie odzyskał Smoleńska, uważanego wówczas za klucz do wejścia w kraje litewskie.

Wojna z Moskwą ciągnęła się bez końca, gdy z drugiej strony Maksymilijan I, Cesarz niemiecki, zazdroszcząc potęgi domowi Jagiellonów, posiadającemu Węgry, Czechy, Polskę i Litwę, działał skrycie na zgubę Zygmunta i buntował przeciwko niemu Alberta, Wielkiego Mistrza Krzyżackiego. Upokorzenie się Alberta, odparcie Wołochów, niepowodzenie Wasila sprawiły to, że Maksymilijan zaniechawszy zdradliwych podstępów, postanowił przymierzyć się z domem Jagiellonów. W tym celu zaprosił Zygmunta i brata jego Władysława do Wiednia i tam z Anną córką ostatniego zaręczył wnuka swego Ferdynanda I w nadziei, że przez ten związek małżeński, kiedyś Czechy i Węgry przejdą pod władzę domu habsbursko-austriackiego. Dom ten nie orężem, nie polityką, nie mądrością władców swoich wzrósł w potęgę, ale jedynie przez ubieganie się o rękę dziedziczek koron. I tak Austrijak, Albert II Cesarz niemiecki ożenił się z córką Zygmunta Luksemburga i posiadał przez nią Węgry i Czechy. Wilhelm Austrijacki, naumyślnie prawie od kolebki wychowywał się z Jadwigą, przybył za nią do Krakowa i posiadałby Polskę, gdyby od Polski i Jadwigi nie odsadził go Jagiełło. Maksymilijan I, synowiec Alberta II, ożenił się z Maryją burgundzką dziedziczką Niderlandów (Belgiji i Hollandyi), syn jego Filip piękny, ożenił się z Joanną Waryjatką, dziedziczką Hiszpaniji, Sycyliji, Neapolu i krajów odkrytych przez Kolumba w Ameryce. Gdy po śmierci

Alberta II, Czechy i Węgry wymknęły się z rąk Austrijackich, Maksymilijan znowu na nie sieć zasta-
wił, poślubiając wnuka swego Ferdynanda I, z Anną
Jagielonką, i na ten raz szczęście mu posłużyło,
Austria posiadała Czechy i Węgry. Zygmunt I, król
Polski daleko łatwiej mógł niemi zawładnąć, a je-
dnakże tego nie pragnął.

W pierwszej połowie XVI wieku, w błogich cza-
sach panowania u nas Zygmunta Starego, liczne uni-
wersytety i tłumne uczęszczanie do nich młoczieży
z klasy średniej, znajomość autorów greckich i łacińskich, zaprowadzenie drukarni, krzewiły oświatę
w Europie, pojawiło się samodzielne myślenie i od-
działywanie władzy papieżkiej, która z jednej strony
mocno ciążyła nad ludzkością, z drugiej zaś srogo
ogniem, mieczem i klątwą ścigała wszelki opór,
wielkie niedowierzanie w jej postanowienia. Środki
okrucieństwa i prześladowania za wiarę potępiane
słowy samego Boga. Nauczyciele naszej świętej wia-
ry, jątrzyły tylko umysły ludzkie. Z popiołów jedno-
go odszczepieńca od Stolicy Papieżkiej, rozwianych
na cztery wiatry, powstały sta i tysiące jinnych, od-
szczepieństwo coraz więcej wzmagalo się. Nakoniec
ukazał się w Niemczech człowiek zawzięty, bez gra-
nic zuchwały, nie uległy przed klątwą, torturą i ogniem
stosu; był to Marcin Luter, mnich augustyjański. Jego
nauka, znana pod jimieniem Reformacyji, wbrew prze-
ciwna ustawom katolicyzmu, szybko rozeszła się po

Niemczech i duchem herezyji owionęła północno-za-
chodnią Europę. Polska sąsiadując z Niemcami, nie
mogła uniknąć jej wpływu. Mieszkańcy Gdańska, Po-
morza i Prus przyjęli reformacyją. Zakon Krzyżacki
toż samo uczynił i Wielki mistrz jego Albert, Brande-
burczyk, siostrzeniec Zygmunta, chwycił się nauki
Lutra, zrzucił z siebie habit zakonny i pojął żonę
Zygmunt posiadał zakon przemienił w księstwo
Pruskie, poddane Polsce i dziedzicznym księciem mia-
nował swego siostrzeńca Alberta 1525 r. Ten zło-
żył uroczysty hołd w Krakowie. Odtąd Pomorze
Gdańskie wprost zostające pod władzą Polski, i po-
dzielone na województwa, stanowiło tak nazwane
Prusy królewskie; część jich północna tworzyła Prusy
książęce, a władca jich, hołdownik Polski nazywał się
księciem Królewieckim. Taki był koniec zakonu
Krzyżackiego w 1525 r.

Urządziwszy sprawy na północy swego państwa,
Zygmunt zwrócił uwagę na południowe jego granice,
zagrożone napaścią Wołochów, Tatarów i Turków.
Wprawdzie Jan Tarnowski, mając pod sobą zaledwie
4,000 wojska, zbił pod Obertynem 22,000 Wołochów
1530 roku. Ostafij Daszkiewicz przegnał Tatarów
z Ukrainy, ale te powodzenia były niedostateczne do
powstrzymania groźnej potęgi tureckiej. Bardzo wiele
wtenczas działo się rzeczy, które potępiał duch nauki
zbawienia, należycie pojety. Lekce ważono cierpienia
ludzkości i świętość chrześcijanizmu poniżano wiaro-

łomstwem względem niewiernych, mianowicie Turków. Smutną ofiarą tej brzydkiej zasady padł Władysław III Warneńczyk. Zygmunt Stary, wyższy pojęciem nad duch swego wieku, zaniechał u siebie prześladować za wiarę i postanowił żyć w zgodzie z Turkiem. Jakoż z groźnym Solimanem II, sultanem tureckim, zawarł trwały pokój, nawet się z nim zaprzyjaźnił, i tym sposobem na długi czas zabezpieczył Polskę od Turków, Litwę od Tatarów Krymskich, podwładnych Turkom, ileż się przez to oszczędziło cierpień biednym ludziom, mieszkańcom Wołynia, Podola i Galicyji.

Za Zygmunta spisano dawne prawa ruskie w jedną księgę i pod jimieniem statutu litewskiego w języku ruskim ogłoszono drukiem. W Polsce panowie zaczęli się wynosić nad szlachtę pospolitą, szaraczkami zwaną, i usiłowali stanowczo od niej się odróżnić. Szlachta powściągała wyniosłość pańską, ale posłów od miast sama wyganiała z sejmików. Stan kmieci, chłopami zwanych, stawał się coraz przykrzejszym. Panowie i szlachta usunawszy jich z pod opieki praw, odepchnawszy od wszelkich sądów, przykuli nieszczęsnych do ziemi swojej, rozciągnęli nad jich życiem i majątkiem niegraniczoną władzę swoją, posługiwali się niemi, karmili się pracą jich rąk, sami opływali w dostatkach i zbytkach, a kmieciom za ciężkie, krwawe trudy zostawiali za ledwo kęs suchego chleba i nader często na jich osobie dopuszczali się barbarzyńskich

okrucieństw. Nie u jednego pana szlachcica, koń i pies, stokroć łagodniejszego doznawał obejścia się, stokroć lepszych używał wygod i w większej był cenie, niż człowiek, współrodak obelżywie chłopem, chamem zwany. Dobry król Zygmunt mocno czuł, jaka się przez to wyrządza krzywda ludzkości, mocno usiłował kmieciom powrócić dawniejsze prawa. Był to drugi, po Kazimierzu W. Monarcha, Opiekun stanu rolniczego, i niestety! ostatni. Usiłowania Zygmunta, względem polepszenia losu kmieci na niczém speliły. Nie mógł on nawet posłów miejskich znowu wprowadzić na sejniki. Tak już władza szlachty wzrosła i wiązała ręce najlepszym monarchom. Ależ ta szlachta zaślepiona samowolnością, stała się niebaczną i na własną korzyść. Zygmunt chciał Polskę obdarzyć księgą praw, jak to uczynił w Litwie, gdzie mógł swobodniej działać. Z polecenia jego przygotowano zbiór praw na sejm Piotrkowski, ależ Kmita i Zborowscy, za poduszczeniem królowy Bony zaburzyli obrady sejmowe, i wielkie dzieło prawodawcze nie przyszło do skutku.

Przyczyną wielu złego w Polsce była królowa Bona. Król Zygmunt, po śmierci pierwszej żony swojej Barbary Zapolskiej, córki księcia Siedmiogrodzkiego, zawarł powtórny związek małżeński 1518 roku, z Boną Sforcyją, córką księcia Medyolańskiego, piękną, młodą, 20 tysięcy dukatów posagu mającą, biegłą w naukach i kunsztach, a więcéj jeszcze w chytróści

i jintrygach Włoskich. Z pomiędzy krajów polskich, jedno Mazowsze miało jeszcze udzielnych książąt z rodu Piasta. Za czasów Zygmunta panowali tam dwaj bracia Janusz i Stanisław, synowie Konrada, i w sile wieku obadwaj nagłą śmiercią zeszli z tego świata 1526 r. Osoby podejrzane o ich otrucie srodze ukarano, Mazowsze przyłączono do korony, a dochody z niego przeznaczone Bonie, głównej sprawczy- ni wygaśnięcia linii książąt Mazowieckich.

Bona, zła królowa, jak zwykle każda królowa Włoszka, klóciła panów pomiędzy sobą, często niegodnych, jak Gamrata biskupa, sławnego żarłoka, protegowała, jinnych znowu z całą zawziętością kobiecią srodze prześladowała, jak Odrowąża, po swój żonie księżniczce Mazowieckiej, roszczonego prawo do Mazowsza. Powodowana chciwością bogactw, sprzedawała urzędy, przez niespokojność charakteru trudniła się jintrygą, i nieraz osoby stojące na drodze jej nikczemnych zamiarów, usuwała trucizną. Chcąc sobie na przyszłość, po śmierci męża, Zygmunta Starogo, zapewnić wpływ na sprawy państwa, umyślnie syna swego, jedynaka chowała wśród kobiet, zabaw i swawoli, kierując go na nieudolnego niewieściucha, a nie na monarchę potężnego narodu. Póki Zygmunt był młodszym, nie pozwalał żonie mieszać się do rządów państwa, lecz gdy się podstarzał, zła kobieta samowolnie frymarczyła urzędami i sprawiedliwością, i na siebie i na dobrego Zygmunta powszechną ścia-

gnęła nienawiść; ztąd na sejmach rozlegały się same skargi, narzekania i ostre przymówki, że nie król, ale baba rządzi Polską, że ulubieńcy Bony po dwa i po trzy posiadają urzędy i t. p. Jintrygami Bony powaśnieni panowie, zawzięcie klócili się pomiędzy sobą. Szlachta zaś powstawała na panów, mianowicie tych, co za pieniądze lub nadszkakiwanie Niemcom postarali się u nich o tytuły książąt, hrabiów, i tą nowością w Polsce chcieli się popisywać przed bracią szlachtą i tém niejako od niej się różnić. Wśród takiego rozdrażnienia umysłów stanu rycerskiego, król zamierzył ukrócić napaść Wołochów na Ruś i nakazał pospolite ruszenie. Około 150,000 zbrojnej szlachty stanęło pod Glinianami w okolicy Lwowa; lecz zamiast ruszać dalej na Wołoszczyznę i gromić wrogów, szlachtą, poburzona przez Kmitę, Krzyckiego, Dembińskiego, Taszyckiego i jinnych nieprzyjaciół Bony, zaczęła rozwodzić się ze skargami na króla, królowę i panów. W tém ktoś z grona obrażonych możnowładców nazwał szlachtę szaraczkami, drugi szuja. Na te wyrazy obelgi sto tysięcy dobytych szabli błysnęło, i sto tysięcy głosów jak grom zabrzmiało: zguba panom! i niezawodnie szaraki w pień by wycieli! Jaśnie Wielmożnych, strojnych w atlasy i aksamity, gdyby sam Bog nie zlitował się nad niemi. Zerwała się niesłychanie silna burza, tumany piasku zasypały oczy, deszcz jak z wiadra lunął. Co ducha wszyscy, bracia starsi i młodszy, czyli pany i szaraki uciekli do miasta

W kilka dni potém, bracia młodszy zebrawszy się na pole, spisali rokosz czyli skargi i żądania i zanieśli przed króla. Dobry król łagodził jich, przekładał, lecz gdy rozjątrzonych nie zdołał uspokoić, rozkazał jim rozejść się do swych domów. Tak się skończyła ta wyprawa na Wołochów, a że szlachta na kilka mil w około Lwowa wylapała wszystkie kury i pojadła je, to wyprawę tę przez szyderstwo nazwano Koko-szą wojną. Przyjaciół Zygmunta Soliman II wkroczył do Wołoszczyzny, powstrzymał jej napaść na Polskę, lecz od tego czasu Wołoszczyzna i Multany usuwają się z pod zwierzchnictwa Polski i stają się hołdującymi Porcie Otomańskiej. Zygmunt miał tylko jednego syna Zygmunta Augusta, któremu w 1544 r. powierzył zarząd Litwy. Córkę Katarzynę wydał za Jana, króla Szwedzkiego, Izabelę za księcia Siedmiogrodzkiego i króla Węgierskiego, najmłodsza Anna, dobrze podstarzawszy się, została żoną Stefana, króla Polskiego.

Wśród strapień, obarczających dni starości jego, z powodu wicherzycielki Bony i niesfornej szlachty, i wśród niespokojności o losy Polski, która miała przejść w ręce niedoświadczonego syna jego, Zygmunt w 42 roku panowania, a w 82 życia zszedł z tego świata 4 Kwietnia 1548 r. Cała Polska, jakby córka po stracie dobrego ojca, powodowana jedynie uczuciem swego serca, pogrążyła się w żałobie i cały rok w nią przetrwała.

Długie lata pokoju, utrzymywane staraniem tego monarchy, sprzyjały krzewieniu się nauk w Polsce. W prawie, matematyce, teologii, ukazali się biegli ludzie i pisali dzieła najwięcej po łacinie, lecz w Krakowie Hieronim Wieter drukował i polskie książki. W owym poważnym wieku i pod rządem mądrego monarchy zwykle się tak działo, że ludzie wysoce uczeni najwyższe piastowali urzędy. Sami słynęli nauką, hojnie wspierali uczonych i wszelkiego dokładali starania około rozszerzenia oświaty w swój ojczyźnie. Do takich należy: Jędrzej Krzycki, Jan Łaski, arcybiskup Gnieźnieński i Piotr Tomicki, biskup Krakowski. Ten ostatni wprowadził do Akademii Krakowskiej naukę języka greckiego i hebrajskiego; lecz największą ozdobą panowania Zygmunta Starego, a chlubą Polski nazwać się może Mikołaj Kopernik, kanonik Warmiński, który dowiódł, że nie słońce około ziemi, ale ziemia około słońca bieg swój odbywa. Prawdę tę rachunkiem matematycznym poparł i na niej osnował cały układ świata słonecznego, Kopernik urodził się 1473 r. umarł 1543 r., żył więc lat 70. Ciało jego spoczywa we Frauenburgu w Warmiji.

Do osobliwości owych czasów należy jeszcze to, że przy dworze monarchów i wielkich panów utrzymywano dla zabawy ludzi obdarzonych częstokroć niepospolitym dowcipem i przenikliwym rozumem. Zwano jich błaznami, trefniściami i na tej zasadzie, że

panu i kpu wszystko wolno, częstokroć nadworne błazny wypowiadały głośno i śmiało prawdę swoim panom, kiedy kto jinny bez narażenia się na wielkie niebezpieczeństwo, nie śmiałby tego uczynić. Przy dworze Zygmunta Starego był sławny Stańczyk. Gdy król swoją córkę Izabelę wydawał za mąż za króla Węgierskiego, Stańczyk rzekł: królu! budujże dla niej kamienicę w Krakowie, co miało znaczyć, że ona tam niedługo pogodzi. Gdy król ogromnego z Litwy niedźwiedzia kazał wypuścić z klatki, ażeby się zabawić polowaniem na niego, rozjuszony zwierze rzuciło się w tę stronę, gdzie była królowa. Ta w ucieczce spadła z konia i ciężko zachorowała. Stańczyk podobnie ratował się ucieczką. Po jakimś czasie król chcąc sobie zażartować z niego, wyrzekł: uciekałeś jak błazen. Nie wiem, kto z nas jest większy błazen, czy ja, com uciekał przed niedźwiedziem, czy ten, com mając zwierza w klatce, wypuścił go na swoją szkodę. Gdy razu pewnego zgraja uliczników krakowskich poszarpała Stańczykowi suknią różnokolorową, król zaczął ubolewać nad nim. Nad sobą raczej, że się ze wszech stron szarpia, i nad utratą Smoleńska ubolewaj królu, odrzekł trefniś.

Gdy panowie przydworscy zadali sobie pytanie, jakich jest najwięcej rzemieślników w Krakowie, i szli o to w zakład, obecny temu Stańczyk twierdził, że lekarzy. Na drugi dzień podwiązał sobie twarz chustką i udawał cierpiącego mocny ból zębów. W tym sta-

nie, gdziekolwiek się powinał, każdy mu radził jakieś lekarstwo, dowcipniś niby je zapisywał sobie, a wrze czy samęj notował jimię i nazwisko radzącego leki. Takim sposobem zebrał łokciową listę nazwisk i wygrał zakład.

¶ Często ów znakomity człowiek podawał królowi zbawienne rady owinąwszy je śmiesznością, w sposobnych chwilach upominał królewicza o płoche i niewieściele życie, przez co nawet naraził się Bonie, umyślnie psującej syna i na niejakiś czas wpadł w niełaskę u króla.

Zygmunt II, August I.

(Od 1548 do 1572 r.).

Jakkolwiek był źle wychowany przez matkę i nic dobrego nie obiecywał po sobie, jednakże obdarzony wielkim wrodzonym rozumem i dobrą sercem, po oddaleniu się od matki, poszedł za radą ludzi prawych i doświadczonych, i wykształcił się na znakomitego monarchę. Po śmierci pierwszej żony swojej Elżbiety Austryjaczki, córki Ferdynanda I, Zygmunt August poślubił potajemnie w Wilnie Barbarę Radziwiłłównę, wdowę po Gasztoldzie, wojewodzie Trockim. Po śmierci ojca, przybywszy z Wilna do Krakowa, oświadczył, że już ma żonę. Wieść o tém niezmiernie nie podobala się Bonie i panom. Na sejmie w Piotrkowie

powstała straszna wrzawa, wzniecona zabiegami królowy matki. Panowie i szlachta domagali się rozvodu z Barbarą. Młody król cierpliwie wysłuchał długie w tym celu miane do siebie mowy i krótko odpowiedział: co się stało, odstąpić się nie może, i toż spodziewacie się, że wam dotrzymam wiary w przyobiecanych obowiązkach, gdy chcecie, abym jej żonie swój nie dotrzymał. W końcu oświadczył, że woli wyrzec się korony, jak rozstać się z Barbarą. Niezachwiana stałość młodego króla zamknęła wszystkim usta. Na drugim sejmie Piotrkowskim Barbara koronowała się królową Polską. Bona uznała ją za swoją synową, Panowie zaczęli jej nadskakiwać, August był szczęśliwym, lecz to szczęście niedługo trwało. W sześć miesięcy po koronacji, Barbara nagle umarła. Zgon jej zasmucił cały naród, a Augusta pogrążył w nieutulonym żalu. Po stracie, niczem niepowetowanej, resztę dni życia pędził w grubej żałobie i tylko w zajęciu się sprawami państwa szukał pociechy i roztrągnięcia strapionym myślom.

W połowie XVI wieku, w początkach panowania Zygmunta Augusta nauka Lutra już wydała zgubne skutki. Dom habsbursko-austriacki w osobie Karola V Cesarza, już nietylko ze związków małżeńskich, ale i z rozdzielenia się umysłów ludzkich w wierze postanowił korzystać i rozszerzać swoją władzę. Karol uzbroiłszy Niemców - katolików przeciwko Niemcom-luteranom, zamierzył sobie oba stronnictwa

osłabić wzajemną walką, potem na osłabionych uderzyć swymi siłami i stać się samowładnym panem całej rzeszy niemieckiej. Maurycy, książę Saski odgadł tę habsbursko-austriacką chytrą, i zdradą niszczącą zdradliwe zamiary, uratował Niemcy; lecz co Niemców ludzi poginęło, a co zostało nieszczęśliwymi, tego nikt już nie mógł powetować. Protestanci wywalczyli sobie spokojność i swobodę wyznania wiary, zatwierdzoną traktatem Augsburskim 1555 r. Karol V, jak wielu jemu podobnych prześladowców za wiarę, skończył nędznie swoje życie. W Niemczech ustały prześladowania za wiarę. Luteranizm szerzył się i zarażał ościennymi państwami, a nawet Polskę, Litwę i Prusy. U nas pomiędzy jinnymi przyczynami do rozkrzewienia się tej fatalnej nowości religijnej przyłożył się następny, na pozór mało znaczący wypadek. Studenci Akademii krakowskiej wzięli bójkę ze sługami Proboszcza Czarnkowskiego. Wielu z nich dostało porządnych guzów, kilku nawet legło na miejscu bójki. Wytoczyła się sprawa przed sąd i nastąpiło lekkie ukaranie sług Czarnkowskiego. Czem oburzeni studenci, gromadnie wśród powszechnego wyrzekania na niesprawiedliwość, wychodzą z Krakowa, rozpraszają się po Niemczech i tam przez nienawiść ku duchowieństwu katolickiemu, przyjmują naukę Lutra i za powrotem do kraju szeroko rozsiewają pomiędzy swymi ziomkami. Panowie i szlachta chwytają się jej niebacznie; księża i niektórzy biskupi

nawet, gdyby nie szło jim o utratę urzędów i dochodów, gotowi byli zostać Luteranami. Jinni przeciwnie usiłują zaprowadzić do Polski świętą jinkwizycją i wyrokami swego sądu szlachtę jinnowierczą wskazywać na utratę czci i majątku, dręczyć ją torturą, gubić mieczem i ogniem. Szlachta oburza się na duchowieństwo, broni potępionego już Stanisława Orzechowskiego kanonika, i uniewinnia go w tém, że się ożenił. W 1552 r. w Possawie, protestanci dyktują punkty niedogodne katolikom, i u nas w témże roku sejm Piotrkowski ogranicza władzę duchowieństwa, a nawet to ostatnie na rok cały zawiera swoje jurysdykcją. Rozsądny król wzburzonych Gdańszczan uspakaja dozwalając jim swobodnie wykonywać obrządki reformacji, nawet zezwala na wystawienie w Krakowie zboru luterskiego, lecz gdy szlachta głośno domaga się o zmianę niektórych obrządków katolickich, o zniesienie łaciny i używanie języka polskiego przy nabożeństwie, król na takie żądania szlachty nie przystaje. Dzieje się to za staraniem Hozyjusza kardynała i biskupa Warmińskiego, który za powrotem z soboru trydenckiego, gorliwie broni zasad katolicyzmu, króla namawia do ostrych środków przeciwko różnowiercom, i gdy w tém nie doznaje powodzenia, posadza króla o wyraźne przychylenie się do nauki kacarskiej. Ażeby zadość uczynić swojej gorliwości, Hozyjusz sprowadza do Polski nowo-utworzony (1550) zakon Jezuitów, którzy mieli wszelkiemi siłami utwier-

dzać umysły ludzkie w wierze katolickiej czyli w uległości stolicy Papieżkiej, oraz kierować w tym celu jinstrukcją publiczną.

Z początku wszystkie te zabiegi niewiele na co się przydały. Luteranizm, kalwinizm i aryjanizm, socynizmem u nas zwany, znajdują swych opowiadaczy i możnych zwolenników. Sektarze, ludzie biegli w piśmie świętém i nauce zawzięcie walczą pomiędzy sobą i przeciw katolikom, lecz walczą tylko piórem i wymową. Spory religijne pobudzając do myślenia i czytania, wielce przyczyniają się do świetności piśmiennictwa w złotym wieku Zygmunto wskim.— W owym czasie Polska ukazała się najmędrszą ze wszystkich mocarstw w Europie. We Francyi Hugonoci w zaciętych bojach z katolikami nawzajem się wytępiają, i sceny okropności wydają rzeź znaną pod jimieniem Nocy św. Bartłomieja, czyli krwawych zaślubin paryzkich. W Anglii Henryk VIII ucina głowy wszystkim tym, co nie chcą wierzyć w artykuły wiary przez niego ułożone. W Hiszpanii i Niderlandach Filip II, broniąc ślepo katolicyzmu, na oślepe męczy i zabija winnych i niewinnych. W Niemczech po zaciętej walce protestantów z katolikami nastaje zawieszenie broni i przysposobienie się do nowej dłuższej i zawziętszej walki; u nas tylko w Polsce sam król Zygmunt August zostawia każdemu wolność sumienia. Ze wszech stron atakowany katolicyzm chwieje

się wprawdzie, lecz nie upada i walczy mocą prawdy słowa Bożego, przekonania i łagodności, i choć nie prędko bierze przewagę nad różnowierstwem, poczem wyradza się w zagorzały fanatyzm i staje się źródłem niezliczonych klęsk naszego kraju. Sprawcami tej niedoli i poniżenia Polski byli Jezujici i monarchowie dający się jim powodować.

Królowa Bona widząc, że i po śmierci Barbary nie zdoła przewodzić nad swoim synem i frymarzyć urzędami, poczęła wyrzekać, że jej nie służy polskie powietrze i zamierzyła wynieść się do Włoch. Polacy sprzeciwiali się jej wyjazdowi. Nie szło tu o babę, której talentu trucia obawiał się i własny jej syn, król Zygmunt August, lecz głównie chodziło o niezmierne skarby nagromadzone przez nią w piwnicach zamku krakowskiego, tudzież różne klejnoty; co wszystko miało stanowić bajeczną na owe czasy jilosc, dochodzącą do 7 milionów dukatów. Ależ Bona uparła się, płaczem i wyrzekaniem wymogła zezwolenie, i naładowawszy mnóstwo wozów skarbami, nałupionemi w Polsce, pod strażą najętego żołdactwa wyjechała do Włoch. Tam pożyczyła Filipowi II, królowi hiszpańskiemu na środki dręczenia ludzi 430,000 dukatów, które pod jimieniem summ Neapolitańskich spadły na Zygmunta Augusta i jego następców, i na zawsze przepadły. Podobnież marnowała się Bona i jej skarby. Ulubieńcy Włosi struli ją, a jej skarby pomiędzy siebie rozerwali. Male parta, poszło do

czarta. Jednakże nie ma złego, coby czasami na dobre nie wyszło. Po wydaleniu się Bony, Zygmunt August i cała Polska zaczęli swobodniej oddychać. Król obecnością matki jintrygantki nie mając sobie rąk związanych, wziął się czynnie do spraw państwa.

Zakon kawalerów mieczowych, panujący w Inflantach, niegdyś groźny dla Rusi i Litwy, zaczął się chylić do upadku. Wielki mistrz Wilhelm Fürstenberg, wraz ze swemi kawalerami przyjął religiję luterską, poróżnił się z Wilhelmem arcybiskupem Ryżskim, i niedługo myśląc, wziął go do niewoli i osadził w więzieniu. Zygmunt August wysłał Łackiego, domagając się o uwolnienie arcybiskupa, swego brata ciotecznego. Rozzuchwaleni kawalerowie mieczowi posła polskiego zabili. Zygmunt August wyruszył z wojskiem do Inflant. Przestraszony Fürstenberg uwolnił arcybiskupa i wraz z niem oddał się pod hołd i opiekę Polski w 1557 r. Ten wypadek niewinnie uwikłał Polskę w długoletnią wojnę z Moskwą. Jeszcze Jan III Wielki zamierzał podbić Inflanty, zbliżyć Rosyję do morza Bałtyckiego i przez nie ułatwić związki z Europą Zachodnią. Ale wielki ten monarcha nie zdążył swego zamiaru przywieść do skutku, jednakże plan swój przekazał następcom. Jakoż Jan IV Groźny, wnuk Jana III, postanowił koniecznie spełnić go, tém bardziej, gdy widział, że Polska z opiekunki lada chwila może się stać panią Inflant. Wojska rosyjskie i szwedzkie wkroczyły w posiadłości zakonu

inflanckiego, i podług ówczesnych zwyczajów, wszystko ogniem i mieczem niszczyły. Wielki mistrz Fürstenberg dostał się do niewoli, a nowo obrany, Gotard Ketter, nie widząc dla siebie i swoich Niemców bezpieczeństwa, składa w Krakowie, hołd poddaństwa królowi Polskiemu. Polacy nie chcą mieszać się do wojny z Rosyją. Zygmunt August udaje się do Wilna, tam zawiera ugodę z Kettlerem, w skutek czego Inflanty po rzekę Dźwinę przyląca do Litwy, Kurlandya zaś i Semigalią prawem lennem z tytułem księżęciem oddaje Kettlerowi i jego potomkom 1561 r. Po takim wypadku, Zygmunt August czuł się obowiązany do bronienia Inflant jako swęj własności, lecz siły samęj Litwy okazały się niedostatecznymi do wyparcia Rosyjan i Szwedów, Polacy wzbraniają się pomagać, a natomiast silnie żądają Uniji i poprawy rzeczypospolitęj.

Król bawiać w Wilnie, zaprowadza na Litwie tenże sam porządek rzeczy, jaki jistniał w Polsce. — Szlachtę litewską co do praw i przywilejów równa z Polską. Ustanawia sejmiki, sejmy, sądy ziemskie i grodzkie, i nie poprzestaje na samém tylko ustanowieniu, jak to było za jego poprzedników, lecz zagną zaraz w swoję obecności do wykonania tych wszystkich postanowień, co téż i rzeczywiście następuje, pomimo silnego oporu ze strony niektórych możniejszych panów. Szlachta litewsko-ruska niezmiennie tém ucieszona, bierze się energicznie do obrony In-

flant. Polacy nawet oświadczają się z gotowością swęj pomocy i rzeczywiście ją dają; lecz coraz silniej domagają się usunięcia nadużyć, jakie się już od dawna zgnieździły w Polsce.

Zebrał się wielki sejm do Piotrkowa 1562 roku. Posłowie od szlachty i senatorowie oczekują przybycia króla i rachują się ze swojem sumieniem. W końcu przybył król i wtenczas nastął prawdziwie Sądny dzień. Bez żadnego względu na osoby poodbierał nieprawnie trzymane starostwa i urzędy, podał przywileje. Niektórzy dobrowolnie poddawali się konieczności, ale wielu znalazło się takich, co uniesieni zalem, papierami i przywilejami miotali królowi pod nogi. Zygmunt August wszystko cierpliwie znosił i z niezmordowaną czynnością wykorzeniał nadużycia. — Czwartą część dochodów ze starostw, czyli tak nazwaną kwartę przeznaczył na utrzymanie stałego wojska, postanowił tymczasowo sąd nadzwyczajny, któryby w jimieniu króla odsądzał sprawy zaległe, przejrzał przywileje wszystkich osób pojedynczych i miast i nieprawnie posiadane kasował. Na takich zatrudnieniach około wewnętrznego porządku upłynął sejm Piotrkowski i następny w Warszawie złożony.

Tymczasem usposabiał król umysły w Litwie do ostatecznego jęj połączenia z Polską w jedno ciało polityczne. Już liczne do tego usunięto przeszkody pozostawało jeszcze przełamać opór niektórych panów litewskich, szczególniej Mikołaja Radziwiłła Czarnym

zwanego. Możliwość władcy litewscy przez Uniją z Polską nie życzyli sobie pozbyć się swych dziedzicznych godności senatorskich, swego wyłącznego udziału w sprawach państwa, i porównać się z prostą szlachcią, a co gorsza, doznać od niej czasami upokorzenia, jak to się zdarzało w Polsce. Po śmierci Radziwiłła Czarnego, stronnictwo jego zwolniało i król zwołał sejm z obu narodów do Lublina w 1569 r., i na niem stanęła wiekopomna Unija Litwy z Polską. Zgodzono się, żeby Podlasie, Wołyń, Podole i Kijów należały do korony, Inflanty do obu narodów. Żeby jeden monarcha rządził Polską i Litwą, żeby jeden sejm złożony z senatorów i posłów dwóch narodów wspólne narady swoje odbywał w Warszawie, jako pośrednio położonej pomiędzy Litwą i Polską. Do Uniji Litwy z Polską przystąpiły i Prusy. Jich reprezentanci, senatorowie i posłowie zajęli przeznaczone sobie miejsca na ogólném zebraniu sejmu.

Dokonawszy tak wielkiego dzieła Zygmunt August miał jeszcze do ukończenia wojnę rosyjską, którą Polska, z powodu swoich domowych zatrudnień, bardzo słabą popierała, a Jan Groźny, po stracie swjej cnotliwej małżonki Anastazyji Romanownej wpadł w pewny rodzaj obłąkania, w skutek którego więcej zajmował się okrucieństwem i męceniem swoich niewinnych poddanych jak dobrem państwa i wojną o Inflanty; jednakże zdobył na Polsce Połock i zatrzymał przy sobie. Przyciśnięty napaścią Tatarów Krym-

skich, którzy swe zagony zapuścili w głąb Rosyji i Moskwę spalili, Jan Groźny zawarł z Polską trzyletni rozejm. Toż samo uczyniła i Szwecyja, gdzie szwagier Zygmunta, Jan, książę Finlandzki, został królem po swym bracie Eryku.

Zygmunt August poprawiwszy w Litwie statut, chciał i Polsce nadać porządną zbiór praw. Z jego polecenia Przyłuski, pisarz Przemyski zebrał rozrzucone ustawy w jedną księgę i kosztem króla wydrukował 1554 r.; lecz jej nie uznano za obowiązującą, jako w wielu miejscach przeciwną katolicyzmowi.—Herburt Podkomorzy Przemyski przetłómaczył z łacińskiego języka na polski ustawy. Jego księga pomimo tego że nie doznała potwierdzenia na sejmie, jednakże jako alfabetycznie ułożona, powszechnie w sądach była używaną. Zygmunt August pieszczotliwie chowany w dzieciństwie, miał nietęgę zdrowie, ale wielki rozum i poczciwe serce. Z wiekiem tylko stracił wiele na dzielności swego umysłu i dał się opanować guślarkom kobietom. Gdy cierpiącemu na podagrę i inne dolegliwości nie przynosiła ulgi sztuka lekarska, udawał się do czarów, zamawiań i tym podobnych niedorzeczności, zwykle podówczas praktykowanych. Sam trwonil skarby i pozwalał się okradać swoim ulubieńcom, tak że gdy umarł w swęj zwykłej rezydencyji w Knyszynie na Podlasiu 1572 r. 7 Lipca nie było go za co pochować, nawet przyzwójcie przybrać. Lecz te wady i ułomności Zygmunta Augu-

sta w porównaniu z wadami współczesnych z nim monarchów, srogich okrutników, prawie są niczem i zupełnie nikną w obec wielkich dzieł przezeń dokonanych dla dobra Polski i Litwy. Zygmunt August umarł bezpotomnie i umarł zbyt wcześnie, bo w 52 roku swego życia! Był to ostatni potomek z domu Jagiellonów i ostatni niemal nasz Monarcha dobroczyńca.

Od czasów Władysława Łokietka, Polska coraz się wzmacniała, rosła w potęgę i pomyślność, i pod Zygmuntem Augustem stanęła najwyżej. Przez połączenie zaś Litwy z Polską, porównanie stanu szlacheckiego i elekcyją królów dożywotnich jako prezesów sejmu, stała się gminowładną rzeczą-pospolitą szlachecką i prawdziwą matką—ojczyzną dla jednej tylko szlachty.

Panowanie obu Zygmontów nawet i pod względem umysłowym zasłużyło na przydomek Złotego wieku Zygmontowskiego. Cudzoziemcy nazywali Polskę przytulkiem nauk i światła. I w rzeczy samej ludzie uczeni i prześladowani za swoje opinie religijne znajdowali w niej bezpieczne schronienie, bo tu sam monarcha był opiekunem wolności sumienia. Polacy, obok nauk pobieranych w swym kraju, kształcili się jeszcze za granicą, mianowicie w akademijach włoskich. Zdolnościami i wysokim usposobieniem naukowym uprawiali w podziwienie cudzoziemców. Znajomość gruntowna klasyków, łatwość mówienia

i pisania wyborną łaciną, stały się rzeczą nader pospolitą w Polsce. Klemens Janicki, za swoje elegije łacińskie, został publicznie uwieńczony w Rzymie, Kromer jako dziejopis, Orzechowski, Warszewieccy, oraz Jędrzej Frycz Modrzewski, jako mówcy, dziejopisowie i politycy słynęli z dzieł swych za granicą. Ten ostatni pisał o poprawie rzeczypospolitej i był sekretarzem Zygmunta Augusta. Kardynał Hozjusz jako teolog przewodniczył na sławnym soborze trydenckim. Lecz nierównie wyżej cenią się ci, co się wzniesli nad przesąd wieku, skromne pochwały ziomków przenieśli nad głośną sławę europejską i pisali po polsku. Sam król Zygmunt August lubił język polski, starał się go upowszechnić w Litwie i na Rusi, rozkazał uchwały sejmowe ogłaszać po polsku i jak mógł, zewsząd rugował łacinę. Dobry przykład monarchy zbawienne wywierał działanie. Ukazał się liczny poczet pisarzy polskich, Wujek i Leopolda (Lwowianin) przetłumaczyli bibliję dla katolików, Seklucyan i jinni, dla różnowierców (dyssydentów). Z tych biblija gdańska, obok czystości języka, odznacza się mądrze wyrozumowaną pisownią polską, jakiej jeszcze dotąd u nas pojąć nie mogą; Herbert pisał statut, Grojecki prawo miejskie i ustawy sejmowe, Rej z Nagłowic, pierwszy poeta polski, tłumaczył psalterz i odznaczył się w prozie przez swoje dzieło pod tytułem: Żywot pocziwego człowieka. Jan Kochanowski genialny poeta, a brat jego Piotr Kocha-

nowski wzorowy tłumacz poematu włoskiego: Jerozolima wyzwolona i Łukasz Górnicki w dwóch swoich dziełach: Dzieje w koronie i Dworzanin, zostawił nam pomnik bogactwa i piękności naszego języka. Marcin Bielski i syn jego Joachim, Marcin Strykowski i Sarnicki, sławni kronikarze; Paprocki Bartosz pisał o familiach polskich, Gniazdo rycerstwa Polskiego; Petrycy tłumaczył dzieła filozoficzne Arystotelesa; Spiczynski i Siennik pisali o roślinach; Mączyński układał słownik i mnóstwo jinnych mniej więcej znakomitych pracowników na niwie krajowego piśmiennictwa jaśnieją w wieku szesnastym i w początkach siedemnastego.

POLSKA RZECZĄPOSPOLITA.

pod rządem królów obieralnych.

Bezkrólewie i Henryk Walezyjusz.

Zygmunt August nie naznaczył po sobie następcy, i do woli narodu zostawił wybór króla: lecz narodem w Polsce była tylko szlachta, jinne stany: miejski i wiejski, tudzież żydów zupełnie ponizono i usunięto od wszelkich spraw państwa. Arcybiskup Gnieźnieński, jako prymas państwa i głowa rządu podczas

Bezkrólewia zwołał sejm konwokacyjny do Warszawy, na którym dyssydenci zapewnili sobie swobodę swego wyznania wiary i postanowiono, za wnioskiem Jana Zamojskiego, ażeby wszystka szlachta zebrała się na sejm elekcyjny i na polu pod Warszawą obrała sobie nowego króla. Jakoż zbrojno i konno szlachta stanęła na polu elekcyjnym. Każdy pod chorągwią swego województwa i podawali głosy jedni za Ernestem, arcyksięciem austrijackim, synem cesarza Maksymiljana II, jinni za Henrykiem Walezyjuszem bratem Karola IX króla francuzkiego. Rozdzielenie się głosów szlachty było skutkiem rozdzielenia się panów na dwa stronnictwa: austrijackie i francuzkie. Każdy z panów niewiele bacząc na dobro kraju, popierał sprawę tego kandydata, od którego najwięcej dla siebie i swoich spodziewał się korzyści w pieniądzach, urzędach lub starostwach. Szlachta zaś drobna już to zostając na usługach przy dworach wielkich panów, już to ujęta przez nich świadczeniem rozmaitych łask, była zwykle narzędziem swoich pryncypalów, i swoim gardłem i szablą popierała ich zamiary.

Zabiegi i złoto Katarzyny de Medicis sprawiły to, iż syn jej Henryk Walezy został obrany królem na pewnych warunkach, Pacta Conventa zwanych, które musiał poprzysiądz i święcie zachować. Główniejsze z nich były:

1) iż król nie ma za życia swego mianować następcy po sobie, i na tej zasadzie tytułu króla pana

i dziedzica nie będzie używał: 2) wojny nie wypowie, podatków nie nałoży, ceł nie podwyższy, posłów do dworów zagranicznych nie wyśle bez pozwolenia sejmu; w jinnych zaś sprawach ma postępować za radą senatu, nieustannie przy niém będącego; 3) sejmy zwyczajne, co dwa lata zwoływane, sześć tygodni trwać mają; 4) wszelkie urzędy i starostwa tylko rodowitej szlachcie polskiej mają być dawane; 5) że król żenić się i rozwodzić się z żoną nie może bez pozwolenia sejmu. Takie warunki poprzysiął Henryk Walezyjusz i przybył do Polski w Lutym 1574 r. Podczas sejmu koronacyjnego, Samuel Zborowski, wielki pan, a jeszcze większy awanturnik, spotkał się na zamku królewskim z Janem Tęczyńskim, do którego miał urazę i wyzwiał go na pojedynek. Wapowski, starosta przemyski chciał rozbroić powaśnionych i padł trupem z ręki zapalczywego Zborowskiego. Taka zbrodnia, pod bokiem królewskim dokonana, wymagała całej surowości prawa i tymczasem Henryk wskazał Zborowskiego, jako swego stronnika, tylko na wygnanie z kraju. Tak małe ukaranie wzbudziło powszechną niechęć ku nowemu monarsze. Przytém lekkomyślny Francuz tańczył, bawił się, trwonił pieniądze, a nie dbał o rządy państwa i nie myślał żenić się ze starszą od siebie i nieładną Anną Jagielonką, jak sobie tego cały naród życzył. Henrykowi nie podobala się Polska, a Polsce nie podobał się Henryk, szczęściem dla obojga stało się tak, że Karól IX, król

francuzki umarł bezdzietnie, i Henryk chcąc przedź trón po bracie posiądz, umknął potajemnie do Francji. Wprawdzie Jan Tęczyński dopędził zbiega; lecz go do powrotu nie zdołał nakłonić. Tak się skończyło pięciomiesięczne panowanie Henryka Walezyjusza, o którymby nie było nic do powiedzenia, gdyby nie owa przygoda Zborowskiego z Wapowskim.

Stefan Batory.

(Od 1576 do 1586 roku).

Za poradą Jana Zamojskiego usunięto austryjaka, pnącego się do korony polskiej, a natomiast obrano za królową Annę Jagielonkę i za męża przeznaczono ję Stefana Batorego, księżęcia Siedmiogrodzkiego. Sprzeciwiający się temu wyborowi Prymas Uchański wkrótce pogodził się z królem Stefanem, a buntujące się miasta pruskie, mianowicie Gdańsk, orężem poskromiono. Tymczasem Jan Groźny całe Inflanty zagarnął. Stefan Batory chcąc swobodniej zająć się obroną kraju, najwyższą władzę sądowniczą, dotąd przy królu zostającą, przelał na ustanowiony przez siebie trybunał koronny. Nad Dnieprem i na wyspach téj rzeki, pomiędzy porohami już oddawna zbierało się mnóstwo ludu, po większej części zbiegów z Rusi, Polski i Litwy, którzy tworzyli wojenne bractwo, poświęcające się na ciągłą wojnę z Muzułmanami, czyli

wyznawcami Mahometa, Tatarami i Turkami. Byli to tak nazwani kozacy Zaporozcy. Batory przyjął ich pod swoją opiekę, zapewnił jim wolność wyznania wiary prawosławnej, uwolnił od wszelkich podatków, nadał prawo wybierania z pomiędzy siebie hetmana. Tym sposobem uczynił z nich przedmurze Polski od napaści Tatarów i pozyskał ich gotowość na wszelkie usługi Rzeczypospolitej. Nadto Batory zaprowadził w Polsce piechotę łąnową, tak zwaną, że podatek z łąnu na jej utrzymanie przeznaczono. Urządził artyleriją, najął oddział Węgrów pod dowództwem walecznego Bekiesza, i zebrawszy groźne siły wojenne, poszedł na obronę Inflant, gdzie już Jędrzej Sapieha pokonał nieprzyjaciół pod Wendem, król zdobył Połock, Wielkie Łuki, Nowel, Zamojski zimową porą obległ Psków, Konstanty ks. Ostrogski uderzył na Smoleńsk. Jan Groźny nie czekając dalszych postępów polskiego oręża udał się o pośrednictwo do papieża i obietnicami, których nigdy nie myślał dotrzymać, potrafił go skłonić na swoją stronę. Papież Grzegorz XIII wysłał do Moskwy zręcznego dyplomata, jezuitę Antoniego Possewina. Jan Groźny swoją udaną łagodnością i umiarkowaniem tak ujął ku sobie Jezuitę że ten za powrotem do Batorego wszelkimi sposobami starał się nakłonić króla do pokoju i dokazał swego. Tak nazwanym traktatem Zapołskim, stanęło przymierze na lat 40. Polska wzięła Połock, Wieliz, Inflanty, resztę zaborów odstąpiła Rosyji.

Za Batorego Jezuita mocno się zagnieździł w krajach Rzeczypospolitej. Pojawienie się reformacyji kościola w Niemczech spowodowało Hiszpana Ignacego Lojolę do utworzenia zakonu nazwanego: Societatis Jesu czyli Jezuitów, którzyby gromili różnowierców, a bronili do upadłego zasad religiji katolickiej. Jezuita wkrótce wyrobili sobie liczne przywileje u papieża, zebrali ogromne fundusze, zwabili do swego towarzystwa ludzi zdatnych i biegłych w naukach, stali się poufałymi doradcami i spowiednikami monarchów i wielkich panów, kierując ich sumieniem mieli przeważny wpływ na bieżące sprawy państw i rodzin pojedynczych, pochwycałszy zaś pod swój kierunek wychowanie publiczne młodzieży, wywierali wpływ na przyszłość. Z postępem czasu rozwinięta ich dążność zmierzała zanadto wysoko; bo aż do kierowania losami całego świata. Dążność Batorego w Polsce do powściągnięcia wolności szlacheckiej harmonizowała z duchem jezuityzmu sprzyjającego jednowładztwu i bezwarunkowej uległości; przeto Batory użył jezuitów do osiągnięcia swych widoków. Nowo założoną akademiją w Wilnie, jakoteż całą edukacyją młodzieży w Litwie powierzył Jezuitom. Przez ustanowienie trybunału w Litwie, jak to już był uczynił w Polsce, przyspieszył bieg spraw sądowych, lecz władzy monarchicznej odjął jeszcze jeden przywilej i pod względem najwyższej apellacyji sądowej szlachtę uczynił niezależną od króla. Lecz Batory zwykle

mawiał, że nie chce być ani glinianym, ani malowanym królem i dał tego dowód. Samuel Zborowski, wygnany z kraju za zabójstwo Wapowskiego przebywał na dworze Batorego w Siedmiogrodzie. Po ucieczce Henryka, Samuel przy pomocy braci swoich: Krysztofa, Jędrzeja i Jana przechylił elekcyą na stronę Batorego. Poczém zdawało się panom Zborowskim, że Polską i królem będą rzadzili, że posiedzą najwyższe urzędy w kraju i podług swój woli będą szafowali łaskami królewskimi, ale nadzieja jich zawiodła; Batory znał się na ludziach, umiał ocenić wysokie zdolności Jana Zamojskiego i bezinteresowne jego poświęcenie się dla dobra ojczyzny. Przeniósł go nad wszystkich jinnych magnatów, zrobił hetmanem, kanclerzem, ożenił z Gryzeldą swoją synowicą, nadał mu wielkie dobra, a co większa, uczynił go swym doradcą i przyjacielem. Batory i Zamojski radzili w skrytości o dobru Polski, obmyślali środki zabezpieczenia jej bytu na przyszłość, a Zborowscy zawiedzeni w swych samolubnych widokach radzili w skrytości o zgubie Batorego i Zamojskiego, układali plany jak skrzywdzić Polskę, ojczyznę swoją, jak uzbroić na nią Kozaków, Turków i Tatarów. Tymczasem Samuel niepomny na to, że jest wygnańcem, swobodnie przejeżdżał się po kraju, głośno odgrażał się na króla i Zamojskiego, i knuł zdradę. Naprózno Zamojski ostrzegał go, iż mu nie pofolguje, skoro się ukaże w Krakowskim, w obrębie starościńskiej władzy Zamojskiego. Zu-

chwały Samuel lekcewazył te przestrogi, przybył w Krakowskie do swojej ciotki i tam w jej domu ujęty i pod ścisłą strażą do Krakowa odprowadzony został. Jakkolwiek Zamojski miał prawo za sobą, jednakże rozrządzać życiem tak wielkiego pana i tak silne w kraju mającego stronnictwo wahał się sam i spytał się króla, co ma z nim robić. Ten mu odrzekł: toż samo co z psem wściekłym, po prostu zabić go. Stawiony przed sądem Starościńskim Zamojskiego, gdy z zadanych sobie zbrodni nie mógł się usprawiedliwić, Samuel Zborowski wskazanym został na śmierć. Usłyszawszy swój wyrok, zuchwalec struchlał, oddał się rozpacz, gorzko oplakiwał zbrodnie swoje, całą noc leżał krzyżem na golój podłodze i rzewnymi łzami ją skrapiał. Nazajutrz rano prowadzony na miejsce kary, spotkał się z Zamojskim i ten mu rzekł: Zborosiu! przebac mi, że cię wskazuję na śmierć. Nie przebaczę ci, bo mnie wskazujesz niewinnie. Dla Boga, przebac mi! dodał Zamojski. Kiedyś mnie tak zagadnął, przebaczam ci, ale cię wzywam na sąd Boga Sprawiedliwego, odrzekł winowajca i wyszedł za fórtkę. Tu stał przed nim kat z mieczem w ręku. Nieszczęśliwy magnat po raz ostatni spojrzął na świat rozległy przed sobą i z ciężkiem westchnieniem wyrzekł: gdzie są moi bracia, przyjaciele, słudzy, których miałem tyle? wszyscy mnie opuścili! Poczém zdjął z siebie bogatą suknię, ukląkł i gdy po raz trze-

ci wymawiał jimię Jezus, kat mu uciął głowę. Tak nędznie skończył życie człowiek, idący za popędem swęj dumy i zemsty bez granic. Głowa spadła z jego karku i strach padł na magnatów, czego dowodem pozostało przysłowie: Za króla Stefana, był strach i na pana. Działo się to w 1584 r.

Na sejm następny w 1585 r. zwołany do Warszawy, bracia Zborowscy, jich przyjaciele i stronnicy przybyli z wielką wrzawą. Ale Krzysztof z wyznań Samuela i z przejętych listów przekonany o zbrodnią stanu i wyrokiem sejmu na utratę czci i życia wskazany, musiał ratować się ucieczką do Niemiec. Sprawę Jędrzeja do przyszłego sejmu odłożono. Czwarty tylko brat, Jan Zborowski, kasztelan Gnieźnieński, przyjaciel Zamojskiego był wolen od wszelkich zarzutów. Szlachta przerażona wyrokami przeciwko Zborowskiemu, uważa je za przeciwnie swym wolnościom, zrywa sejm i rozchodzi się do swych domów, sarkając na króla i Zamojskiego. Tymczasem król i Zamojski zamierzili ustanowić tron dziedziczny i jeszcze za życia Batorego naznaczyć następcę, umyśleli ścięśnić swobody szlacheckie, rozpocząć wojnę z Teodorem Iwanowiczem, i jeśliby się ta pomyślnie skończyła, uderzyć na Turka i wygnać go z Europy. Narady nad tém wszystkiém miały się odbyć na sejmie w Warszawie w 1586 r. i żeby się odbyły po myśli przedsięwziętego króla, Batory na miejsce obrad sejmowych ściągał wojska polskie i najemnych Węgrów

swojich. Wielce lękano się gwałtownych środków. Lecz ta obawa okazała się próżną. Wielki Batory umarł w Grodnie 12 Grudnia 1586 r. prawie nagle. Ze zgonem jego znikła na zawsze nadzieja zaprowadzenia lepszego porządku w Polsce. On jeden mógł ją dźwignąć i postawić na drodze ocalenia. Co wprowadzić nie obeszłoby się bez rozlewu krwi swawolnej szlachty; lecz ta krew raz wylana, mogłaby burzliwą i bezrządną rzeczpospolitą zamienić na silną i spokojną monarchiją i na jej zasadach utrwalić polityczne jistnienie naszej ojczyzny. Wreszcie i w rzeczpospolitej, wicherzonej swawolą magnatów, król mając przy sobie prawo mianowania hetmanów, kanclerzów, senatorów, słowem wszelkich wyższych urzędników, mogąc podług swęj woli rozrządzać starostwami i świadczyć jinne łaski, następnie posiadając liczne środki jednania sobie ludzi, miał wielki wpływ na sprawę państwa i byleby mu nie zbywało na osobistych zdolnościach, na mocy duszy, mógł bardzo wiele dobrego świadczyć dla kraju, jak tego dał dowody Batory, w ciągu krótkiego, zaledwie 40 lat trwającego panowania. Lecz jakieś fatalne przeznaczenie tak chciało, że wszyscy następcy po Batorym nie byli mu podobni, i dla tego to z jego zgonem, kończy się okres świetności polskiej. Nieszczęścia i przeciwności, doznane w życiu, zwykle nadają hart duszy człowieka, rozwijają w nim władzę myślenia. Nasz Stefan Batory od najmłodszych lat swoich ucier-

piął wiele złego. Poświęcił się na usługi Ferdynanda króla Węgierskiego, i za długoletnie poświęcenie się swoje, widząc tylko samą niewdzięczność niemiecką, nie mogąc nawet otrzymać od niego uwolnienia od obowiązków, porzucił niewdzięcznika i samowolnie udał się na dwór Jana, księcia Siedmiogrodzkiego. Ten go posłał do Cesarza Maksymilijana II, i przez niego wtrącony do więzienia, trzy lata w nim przesiedział. Przez ten czas zajmował się czytaniem dzieł i rozmową z uczonemi. Nadewszystko upodobał sobie pisma Julijusza Cezara. Tym sposobem wykształcił swój umysł i powziął chęć do czynów wojennych. Po śmierci Jana obrany został księciem Siedmiogrodzkim, wkrótce potem wstąpił i na tron Polski. Związek małżeński z nieładną i już 52 lat mającą Anną był mu niemiłym a zupełnie niedorzecznym ze strony tych, co go do tego zobowiązali. Chcąc być dalej od swój podstarzałej małżonki, Batory zwykle rezydował w Grodnie, gdzie i życie zakończył. Nad ciałem zmarłego monarchy lekarze najzaciętszą toczyli sprzeczkę o niepoznanie się na chorobie i o niestosowne leczenie. Bieglejsi nawet śmierć jego przypisywali truciźnie.

Na karcie historyji obok Batorego stoi Jan Zamojski, hetman, kanclerz, przyjaciel i krewny monarchy i wierny jego pomocnik. Jan Zamojski, obdarzony wielkimi przymiotami serca i umysłu, jeden z najuczeńszych ludzi swego wieku, niedarmo zjednał

zaufanie Wielkiego monarchy, niedarmo piastował najwyższe urzędy w kraju i posiadał ogromne majątki; wszystkich bowiem swych zdolności, swego znaczenia i bogactw używał dla dobra kraju. Z pomiędzy licznych jego czynów, najgodniejszym jest uwagi ten, że gdy jinni możnowładcy starali się o urządzenie ordynacyji i majoratów jedynie przez dumę, dla utrzymania świetności swego rodu; Jan Zamojski, jako prawy syn ojczyzny, zbudował twierdzę Zamość dla obrony kraju, założył w niej akademię dla krzewienia oświaty pomiędzy współziomkami i z okolicznych majątności utworzył w 1589 r. Ordynacyę czyli niepodzielność majątku w posiadaniu najstarszego syna Ordynatem zwanego. Dochody zaś przeznaczył na utrzymanie fortecy i akademji w Zamościu.

Zygmunt III, Waza.

(Od 1586 do 1632 r.).

Po zgonie Batorego, jak zwykle nastąpiło bezkrólewie, Austryjak wdzierał się do korony i panowie podzielili się na partyje. Zborowscy z orężem w rękę prowadzili na tron Maksymilijana, arcyksięcia, ciesząc się nadzieją, że prędzej czy później zgubią Zamojskiego. Ten ostatni pomnąc, jak Polska kwitnęła pod berłem Jagiellonów, postanowił potomka z téj pocziwój krwi osadzić na jej tronie, uczynić go elekcyjno-

dziedzicznym i jeszcze jedno państwo groźne swoją siłą zbrojną na zawsze sprzymierzyć z Polską.

Zygmunt, syn Katarzyny Jagielonki i Jana króla Szwedzkiego, wychowany gorliwością matki w wierze katolickiej, obeznany przez nią z mową i obyczajami polskimi, był zdaniem Zamojskiego najwłaściwszym następcą po Batorym; jego więc wybór orężem popierał, partycją niemiecką przegnał z pod Krakowa, pod Byczyną na Szląsku zupełnie pokonał, samego nawet kandydata do tronu wziął do niewoli i póty uwięzionego w zamku Krasnystawskim trzymał, dopóki arcyksiążę Maksymilian i jego ojciec cesarz niemiecki nie zrzekli się wszelkich roszczeń do korony Polskiej. Tym sposobem Zygmunt III ugruntował się na tronie i zupełnie zawiódł nadzieję Zamojskiego i narodu. Obdarzony z natury płytkim rozumem, powodował się radą podobnych sobie ludzi i działał zwykle w widokach Jezuitów, którzy we wszystkiem mieli na celu jedynie korzyść swego zakonu. Zygmunt wbrew radom Zamojskiego wchodził w związek z domem austrijackim i stawał się narzędziem jego polityki. Nawet mimo woli narodu ożenił się z Anną, arcyksiężniczką austriacką i dał powód do pogłoski, jakoby, ustąpiwszy tron polski Ernestowi austriackiemu, sam miał powrócić do Szwecyi i z tego na sejmie jankwizycyjnym w Warszawie musiał się usprawiedliwiać.

Po śmierci ojca swego Jana, Zygmunt udał się do

Szwecyi i koronował się królem w Upsalu w 1594 r. Jidąc za radą Jezuitów, zamierzył Szwedów przywiązanych do reformacyji przerobić na katolików. Zbytnią ta gorliwość o katolicyzm wydała zaraz zgubne skutki dla Polski. Szwedzi woleli rozstać się z Zygmuntem jak ze swoim wyznaniem wiary, królem swoim ogłosili Karola, księcia Sudermaniji, stryja królewskiego w 1600 r. Zygmunt usiłując odzyskać wydartą sobie dziedziczną koronę, wciąga Polskę do niepotrzebnej wojny ze Szwecją. Karol Suderman najechał Inflanty, gdzie osiadłszy Jezuitami swoim prześladowaniem reformacyji, zniechęcili naród ku Zygmuntowni, i uczynili przychylniejszym Szwecyi. Wprawdzie Zamojski, a później Chodkiewicz porażali Szwedów. Ten ostatni samego Karola Sudermana pod Kirholmem, niedaleko Rygi zbił na głowę, Inflanty i Estoniją mu odebrał, lecz zbyt małe siły wojska nie dozwoliły mu korzystać ze zwycięstwa: Szwedzi wzmocnili się i znaczną część Inflant znowu posiadli. Dla braku dostatecznych sił zbrojnych, również bezskutecznemi okazały się usiłowania Zamojskiego i jinnych o utrzymanie Wołoszczyzny i Multan przy Polsce. Kraje te zagarnął Michał, wojewoda Siedmiogrodzki, i podciągnawszy z 60,000 wojska pod Chocim, marzył nawet o zawojowaniu Polski, lecz Zamojski z garstką wojska, swoim kosztem uzbrojonego, obalił olbrzymie zamiały wojewody Siedmiogrodzkiego. Wszystkie te niepomyślności pochodziły z niedołęztwa Zygmunta

i z zawichrzeń wzniecanych gwałtownością prześladowań za wiarę. Pod wpływem Jezuitów i powolnego jím króla, znikła już owa pod Zygmuntem tak głośna i dla Polski tak dobroczynna wolność sumienia. Zaczęto już na dobre prześladować ewangelików, dyssydentami zwanych. W 1595 roku na zjeździe niektórych biskupów ruskich do Brześcia wznówiono Uniją kościoła Wschodniego z Zachodnim, i tych, co téj Uniji przyjąć nie chcieli, nazwano Dysunitami. Panowie i szlachta niekatolicy opierając się na swych przywilejach, jeszcze niewiele cierpieli, ale po miastach i wsiach Polski i Litwy działały się już okropne gwałty, zaburzenia i rozlew krwi. Młode pokolenie szlachty, wychodzące ze szkół Jezujickich tchnęło fanatyzmem, w szkołach nawet już zaprawiło się ciskać kamieniem najinnowierców. Na Rusi, gdzie wielu Biskupów i Panów, nawet wielce zasłużonych Rzeczypospolitej, jak Konstanty książę Ostrogski, nie chciało i słyszyć o Uniji, gdzie lud prosty za nic nie chciał rozstać się z Prawosławiem, od r. 1595 nastąpiło prześladowanie tak nazwanéj Dysuniji. Zaczęto od kozaków. Wprawdzie kozacy byli winni, ale był winien i rząd, który bez użycia środków gwałtownych nie umiał sobie z nimi poradzić.— Kozacy tworząc bractwo wojenne, którego ślubem i powołaniem była nieustanna walka z niewiernymi, ciągle niepokojili Turków i Tatarów i wyzywali jich częstokroć do napaści na kraje Rzeczypospolitej.

Turcyja zniecierpliwiona łupieztwem kozaków, nieraz gotowała się do wielkiej wojny z Polską, chcąc za jednym zamachem zgniebić i Polskę i nieswornych jéj kozaków. Wojna z Turcyją rzeczywiście na on czas byłaby niebezpieczną dla Polski zajętej na północy ubijaniem się ze Szwecyją i wewnątrz rozerwaną prześladowaniem różnowierców. Ażeby tego uniknąć, postanowiono kozaków powściągnąć, pozbawiając jich wszystkich praw i przywilejów nadanych przez Batorego. Kozacy uderzyli na Polskę. Przegnał jich Konstanty Ostrogski, wojewoda Kijowski, a zupełnie pokonał hetman Żółkiewski. Wzięto w niewolę hetmana kozackiego Nalewajkę i pomimo zaręczeń, że mu i włos z głowy nie spadnie, najokrutniej zamęczono w Warszawie. Rozzuchwalony tém powodzeniem, Sejm w Warszawie uznał lud ruski obstający przy swych prawach i wierze swych ojców za buntowniczy; obywatelom ziemskim zostawiono do wyboru, albo przyjąć Uniją, albo wyrzec się swoich majątków, które oddawano panom polskim. Do Małorossyi wprowadzono Jezuitów i Żydów, kościoły prawosławne jedne zapieczętowano, drugie oddano w aręde żydom; u żyda więc były klucze od kościoła chrześcijańskiego! Jeśli wypadało odprawić nabożeństwo, pogrzeb, chrzest święty, potrzeba było jśdź do żyda arędarza, targować się z nim i niekiedy płacić 6 talarów, nader znaczną sumę na owe czasy, za otwarcie drzwi kościelnych i dozwoleń odprawienia ob-

rzadków chrześcijańskich. Nawet pieczenie chleba mającego służyć za Komunią św. wyłącznie zostawiono żydom. Unici i Dysunici zarówno musieli go kupować na całą liczbę osób w rodzinie, nie wyłączając i niemowląt. Kozak niechętny przyjąć Uniji, ulegał karze zbrodniarza, jeśli zaś ją przyjął, musiał się wyrzec swój wolności, zostawał chłopem i uprawiał ziemię dla panów polskich i Jezuitów. Dzielny wojownik, a nawet biegły w piśmie świętym hetman kozacki Sagajdaczny, swoim mężstwem i wielkimi przysługami dla Rzeczypospolitej w wojnie z Rosyją i Tatarami, przywrócił na niejakiś czas spokójność Małorossyi; lecz po jego śmierci w 1622 r. wznowiono prześladowania z niesłychaną srogością. Polacy wziętych w niewolę Kozaków okrutnie męczyli, nawet z ich hetmanów Pawluka i Ostranica żywcem pasy darto. Kozacy ze swój strony podobnychże dopuszczali się okrucieństw na szlachcie, żydach i niejednemu jezuitcie porządnie się dostało.

Tymczasem Zygmunt jidąc za radą Jędrzeja Boboli i jnych osób przychylnych Jezuitom, pokładając całą ufność w swoim spowiedniku Gołyńskim i rozczulając się do łez kazaniami wymownego Jezuitę Piotra Skargi, cieszył się, że katolicyzm podnosi się, a różnowierstwo upada w nierówną z niemi walce; lecz za to cała Rzeczpospolita wrze piekielną niezgodą, po miastach Polski i Litwy rozlegają się jęki, wyrzekania i przekleństwa. Na Rusi ludzie giną w okro-

pnych mękach i w takiej liczbie, jak tego nie było nawet za Nerona Dyoklecyaną i jinnych okrutników pogańskich prześladowających Naukę Zbawienia. Zygmunt nie ma na to względu, sumienie skrzywione fałszywemi zasadami nie czyni mu wyrzutów, dobre jego serce z natury zezwala chętnie na okrucieństwo. I to, co się dzieje z Zygmuntem, dzieje się z większą liczbą szlachty polskiej; działa ona ślepo za popędem fanatyzmu i w widokach ludzi złośliwych i przewrotnych.

Zygmunt III w duszy był Niemcem, stroił się po niemiecku, naśladował zwyczaje niemieckie, Niemcami się otaczał, po kościołach zaprowadzał kazania niemieckie i syna swego Władysława karmił różgą za to, że do ubiorów i do tego wszystkiego, co jest polskie okazywał wielki pociąg. Ale Zygmunt był to Niemiec Austryjak, bo za Austryjakiem trzymali Jezuitci. Ci zaś trzymali się Austryjaka; bo ten zaciętą prowadził w Niemczech wojnę 30-letnią, niby to w celu wytepienia reformacyji, a w rzeczy samej podbicia pod swoją władzę rzeszy niemieckiej; w czém mu katolicka Francya i sam papież głównie przeszkodzili. W Polsce dom Habsbursko-Austryjaki nie mogąc żadnego arcyksięcia, to przynajmniej arcyksiężniczki usiłował sadowić na tronie. Naród Polski sprzeciwiał się temu, bo wciąż doznawał samej nieszczerości ze strony Austryji i miał świeży przykład, jak Węgry i Czechy przez związki małżeńskie wpadły

w ręce Austrijaka, i bardzo źle się jim działo. Ale Zygmunt po śmierci pierwszej żony swojej, nie pytając się o pozwolenie narodu, żeni się z jej siostrą Konstancyją, arcyksiężniczką Austrijacką. Ten związek małżeński, jakotóż i wiele jinnych osobistych uraz do Zygmunta sprawiają to, że Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski i Janusz Radziwiłł stają na czele 60,000 niechętnych i wypowiadają wojnę królowi. Naprózno Zygmunt przyrzeka na sejmie zadość uczynić słusznym skargom każdego, rokoszanie uie ufają mu. Przychodzi do walnej bitwy pod Guzowem niedaleko Radomia. Król mając na swój stronie dzielnych wodzów: Żółkiewskiego, Chodkiewicza i Potockich otrzymuje zwycięztwo, przebacza Zebrzydowskiemu i jego współnikom, i na tém kończy się wojna domowa 1607 r.

Tymczasem w Rossyji zdarzył się szczególny wypadek i był przyczyną okropnych jej nieszczęść. Po śmierci Jana Groźnego zostało dwóch synów: Teodor i Dymitr. Z tych pierwszy, jako starszy osiadł na tronie, młodszy Dymitr, jeszcze dziecko, wychowywał się przy matce swojej w miasteczku Ugliczu, niedaleko Moskwy. Dla słabości zdrowia Cara Teodora rządził Rossyją szwagier jego Borys Godunow i rządził bardzo mądrze. Teodor nie miał dzieci. Następcą po nim miał być brat jego Dymitr, Borys powodowany nieprawą żądzą panowania, skrycie postarał się o to, że przekupieni zbójcy wśród dnia napadli na

9-cio letniego Dymitra, bawiącego się z rówieśnikami swemi na dziedzińcu zamku i zamordowali go 1594 r. Zrobił się wielki rozruch w miasteczku, mieszkancy Uglicza rozszarpali osoby podejrzane o zabójstwo Carewicza. Z zarządzonego śledztwa z rozkazu Godunowa nic się stanowczego nie okazało. Matkę Carewicza osadzono w klasztorze, wujów w więzieniu, a mieszkańców Uglicza za to, że się wzburzyli i niewinnie podejrzane o zabójstwo osoby pomordowali, wysłano do Syberyji. Dymitr Carewicz, niby tknięty paroksyzmem wielkiej choroby, miał zakończyć życie i tak się pokaleczył na twarzy, że go wcale po śmierci nie można było rozpoznać. W siedm lat po tym wypadku zszedł z tego świata Teodor 1598. Na nim skończyła się linija panująca domu Ruryka. Borys wstąpił na tron i mądrze rządził Rossyją; lecz wyraźnie Bóg nie błogosławił jego rządów. Wielki głód i morowe powietrze trapiły Rossyją, znękany lud nieszczęście swoje przypisywał męczeńskiej śmierci Dymitra. Tymczasem nieprzyjaciele Godunowa rozsiewali rozmajite o nim wieści, lud jim wierzył i coraz niechętniej spoglądał na Godunowa, jako na sprawcę śmierci Dymitra i wdziercę na tron. Wpółśród takiego usposobienia umysłów w Rossyji, zdarzył się jeszcze rzadszy w dziejach wypadek. W Litwie ukazał się młody człowiek, który się mienił za Dymitra Carewicza, ocalonego ucieczką przed zabójcami w Ugliczu. W rzeczy zaś samój był to Hryszka Otrapiew,

zbiegły mnich z klasztoru Czudowa w Moskwie, jednakże wielce podobny do Dymitra Carewicza. Przechodził on rozmaite koleje w swoim życiu, przyjęty w Kijowie przez Wasila ks. Ostrońskiego, zostawał niejakiś czas w klasztorze Pieczerskim, potem uczył się w szkołach jezuitów, bawił nawet wśród kozaków i w końcu dostał się na dwór Adama Wiszniowieckiego. i tam jako dworzanin i wyznawca religiji katolickiej śmiertelnie zachorował. Na spowiedzi przed Jezuitą wyznał, że jest Dymitrem Carewiczem i upraszał o ścisłe zachowanie tajemnicy. Ależ Jezuita natychmiast pobiegł do Adama Wiszniowieckiego i wraz z nim przybył do złożonego śmiertelną chorobą. Ten oburzył się na jezuitę i w uniesieniu swego gniewu odezwał się: Tak jest, ja Dymitr Carewicz i na dowód prawdy słów swoich wyjął z pod poduszki zapisany pargamin i podał Wiszniowieckiemu, potem odkrył swoją pierś i pokazał na niej krzyż kosztowny, jako pódarunek chrzestny od księcia Mirosławskiego. Adam Wiszniowiecki uwierzył w pochodzenie swego dworzanina i jako dla Carewicza przeznaczył pyszne pokoje i stosowną służbę. Potem przedstawił go bratu swemu Konstantemu Wiszniowieckiemu, a ten swemu teściowi Jerzemu Mniszkowi, wojewodzie Sandomierskiemu. W domu tego ostatniego uknowano plan: Samozwańca Dymitra osadzić na tronie rosyjskim i poślubić z nim Marynę, córkę Jerzego Mniszka, piękną, lecz nader dumną dziewicę. Zygmunt III, mając

sobie przedstawionego Samozwańca przez jego opiekunów: Wiszniowieckiego i Mniszka, uznał go za prawdziwego Carewicza, widząc w nim narzędzie do zakłócenia spokojności nieżyciowemu Borysowi, a w części i dogodzenia widokom Jezuitów, którzy mocno sobie łamali nad tém głowę, jakby prawosławną Rosyję nakłonić do uznania nad sobą zwierzchnictwa Stolicy Papieżkiej. Zygmunt nie wdając się sam otwarcie w wojnę z Rosyją, pozwolił panom i szlachcie popierać sprawę mniemanego Carewicza. Z nielicznym tedy wojskiem, częścią z niespokojnej szlachty polskiej, częścią z kozaków złożoném, poszedł Samozwaniec poszukiwać tronu rosyjskiego. Borys Godunow wystawił przeciwko niemu silne wojsko, lecz nagle sam umarł, a lud rosyjski przypisując śmierć jego oczywistej karze Niebios, uznał Samozwańca za prawego potomka swych monarchów, otworzył mu bramy stolicy i dozwolił koronować się Carem w Czerwcu 1605 r. Przyjąwszy tytuł Cesarza, Samozwaniec, zaczął zaprowadzać lepsze urządzenie swego państwa, i tą nowością, jako niezgodną z dawnym porządkiem rzeczy, poniechęcił ku sobie panów i duchowieństwo. Lekceważąc obyczaje narodowe, naszmiewając się z ciemnoty, jeszcze bardziej rozjątrzył umysły. Na domiar złego, w jedynastym miesiącu panowania jego przybyło do Moskwy 2,000 Polaków, towarzyszących Marynie Mniszkównie. Swawolne jich postępowanie, posuwające się aż do zniewagi Świę-

tych Pańskich, zniecierpliwilo mieszkańców Moskwy. Podczas hucznych godów weselnych Samozwańca z Maryną Mniszkówną wzburzył się lud w Moskwie, pod wodzą Szujskich wpadł do Kremla, rozszarpał Samozwańca, pozabijał mnóstwo Polaków, a Jerzego Mniszka i jego córkę Marynę wtrącił do więzienia. Sprawca zguby Samozwańca ambitny Bazyli Szujski osiadł na tronie rosyjskim w 1606 r., lecz nie doznał spokojności. Wkrótce ukazał się drugi Samozwaniec, podobno żyd, udając Dymitra i twierdząc, że ocalał w czasie buntu w Moskwie. Zebrał liczne wojsko z Polaków i Rosyjan nieprzyjanych Bazylemu i zmusił go uwolnić Marynę. Ta zaślepiona żądzą carowania uznała i drugiego Samozwańca za swego męża, i przez to pomnożyła liczbę jego stronników. Nowy Samozwaniec rozbił wojska Szujskiego i o 42 wiorst od Moskwy we wsi Tuszynie stanął obozem.

Zygmunt chcąc sobie wynagrodzić stratę korony Szwedzkiej postanowił korzystać z krytycznego położenia Moskwy. Wziąwszy za powód do wojny, że Szujski ze Szwedem trzyma się za ręce, zebrał wojsko i sam osobiście obległ Smoleńsk. Bazyli silne wojsko wyprawił na odsiecz Smoleńskowi. Zygmunt daje tylko kilka tysięcy Żółkiewskiemu. Z tą garstką wojska śmiały hetman zapuszcza się w głąb Rosyji, zamierza zwalczyć całą armiją Szujskiego, zdobyć Moskwę i na tronie rosyjskim osadzić królewicza Władysława. I w rzeczy samój, za jedném uderzeniem pod Kałuszy-

nem (1610 r.) rozprasza 50,000 Rosyjan i oblega Moskwę. Mieszkańcy téj stolicy, odsadzają Szujskiego od korony, i wraz z braćmi oddają go w ręce Żółkiewskiemu. Poczém przysięgają na wierność Władysławowi z warunkiem, ażeby ten przyjął prawosławie i w niczem nie naruszał praw i zwyczajów narodowych. Po takich układach otwierają się bramy Moskwy. Polacy wchodzą do niej. Rosyjanie wyprawiają czémprędzej Filareta, metropolitę Rostowskiego i księcia Wasila Galicyna pod Smoleńsk do Zygmunta, prosząc go, ażeby jak najspieszniej przysłał syna swego Władysława do Moskwy. Ale Zygmunt widząc Moskwę w ręku Polaków usłuchał złej rady: postanowił sam panować w Rosyji i przy pomocy Jezuitów zaprowadzić w niej katolicyzm, a przynajmniej Uniją. Nie chciał więc posyłać Władysława i uporczywie domagał się o oddanie Smoleńska, a gdy posłowie rosyjscy odpowiadali mu na to, że nietylko Smoleńsk, ale i całą Rosyją będzie posiadał twój syn Władysław, posle go tylko do Moskwy, Zygmunt wziął to sobie za urazę swego Majestatu, zgwałcił prawo narodów, posłów uwięził i do Polski odesłał. Krótko widzący rozum jego i fanatycznych jego doradców nie pojmował, jak jest trudna sprawa z narodem, jeśli ten jednomyślnie wystąpi do walki za swą wiarę i narodowość. Patriarcha Ermogen uwiadomił Rosyją o chytrych zamiarach Zygmunta i uwolnił

wszystkich od przysięgi wykonanej na wierność Władysławowi, a Kozma Minin, prosty mieszczanin Nizegrodzki dał hasło do powstania i stał się zbawcą swej ojczyzny od zniewagi i grożącego jarzma obcej władzy. Rossyjanie oblegli Moskwę i załogę Polską pod dowództwem Gąsiewskiego zmusili do poddania się 1612 r. Tymczasem Zygmunt zdobył Smoleńsk i w tryumfie powrócił do Warszawy, gdzie sejm odmówił mu kosztów na dalsze prowadzenie niepotrzebnej wojny. Niedosyć na tém, wojsko polskie kwarciane od niejakiego czasu nie pobierało żołdu, wróciwszy do kraju, tworzyło konfederacyje czyli związki, mieściło się po miastach i wsiach królewskich i duchownych, łupilo je, niszczyło i gwałtem domagało się zaległego żołdu. Z drugiej strony, Michał Teodorowicz z domu Romanowych, syn metropolity Filareta, jednomyślnie wyniesiony na tron rosyjski, kładł ciężkie warunki pokoju. Zygmunt mądry po niewczasie, zebrał wojsko i pod wodzą hetmana Chodkiewicza wysłał do Rossyji, prowadząc na jej tron Władysława. Polacy znów stanęli pod murami Moskwy i zagrozili tronowi Michała Teodorowicza, lecz niezgoda w wojsku i grożąca Polsce wojna ze strony Turcyji i Szwecyi zmusiły zawrzeć przymierze z Rosyją na lat 12 we wsi Dewulinie 1619 r. Smoleńsk, Czernichów i Siewicz pozostały przy Polsce, Władysław zrzekł się roszczeń do tronu rosyjskiego, Polacy uwolnili jeńców rosyjskich, a między niemi Filareta metropolitę,

ojca cesarskiego, który potem wyniesiony na godność patriarchy, przyczynił się głównie do przywrócenia spokojności i porządku w Rosyji.

Maryna Mniszkowna ciężko przypłaciła za swoje zbyt dumę i chęć zostania Carową. Po śmierci drugiego Samozwańca ubitego przez własnych jego współników, połączyła się z Zaruckim, atamanem kozaków Dońskich, nawet weszła z nim w związki małżeńskie. Zarucki ogłosił Carem syna Maryny i dobijając się dla niego o tron rosyjski, mocno niepokoił pierwsze lata panowania Michała Teodorowicza. — Schwytyany nad Uralem wraz z Maryną i jej synem, zakończył życie na palu w Moskwie, Maryna nie swoją śmiercią umarła w więzieniu, a syna jej, kilkoletnie dziecko, jako smutną ofiarę polityki, powieszono publicznie w Moskwie.

Jeszcze się nie skończyła była wojna z Rosyją, gdy już się zaniosło na nową straszną burzę wojenną ze strony Szwecyi i Francyi. W owym czasie nastąpiła w Niemczech 30-letnia wojna. Cesarz Ferdynand II wciągnął do niej Zygmunta III, i ten mu posłał na pomoc kozaków Lisowczyków, tak nazwanych rabusiów od swego wodza Lisowskiego. Turcy działając wspólnie z protestantami przeciwko Cesarzowi, drażnieni przytęm napaścią kozaków i wdawaniem się panów polskich w sprawy Mołdawiji i Wołoszczyzny, postanowili mścić się na Polsce. Wystąpił przeciwko nim hetman Żółkiewski, mocno się oparł, jednakże dla

braku dostatecznych sił wojennych, Polska odstąpiła Turcyji swego zwierzchnictwa nad Mołdawią i Wołoszyczną 1619 roku. Wkrótce znowu wzięła się wojna, Żółkiewski poległ pod Cecorą, Polacy na głowę pobici. Takie nieszczęście przeraziło sejm w Warszawie. Wysłano 65 tysięcy wojska z Polaków, Litwinów i Kozaków złożonego pod naczelnictwem hetmana Karola Chodkiewicza, Stanisława Lubomierskiego i królewicza Władysława. Na obozujących pod Chocimem Polaków uderzyło 400,000 Turków, Chodkiewicz mężnie jich odpierał, a gdy ten znakomity wódz umarł, Stanisław Lubomierski dzielnie powstrzymywał natarczywość nieprzyjaciół i zmusił jich w końcu do zawarcia pokoju, lubo wcale niekorzystnego dla Polski, gdyż Multany i Wołoszyczna pozostały przy Turcyji, a Tatarzy obowiązani powstrzymywać się od swych napaści, po dawnemu Wołyn i Ruś Czerwoną plondrowali.

Podczas wojny z Turcyją, Gustaw Adolf syn i następca Karola IX Sudermana, niespodziewanie wpadł do Inflant, zdobył Rygę i Mitawę. Zygmunt wypuściwszy z rąk swych Rosyją, chciał jęj stratę powetować odzyskaniem tronu Szwedzkiego, i w tym zamiarze zbyt polegając na obiecanęj pomocy Cesarza Ferdynanda II, odrzucił korzystne warunki, ofiarowane mu ze strony Szwecyi, nie posłuchał rozsądnych przełożeń na sejmie i dalej popierał wojnę ze Szwecyją. Gustaw Adolf zawojował Inflanty i wkro-

czył do Prus, gdzie Elbląg i Malborg zajął. Stanisław Koniecpolski, nieraz poraził Szwedów w Prusach. Nadesłane posiłki cesarskie 5,000 piechoty i 2,000 jazdy nie szczerze działały, a jich dowódca Arnheim więcej sprzyjał Szwedom jak Zygmuntowi. Wszystkie usiłowania Zygmunta przeciwko Gustawowi Adolfowi skończyły się wielką stratą dla Polski. Za staraniem Francyi, Anglii i elektora Brandeburskiego zawarto sześćcio-letnie przymierze. Inflanty po Dźwinę i część Prus pozostały przy Szwecyi.

Przy końcu panowania Zygmunta III, Stefan Chmielecki poraził 60,000 rabusiów, Tatarów Krymskich, a Stanisław Koniecpolski wojewoda ruski poskromił kozaków.

Zygmunt III Waza umarł spokojnie na swém łożu w 1632 r. kiedy nieprzyjaciół jego Gustaw Adolf walcząc w sprawie protestantów poległ na polu bitwy pod Lützen. Niedołężny ten monarcha 43 lat siedział na tronie polskim. Miał dzielnych wodzów i jedne po drugich nastęrczały mu się okoliczności do postawienia Polski na stopie najpotężniejszego państwa na północy Europy; ależ upór i fanatyzm Zygmunta, i niepoznanie się jego na zdradliwych działaniach Austrii zamiast korzyści, przyczyniły tylko ciężkie straty, a rzucone przez niego nasiona niezgody religijnej, spowodowały w końcu zupełny upadek Polski.

Zygmunt przez niewczesne zamiary przywrócenia katolicyzmu w Szwecyi, stracił jęj koronę, a dobi-

jąc się znów o utracony tron Szwedzki uwikłał Polskę w 60-letnią wojnę ze Szwecją. Wojna ta skończyła się okropnym zniszczeniem całej Polski, utratą Inflant i części Prus. Przez zaprowadzenie Uniji i nieludzkie prześladowanie Dysunitów, Zygmunt wznicił stoletnią wojnę z kozakami, oburzył na Polskę wszystkich mieszkańców Zachodniej Rusi, wywołał najokropniejsze sceny wojny religijnej, które skończyły się na oderwaniu kozaków i Małorossyi od Polski i przejściu jich pod berło rosyjskie. Poślawszy Austriji na pomoc kozaków Lisowczyków, ściągnął na Polskę niszczącą wojnę z Turcją, i utratę wpływu na Multany i Wołoszczyznę, a gdy sam zażądał od Austriji pomocy przeciwko Szwedom, ta mu dała liche posiłki i kazała sobie za nie zapłacić ogromną naówczas sumę, 500,000 złotych. Nareszcie Zygmunt samochcąc syna swego pozbawił carskiej korony i zamiast zbliżyć, pojednać dwa najsilniejsze szczepy sławian-szczyzny i przez wzajemny jich wpływ na siebie zapewnić jim niezliczone korzyści, uczynić jich potęgą groźną dla całej Europy, Zygmunt przeciwnie zdziałał, rozniecił jeszcze bardziej nienawiść między Polską i Rosyją, pchnął dwa bratnie ludy do boju, do niszczenia sił wzajemnych; co wszystko, naturalnym porządkiem rzeczy, musiało się skończyć na upadku jednego z nich. Historyja świadczy, że za winy monarchów pokutują jich poddani. Że Zygmunt III tylko pod niektórymi względami zasługuje na dobre wspo-

mnienie; miłował on malowidła — i sztuce malarzkiej dał początek w Polsce. Był bardzo przykładowy w pożyciu domowém i przez to zbawienny wpływ wywierał na moralność panów, szlachty i mieszczan. Zwłaszcza ówczesne niewiasty w Polsce po prostu wychowane, lecz za to aż do gruntu serca przejęte zasadami świętej wiary, jaśniały wszystkimi cnotami Chrześcijanek. — Z Zygmuntem III. zdarzył się przypadek nieznany w dziejach naszych. Gdy ten król wychodził z kościoła, niejakiś Piekarski, obłąkany na umyśle, uderzył go czełkanem w głowę i mocno zranił. Schwytany zbrodniarz i wyrokiem sądu wskazany na srogie męki, wśród nich bredził nic do rzeczy i pozostawił po sobie przysłowie: bredzi jak Piekarski na mękach.

Władysław IV. Waza.

od 1632 do 1648 r.

Starannie wychowany, wykształcił swój umysł podróżą po Niemczech, Belgiji i Włoszech, przytem zaprawiwszy się do boju pochodami pod Moskwę i przeciw Turkom, usposobił się na niepośpolitego monarchę. Po zwycięstwie pod Smoleńskiem zmusił Rosyją do zawarcia pokoju w Wiaźmie 1634 r. W następnym roku odzyskał od Szwecyi całe Prusy. Tatarów przez hetmana Koniecpolskiego pobił i Tur-

ków, zamyślających o wojnie, postrachem swego oręża zmusił do zachowania się w pokoju. Zabezpieczoną od sąsiadów Polskę, Władysław postanowił wewnątrz uspokoić i lepiej urządzić. Nie myślał on nikogo prześladować za wiarę, nawet wyjednał na sejmach niejaka wolność dla Dysunitów. Czuł mocno, jaka się wyrządza krzywda narodowi ruskiemu na Ukrainie i miał szczerą chęć zadosyćuczynienia słusznym skargom Kozaków; lecz najlepsze zamiary, najczystsze chęci króla tłumił pełnomośny głos sejmu, złożony z uczniów szkoły jezuickiej. Fanatyzm i osobisty jinteres kierowały obradami sejmowemi. Prześladowanie za wiarę, uciemiężanie ludu rolniczego przez panów i szlachtę w całej rzeczypospolitej, a najbardziej na Ukrainie, tudzież ostre środki przeciwko Kozakom, coraz więcej przemagały nad wszelkiem uczuciem słuszości. I jakże mogło być inaczej, kiedy szlachcie tylko szlachcica, równego sobie uważał za człowieka, krzywdę jemu wyrządzoną poczytywał sobie za winę w obliczu Boga i sądu; obarczać zaś pracą nad siły, męczyć i zabijać na śmierć każdego nieszlachcica lub jinowiercę nie miał nawet sobie za grzech powszedni. Przy tak opaczném usposobieniu moralném i religijném w całej Europie, ludzkość w owęj epoce przedstawia nader smutny widok. Nikt już nie wystąpił z pismem, żaden głos nie zabrzmiał z kazalnicy i nikt u nas na sejmie nie śmiał odezwać się na obronę ludu prostego, wskaza-

nego na wszelki ucisk. Jile było dziedzicznych panów i panków lub wprost dzierżawców, tyle można liczyć osobnych królików z nieograniczoną władzą w ręku, z uczuciem barbarzyństwa w sercu. Z drugiej strony osobisty jinteres tych królików wymagał, ażeby ani na włos nie stracić ze swęj nieograniczonej wolności i z całą zapalczywością ludzi dbałych tylko o siebie, powstawali na tego, ktoby zamierzył ująć jich w niejakię karby posłuszeństwa, a następnie przynieść ulgę uciskanęj przez nich ludzkości. Tego właśnie doświadczył król Władysław. Wojna z Kozakami srożyła się przez cały ciąg jego panowania. Wolny ten lud, rozjątrzony krzywdami wyrządzonemi pod Zygmuntem III. już się mocno zniechęcił ku Polsce, a przez wystawienie twierdzy Kudak nad Dnieprem przewidywał zupełną zagładę swęj wiary i przywilejów; rzucił się więc na nią i z ziemią zrównał. Mikołaj Potocki, hetman uskromił Kozaków, wodza ich Pawluka i czterech atamanów wziął do niewoli i pomimo zaręczeń, sejm wskazał jeńców na śmierć męczeńską — w 1638 r. Również męczeńską śmierć poniósł drugi wódz kozacki Ostrazin, a z nim mnóstwo pomniejszych przywódców. Napróżno Władysław, pomnąc na wielkie przysługi Kozaków pod jego okiem dokonane dla dobra rzeczypospolitej w wojnie z Rosyją i Turcyją oburzał się na te wszystkie anty-chrześcijańskie okrucieństwa, radził sejmowi użyć środków łagodności, głosu dobrego króla

nie słuchała szlachta, nawet Biskupi i panowie oburzali się na głos swego monarchy, przemawiającego za ludzkością; bo panowie nie chcieli stracić obszer-nych włości" jakie albo z pradziada posiadali, albo wydarli Kozakom i sobie przywłaszczyli; biskupi zaś nie chcieli wyrzec się zamiaru ugruntowania Uniji na Rusi. Tymczasem Tatarzy nie doznając przeszkody ze strony Kozaków, bezkarnie napadali na Polskę, i jak ją niszczyli dosyć wspomnieć, że w czasie takiej jed-nej napaści uprowadzili w ciężką niewolę przeszło 30,000 ludu.

Postępując wciąż podług swego widzimisie, sejm zostawił tylko kilka tysięcy Kozaków w służbie woj-skowej i tych oddał pod dowództwo hetmana ze szla-chty, resztę zamienił w chłopów, obciążył podatkami, i mocno utrudnił wykonywanie obrządków prawo-sławnej religiji. Przytłumiona takim jarzmem nie-woli i hańby Małorossyja, tylko w Bogu i Królu po-kladała nadzieję polepszenia swego losu. I w rze-czy samój Władysław szczerze myślał o tém. Widział on wyraźnie, że przyczyną wszelkiego nieporządku i wszelkiej nieprawości w Polsce była zbyt duża wolność szlachecka; przedsięwziął ją ukrócić i rzecz-pospolitą zamienić na monarchiją. Dzieło to pod Wła-dysławem stało się niepodobnóm; duchowni bowiem i szlachta wzięli się już za ręce i wspólnie działali na przekór królowi i niższym stanom, których on był opiekunem; ale dawniej rzeczy miały się jinać.

Kiedy reformacya zaczęła się tylko pojawiać na zie-mi polskiej i swoją nowością wabić do siebie szlachtę, duchowni mieczem i ogniem postanowili szerzeniu się kacerstwa położyć tamę. Szlachta mocą swych przy-wilejów powstrzymała ich pochopność do środków gwałtownych i władzy duchownej związała ręce. Duchowni widząc jak też sama szlachta wiąże ręce i władzy monarchicznej, stają najprzód obok tronu, wspierają siedzącego na nim monarchę i nawzajem od monarchy doznają silnego wsparcia. Jakoż przy pomocy królów Stefana i Zygmunta III. zdolali zagar-nąć do siebie całą edukacyją — umysł szlachty po-kryli grubą powłoką ciemnoty — zapalili serca fana-tyzmem — a potem ślepych i zagorzałych kierowali dowolnie podług swych widoków nawet przeciwko królom, chcącym działać na przekór. W takim stanie była już szlachta, kiedy Władysław zamyślał różne reformy zbawienne dla rzeczypospolitej. — Wspiera-ny radami Jerzego Ossolińskiego, kanclerza koronne-go i Hieronima Radziejowskiego ustanowił order Nie-pokalanego poczęcia Najśw. Panny Maryji, zaciągnął kilka tysięcy cudzoziemców i utworzył z nich gwar-dyją pod pozorem wojny z Turcyą, a rzeczywiście ze szlachtą. Wysłał Ossolińskiego do Rzymu i wyjednał u stolicy papieżkiej ograniczenie władzy Duchowień-stwa w Polsce. Nominacyją Biskupów, opatów i jinnych dygnitarzy duchownych uczynił zależną od króla. Widząc jak nietolerancyja przez Zygmunta III. za-

szczepiona w Polsce i przeważny wpływ Jezuitów działały szkodliwie na pomyślność kraju i jego oświatę; Władysław przedsięwziął temu wszystkiemu zapobiedz, i poddźwignąć upadającą oświatę, Jezuitci podówczas w Polsce po większej części cudzoziemcy, nie dbali o narodowe wychowanie młodzieży, pomiatali mową polską, balamucili głowy mizerną, tak nazwaną kuchenną łaciną, uczyli wiele i długo, bo często aż do lat 30 wieku) lecz uczeń wyszedłszy ze szkoły jezuickiej prawdziwie nic nie umiał z tego, co mu w dalszym ciągu życia było potrzebnem. Srogie obchodzenie się z nim w szkole czyniło go pokornym dla przewodników duchownych, a zresztą srogim dla wszystkich, nieczułym na cierpienia i dechającym zapamiętałą nienawiścią ku wszystkim Niekatolikom. Przytem do zawadyjactwa i burdy, Jezujici umyślnie przyuczali swoich wychowańców. Pod jich to wpływem coraz bardziej w Rzeczypospolitej upadała oświata — psuł się dobry smak w piśmiennictwie. Mięszanie łaciny z polszczyzną, czyli tak nazwany Makaronizm zaczął figurować w piśmie i w potocznej mowie. Naturalność i prostotę zastąpiła czcza i szumna erudycja, przesada w cytacjach. Im kto zawilęj i niezrozumiałej pisał lub mówił, uchodził za mędrszego, zdrowo sądzący o rzeczach uważał się za nieuka i musiał milczeć. Wiedzieli dobrze Jezujici, że akademija Krakowska była słońcem, szerzącem światło nauki po całej Polsce,

chcąc temu położyć tamę — krzewiciele obskurantyzmu założyli obok niej swoje szkoły i akademija zaczęła upadać. Postrzegł to Władysław i szkoły Jezujickie za pozwoleniem papieża skasował w Krakowie. Dalej występować do walki z wszechwładnym zakonem było niebezpiecznie. Niejeden król musiał im pobłażać, niejeden papież politykować i nasz pocziwy Władysław niebardzo się jim narażał; jednakże dla oddziaływania szkodliwemu jich wpływowi, dla podniesienia oświaty w kraju, sprowadził Pijarów z Francji i osadził w Warszawie. Zgromadzenie to duchowno-nauczycielskie, jedynie zajęte swoim powołaniem — w obecności Jezuitów nie zdołało rozwinąć swojego działania — i dopiero po jich upadku, nieocenione położyło zasługi w oświacie Polski i z grona swego wydało bardzo wielu prawdziwie uczonych i pożytecznych ludzi — przez Pijarów nastąpiło po większej części odrodzenie się nauk w Polsce.

Władysław chcąc pojednać Dyssydentów z katolikami, nazначzył zjazd do Torunia dla wzajemnego porozumienia się w publicznych rozprawach. Tak nazwana: Rozmowa przyjacielska (Collegium Charitativum) przez niepokonany upór obu stron skończyła się tylko na czczych sprzeczkach i chwalebnym usiłowaniu króla bynajmniej nie odpowiedziała. Dalsze jego zamiary podobnie na niczem spęły. Szlachta wdział uboższego od siebie szlachcica. Podobnie

skasowała na sejmie order Niepokalanego poczęcia Najśw. Panny, pozwoliła królowi tylko 1200 ludzi trzymać przyboczną straż. Dbła o równość braterską pomiędzy sobą oprócz książęcych dawnych tytułów, zresztą wszystkie inne skasowała, i starać się o nie za granicą zabroniła. Nawet tak wysokie urojła o sobie mniemanie, że łąda szlachcie polski równał się hrabiom i książętom zagranicznym. Lecz ta szlachta zaledwie była setną częścią całego narodu zagrożonego przez nią w ostatnią niewolę i upodlenie. Sam nawet król był niewolnikiem szlachty. Mógł on wprowadzić złe robić, ale gdy chciał dobrze — to mu przychodziło z największą trudnością, bo wszelkie ulepszenie nie zgadzało się z wolnością, czyli swawolą szlachty. Nie dziw więc, że poczciwy Władysław zachęcał Kozaków do uzbrojenia się przeciw szlachcie, do buntu przeciw własnemu państwu. — Kozacy ze swęj strony głośno się odzywali, że siebie i króla chcą wydobyć z niewoli Lachów. Jakoż na rok przed śmiercią Władysława zaszło w Małorossyi zdarzenie, które z małej jiskierki na pozór wielki sprawiło pożar. Czapliński, sługa Koniecpolskich, podstarosta Czehryński, wydarł był Bogdanowi Chmielnickiemu szlachcicowi polskiemu, a pisarzowi kozackiemu wioskę, uwiódł mu żonę, a syna jego zbił publicznie na rynku. W Polsce, pomimo równości braterskiej, Pan szlachcie nieraz bezkarnie skrzy- i Chmielnicki na pana podstarościego nigdzie nie otrzy-

mał sprawiedliwości. — Zyskał tylko względy u króla, ale ten skolatany ciężką chorobą, nie miał już dawnej dzielności — cała nadzieja skrzywdzonego po- legała na Ossolińskim i Radziejowskim. Chmielnicki wszedł w układy z Tatarami krymskimi, podburzył Kozaków i na ich czele opanował Kudak i o krzywdy kozackie pisał do króla Władysława, ale Władysław już nie żył; umarł on zbyt wcześnie dla Polski. Posiadając zaufanie Kozaków i ludu ruskiego, on jeden mógł rzeczpospolitą osłonić od niezliczonych nieszczęść, jakie na nią sprowadziła dalsza wojna z Kozakami.

Władysław przed bramą ówczesnej Warszawy, wystawił słup z marmuru, a na nim umieścił posąg ojca swego w postaci kawalera mieczowego: z krzyżem w jednej ręce, a z mieczem w drugiej. — Pomnik ten jest oczywistym dowodem, jak pojmowano wówczas naukę zbawienia. — Wystawiony zaś na pamiątkę przeniesienia przez Zygmunta III. stolicy państwa z Krakowa do Warszawy.

Władysław IV. ulżył kmieciom w dostarczaniu podwód, zaprowadziwszy poczty do Polski. Dobry ten monarcha zakończył życie w Mereczu, i z dwóch swoich żon: Cecyliji Renaty austrijackiej i Ludwiki Maryi, księżniczki Mantuańskiej nie zostawił żadnego potomstwa.

Jan Kazimierz.

o 1648 do 1668.

W młodości swojej puścił się w podróż po Europie i płynąc z Włoch do Hiszpanii wysiadł na ląd w Marsylii. Wtenczas Hiszpania wojowała z Francją i Jana Kazimierza podejrzanego niewinnie o szkodliwe zamiary dla Francyi, dumny kardynał Richelieu kazał ująć i dwa lata trzymał go w ścisłym więzieniu we Francyi. — Na usilne wstawienie się króla Władysława i przyrzeczenie, że Jan Kazimierz nie będzie nigdy działał na szkodę Francyi, wypuszczono go z więzienia. Przejeżdżając przez Rzym, Jan Kazimierz z wielkiego smutku wstąpił do zakonu Jezuitów i wkrótce został kardynałem. Po śmierci Władysława, zasiadł na tronie i ożenił się z Maryją Ludwiką, swoją bratową. Tymczasem Bohdan Chmielnicki, połączwszy się z Tatarami, na czele półmilionu dziczy, szedł do Polski mścić się za swoje i swoich współziomków krzywdy. Nic jego groźnej potędze nie zdołało się oprzeć: Przy Żółtych wodach rozproszył wojsko kwarciane, pod Korsuniem wziął w niewolę hetmanów: Marcina Kalinowskiego i Mikołaja Potockiego i stał się panem całej Ukrainy. Dowodzone przez trzech regimentarzy: (Dziecinę, Pierzynę i Łacinę) wojska polskie jeszcze raz rozproszył pod Piławcami. Jeden tylko Jeremiasz Wiśniowiecki, dzielny wódz,

ale też niepospolity okrutnik, biczem Kozaków nazywać się mogący i Janusz Radziwiłł stawili niejakiś opór Chmielnickiemu. Wzywając wszędzie do buntu lud ruski, burząc kościoły, paląc dwory i niszcząc majątki Szlachty i duchowieństwa, Chmielnicki posunął się pod Lwów, wzięwszy z niego ogromny okup, zwrócił się ku Warszawie i nie chciał korzystać z bezkrólewia i nieładu w Polsce, stanął pod Zamościem i czekał końca odbywającej się natenczas elekcyi. Po koronacyi Jana Kazimierza przyjął jego posłów, stał się nawet posłusznym jego rozkazowi, umknął się do Białocerkwi i tam oczekiwał komisarzy królewskich, dla umówienia się z niemi o dalszych warunkach pokoju. Jakoż ci przybyli do Perejestawla. Chmielnicki ufny w swoją siłę zbrojną, w pomoc Rosyi, Turcyi i hospodara wołoskiego, przedsięwziął korzystać z przyjaznej chwili — ażeby dźwignąć rodziną ziemię z ucisku i upodlenia i los jej, nie zrywając związku z rzecząpospolitą, raz na zawsze zabezpieczyć. W tym celu domagał się: ażeby uniją znie-siono i prawosławnych nie nawracano gwałtem na wiarę katolicką, ażeby Żydów i Jezuitów, których Wyzuwitami nazywał, wzięto sobie precz z Ukrainy, ażeby metropolita Kijowski zasiadał w senacie i wszystkie urzędy na Ukrainie samym dysunitom rozdawano, ażeby 40,000 Kozaków rejestrowych czyli zostających w służbie wojskowej, kosztem rzeczypo-

spolitej utrzymywano, nakoniec żeby Czaplińskiego mu wydano i Wiśniowieckiego od dowództwa usunięto. Wspomniawszy na błogie czasy Polski pod Zygmuntem Starym, Zygmuntem Augustem i Batorym, kiedy książętom Ostrogskim, hetmanom i wielu innym prawosławie nie przeszkadzało być najlepszymi Polakami i całe życie swoje poświęcać na gorliwe usługi Rzeczypospolitej, kiedy panowie różnowiercy zasiadali w senacie i radzili zgodnie o dobru wspólnej ojczyzny: w Polsce działa się naówczas pomyślnie, jak nigdy przedtem i potem, pomnąc wreszcie na wielkie zasługi samych Kozaków, wypadłoby sądzić, że warunki podane przez Chmielnickiego były słuszne; — lecz sejm Warszawski odrzucił je i wojnę przeciw Kozakom uchwalił, środków jednakże dostatecznych do jej prowadzenia nie obmyślił. Chmielnicki mając pod swemi rozkazami czterokrotnie sto tysięcy zbrojnego ludu, szczupłe wojsko polskie pod Zbarażem opasał i śpieszącego na pomoc samego króla z 18,000 pod Zborowem otoczył. Szczęściem, że się Tatarzy dali skłonić na stronę króla, i że sam Chmielnicki nie nastawał na zgubę Polski, swój ojczyzny, chciał tylko na nią, gdy się z matki stała macochą ludu ruskiego, wymodzą zadośćuczynienie sprawiedliwości. Przystąpiono powtórnie do ugody, i Jan Kazimierz prawie wszystkie dawniej podane warunki potwierdził. Ależ sejm większością głosów powtórnie odrzucił warunki pokoju. Rozpoczęto działania wojenne i na ten raz

szczęście przechyliło się na stronę Polaków, król z pospolitą ruszeniem w krwawej kilkodniowej bitwie pod Beresteckiem 1651 roku, pokonał kozaków, 30,000 legło jich trupem. Z drugiej strony Janusz Radziwiłł na czele Litwinów opanował Kijów i połączył się z wojskiem koronnym. Chmielnicki musiał pod Białą-Cerkwią mniej pomyślnie dla kozaków przyjąć warunki, bo tylko miało jich być 20,000 rejestrowych, a reszta powinna powrócić na ziemie pańskie i pełnić ciężkie obowiązki prostego chłopstwa. Na co kozacy, lud wolny i tylekroć zwycięzki, żadnym sposobem nie chcieli przystać, a Chmielnicki nie wiedział co z nimi robić. Część jich wysłał w dalsze stepy Ukrainy, gdzie kozacy Zaporozcy założyli dla siebie nowe siedziby czyli slobody, z których powstały z czasem miasta: Achtyr, Charków, Rybna i inne; ale i ten środek nie wiele pomagał. Liczny lud kozacki nie chciał rzucać broni, pragnął wojny z Lachami, i ta dalej się ciągnęła. Pod Batowem hetman Kalinowski z 9,000 wojska poległ na polu bitwy. Pod Zwańcem znowu Chmielnicki otoczył króla, który się uratował powtórnie przemówiwszy Chana tatarskiego na swoją stronę. Stała jeszcze raz ugoda, ale ani jedną ani drugą stronę wojującą nie myślała jej dotrzymać. Krzywdy nawzajem sobie wyrządzone utwierdziły zawziętość pomiędzy walczącymi. I tak gdy Jan Kazimierz nie wahał się umawiać z niewiernymi Tatarami na zupełne zgnębienie kozaków, ludu

chrześcijańskiego, Chmielnicki obmyślał różne środki ratowania go, i w ostateczności z całą Małą Rosyją poddał się Aleksemu Michajłowiczowi w 1654 roku w Perejasławiu. Takim sposobem niebaczna Rzeczpospolita szlachecka po okropnym przelewie krwi własnych synów, po wyniszczeniu żywotnych sił swoich, nie tylko straciła w kozakach dzielnych obrońców swej wschodniej granicy i zawsze gotowych na jej usługi, nie tylko odepchnęła od siebie cały lud ruski i urodzajną jego ziemię; ale jeszcze ściągnęła na siebie nową wojnę z Rosyją, Szwecyją i Turcyją. Tymczasem wewnątrz jej odkryło się nowe źródło nieładu. Szatańskim, duchem natchniony Siciński, poseł Upicki, przy końcu obrad sejmowych zawołał: Veto, (nie pozwalam) i tym słowem wszystkie postanowienia sejmu obalił, gdyż szlachta, zamiast porąbać Sicińskiego, przyznała mu słusność. Taki był początek fatalnego Liberum Veto. Odtąd dosyć było, ażeby tam jakiś pijany, albo przekupiony przez kogoś poseł zawołał: Veto, cała praca sejmowa, wszystkie uchwały i postanowienia obracały się w niwecz, czyli sejm zrywał się. Zrywanie sejmów weszło w zwyczaj i lat 100 pogrążało rzeczpospolitą coraz w większy nieład i niedołęztwo.

W skutek poddania się Chmielnickiego Carowi Aleksemu, dwie silne armije rossyjskie wkroczyły do Litwy i na Ukrainę. Zdobyto Smoleńsk i Wilno; Chmielnicki swe zagony posunął aż pod Lwów i Lu-

blin. Jan Kazimierz, ratując Litwę, zawarł z Aleksym Michajłowiczem traktat w Wilnie w 1656 r. Głównym warunkiem tego traktatu było uznanie Aleksego Michajłowicza za następcę po Janie Kazimierzu.

Jakby niedość już było tylu i tak rozlicznych nieszczęść dla biednej ziemi, nasz Jan Kazimierz samochcąc na nią sprowadził jeszcze okropną wojnę Szwedzką. Po śmierci Gustawa Adolfa, objęła rząd w Szwecyi jedyna jego córka, słynna z nauki i awantur, królowa Krystyna. Po niejakiem czasie zrzekła się dobrowolnie tronu dla swego siostrzeńca Karola Gustawa, księcia Dwóch Mostów. Jan Kazimierz roszczać sobie większe prawo do tronu Szwedzkiego, silnie przez swoich posłów protestował się przeciwko Karolowi Gustawowi i tym sposobem wyzwał go do wojny z nieszczęśliwą Polską. Jan Kazimierz, król exjeczujita, potępiał antyjezujickie zamiary swego brata Władysława, poniżał i wiernych jego pomocników, a mianowicie Hieronima Radziejowskiego, Podkancle-rzego koronnego. Zakłócił mu spokojność domową, i chciał go rozwieść z żoną Elżbietą Słuszczańką, którą uwiódł Kazanowski. Zła kobieta, ufna w pomoc królewską zajęła włości i dom swego męża w Warszawie. Radziejowski dom swój gwałtem odebrał, co wszystko nie odbyło się bez rozlewu krwi. Zapo-zwany przed sąd i za wpływem króla i Jezuitów wskazany na śmierć, Radziejowski ratował się ucieczką do Wiednia, a zamtąd do Szwecyi, gdzie Karol

Gustaw gotował się do wojny z Polską. Tymczasem Jan Kazimierz prześladował dalej anty-jezuitę, na sejmie w Warszawie okazał listy Radziejowskiego, zachęcające kozaków do buntu, chociaż tych listów jako zfałszowanych zapierał się Radziejowski, jednakże sejm ponowił uprzedni na niego wyrok, śmierci i pozbawił go wszelkiej czci i majątku. Zgnębiony tyła nieszczęściami Podkanclerzy, znajdował niegodną siebie pociechę w tém, że przy pomocy Szweda pomści się krzywd swoich na królu i niebaczego pozbawi korony. Szwedzi za przywództwem Radziejowskiego uderzyli na Wielkopolskę 1655 r. Poznań, Kalisz jim się poddały, a w końcu i Warszawa; Jan Kazimierz nawarzywszy kwaśnego piwa w swoim państwie, nie chciał go sam pić, schronił się do Głogowa na Szlązku. Cała Rzeczpospolita była w ręku nieprzyjaciół, Aleksy Michajłowicz trzymał Litwę, Chmielnicki dobywał Lwowa, a Karól Gustaw, pomimo mężny opór Stefana Czarneckiego zawładnął Krakowem. Na domiar nieszczęść wojsko kwarciane mu się poddało i Janusz Radziwiłł na Litwie dla prywatnej waśni swojej z Gąsiewskim przeszedł na stronę Szwedów. Jedne tylko Prusy, wiedząc z uprzednich wojen, jacy to są dobrodziej Szwedzi, dzielnie się jim opierały. Gdańsk za nic w świecie nie chciał się jim poddać. Szlachta polska zaślepiona nadzieją, że pod rządem Szweda jeszcze większą będzie miała wolność robienia tego, co się jej spodoba, uznawała zamorskiego

przybysza za swego pana, nie pomniąc na to, że to Luter i nieprzywykły patrzeć obojętnie na swawolę swoich poddanych. Jakoż niektóre jego postęпки już się nie spodobaly szlachcie, a co ją najmocniej zadziwiło, że słabo obwarowana Częstochowa pod dowództwem księdza Augustyna Kordeckiego, przeora księży Paulinów oparła się 17,000 Szwedów pod dowództwem Müllera. Nie siła tu ludzka, ale wyraźny cud Matki Boskiej zdziałał to upokorzenie dla wrogów. Sam Müller nawet doświadczył tego na własnej osobie; bo gdy rozjuszony Luter swoim niepowodzeniem, srodze się odgrażał Częstochowie, bluźnił Matce Boskiej i zasiadł w swém mieszkaniu do objadu, wpadła kula i bluźniercy zgruchotała ramię. — Ukarany zuchwalec odstąpił od oblężenia Częstochowy, a jój ocalenie nadchnęło nową odwagą króla i tych, co mu pozostali wiernymi. Jan Kazimierz oddał się pod opiekę Cudownej Matki Boskiej Częstochowskiej. Jakoż w Małej Polsce hetmani: Stanisław Potocki i Lanckoroński zawiązali konfederacyją Tyśzowiecką. Jerzy Lubomirski sprowadził króla do Lwowa. W Wielko-Polsce Opaliński, w Litwie Gąsiewski, a w Mało-Polsce Stefan Czarnecki biją Szwedów, Karol Gustaw przez zemstę rabując kościoły, paląc wsie i miasta, zabijając okrutnie wieśniaków, pogorsza swoją sprawę; gdyż wszystkich oburza przeciwko sobie. Uważając się jeszcze za pana Polski, część jój, to jest: Wielko-Polskę, odstępuje elektorowi

Brandeburskiemu, uwalnia go od hołdu należnego Polsce, i wraz z niem powtórnie zdobywa Warszawę. Jan Kazimierz natężył swoje siły, puszcza Austryjakowi w zastaw żupy solne: Bochnią i Wieliczkę, za co otrzymuje mało znaczące posiłki, które jednakże rągują Szwedów z Krakowa. Aleksey Michajłowicz w skutek ugody Wileńskiej wkracza do Inflant. Karol Gustaw ze swój strony uzbraja Jerzego Rakociego, wojewodę Siedmiogrodzkiego. Ten z potężnym wojskiem wkracza do Polski, rabuje Warszawę, Brześć litewski, Kraków i powraca na ratunek swego księstwa. Hetman Potocki Revera, Sapieha, Lubomirski i Czarnecki otaczają go pod Międzyborzem i zmuszają do przeproszenia króla i zapłacenia 400,000 talarów do skarbu królewskiego. Do oswobodzenia Polski najwięcej przyczyniła się Danija, która lękając się potęgi Karola Gustawa, wypowiedziała wojnę Szwecyi. — Karol Gustaw musiał śpieszyć na ratunek swego państwa. Elektor Brandeburski, zawsze mając na widoku swój własny jnteres, działał wspólnie ze Szwedem póty, dopóki szala boju przeważała na jego stronę. Spostrzegłszy zmianę szczęścia wojennego, zawiera z Polską traktat w Welawie w 1657 roku, otrzymuje uwolnienie od hołdu z księstwa Pruskiego, bierze w zastaw powiaty Bytomski i Lawenburski za 400 tysięcy talarów i obowiązuje się z Polską wspólnie bić Szwedów, jak wprzód ze Szwedami obowiązał się bić Polaków. Głównym teatrem wojny stają się Prusy

królewskie, zład Lubomirski i Jan Sobieski rągują Szwedów. Stefan Czarnecki, najdzielniejszy wódz w onym czasie z 6,000 Polaków jidzie na pomoc królowi Duńskiemu i z zamków warownych w Holsztyniji wypędza Szwedów. Usiłowania Francyi za pośrednictwe mkrólowej Maryji Ludwiki i śmierć Karola Gustawa sprawiły wreszcie to, że stanął traktat w Oliwie 1660 r. Jan Kazimierz zrzekł się wszelkich praw do Korony Szwedzkiej i odstąpił Szwedom całe Inflanty, prócz małej części nad brzegami Dźwiny. — Jeszcze się wojna ze Szwecyją nie skończyła zupełnie, gdy się już zaniosło na nową, równie uciążliwą wojnę z Rossyją. Po śmierci Bogdana Chmielnickiego w 1657 r. został hetmanem kozackim Polak Jan Wyhowski, i zawarł z Polską umowę w Hadziaczu w 1658 roku, na mocy której naród ruski i kozacki przy zupełnem zapewnieniu swoich praw i wiary, na wzór Litwy przez Uniją łączył się z Polską. W Kijowie, jako stolicy nowo-otworzonego księstwa ruskiego, miał przebywać udzielny zarząd województw Ukraińskich. Umową hadziacką obraził się Aleksey Michajłowicz, zerwał ugodę Wileńską i silne trzy armije wysłał do Polski. Litwa z miastem Wilnem dostała się w ręce ruskie. Szczęściem, że wkrótce nastąpił traktat Oliwski i dozwolił Polsce skierować wszystkie swoje siły w tę stronę, gdzie jej nowe groziło niebezpieczeństwo. Stefan Czarnecki wkrótce z całej Litwy aż pod Smoleńsk wyparł wojska rossyjskie. Jerzy Lubomirski

i Stefan Potocki wzięli Szeremetiewa do niewoli pod Cudnowem. Poczém. aż za Dniepr Polacy przeniesli działania wojenne i byliby na Aleksym Michajłowiczu, pozbawionym najlepszych wojsk swoich, wymogli bardzo korzystne warunki pokoju, gdyby wojsko polskie nie zaczęło domagać się zaległego żołdu i samowolnie nie wróciło do Polski, gdzie rozłożywszy się w dobrach królewskich i duchownych, haniebnie dopuszczało się łupieży i wszelkiego bezprawia, niszczyło do reszty to, czego nie zdołał zniszczyć nieprzyjaciół; wojny zaś z Rosyją nie było komu popierać. Przypięt kozacy widząc, że Rzeczpospolita nie myśli dotrzymać umowy hadziackiej pod nowo obranym hetmanem Doroszenko poddali się Turcyi. Wojna z Portą Otomańską zarówno Polsce i Rosyji zagroziła. Oba te mocarstwa pośpieszyły zawrzeć z sobą pokój w Andruszowie w 1667 r. Połock i Witebsk pozostały przy Polsce, Smoleńsk przy Rosyji na zawsze, Kijów tylko na dwa lata. Rzeka Dniepr miała oddzielać Ukrainę Rosyjską od Polskiej.

Gdy niepłatne wojsko dopuszcza się bezprawia w kraju zniszczonym przez wojnę ze Szwedem i z kozakami, gdy sejmy zrywane przez liberum veto, nie zdołają zaradzić złemu, Jan Kazimierz sprawca tylu klęsk, gotuje jeszcze nowe cierpienia dla Polski.— Za namową żony swojej Maryji Ludwiki z Gonzagów, której jak słoń Murzynkowi dawał się powodować, wnosi na sejmie propozycyją, ażeby jeszcze za życia

jego obrano następcę, i tym miał być ks. d'Enghien, syn Kondeusza Wielkiego, ożeniony z siostrzenicą królowy. Byłoby to bardzo rzeczą pożądaną dla Polski, ażeby na jej tronie zasiadł wojak i żeby wybór jego nastąpił jeszcze za życia króla, ależ dobro kraju niezawsze zgadzało się z dobrem panów polskich, marzących o tronie, a przynajmniej o korzyściach, jakie jim dostarczało frymarczenie koroną przy każdej nowej elekcji. Napróżno Jan Kazimierz, jakby wieszczym duchem nadchnięty przepowiadał przyszły rozbiór i upadek Polski, chcąc tém nakłonić umysły do zamiarów królowy; silne stronnictwo pod kierunkiem Jerzego Lubomirskiego wszelkie zabiegi królewskie w niwecz obraca. Gdyby Jan Kazimierz na tém tylko poprzestał, usiłowanie jego, naznaczyć następcę po sobie, stanowiłoby jedyny chwalebny czyn z całego ciągu jego panowania; ależ Jan Kazimierz za namową żony swojej, przedsięwziął zgłębić Jerzego Lubomirskiego, wojownika wielce zasłużonego dla samego króla i rzeczypospolitej. Jan Kazimierz okazał się niewdzięcznym i stał się sprawcą wojny domowej. Jerzy Lubomirski niesłusznie oskarżony o zdradę kraju, niesłusznie jeszcze, za staraniem króla i królowej, wskazany na utratę życia i majątku, schronił się do Wrocławia. Ależ w Polsce nie tak łatwo było skrzywdzić publicznie łada szlacheckiego, a tém bardziej pana zasłużonego krajowi. Najprzód Wielkopolanie a potem i jinni oświadczyli się za Lubomirskim i pod

jego dowództwem wystąpili do boju. Król ze swęj strony zebrał liczne wojsko. Napróżno niektórzy biskupi starali się pogodzić powaśnionych, król pobudzany od Maryji Ludwiki doprowadził rzeczy do tego stopnia, że zaszła pod Montwami krwawa bitwa, w której kilkanaście tysięcy rycerstwa, okrytego ranami w obronie ojczyzny, teraz poległo z ręki swych współbraci. I cóż na tém zyskał król, posłuszny swęj żonie, i żona usiłująca postawić na swojém? Jan Kazimierz zwyciężony musiał przebaczyć Lubomirskiemu, przywrócić mu cześć i majątek, królowa ze zmartwienia umarła, szlachta zaś jeszcze bardziej obostrzyła elekcję.

Wkrótce po śmierci Maryji Ludwiki, Jan Kazimierz zwołał sejm do Warszawy, złożył koronę i wyjechał do Francji, gdzie we cztery lata umarł opatem w St. Germain. Polska pod jego panowaniem przedstawiała najsmutniejszy widok państwa trapionego ciągłą wojną i nieładem wewnętrznym. Jan Kazimierz własnymi piersiami ją zaślaniał, nie szczędził dla nięj swego życia; leez cóż po tém? kiedy jidąc za radą nikczemnych ulubieńców, na czele których stał arcybiskup Prażmowski, dając się powodować Maryji Ludwice, i mając przytém niepospolitą dozę ojcowskiego uporu i własnej lekkomyślności. Jan Kazimierz był niemal przyczyną wszystkich wojen i wszystkich nieszczęść trapiących Polskę pod jego panowaniem jednakże gdy wyrzekł w obec sejmu, że się chce roz-

stać z narodem, całe zgromadzenie narodowe zalało się łzami. Ze łzami i szlochaniem błagała go, ażeby pozostał na tronie aż do końca swego życia; uparty Jan Kazimierz nie dał się nakłonić i swym odjazdem głęboko zasmucił Polskę, tak szczerze przywiązaną do swoich monarchów. Za to też i Bóg go zasmucił; gdyż pozostałe cztery lata życia prawdziwie pokutował za swój upór, niezadowolony ze stanu Opata Sen-Żermęńskiego.—Na Janie Kazimierzu wygaś dom Wazów w Polsce.

Michał Wiśniowiecki.

(Od 1668 do 1673 roku).

Po abdykacyji Jana Kazimierza kilku było kandydatów do tronu. Prażmowski i hetman Jan Sobieski stanęli na czele partyji, pozostałej po Maryji Ludwice i chcieli mieć królem Francuza, księcia Kondeusza; jinni panowie byli za księciem Lotaryńskim, jinni znówu za księciem Nejburskim, gdy tymczasem drobnęj szlachcie, na przekor możnym panom, zachciało się koniecznie króla Piasta, to jest: Polaka; nie wiedzieli tylko na kogo ma paść ten wybór. I gdy Krzycki, podkomorzy Kaliski wskazał jim na Michała Wiszniowieckiego Korybuta, syna sławnego Jeremiasza, sto tysięcy głosów szlachty wykrzyknęło: niech żyje Michał Wiśniowiecki, król Polski! Wszelkie protestacye

panów na nie się nie przydały. Sto tysięcy głosów i tyleż tysięcy szabel wspierały wybór Piasta i Michał został królem Polskim. Ojciec jego waleczny wódz, lecz przytém srogi bicz kozaków i ludu ruskiego, utracił wszystkie swoje niesłychanie wielkie majątki w wojnach, i prócz bardzo starannego wychowania, nie nie zostawił swemu synowi. Uczony, łagodny i ubogi Michał niejakiś czas bawił w Wiedniu, bywał nawet na dworze cesarskim, ależ tam nikt na niego nie zwracał uwagi. Przybył do Polski na elekcyja, ależ się do niej wcale nie miewał, i przez myśl mu nie przeszło, że może zostać królem. Ubóstwo jego było tak wielkie, że nie miał czém opędzić niezbędnych potrzeb życia. Rzeczpospolita nie pomyślała dać wsparcia synowi przez wzgląd na zasługi ojca. — Czy zrzadzenie Nieba, czy uczucie wspaniałomyślności drobnej szlachty sprawiły to, że Michał Wiśniowiecki został królem; lecz panowie zazdrośni i jintryganci nie dozwolali mu nic dobrego zrobić dla kraju.

Zaraz po koronacyji Michał ożenił się z arcyksiężniczką Eleonorą, siostrą Cesarza Leopolda I, i przez to jeszcze bardziej zniechęcił ku sobie niektórych panów. Prymas Prażmowski i hetman Jan Sobieski stali i teraz na czele nieprzyjaciół króla Michała i powzięli zamiysł, dotąd niesłychany w Polsce, ażeby detronizować swego monarchę. Królowa, rodem Niemka, nie lubiła króla Polaka, działała wspól-

nie z jego nieprzyjaciółmi, zamierzając po detronizacyji z niem się rozwieść i z nowo-obranym królem czy to Karolem ks. Lotaryńskim czy ks. de Longueville wejść w powtórne związki małżeńskie. Niegodziwe zamiary Prymasa i hetmana, kłócąc spokojność królowi, wzniecając zaburzenia w kraju i sprawując zrywanie jednego sejmu po drugim. W Łowiczu, rezydencyji księcia Prymasa Prażmowskiego zawiązała się nawet konfederacyja przeciw królowi w 1672 r.; lecz szlachta, co go wyniosła na tron, postanowiła go utrzymać na tronie. Dla wzmocnienia powagi królewskiej i przywrócenia spokojności w ojczyźnie, utworzyła konfederacyja w Gołębiu. Prymasa Mikołaja Prażmowskiego i dwóch jego braci złożono z urzędów i wyzuto z dóbr. Pałac Prymasowski w Ujazdowie królowi oddano. Wszystkich posłów, którzy za tego króla sejmy zrywali, za zdrajców ojczyzny uznano. Sobieski hetman, widząc co się z prymasem dzieje, udaje jak największe posłuszeństwo królowi i wszystkich sobie podwładnych do tego nakłania. Wkrótce główny wichrzyciel Prymas Prażmowski umarł, i z jego zgonem ustały wszelkie zamachy na zgubę króla Michała. Zaczęto myśleć o ratunku rzeczpospolitej, zagrożonej ze strony Turków, którzy, korzystając z wewnętrznych zaburzeń, opanowali Podole, zdobyli twierdzę Kamieniec, i posunęli się aż pod Lwów. — Hetman Sobieski dla braku dostatecznych sił nie zdołał jim się oprzeć. W Buczacu zawarto haniebną

ugodę, przez którą ustapiono Turkom Kamieniec, i obowiązano się corocznie płacić 20,000 dukatów haraczowi Porcie Otomańskiej. Sobieski zaniechawszy niegodnych siebie zabiegów i jintryg wewnątrz kraju, wszystkie usiłowania swoje nateżył, ażeby uwolnić ojczyznę od haniebną ugody Buczańskiej. Zebrało się liczne wojsko i pod dowództwem Sobieskiego poszło przeciwko Turkom. Sam nawet król Michał, pełen dobrych nadziei na przyszłość, poszedł na tę wyprawę, ale nagle zachorował i umarł we Lwowie. Naza-jutrz po śmierci królewskiej, hetman Sobieski, pomimo przeszkód stawianych mu przez nieżyczliwego hetmana litewskiego Paca, odniósł świetne nad Turkami zwycięstwo pod Chocimem i uwolnił Polskę od haracz, lecz Ukrainy i Kamieńca nie odzyskał; bo mu pilniej było śpieszyć na sejm konwokacyjny do Warszawy, jak korzystać ze zwycięstwa i większą wyświadczyć przysługę ojczyźnie. W postępках Sobieskiego jinteres osobisty często przemagał nad dobrem kraju. O podobną wadę obwiniać można niemal wszystkich panów polskich. I tak Krzysztof Pac, trzymając dzierżawą ekonomiją Grodzieńską i chcąc z niej mieć więcej dochodów, zabiegami swęj rodziny, będącej w łaskach u króla Michała, postarał się o to, ażeby co trzeci sejm odbywał się w Grodnie.

Jan III, Sobieski.

(Od 1673 do 1696 r.).

Po śmierci Michała Wiszniowieckiego przeszło 16 ukazało się rozmaitych drobnych książąt, ubiegających się o koronę Polską. W liczbie jich stanął Aleksy Michajłowicz, mądry władca rossyjski i obiecywał sposobem Uuiji połączyć Rossyją z Rzeczpospolitą. Po raz drugi więc przedstawiała się sposobność dobrowolnego zbliżenia się i pojednania dwóch pobratymczych szczepów sławiańskich. Przezco możeby ustały dalsze pomiędzy niemi wojny i przez wpływ monarchizmu Rossyji mógłby się powstrzymać w swych wyskokach arystokratyzm Polski. Ale w owych czasach nikt na to nie zwracał uwagi i to, co mogło być zbawienném dla Polski właśnie, w mniemaniu rozhu-kanęj szlachty wzniecało obawę o utratę fatalnej wolności. Królowa Eleonora wsparta silném stronnictwem prowadziła na tron Karola Lotaryńskiego i marzyła o spełnieniu dawnych życzeń swoich, o pójściu za niego. Ale to wszystko na nic się nie zdało. Krytyczne położenie Polski wymagało króla wojownika. Stanisław Jabłonowski, wojewoda ruski podał pierwszy głos za zwycięzcą pod Chocimem i pomimo oporu Litwy podburzanęj zabiegami Paców, wszyscy poszli za przykładem Jabłonowskiego i bohater Jan III So-

bieski zasiadł na tronie polskim. Wspaniały z postaci, waleczny i śmiały, zdawało się, że nie do życzenia nie zostawiał, gdyby pogromca Turków nie był niewolnikiem ambitnej żony swojej Maryji Kazimiry.

Jan Sobieski nie czekając koronacyji, poszedł wojować Turków, którzy w czasie jego nieobecności znowu opanowali Chocim. Niewielkie były jego siły, a Turków moc ogromna, jednakże mężstwo Jabłonowskiego, obrona Trębowli, dokonana odwagą Chrzanowskiej i zwycięstwo przez samego króla pod Lwowem odniesione, zmusiło Turków do odwrotu.

Po odbytej koronacyji Sobieski znowu pośpieszył z 40,000 wojska walczyć z Turkami i przez 80,000 Turków i 130,000 Tatarów opasany pod Żurawnem w Galicyji, znajdował się w nader niebezpiecznym położeniu. Oprócz wielu jinnych okoliczności, niezachwiane mężstwo króla wymogły na Turkach dość korzystny pokój (1676 r.) dla Polski.—Ustąpili jej część Ukrainy, lecz Kamieniec przy sobie zatrzymali. Było to ostatnie dzieło króla Jana III dla dobra Polski.—Posłuszny zupełnie woli swjej żony, działa odtąd pod wpływem obcej polityki i w widokach wywyższenia swego domu.

Od czasów Karola V Cesarza, dom Habsbursko-austrijski dążył do przewagi politycznej w Europie. Francyja już to sama, już to łącznie z jinnymi mocarstwami zawsze stawiała mu na przeszkodzie: Maryja Kazimira, rodem francuzka, sprzyjała więc jej

ojczyźnie Francyji, jak komu jinnemu, przytém miała jeszcze na widoku swój osobisty jinteres: chciała ród swój z markizów podnieść na godność książęcą. Ludwik XIV nie sądząc, ażeby się kiedyś mogła na co przydać pomoc Polski, odmawia żądaniom Maryji Kazimiry i całą jej zawziętość obudza przeciwko sobie i swemu państwu. Maryja Kazimira, przez zemstę nad Francyją, przechyla się na stronę Austryji, a za nią i Jan Sobieski. Około tegoż czasu, Węgry doznawszy licznych krzywd od Austryji, a mianowicie protestanci Węgierscy cierpiąc srogie prześladowanie od Jezuitów wiedeńskich, podnoszą bunt pod dowództwem Tekielego i wzywają na pomoc Turków. Porta Ottomańska właśnie tego tylko czekała. Wielki Wezyr Kara Mustafa na czele 200,000 wojska uderzył na Austryją i Wiedeń obległ. Cesarz Leopold I, jak niepyszny musiał ratować się ucieczką. Około 50,000 Niemców, zgromadzonych pod wodzą Karola księcia Lotaryńskiego przybyło na odsiecz Wiedniowi. Ale nie śmieli uderzyć na Turka i precz go przepędzić. Czekali więc obcej pomocy, ażeby jich wydźwignęła z ostatniej toni. Turcy bowiem już cały miesiąc oblegali Wiedeń, pewnieby go zdobyli i niewiadomo, gdzieby się oparli na ziemi niemieckiej, tém bardziej; że stronnictwo protestanckie jim sprzyjało. Interes Polski wymagał, ażeby żyć w zgodzie z Turkiem, a jeśli można i w przyjaźni. Czego właśnie i Turek sobie życzył, i zdaje się, że chętnie oddałby Kamie-

niec i wszelkie zabory ziemi polskiej; Austryjak zaś, co skrycie i otwarcie od tak dawna działał na szkodę Polski, nie zasługiwał na żadne z jej strony współuczucie i nie powinien był otrzymać pomocy; lecz zbieg okoliczności sprzyjał mu: Francya nie nawidziła Austryji i rada była z jej pogwałcenia. Maryja Kazimira, mszcząc się na swój ojczyźnie za owe nie-szczęsne księstwo, rada była, że na przekór Francyi, może dać pomoc Austryji. Tego już dosyć było, ażeby zmusić Jana Sobieskiego do wyprawy pod Wiedeń, lecz jeszcze ukazały się i inne pobudki: Papież i Jezuiti wołali głośno: królu ratuj chrześcijaństwo! a poseł austriacki klęcząc przed nim domawiał: i Wiedeń. Wszystko to razem sprawiło, że Jan Sobieski na czele dwudziestu kilku tysięcy, jak najniepotrzebniej pociągnął na odsiecz obleżonemu Wiedniowi. Tam połączył się z Niemcami pod dowództwem księcia Karola Lotaryńskiego, wezwawszy Boga na pomoc uderzył na Turków i w trzy godziny rozproszył ich 200,000 na wszystkie strony 1683 roku. Bogaty obóz turecki, stał się jedyną nagrodą zwycięzców Polaków, którzy z oburzeniem się patrzali na okrucieństwa Niemców z jeńcami tureckimi. Mieszkańcy Wiednia z oznakami najwyższej radości spotykali Sobieskiego, jako swego zbawcę; lecz dumny Leopold I, odpłacił się swemu dobroczyńcy lekceważeniem i obojętnością. Gdy po długich naradach i wahaniu się raczył wyjechać do obozu polskiego na powitanie kró-

la Jana III, ten ujrzawszy go, podniósł rękę. Cesarz myśląc, że się bierze za czapkę, czémprędzej zdjął swój kapelusz, Sobieski tymczasem pokręcił sobie wąsa, potem uchyliwszy czapkę, polecił, ażeby Cesarzowi pokazano uszykowane wojsko polskie, a sam się odwrócił i pojechał do miasta. Leopold pomiarkował, że obraził króla, był odtąd dla niego grzeczniejszym, nie szczerze postępował, złem za dobre płacił. Powracając do Polski, Jan Sobieski z małą garstką swoich napadł na Turków pod Parkanami i tak został pobity, że zaledwo sam uratował się ucieczką; lecz nazajutrz wsparty posiłkami pod dowództwem księcia Lotaryńskiego odniósł zwycięstwo. Świetna ta wyprawa, oprócz sławy okupionej znaczną stratą wojska polskiego, rzeczywiście nie przyniosła żadnej korzyści dla Rzeczypospolitej i dla samego króla. Nie dosyć na tém. Austryja, chcąc się uwolnić od Turka i zająć go wojną z Polską, namawia Jana Sobieskiego, przyrzeka mu nawet swoją pomoc, ażeby Multany i Wołoszczynę zawojował dla swoich synów. Odtąd zaczyna się szereg wypraw w okolice Dniestra, i wojna Polski z Turcją, jak tego sobie życzył austrijak, trwa ciągle. Jan Sobieski słabo wspierany od Rzeczypospolitej, jako działający w swoim jinteresie, nie doznaje pomyślnego skutku, traci powoli sławę wojownika, i w końcu postępuje sobie jako prawdziwy egojsta; dobro Polski poświęca swemu jinteresowi. Z Carówną Zofiją

zawiera wieczny pokój, 1680 r. Tak nazwanym traktatem Grzymułtowskim odstepuje na zawsze Smoleńsk, Siewierz, Czernichów i część województwa Kijowskiego z miastem Kijowem. Rosyja obowiązuje się mu wypłacić 200,000 rubli i wspólnie działać przeciw Turcyji; lecz i ten środek na nic się nie przydał, i tylko zupełnie poniżył Sobieskiego w oczach całego narodu. Również niepomyślnie wiodło mu się z innej strony. Był on opiekunem Karoliny, jedynéj córki Bogusława Radziwiłła, dziedziczki ogromnych dóbr i miał najszczerzą chęć zaślubić ją z najstarszym synem swoim Jakóbem, ażeby przez związki familijne z Radziwiłłami zapewnić dla niego silne stronnictwo w Litwie i Koronie, i gdy Jan Sobieski był już pewny swego, dwór austriacki, który przyrzekał wydać arcyksiężniczkę za królewicza, a później cofnął swoje słowo, postarał się jeszcze o to, że Radziwiłłówna wyszła za mąż za Ludwika, syna elektora Brandeburskiego 1682 r. W kilka lat potém owdowiała, Jakób królewicz jedzie do Berlina i pod zakładem dóbr otrzymuje przyrzeczenie i gdy powtórnie jest pewnym pożądanego związku małżeńskiego, młoda wdowa po Ludwiku Brandeburskim bierze potajemnie ślub z Karolem Filipem, księciem Najburskim 1688 r. I tu była na przeszkodzie Anstryja, jako też i Sapiehowie, którzy marząc o koronie dla siebie po śmierci Jana III, wszelkich używali sposobów, ażeby się nie wzmogło

stronnictwo domu Sobieskich i nie wzięto nad niemi przewagi podczas elekcji.

W następnym roku 1689 zebrał się sejm do Warszawy. Król chciał księżnę Nejburską, z domu Radziwiłłównę, pozbawić wszelkich dóbr w Polsce, sprawę tę wytoczył przed zgromadzenie narodowe. Nastąpiło powszechne wzburzenie umysłów. Zaczęto miotać obelgi na króla i wyrzucać mu, iż konfiskata dóbr księżny Najburskiej więcej go zajmuje jak obrona Kamieńca. Wojewoda Poznański, oświadczył w obec całego zgromadzenia, iż pragnie tego, ażeby królowa pofolgowała sobie nieco w sprawowaniu publicznych jinteresów Rzeczypospolitéj. Biskup zaś Chełmiński rzekł do króla w Senacie: albo przestań panować, albo panuj sprawiedliwie. Przyczyną tych wszystkich nieprzyjemności, wyświadczonych królowi byli po większej części Sapiehowie, król Jan III, chcąc poniżyć nieprzyjaznych sobie Paców, wyniosł Sapiehów na pierwsze godności w Litwie. Ci wzrosłszy w potęgę, niepomni dobrodziejstw króla, stawali mu na przeszkodzie we wszystkich jego zamysłach. Gdy księcia Nejburskiego miano już odsądzić od majątków po żonie, Sapiehowie przekupili Szyszkowskiego i ten sejm zerwał.

Zniewaga majestatu królewskiego, zniewaga nawet osoby duchownéj, gdyż jeden poseł zamierzył się na Biskupa Wileńskiego, uchodziły bezkarnie, lecz za obrazę głupstwa w osobie Jezujity, nastąpiła surowa

kara. Pewien Jezujita, przodek Baki, napisał dzieło dowodzące o bytności Boga, lecz siląc się na dowody téj prawdy, samój przez się najoczywistszój, bredził takie niedorzeczności, iż z jego arcy-głupich dowodów wypadł wniosek, jakoby nie było Boga. Czytając takie śmieszne dzieło, Łyszczyński, podsędek Brzeski, żartem napisał na marginesie: ergo non est Deus (więc nie ma Boga). Dowiedzieli się o tém wszędobylscy Jezujici, roztrąbili szeroko o Łyszczyńskim jako Ateuszu i okazali tego, że go zapozwano przed sejm. Za oskarżonym prawie nikt się nie odezwał, bo nikt już nie śmiał stawić oporu powadze i woli Jezuitów. Sejm wskazał Łyszczyńskiego na spalenie żywcem, a król Jan niby to ulaskawił ten wyrok i kazał go ściąć. Później przekonał się, że niewinnie stracił człowieka, często sobie to wyrzucał i przed śmiercią powtarzał: Bóg może przebaczy winy moje, ale Łyszczyński nigdy!

Ten wypadek, dehnący średniowiecznym barbarzyństwem, przekonywa zarazem, jak obskurantyzm Jezujicki przyćmił umysły i skaził serca w Polsce. Ale nie dosyć na tém. Dla braku pieniędzy w skarbie na zapłacenie żołdu, hetman Kazimierz Sapieha rozmieszcza wojsko swoje w dobrach duchownych. Brzostowski, Biskup Wileński, obrażony tém, iż majątki duchowne śmiano pociągnąć do ponoszenia ciężarów publicznych na równi z jinnemi, rzuca klątwę na hetmana. Wnet tworzą się dwie partyje. Król, rad z pogębie-

nia Sapiechów, trzyma stronę Brzostowskiego; Prymas zaś Radziejowski zdejmuję klątwę z Sapiechy, a nuncjusz papieżki Santa-Cruce nie zgadza się na to. Sprawa wytacza się przed samego papieża i ten działanie klątwy na rok jeden zawiesza. Biskup zapozwał hetmana na sejm, ale wśród powszechnego zaburzenia sejm nawet nie zaczął się 1695 r. Wśród ciągłych kłopotów i niepomyślności upływało 23-letnie panowanie Jana Sobieskiego. Przyczyną tego była ambitna i niespokojna Maryja Kazimira, i zbytnia dla niej powolność samego króla.

Maryja Kazimira, rodem francuzka była córką kapitana de la Grange, markiza d'Arquien. Całe zaś swoje wywyższenie winna swój piękności, a bardziej jeszcze temu, że jej matka była ochmistrzynią królowej Maryji Ludwiki, a ta Maryję Kazimirę wydała za mąż najprzód za Jana Zamojskiego, wojewodę Sandomirskiego, a po wczesnej jego śmierci, za Jana Sobieskiego, hetmana koronnego. Z niczego wyniosłszy się tak wysoko, ambitna Francuzica postanowiła, jile sił starczy piąć się wyżej. Tą dążnością napojila swego męża. Zwycięstwo pod Chocimem zrobiło Sobieskiego królem, a Maryji Kazimirze, jako królowej otworzyło obszerne pole do rozwinięcia całej przebiegłości francuzkiéj. Dom, z którego wyszła, wynieść na stopień książęcy, potomstwu swemu zapewnić koronę w Polsce, zebrać jemu i sobie ogromne skarby, stało się zadaniem Maryji Kazimiry za życia męża. Dobro

Polski było dla niej obcém. Prawie przez licytacją, kto da więcej, sprzedawała urzędy i nie szczędziła sama pieniędzy na przekupienie posła, jeśli jinteres jój wymagał zerwania sejmu. Klóciła panów pomiędzy sobą i stojących na drodze jój zamiarów srodze prześladowała. Często zdarzało się, iż król powodowany słuszością, wymierzał sprawiedliwość zaśludze i przyrzekał dać komuś urząd lub starostwo, które Maryja Kazimira już więcej dającemu sprzedawała — król opierał się, częstokroć z gniewem odmawiał wręcz jój żądaniu. Maryja Kazimira prosiła, perswadowała, gdy to nie pomagało; z całą porywczoscią francuzką oburzała się na męża, gromiła go, widząc, że i to go nie wzrusza, uderzała w płacz i okropne narzekania, częstokroć Sobieski i ten attak jeszcze mężnie wytrzymywał, lecz gdy Maryja Kazimira rozechorowała się, pogromca Turków zachwiał się i żądaniu jój zadość uczynił. Niegodziwiec jakiś dostał kupiony urząd lub starostwo, a zasłużony ojczyźnie z niczem odprawiony przez króla, stał się jego nieprzyjacielem.

Zwykłym doradcą Maryji Kazimiry był jój szwagier, margrabia de Bethun, agent Ludwika XIV. Wszelkie jintera publiczne najprzód przechodziły przez jój gabinet, i ten gabinet Kazimierz Sapieha nazywał grobem wolności i praw rzeczypospolitój. Na łonie rodziny królewskiej również nie było spokoju. Maryja Kazimira ciągle klóciła się ze swemi dziećmi,

a szczególnie z księżną Nejburską, żoną królewicza Jakóba.

Dwór wiedeński zwykle korzystał z wpływu Jezujitów na Sobieskiego. Ci go podzegli do nieustannej wojny z niewiernemi. Jan Sobieski nie będąc w stanie zgłębić Turków i Tatarów, tylko jich drażnił i wyzywał do ciągłych napaści i spustoszeń pogranicznych krajów rzeczypospolitój. Żółkiew i jinne majątki królewskie w Galicyi bardzo często doznawały okropnego spustoszenia od mszczących się Tatarów, pewnego razu sam król przebywając w Żółkwi, o mało co nie dostał się w jich ręce.

W ostatnich latach swego panowania, Jan Sobieski zupełnie utracił przywiązanie panów i szlachty. Myślano nawet złożyć go z tronu — i onby chętnie pozbył się tego ciężaru, gdyby na to pozwoliła mu Maryja Kazimira. Straciwszy do 400 milionów pieniędzy i do 100,000 wojska na niepomyślne wyprawy do Multan i Wołoszczyzny, nie mogąc odebrać Kamieńca, przekonawszy się o nieszczerości Austryj, widząc około siebie samych niechętnych, i nie doznając nawet spokojności na łonie rodziny; Jan Sobieski oddał się zbieraniu pieniędzy. Nie miał on w swoim sercu uczucia człowieczeństwa — nie pojmował miłości bliźniego — dowodem tego był oplakany stan włościan w jego własnych majątkach. Niedosyć, że Tatarzy przez zemstę na królu części i srodziej jich niszczyli, jak jinnych; lecz jeszcze król Jan III.

Polski było dla niej obcém. Prawie przez licytację, kto da więcej, sprzedawała urzędy i nie szczędziła sama pieniędzy na przekupienie posła, jeśli jinteres jój wymagał zerwania sejmu. Klóciła panów pomiędzy sobą i stojących na drodze jój zamiarów srode prześladowała. Często zdarzało się, iż król powodowany słuszością, wymierzał sprawedliwość zasłudze i przyrzekał dać komuś urząd lub starostwo, które Maryja Kazimira już więcej dającemu sprzedawała — król opierał się, częstokroć z gniewem odmawiał wręcz jój żądaniu. Maryja Kazimira prosiła, perswadowała, gdy to nie pomagało; z całą porywczoscią francuzką oburzała się na męża, gromiła go, widząc, że i to go nie wzrusza, uderzała w płacz i okropne narzekania. częstokroć Sobieski i ten attack jeszcze mężnie wytrzymał, lecz gdy Maryja Kazimira rozchorowała się, pogromca Turków zachwiał się i żądaniu jój zadość uczynił. Niegodziwiec jakiś dostał kupiony urząd lub starostwo, a zasłużony ojczyźnie z niczem odprawiony przez króla, stał się jego nieprzyjacielem.

Zwykłym doradcą Maryji Kazimiry był jój szwagier, margrabia de Bethun, agent Ludwika XIV. Wszelkie jintera publiczne najprzód przechodziły przez jój gabinet, i ten gabinet Kazimierz Sapieha nazywał grobem wolności i praw rzeczypośpolitéj. Na łonie rodziny królewskiej również nie było spokoju. Maryja Kazimira ciągle klóciła się ze swemi dziećmi,

a szczególniej z księżną Nejburską, żoną królewicza Jakóba.

Dwór wiedeński zwykle korzystał z wpływu Jezujitów na Sobieskiego. Ci go podzegli do nieustannej wojny z niewiernemi. Jan Sobieski nie będąc w stanie zgnębić Turków i Tatarów, tylko jich drażnił i wyzywał do ciągłych napaści i spustoszeń pogranicznych krajów rzeczypośpolitéj. Żółkiew i jinne majątki królewskie w Galicyi bardzo często doznawały okropnego spustoszenia od mszczących się Tatarów, pewnego razu sam król przebywając w Żółkwi, o mało co nie dostał się w jich ręce.

W ostatnich latach swego panowania, Jan Sobieski zupełnie utracił przywiązanie panów i szlachty. Myślano nawet złożyć go z tronu — i onby chętnie pozbył się tego ciężaru, gdyby na to pozwoliła mu Maryja Kazimira. Straciwszy do 100 milionów pieniędzy i do 100,000 wojska na niepomyślne wyprawy do Multan i Wołoszczyzny, nie mogąc odebrać Kamieńca, przekonawszy się o nieszczerości Austryj, widząc około siebie samych niechętnych, i nie doznając nawet spokojności na łonie rodziny; Jan Sobieski oddał się zbieraniu pieniędzy. Nie miał on w swojém sercu uczucia człowieczeństwa — nie pojmował miłości bliźniego — dowodem tego był opłakany stan włościan w jego własnych majątkach. Nie dosyć, że Tatarzy przez zemstę na królu części i srożej jich niszczyli, jak jinnych; lecz jeszcze król Jan III.

przez chciwość pieniędzy puścił dzierżawą swoje majątki Żydowi Bethsalowi za wyższą, jakby należało, sumę. Bethsal chcąc wyjść na swoje, ostatni grosz wyciskał z poddanych królewskich i jednał u króla rozmaite łaski dla panów; jednakże zbankrutował. Drugi Żyd Jonasz piastował zdrowie królewskie i przesadziwszy dozę merkuryjuszu w lekarstwie, skrócił życie Jana III. Sobieski umarł w Wilanowie, gdzie pobudował sobie pałac i zwykle w nim przebywał.

August II. Mocny.

(Po raz pierwszy od 1696 do 1706.)

Podczas bezkrólewia, po śmierci Jana Sobieskiego, pokazało się jak już nie było jedności i zgody w Polsce i jak już w niej osłabły cnoty obywatelskie. Maryja Kazimira kłóciła się ze swemi dziećmi o skarby pozostałe po królu. Królewicz Jakób zamknął przed matką zamek królewski, i gdy zwłoki ojca sprowadzono z Wilanowa, musiano je umieścić w pałacu prymasowskim. Wojska polskie i litewskie od dawna niepłatne, domagały się zaległego żołdu i własny kraj po nieprzyjacielsku niszczyły. Panowie rozerwani na partyje i w najzaciętszej pomiędzy sobą niezgodzie szli tylko za nadchnieniem osobistości; jednakże mając w żywej pamięci samolubne postępowanie Sobieskiego, zgodzili się na to, ażeby już Piasta nie obierać

królem. Przytém Maryja Kazimira uniesiona nienawiścią ku własnym dzieciom, zaklinała senatorów, ażeby żadnego z jej synów, a mianowicie Jakóba nie dopuszczali do tronu. Czego jeszcze nie było w Polsce, to teraz się działo. Prymas Radziejowski zwołał sejm konwokacyjny. Na nim zamysłano zabrać skarby królewskie i zapłacić niemi zaległy żołd wojsku — Maryja Kazimira sposobiąc się do wyjazdu z Polski — dała 600 talarów Horodyńskiemu, posłowi Czernichowskiemu — i ten dogadzając jej żądaniu, krzyknął Veto i zerwał sejm konwokacyjny. — Poczém Maryja Kazimira swobodnie wybrała się w podróż i uwiozła z sobą zebrane w Polsce bogactwa.

Królewicz Jakób, pomimo silnych starań Austryji, nie posiadał tronu po swoim ojcu, nawet usunięto go z rzędu kandydatów. Prymas Radziejowski, syn Hieronima, kosztem Maryji Ludwiki, wychowany we Francyi popierał sprawę Francuza, księcia Kontego, większość panów i szlachty już się za nim oświadczyła, kiedy Przebendowski, kasztelan Chełmiński podał głos za elektorem saskim, Fryderykiem Augustem. Ten ostatni przyrzekł 10 milionów złotych wnieść do Skarbu Rzeczypospolitej, swoim kosztem odebrać Kamieniec od Turków, i 6 tysięcy wojska na swoim żołdzie utrzymywać w Polsce. Na tak korzystne propozycje wcale nie zważano. Prymas, wspierany większością ogłasza królem Kontego; Dąbski, biskup Kujawski Sasa; nastaje więc podwójna elekcja i za-

nosi się na wojnę domową. Ale korzystając z braku cnót obywatelskich udano się do jinnéj broni. Fleming, poseł saski sypie pieniędzmi pomiędzy panów i kupuje większość głosów za Fryderykiem Augustem. Prztém elektor saski wkracza z 8,000 wojska w granice Polski, wyrzeka się wiary luterskiej, poprzysięga Pakta konwenta i koronuje się królem. Tymczasem pojawia się pod Gdańskiem i książę Conty; lecz pomimo usiłowań prymasa i wielu panów, mianowicie Sapiehów, mało wspierany od Francyi, widział niepodobieństwo wyrwać berło Sasowi; niedługo więc myśląc, zawinął się, i na powrót popłynął do Francyi. Prymas ułagodzony pieniędzmi pojednał się z Augustem II., a za jego przykładem poszło całe stronnictwo francuzkie.

Ugruntowawszy się na tronie polskim i cokolwiek uspokoiwszy Litwę; gdzie Ogińscy z Sapiehami zawzięcie się darli, August II. na czele Sasów, Polaków i Litwinów poszedł na odzyskanie Kamieńca. Ależ cała wyprawa z powodu kłótni pomiędzy panami i nieporozumień powiedzy wojskiem polskiem, litewskiem i saskiem skończyła się tylko na oglądaniu murów Kamieńca i obozowaniu pod Brzezanami 1699 r. Szczęściem, że zbieg okoliczności politycznych na ten raz posłużył Polsce. Austria, Hollandyja i W. Brytania spoosobiły się do wojny z Ludwikiem XIV. o następstwo tronu hiszpańskiego; Rossyja zamyślała o zaborach na Szwecyi; wszystkie

te więc mocarstwa postanowiły pogodzić się z Turcyją i zawarły z nią traktat Karłowicki 1699 r. Turcyja oddała Polsce Kamieniec i wszystko to, co zachwyciła na Podolu i Ukrainie, zrzekła się wszelkiego zwierzchnictwa nad Kozakami i zobowiązała się powstrzymywać Tatarów krymskich od napaści na ziemię polskie.

Tymczasem z drugiej strony Rzeczpospolita poniosła ciężką stratę. Elektor brandenburski mając sobie puszczone w zastaw powiaty Bytomski i Lawenburski za 400,000 talarów — i gdy rzeczonéj summy na termin nie odzyskał, zajął jeszcze Elbląg i wszystko to nazawsze przy sobie zatrzymał — August II. mógł na niego skierować swoje siły i znów dla Polski zhołdować Prusy książęce; lecz przez żonę swoje spokrewnioną z domem Brandeburskim, żył z nim w przyjaźni, a zamyślał o wojnie ze Szwecyą i ukróceniu szlachty. Szlachta zawsze przezorna, jeśli tylko chodziło o jęj złotą wolność, na sejmie pacyfikacyjnym uwolniła Augusta II. od owych 6 tys. wojska, które się zobowiązał swoim kosztem utrzymywać w Polsce, prosiła go, ażeby swych Sasów do Niemiec wyprowadził i nie więcej jak 4,200 gwardyi miał przy swym boku.

Zbliżał się materyjalny, bezsumienny wiek ośmnasty i cała Europa, jakby na powitanie owego dziwołaga, zabierała się do wojny. Na zachodzie tworzył się związek przeciw Francyi, czyli dumie Ludwika

XIV., na północy, przeciw Szwecyi, w nadziei korzystania z młodości i niedoświadczenia Karola XII. Danija zamierzyła sobie przywłaszczyć Holsztynią, której władca był szwagrem i przyjacielem Karola XII. August II. postanowił odzyskać Inflanty, chociaż go o to nikt z Polaków nie prosił. Zaś Piotr W. życzył sobie rozciągnąć granice Rosyi aż do morza bałtyckiego i przez nie wprowadzić swoje państwo w związek handlowy z Europą zachodnią. On to powracając z Wiednia do Moskwy, dla uśmierzenia zbuntowanych strzelców, widział się z Augustem II. w Rawie bełzkiej w Galicyi. Dwaj ci monarchowie, olbrzymią siłą i wiekiem do siebie zbliżeni, zawarli z sobą przyjaźń, którą jeszcze bardziej utwierdzili później, w Birzie na Litwie, gdzie dwa tygodnie bawili z sobą i popisywali się z mocy rąk swoich.

Inflanty, zostając pod panowaniem Szwecyi, doznawały wszelkiego ucisku; pozbawiano ich wielu praw i przywilejów. Szlachcie inflanckiej, Patkul, obrońca swoich współziomków, udał się do Augusta II. i namawiał go do wojny ze Szwecją, obiecując łatwe zawojowanie Inflant. Z nim to ułożono warunki na jakich Inflanty mają się połączyć z Rzeczpospolitą. Wszystko się to działo w skrytości, i już związek trzech mocarstw zupełnie dojrzał, gdy Karól XII. bawiący się wciąż polowaniem, dowiedział się o burzy wojennej, która niespodzianie miała spaść na jego głowę. Młody ten bohater, jak lew obudzony ze snu,

zbiera na prędce wojsko, uderza na Daniją wśród zimy i zmusza ją traktatem Tranwadelskim do odstąpienia od związku. Potem rozpędza 80,000 Rosyan pod Narwą i wszystkie swoje siły wymierza przeciwko Augustowi II., który bez zezwolenia sejmu samowolnie rozpoczął wojnę o Inflanty i obległ Rygę. Zmuszony cofnąć się do Litwy August II., ujrzał się w najprzykrejszym położeniu. Polacy nie chcieli mu pomagać; bo wiarolomnej wojny z nikim nie rozpoczynali. Tymczasem w Litwie Ogińscy, stanawszy na czele szlachty, zupełnie pognębili Sapiehów. Po krwawej bitwie pod Lejpunami, szlachta wzięła do niewoli Michała Sapiehę, syna hetmana Kazimierza Sapiehy, i porabiała go w drobne kawałki, po czém ogłosiła Sapiehów, jako pozbawionych czci i majątku. Uciśnieni Sapiehowie udali się pod opiekę Augusta II. Tymczasem sejmy jedne po drugich zrywano. Sapiehowie nie otrzymawszy żadnej pomocy ani od sejmu ani od króla, za ukazaniem się Szwedów w Litwie przechodzą na Stronę Karola XII. Przerażeni Polacy wysyłają do niego poselstwo, prosząc, ażeby dał pokój Polsce, która z nim bynajmniej wojny nie rozpoczynała. Karól XII. był już natenczas w Białymstoku, zgadzał się na żądanie Polaków z warunkiem, ażeby złożyli z tronu Augusta II. Na czele poselstwa znajdował się prymas Radziejowski, skryty nieprzyjaciół swego monarchy, działał zdradziecko przeciwko niemu i namawiał Szweda, ażeby trwał w przedsię-

wzięciu i szedł wprost do Warszawy. Dobrze myślący Polacy postanowili bronić swojego monarchę, ale rozerwani wpływem Sapiehów i wiarołomnego Prymasa, jedni jidą do Sasa, drudzy do lasa. Karól XII. zajmuje Warszawę i zmierza do Krakowa. August na czele 14,000 Sasów i Polaków spotyka się z nim pod Klissowem i z powodu nieporozumienia pomiędzy swoim wojskiem, zupełnie przegrywa bitwę, — traci całą swą artyleryją i amunicją. Karol XII. zajmuje Kraków. Na obronę swego monarchy szlachta Małopolska podnosi oręż, lecz bezskutecznie. Szwed wszędzie ściga Sasów, wszędzie jich poraża, niszczy majątki nieprzyjaciół Sapiehów i stronników Augusta II. i koniecznie domaga się o złożenie go z tronu. Wtedy prymas zrzuca z siebie maskę i ogłasza bezkrólewie w 1705 r. Karol XII w liście przysłanym do Warszawy poleca obrać królem Jakóba Sobieskiego; lecz gdy Jakóba wraz z bratem jego Konstantym pod Wrocławiem schwycił August II. i osadził w twierdzy Kenigsztejn, Karól XII. polecił obrać królem swego przyjaciela Stanisława Leszczyńskiego, wojewodę poznańskiego. Prymas tymczasem życzył sobie widzieć na tronie hetmana koronnego, Hieronima Lubomirskiego, i gdy się po woli jego nie stało, odstąpił od Karola XII. i wkrótce od wszystkich wzgardzony umarł ze zgryzoty w 1706 r.

Bezkrólewie i Stanisław Leszczyński.

(Od 1704 do 1709 r.)

August II. oddalił się do Saksoniji, a Leszczyńskiego, pomimo zagrożenia klątwą papieża, koronował Zieliński, arcybiskup Lwowski 1705 r. Zresztą Leszczyński był tylko królem w obozie szwedzkim, większa część Polaków trzymała stronę Augusta II., który powrócił z Saksoniji i w Tykocinie zjechał się z Piotrem W. i ażeby zachęcić Polaków do wojny ze Szwedami, ustanowił order Orła Białego z napisem: za wiarę, prawa i króla. Z Tykocina obaj monarchowie udali się do Grodna i tam ułożyli plan dalszej wojny ze swoim wspólnym nieprzyjacielem. Ale Karól XII. pokonawszy Szulenbergą pod Wschową, przeniósł działania wojenne do Saksoniji. August II nie chcąc swego państwa dziedzicznego narażać na podobne zniszczenie, jakiemu uległy ziemie Rzeczypospolitej, w Altranstademie 1705 r. musiał podpisać ostre warunki pokoju, jakie mu podyktował mściwy zwycięzca Karol XII. Elektor saski zrzekł się korony polskiej — uznał Leszczyńskiego królem polskim, napisał do niego list z powinszowaniem, uwolnił Sobieskich i wydał nikczemnie Patkula, którego okrutnik szwedzki rozkazał żywcem ćwiertować 1707 r. w Ka-

zimierzu — zkąd poszło w Wielkopolsce przysłowie: nieszczęśliwy jak Patkul. Piotr W. znany ze swęj wspaniałomyślności względem Kantemira, wojewody wołoskiego, słusznie oburzył się na Augusta II, że odstąpił od związku i wydał Patkula. Piotr W. sam nawet życzył sobie, ażeby Polacy kogo jinnego obrali królem, ależ August II. używszy niemieckich wykrętów, potrafił się usprawiedliwić przed Cesarzem rosyjskim, lecz prawdziwego szacunku już nigdy nie odzyskał u niego. Tymczasem w Polsce działo się najokropniej: Stanisław Leszczyński i Sapiehowie, stronnicy Szwedów zacięte staczali boje z Ogińskimi i Wiszniowieckim, stronnikami Augusta II i bezbożnie trapiłi swoję ojczyznę. Zaślepieni dogadzali tylko własnej dumie.

Piotr W. korzystając z wieloletniego pobytu króla szwedzkiego w Polsce miał czas zebrać liczne wojsko, wyćwiczyć je na wzór szwedzki, nawet wśród szczęku broni założył nad brzegami Newy w 1703 r. nową sobie stolicę Sankt Petersburg. Kogo Bóg chce ukarać, temu rozum odejmie; to przysłowiu zjściło się na nieludzkim wojaku szwedzkim. Zaślepiiony swojém powodzeniem nie zważał na to, co genijusz rosyjski robił na północy. Zgnębiwszy Augusta II. szedł śmiało na Piotra W. i za namową zdrajcy Mazepy, hetmana kozackiego udał się do Małorossyi, gdzie pod Puławą w bitwie z Piotrem W. 1709 r. stracił wszystkie swoje wojsko, nagle spadł

ze szczytu swojęj wysokości i jak niepyszny ratował się ucieczką do Turcyji.

August II. Mocny.

Powtórnie od 1709 do 1733 r.

Po bitwie pod Puławą August II. ukazał się z wojskiem w Polsce, wszyscy go uznali za króla; Leszczyński zaś z garstką Szwedów cofnął się do Pomeraniji, a ztamtąd udał się do Turcyji dla widzenia się z Karólem XII. August II. wydał ogólną amnestyją, pojednał się z Piotrem W., potwierdził pokój Karłowicki z Turcyją, a ta zażądała, ażeby Rossyja wyprowadziła swoje wojska z Polski. Karol XII. opuszcza Turcyją i powraca do Szwecyi. — Poczém zbliża się nawet z Piotrem W. przez posła swego, barona de Görtz wchodzi z nim w układy na wyspach Alandzkich i obaj monarchowie zamyślają uderzyć na Polskę. Ale zbieg okoliczności nadał jinny kierunek wypadkom. Karol XII. przy oblężeniu twierdzy Frydrychshala w Norwegiji, ugodzony kulą w głowę, zakończył życie 1718 r. Baron de Görtz, główny promotor układów alandzkich, uznany za zdrajcę ojczyzny, został ścięty pod szubienicą. Eleonora Fryderyka, siostra i następczyni Karola XII., przychylając się do żądań swego narodu, postanowiła dalej prowadzić wojnę z Piotrem W.

August II. już oddawna ugruntował się na tronie, ale niebezpieczeństwo grożące ze strony Szwecyi dopiero ze śmiercią Karola XII. minęło; na wszelki więc przypadek August II. znaczną część swego wojska utrzymywał w Polsce. Sasi kwaterując po wsiach i miastach, gwałtem wybierając żywność dla siebie, pozbawiali biednych wieśniaków ostatniego kawałka chleba, a przez kontrybucyje wyciskali ostatni grosz od mieszkańców miast i miasteczek. Ze wszech stron dochodziły żalosne skargi do króla; lecz król był na to głuchym i niemym. Wtedy Polacy utworzyli związek czyli konfederacyją, wzięli się do broni i z różnym powodzeniem zaczęli staczać krwawe boje z Niemcami. Gdy i to nic nie pomogło, udano się o pośrednictwo do Piotra W. Polska już tak osłabła i zniedołężniała, iż sama sobie dać rady nie mogła. Samochcąc dozwoliła obcym mieszać się w swoje sprawy. Piotr W. wysłał Dołhorukiego do Lublina, dokąd przybyli: Szaniawski, biskup kujawski i Fleming, feldmarszałek saski. Ułożono warunki pojednania króla z narodem. Na sejmie w Warszawie 1717 r. trwającym tylko siedm godzin, przeczytano je i podpisano; a że nie wolno było nikomu ani słowa rzec za lub przeciw tym warunkom, sejm ten pojednawczy (pacyfikacyjny) nazwano Niemym. Wojskom saskim rozkazano natychmiast opuścić Polskę. Ażeby dochody Rzeczypospolitej wystarczały na opłacanie regularnie nadal żołdu, postanowiono tylko 6,000 w Litwie,

18,000 w Koronie utrzymywać stałego wojska i najsurowiej zakazano odtąd tworzyć wszelkie konfederacyje czyli związki wojskowe. Te związki wojskowe, jak wiele złego, biorą początek z czasów Zygmunta III. Wojsko polskie prawie nigdy w swoim czasie nie odbierało należnego sobie żołdu. Żold ten zaległy, częstokroć wynosił ogromną sumę na owe czasy; było go nieraz przeszło 30 milionów. Sejmy jedne po drugich zrywane, nie dochodziły do końca, następnie nie obmyślały środków pieniężnych. Wojska zniecierpliwione tworzyły konfederacyje, czyli związki wojskowe, rozmieszczały się po wsiach i miastach, nakładały kontrybucyje, samowolnie wydierały żywność, pieniądze, a przytém dopuszczały się okropnych gwałtów i srożej od nieprzyjaciół niszczyły własną ojczyznę — i nieraz tracono najlepszą porę zwalczania wrogów lub korzystania ze zwycięstw. Sejm Niemy naznaczywszy jilość wojska stosowną do dochodów, położył koniec konfederacyjom wojskowym; lecz 16,000 wojska nie wystarczały nawet na utrzymanie porządku wewnętrznego, a cóż dopiero do odparcia siły obcej w razie najścia ziem Rzeczypospolitej.

Bezbronna Polska pogrążyła się w nieczynności; jedni tylko Jezujci pozostali czynni i niezmordowani w krzewieniu coraz większej ciemnoty i nietolerancyi. Szlachta już od trzech wieków poniżyła wszystkie inne stany, zaprzęgała je do uprawy roli i pełnienia naj-



niższych posług w społeczeństwie, sama zaś utworzyła kastę wojenną i przyjęła na siebie obronę kraju; przywłaszczyła sobie moc stanowienia praw coraz korzystniejszych dla siebie, kierowała sprawami politycznymi podług swój woli. Szlachta tylko używała nieograniczonej swobody i wolności, król był jej niewolnikiem, a stan miejski i rolniczy, tworzący dziewięć części całej ludności w Rzeczypospolitej, doznawał pogardy, ucisku i cierpiał niedolę. Lecz ta szlachta tak dumna ze swój złotój wolności, nie wiedziała o tém, że się już dostała pod władzę drugiej kasty, która się nad nią wzniosła i kierowała nią podług swój woli. Od początku XVII. wieku, czyli stanowczego zagnieżdżenia się i wpływu Jezuitów, zaczyna się coraz gorzej dziać w Polsce. Z jich to prawie bezpośredniej przyczyny jedne po drugich wojny, klęski i wszelkie nieszczęścia waliły się na biedną ojczyznę naszą i tak ją nękały, słabiły, że w końcu stała się zupełnie bezbronną i niezdolną żadnym czynem politycznym, godnym wielkiego Państwa, objawić swoje życie; objawiła więc je po jezujicku i o mało co przez nich bezpośrednio nie ściągnęła na się ostatniej zagłady.

W roku 1724 podczas processyi Bożego Ciała w Toruniu, studenci jezujiccy, zamiast zajęcia się nabożeństwem, jakby to przystało na prawdziwych chrześcijan, rzucili się na mieszczan i uczniów szkoły ewangelickiej, gwałtem zmuszali ich do zdejmowa-

nia kapeluszy, do klękania i tym podobnych praktyk uszanowania. Złe dobrego nie wywoła. Gdzieindziej podobne czyny wychowañcom jezujickim uchodziły bezkarnie. Niejeden jinowierca dostał od nich porządne go guza, niejeden krwią się cały zalał i w milczeniu zniósł swoję krzywdę, ale w Toruniu, zamieszkanym prawie przez samych ewangelików, podobny postępek niezgodny z postępem oświaty i duchem wieku, wznicił powszechne zaburzenie. Rozzłoszczone pospólstwo rzuciło się na klasztor jezujicki i do szczeru go zrabowało. Gdyby na tém chciano poprzestać, to Jezujici odebrawszy karę za złe prowadzenie swoich uczniów, byliby nadal roztrośniejsi. Ale Jezujici czuli swoję przewagę w rządzie Rzeczypospolitej, mogli więc, jak tylko chcieli pomścić się za zniewagę swego majestatu. Mając nawet posłusznego sobie króla, wbrew prawom Rzeczypospolitej ułożyli sąd na oskarżonych ewangelików. Jan Godfried Roesner prezydent i Zernecke (podobno Polak Czarnecki) wiceprezydent miasta Torunia, z kilkoma rajcami na śmierć wskazani za to, że rozjątrzonego pospólstwa nie zdołali powstrzymać. Miasto Toruń za krzywdy Jezuitom wyrządzone musiało 22,000 złotych zapłacić. Kościół N. Panny i klasztor przyległy, od ewangelików na szkołę zamieniony, Katolikom powrócić. Niedosyc na tém, postanowiono położyć tamę dalszemu wzrostowi miasta Torunia. Współcześnie odbywający się sejm w Warszawie, widząc krzyczącą

niesprawiedliwość podobnego wyroku, chciał go obalić albo przynajmniej złagodzić. Napróżno Kopeć z całym zapalem prawego obywatela bronił potępionych, ależ Jerzy Lubomirski, fanatyk podsycany przez Jezuitów, jeszcze mocniej nastawał na jich zgubę, napróżno sąsiednie mocarstwa, opierając się na traktacie Oliwskim, warującym swobodę wyznania w miastach pruskich, protestowali przeciwko owemu, z wieków średnich wyrokowi, i groziły wojną Polsce, napróżno sam nawet poseł papieżki zabraniał Jezuitom przysięgać na potępienie wskazanych; mimo to wszystko, Jezujici wraz z Jerzym Lubomirskim wydinali u sejmu potwierdzenie i wykonanie wyroku. Jeden tylko wiceprezydent Zernecke zyskał ulaskawienie.

Krwawa scena toruńska obudziła w Europie powszechne oburzenie przeciwko Polsce. Rosyja ujmując się za swych jednowierców, Prusy, Danija, Szwecyja, Hollandyja i Anglija za wolność sumienia i prawa ludzkości, miały już wziąć się do broni, uderzyć na bezwładną Polskę i dobić ją, lecz śmierć Piotra W. w 1725 r. i słabe rządy niewieście po jego śmierci odwlokły jeszcze ten cios ostateczny. Odtąd cała Europa przejęta wzdargą ku Polsce, obojętnie patrzała na jęj cierpienia i niedoleżność. August II. dobry gospodarz u siebie w Saksoniji, chciał przynajmniej jinny porządek gospodarowania zaprowadzić w Polsce, chciał przynajmniej jęj byt materyjalny po-

lepszyć; lecz na zachęcenie i namowy króla nikt nie zważał, a panowie nie mogli mu nawet tego przebaczyć, że zamierzał w Polsce zaprowadzić monarchiją dziedziczną — jedyny, najskuteczniejszy środek zapewnienia dalszego jęj bytu; gdyż wśród monarchiji dziedzicznych, podobna jim monarchija mogła jistnieć i utrzymywać się. Tymczasem byli nawet tacy, co zamierzali złożyć Augusta II. z tronu i szukali pomocy u Anny Cesarzowej Rosyjskiej. Wojska jęj zbliżyły się ku granicom rzeczypospolitej. Wtém umarł August II. w 1733 r.

August III.

(Od 1733 do 1763 r.).

W Warszawie zebrał się sejm konwokacyjny i za wpływem Jezuitów, zaraz na pierwszém posiedzeniu swojém postanowił, ażeby wszystkich niekatolików raz na zawsze usunąć od wszelkich urzędów i posług dla rzeczypospolitej, tudzież ostro jim zakazał szukać pomocy i opieki u sąsiadów. Takim sposobem bito i płakać nie dano. Tenże sejm, sam nie wiedząc czego się ma stale trzymać, postanowił obrać królem Piasta i większa część sejmujących głosowała za Stanisławem Leszczyńskim. Sprawę jego popierało złoto francuzkie, acz skąpą ręką rzucone pomiędzy panów i hojne obietnice dworu Wersalskiego. Stanisław Leszczyński spiesźnie przybył z Francyi i koronował

się w Warszawie. August III syn Augusta II z początku obojętnie spoglądał na tron Polski, na którym potrzeba było siedzieć z rękoma związanymi i patrzeć na same niedorzeczności, dziejące się pod godłem Złotój wolności szlacheckiej; ależ małżonka jego Maryja Józefa, synowica Karola VI cesarza niemieckiego, działając w duchu polityki austriackiej, zachęcała swego męża do ubiegania się o koronę Polską. Austriji szło głównie o działanie na przekor Francji; a zatem o niedopuszczenie jój stronnika, Stanisława Leszczyńskiego do tronu Polskiego. Rosyja starała się o wzmocnienie swego wpływu na Polskę i upoważniały ją do tego postęпки niektórych Polaków, nieżyczliwych Leszczyńskiemu. Już przy schyłku panowania Augusta II nieprzyjaźni mu Polacy i jinni sprowadzili wojska rosyjskie na granice Polski. Po śmierci Augusta II, kanclerz Michał Wiszniowiecki, Hozyjusz, biskup Poznański i jinni w zamiarze poparcia elekcji Augusta III, wojska rosyjskie pod dowództwem generała Lasy wprowadzili w granice Polski, i wreszcie aż pod samą Pragę. Obrany królem Stanisław Leszczyński musiał uchodzić z Warszawy do Gdańska; ale i tam go ścigały i obległy ze wszech stron wojska rosyjskie. Francja, jakby na żart, przysłała mu parę tysięcy wojska. Stanisław Leszczyński wśród niebezpieczeństw ratował się ucieczką z Gdańska i udał się pod opiekę króla Pruskiego. Gdańsk musiał się poddać i za swoje przychylność ku Le-

szczyńskiemu zapłacił milion talarów feldmarszałkowi rosyjskiemu Münichowi. Polacy, stronnicy Leszczyńskiego, utworzyli konfederacją pod naczelnictwem Tarła i w różnych miejscach walczyli z Sasami i Rosyjanami; lecz siły jich były zapadto słabe i sam cnotliwy Leszczyński nie życząc sobie daremnego rozlewu krwi swoich współziomków, rozkazał jim broń złożyć w 1735 r. W rok potem w Królewcu zrzekł się korony Polskiej, otrzymawszy natomiast w dożywotne posiadanie Lotaryngiją, w 1737 r.

August III od obcych mocarstw i od Polaków za króla uznany, zwołał sejm pacyfikacyjny w 1736 r., na którym wszystkie stronnictwa pogodziły się; lecz prześladowania za wiarę bynajmniej nie ustawały i stan wewnętrzny kraju wcale się nie polepszał.

Jaki był stan wewnętrzny Rzeczypospolitej.

(Od 1650 do 1750 r.).

W Polsce główném zatrudnieniem ludności było rolnictwo i chów bydła. Co zbywało od potrzeb krajowych, jak woły, konie, żyto, pszenica, len, skóry, drzewo i t. p. przedmioty szły za granicę do Niemiec, Holandyi i Angliji, a ztamtąd sprowadzano wszystko co do potrzeb, wygod, a więcej jeszcze do zbytku służyło: cukier, różne korzenie, wino, oliwę, sukno, płótno, obicia, koronki, materyje, papier, i t. p.— W Polsce zaś wyrabiano tylko grubsze lniane i konopne płótna, tudzież najprostsze sukna, służące na odzież dla drobnej szlachty i na sukmany włóścian-

skie, zresztą nie było tak dalece żadnych fabryk, już cegłę i dachówkę przez Gdańsk i Toruń sprowadzano z Holandyi. Szlachcic Polski poczytywał sobie za hańbę być kupcem lub rzemieślnikiem; cały więc handel i ladajaki przemysł krajowy zostawał w ręku obcych, mianowicie Niemców i Żydów. Miasto Gdańsk było składem płodów Polski i towarów zamorskich, w niem także wyrabiano lepsze meble i pojazdy. Źródłem bogactwa Polski było to, co jej ziemia wydawała i żywiła, czyli po prostu plody rolnictwa; lecz ciągle trwające wojny poniszczyły wsie i miasta, niektóre okolice zupełnie wyludniły, pola niegdyś uprawne leżały odłogiem lub porosły lasem. Płodów rolniczych prawie mniej o połowę wychodziło za granicę. Przylat Niemcy, Belgija, Holandya i Anglija same wzięły się do rolnictwa, prowadziły je umiejętnie i zaczęły mniej potrzebować naszego zboża. Tymczasem wzrastający zbytek w miarę szerzącej się ciemnoty i moralnego zepsucia, wymagał coraz większych wydatków na przepych w ubiorach, jedzeniu i piciu. Okazałość i wykwinność dworu Ludwika XIV, i wpływ dwóch królowych z rodu francuzkiego: Maryji Ludwiki i Maryji Kazimiry, sprawiły to, że w większych domach polskich naśladowano mowę i zwyczaje francuzkie. Bogatsi trzymali francuzkich kucharzów, zjadali potrawy i przysmaki francuzkie, spijali wina zareńskie. Prosta szlachta zalewała się gorzalką i miodem. Pijatyka stawiała się coraz powszechniej-

szą. Przy niej wszelkie publiczne i ważniejsze prywatne odbywały się sprawy, ztąd wszystko działo się po pijanemu i rzadko co bez kłótni i bijatyki obejść się mogło. Szlachcic polski niecierpiący żadnej wyższości za domem, był samowładnym panem u siebie, wśród swój rodziny, czeladzi i poddanych. Biada temu, kto by się ośmielił w czémkolwiek sprzeciwić się woli samowładcy, albo uchybić mu winnego hołdu i uszanowania. Młodzież w szkole Jezuitów wychowana po spartańsku, okazywała głębokie uszanowanie dla osób starszych i duchownych, w pewnym względzie była ta jedyna zaleta edukacji jezuitkiej. Syn, pod wąsem nie śmiał w obec ojca usiąść, i jeśli był z nim w jednym towarzystwie choćby najliczniejszém, musiał zawsze zwracać się twarzą w tę stronę, gdzie się znajdował jego ojciec. Nawet bez rozkazu ojca nie śmiał ode drzwi postępować na środek jizby. Wszelkie obelgi, niesprawiedliwości, samo nawet w twarz uderzanie, zadane ręką ojcowską wśród najliczniejszych świadków, znosił z największą pokorą synowską, padłszy do nóg ojcu błagał o przebaczenie winy, do której się częstokroć wcale nie poczuwał. Panienki wprowadzone do towarzystwa siedziały skromnie, szyciem, haftowaniem lub inną robotą zajęte. Rodzice stosownie do swego nabożeństwa, a częściej dla samych widoków majątkowo-familijnych przeznaczali córki na zakonnice, a synów do stanu duchownego, bez względu na to, czy które z nich miało lub nie

chęć i powołanie. O przeznaczeniu jinnych dzieci, również sami rodzice myśleli; bynajmniej nie radząc się jich skłonności; umowy pomiędzy sobą czynili. Żona częstokroć męża przed ślubem nie знаła; lecz przywykła w domu rodzicielskim do bezwarunkowego posłuszeństwa, do poddania się Woli Boskiej, wszystko cierpliwie znosiła, cokolwiek ją spotkać mogło w domu męża. Niezgoda i kłótnia domowa były to rzeczy niesłychane w dawniej Polsce. W niej to piękne Polki jaśniały wszystkimi cnotami chrześcijańskimi. Uległe żony, czule matki i litościwe panie dla sługi i poddanych stawały się zwykle jedyną osłodą cierpień, jakie Bóg na nich dopuszczał lub zadawała jim nieludzkość i surowość mężka. Dla zupełnego braku lekarzy w owych czasach prawie każda pani, choćby największa, sama zajmowała się przyrządzaniem lekarstw i pielęgowaniem chorych domowników i włościan swoich. Ona jedna wiedziała o jich potrzebach i starała się jim zaradzać. Wszystko to działo się częstokroć bez wiedzy, a często nawet i wbrew woli pana męża. Taki moralny stan rzeczy zaczął się zmieniać od owego czasu, gdy mowa, zwyczaje i obyczaje francuzkie zaczęły się wkradać do dworów szlachty polskiej. Przykład z góry od dworu Jana Kazimierza i Jana Sobieskiego zaczął wywierać swój szkodliwy wpływ na cały kraj. Dawna prostota naszych niewiast zaczęła powoli znikać, oddane jintrzydze i załotności francuzkiej, większą połowę swego

życia pędziły w buduarach i przed toaletą, a następnie nie miały czasu i myśli swobodnej zająć się szczęściem domowników i osłodą cierpień ludzkości.— Z nastaniem więc francuzczyzny w Polsce, kobiety nasze rozstały się ze swoim przeznaczeniem i z powołaniem chrześcijanek. Niedosyć na tém. Synowie i córki wystrojone z francuzka, chciały być za pan brat z rodzicami i starszemi od siebie osobami.— Wszystko dobre psuło się i złe, pomimo przeszkód stawianych, coraz bardziej szerzyło się.

Jakkolwiek blaskiem powierzchownym jaśniały jeszcze dwory wielkich panów, a przy sutych bankietach w napojach i pokarmach wysadzano się na zbytek, ale za obrębem dworów magnackich okropna nędza ciążyła nad całym krajem. Milijony ludzi wytepiły wojny Szwedzkie, Kozackie i morowe powietrze. Przed Janem Kazimierzem podają ludność Polski około 22 milionów, a przed pierwszym rozbiorem w 1771 roku tylko 15 milionów. Rolnictwo podupało i szło ladajako. W miastach gdzieniegdzie można było spotkać zdatnego rzemieślnika. Kmiotek, mieszczanin i szlachcic zagonowy nosił zgrzebną koszulę, grubą sukmanę, i choć z kordem przy boku, często chodził boso. Zasiłał się grubą bez okraszy strawą, i zaledwo w wielkie święto mógł się zdobyć na kawałek mięsa. Często cierpiał niedostatek chleba lub pożywał upieczony z otrąb i plewy. Z biedy i frasunku

udawał się do trunku i prostą, kotłem trącącą gorzałką zalewał wspomnienie na swoje niedolę. Każdy wieśniak, chłopem zwany, żył tylko na dziś i nie starał się o polepszenie swego stanu; bo nie widział bezpieczeństwa swojej własności. Drobną szlachta i mieszczenie rzadko już posyłało swoich synów do szkoły, a co większa, możny pan nieraz pogłębił ubogą szlachtę, zmusił do pańszczyzny i w poddaństwo zamienił. Miasteczka zamienione we wsi, traciły swoje przywileje. Włóścianie do nowych robocizn, do daremszczyzn, do gwałtów, posyłek i danin przymuszani, zupełnie upadli pod ciężarem pracy, jaką ich obarczyli zbytkujący panowie. Rozszerzyła się szkaradna maksyma, że chłop byłto podlejszy od szlachcica człowiek, że był pańską z duszą i ciałem własnością, a tak choćby co zarobił, to pan mógł mu zabrać cały jego zarobek za swój poczytując. Żadnego tym sposobem nie było bezpieczeństwa własności, agdzie tego bezpieczeństwa nie ma, tam kraj w nędzy być musi. Niebaczna szlachta gardziła chłopem, choć ten na nią pracował, był jej bliźnim, na tejże ziemi zrodzony, jednej ojczyzny syn, był jej bratem jednegoż języka i jednejże krwi, tylko że go los w niższym postawił stanie. A że go nie opatrzył w dostatki, tém więcej jego chudobę i własność dla dobra ojczyzny szanować należało. Ale szlachta tak dalece zaślepioną była, że jim i sobie szkodziła, a Rzeczpospolita

swobodami i wolnościami stanu szlacheckiego zaszczyconą, była siedliskiem niewoli.

Za staraniem Jezuitów katolicyzm się wzmocnił i rozszerzył w Polsce. Wszystkie prawie domy, nawet i Radziwiłłowie wyrzekli się błędów herezyji; ależ obok tego Rzeczpospolita straciła wielu obywateli. Jan Kazimierz wywołał na sejmie 1658 r. Aryjanów czyli Socynów. Wielu protestantów dobrowolnie z kraju ustąpiło. Nie dopuszczano do urzędów, do posług Rzeczypospolitej ludzi zdatnych dla tego, że byli Lutrami, Kalwinami i Prawosławnymi. Przez to nie tylko ubyło Polsce obywateli, ale wielka liczba mieszczan i szlachty w Rzeczypospolitej pozbawiona wolności i znaczenia, wystawiona na wzgardę i prześladowanie, mocno się zniechęcała do własnej ojczyzny, a było najwięcej i takich, co rozjątrzeni na ziomków swoich przychylniejszemi okazywali się cudzoziemcom. Złąd zamięszanie w uczuciach narodu nastąpiło, z niechęci i niezgody wynikła słabość w Polsce. Panująca samowolnie szlachta, jidąc za natchnieniem Jezuitów działając podług jich woli, odstręczała od siebie kozaków, różnowierców, mieszczan i włościan, pozbawiała własną ojczyznę mnóstwa obywateli i ludzi, co jej mogli być użyteczni; lecz ta sama szlachta stawszy się ofiarą własnych uprzedzeń i obcej polityki, nie była w możności radzić o ojczyźnie, bo nie miała potrzebnej edukacyji, zostając prawie wy-

łącznie w rękę Jezuitów. W szkołach jezuitickich nie myślano kształcić obywatela, ale czas marnowano na uczenie łaciny.—Gdy w całej Europie brano się do uprawy języków ojczystych, żyjących, w nich pisano dzieła, martwą łacinę coraz więcej pomijano, u nas język Polski tak już potężnie wyrobiony, chlubny tylą wybornemi dziełami, coraz bardziej szedł w poniewierkę i zaniedbanie. Jezujici wypchnęli go zupełnie ze szkoły, ucząc samego tylko języka łacińskiego i wszystkich przedmiotów po łacinie. Szlachta, wychodząca ze szkół jezuitickich używała go w sądach we wszystkich sprawach publicznych i prywatnych, nawet w potocznej mowie mieszała polszczyznę na wpół z łaciną. Jak mówiono tak i pisano dzieła, przytém bez sensu i smaku. Polska już była bliską swego wynarodowienia się przez łacinę i jezuityzm; bo póty jistnienia każdego narodu, dopóki w uściech jego brzmi rodzima mowa, niech ta zamilknie, naród już umarł, i na wieki pogrzebion. Jezujici tedy uwzięli się Polaków przemienić na jakichś łacinników, bo mowę Polską usiłowali zastąpić łacińską i po części już dokazali swego. Metoda zaś uczenia jezuiticka była taką, że student pod waseł z infimy czyli gramatyki na pamięć wyuczony szedł do retoryki czyli wymowy. Tu uczył się mówniczej przysady, a w filozofii zręcznem rozumowaniem fałsz za prawdę przywykał udawać.—Użytecznych wiadomości prawie nie uczono, a rzadko kto do filozofiji doszedł. Jak papuga na

pamięć grammatyki i retoryki wyuczony. wychodził na świat, wyćwiczony nieuk, do zwad i kija wprawiony (*). Nienawidzili się studenci szkół sąsiednich i bili jedni drugich, a byle się jim udało, bili i krzywdzili jinowierców. Wyszedszy ze szkół, jedni udawali się do Palestry i tam uczyli się matactwa prawnego; drudzy zaś rozchodzili się po dworach wielkich panów, dawniej kształcili się w nich na ludzi zdatnych do posług krajowych, leaz teraz przywykli służyć tylko panom, swoim pryncypałom. O potrzebach jistotnych swojej ojczyzny i Palestranci i Dworzanie nie wiedzieli wcale, nie wiedzieli o nich i sami wielcy panowie, a jednakże cały rząd kraju spoczywał w rękę panów i szlachty.—Panowie, jako starsi bracia, trzymając się za ręce z Jezuitami zwykle rej prowadzili.—Szlachta drobna, pogrążona w ciemnocie i ubóstwie, łakomiła się na okruszyny pańskiego bogactwa, i stawiała się narzędziem woli magnatów. Ci znowu rządzili się nie dobrem kraju, lecz natchnieniem Jezuitów, widokiem własnej korzyści lub szli ślepo za popędem namiętności. Na sejmikach powiatowych i ziemskich szlachta podejmowana kosztem panów, wybierała deputatów na sejmy, trybunały i wszelkich urzędników tych tylko, których sobie życzył mieć jakiś przemożny pan w powiecie lub ziemi.

(*) Powiada J. Lelewel, z którego wiele uwagi myśli dosłownie tu wypisałem.

Pijatyki, kłótnie, bójki i zabójstwa towarzyszyły zwykle wszelkim zjazdom szlacheckim. Sejm zwyczajny zbierał się co dwa lata, trwał sześć tygodni, lecz głos jednego deputata (liberum veto), mocen był wniwecz obrócić wszystkie uchwały całego zgromadzenia narodowego, i to zrywanie sejmów tak weszło w zwyczaj, iż zaledwo dziesiąty lub piętnasty sejm jako tako się zakończył, wiele z nich wcale się nie zaczęło, gdy tymczasem przy sejmie tylko była moc stanowienia o wojnie, pokoju, podatkach i prawach, słowem rozstrzygania wszelkich spraw rzeczypospolitej; król był tylko wykonawcą uchwał sejmowych. Z powodu zrywanych ciągle sejmów, nie było żadnego prawie rządu, żadnego ładu w kraju, nie czyniono w niem żadnych ulepszeń i nikomu prawie, jak tego słusność wymagała, nie wymierzano sprawiedliwości, kto był mocniejszy, ten miał słusność. Wielki pan mógł skrzywdzić uboższego na majątku, na honorze i to mu uchodziło bezkarnie. Niektórzy nawet srogich dopuszczali się okrucieństw, a trybunały, coby mogły ukrócić takie nadużycia i bezprawia, składały się zwykle z samych stronników wielkich panów. Pano wie zaś utrzymując wojsko nadworne i mając za sobą tłumy szlachty, o krzywdy sobie wyrządzone rozprawiali się orężem i w bójkach wzajemnych niszczyli siły, coby mogły być użyte na obronę ojczyzny, ze wszech stron zagrożonej.

Przy końcu panowania Augusta II, i przez cały

ciąg panowania syna jego Augusta III, Polska zupełnie straciła swoje znaczenie polityczne, stała się podobną do człowieka złożonego śmiertelną chorobą, który już stracił nadzieję życia, stracił zmysły nawet. Taki nie dba o to, co się dzieje w koło niego i co się ma dzieć po jego śmierci, już nie żyje, ale wegetuje tylko. Nie mieszała się więc Polska wcale do spraw politycznych Europy i tylko z przechodu wojsk obcych przez jej ziemie i z ponoszonych przez nie strat, dowiadywała się o wojnach sąsiednich. Przeszło 30 lat niczem nie zakłóconego pokoju, Polska przepędzała w tym letargu i odurzeniu. Najpomysłniejszą porę do naprawy swego rządu zmarnowała na niczem. A co gorsza, królowie Sasi August II i August III bawili się i biesiadowali i szlachta postępowała za jich przykładem. Za króla Sasa, jedz, pij i popuszczaj pasa. Polska nierządem stoi i dobrze jej z tém. Do Polski jak do karczmy, może każdy wpaść, narobić hałasu i to mu uchodzi. Takie niedorzeczności powtarzali lekko-myślni pradziadowie nasi, i drogie, niepowetowane chwile pokoju trawili na hucznych zabawach, pijatyce, pieniactwie i karczemnych burdach. Patrząc na taki stan rzeczy, bolały serca cnotliwych i rozsądnych ludzi, ależ ogół panów i szlachty odpychał od siebie wszelkie przestrogi i rady zbawienne, brnął na oślep coraz dalej, aż siebie i ojczyznę swoją postawił nad przepaścią zguby. Jednakże usiłowania niewielu prawych mężów, jeśli nie uratowały Polski, to przy-

najmniej upadek jej uświęciły wielą czynami, mającemi nawet swoją zaletę w obec całej ludzkości.— W rzędzie owych czcigodnych mężów zajmuje pierwsze miejsce.

Stanisław Leszczyński, w młodości wojewoda Poznański, później przyjaciel Karola XII, z jego łaski król Polski, dalej wygnaniec z własnej ojczyzny i tułacz po świecie, zbiegiem różnych okoliczności wydał córkę swoją jedynaczkę Maryją za Ludwika XV, króla francuzkiego. Z przyczyny Francyi, która zwykle wiele obiecuje, lecz mało się ujiszcza z obietnic, Stanisław Leszczyński powtórnie nie utrzymał się na tronie Polskim, lecz zbiegiem nowych okoliczności politycznych dostał w dożywocie Lotaryngiją i rządząc ją dowiódł, że godzien był korony Polskiej. Leszczyński uszczęśliwił Lotaryngiją, ależ cnotliwy ten mąż nie zapomniał i o własnej ojczyźnie. Kosztem jego 12 Polaków kształciło się w Paryżu, nierównie więcej w Lotaryngiji pod własnym jego okiem. Wielu odwiedzając Leszczyńskiego filozofa-chrześcijanina, korzystało z jego mądrości i rad zbawiennych i powracało do swego kraju z tém przekonaniem, że Rzeczpospolita wśród Monarchij utrzymać się nie może, że ją potrzeba nagle zreformować i zamienić w dziedziczną monarchiją. Takim sposobem wyobrażenia monarchiczne zaczęły powoli szerzyć się w Polsce, lecz ogół szlachty i panów obstawał jeszcze przy dawnym porządku rzeczy, uparczywie bronił spróch-

niałego pnia rzeczypospolitéj, jakby świętości jakiej, nie dozwalał i palcem się go dotknąć, potrzeba więc było oświecić ślepe masy i wykorzenie w narodzie zgubne uprzedzenie.

Józef Andrzej Załuski biskup kijowski prowadząc jak najoszczędniej życie, cały swój majątek i dochody poświęcił na założenie Biblijoteki publicznej, przystępnej dla każdego i zebrał tak wielką, że stała na równi z największemi w Europie.

Stanisław Konarski, jak najtroskliwiej wychowany staraniem Leszczyńskiego, został umyślnie Pijarem i swoim kosztem założył konwikt w Warszawie, wzorową szkołę dla kształcenia w niej młodzieży szlacheckiej. Niedosyć na tém, Stanisław Konarski wystąpił śmiało przeciwko wszystkiemu złemu, jakie tylko gnębiło Polskę. W pismach swoich powstawał na zepsuty smak w piśmiennictwie, na zły sposób uczenia młodzieży, na nierząd Rzeczypospolitéj, na liberum veto, na zrywanie sejmów. Pisma Konarskiego wznieciły powszechną wrzawę, naraziły go na niezliczone nieprzyjemności i niebezpieczeństwa, bo prawda wszędzie jest gorzką potrawą dla ludzi, wszędzie jim kole w oczy i biada temu zawsze i wszędzie, kto się ośmieli ją wprost bez ogródki wypowiedzieć.—Zwolennicy Złotej wolności i starego porządku rzeczy, za podszeptem Jezuitów, oskarżyli Konarskiego o nierelegiją przed samym papieżem, ależ papież ówczesny Klemens XIII znał osobiście Konarskiego, zaszczycał

nawet go swoją przyjaźnią, a zatem litościwie się tylko uśmiechnął na kłamliwe oskarżenie. Z drugiej strony szczęściem dla Konarskiego było to, że zdanie jego dzielali już liczni mężowie światli i cnotliwi w Polsce, i chociaż tłum panów i szlachty zżymał się, dąsał, a nawet odgrażał się, jednakże niczem niezachwiany Pijar trwał w swoim działaniu i sprawił przejęstoczenie szkół pijarskich podług metody stosownej do ducha wieku i potrzeb kraju. Za przykładem Pijarów, chcąc nie chcąc musieli pójść i Jezujici i przy schyłku swoim wydali z grona swego kilku ludzi światłych. Z tych Franciszek Bochomolec wstawił się pismami i wydawnictwem dzieł ze świetnej epoki Zygmunto-
wskiej.

W poprawionych szkołach znowu zaczęto kształcić prawdziwych obywateli i dążenie do zaprowadzenia porządną monarchiji zaczęło się coraz bardziej objawiać w Rzeczypospolitej. Było to przy końcu niedołęznego panowania Augusta III. około roku 1763, kiedy cała Europa zachodnia i środkowa znudzona ciężkimi wojnami, zaczęła odpoczywać, a w około Polski gnuśniejacęj, na tronach czysto-monarchicznych zasiedli: Katarzyna II. Wielka, Fryderyk II. Wielki i Maryja Teressa ze swym synem Józefem II. monarchą niepospolitych zdolności i chciwym zaborów.

WZROST PRUS.

Prusacy. W krainie nadbałtyckiej od ujścia Wisły — aż do ujścia Niemna mieszkali od wieków Porusy, szczep narodu litewskiego. Poganie Porusy czyli Prusacy, widząc jak Niemcy nawracają na wiarę chrześcijańską jedynie dla tego, ażeby mocniej ludy słowiańskie trzymać w niewoli, zawzięcie opierali się przyjęciu nauki zbawienia i zjadliwie rzucali się na Chrześcian; jednakże co się miało stać, to się stało. Za powodem okrutnego Konrada, księcia mazowieckiego przyszli Niemcy z krzyżem w jednej, a z mieczem w drugiej ręce, ujarzmili Prusów i po raz pierwszy oszukali Polaków; — bo ani piędzi ziemi zdobytej jim nie odstąpili. Odtąd zaczyna się długi szereg oszukaństw, wiarołomstw i zrad krzyżackich. Nie tylko zwalczone Prusy, ale sąsiednia Litwa i Polska od Krzyżaków cierpiały prawdziwe męki krzyża Pańskiego. Jeszcze za Łokietka Brandenburgowie pochwycili Gdańsk i pomorze gdańskie. Rabusie Krzyżacy — wyparowali z Gdańska rabusiów Brandeburgów i Gdańsk z całym Pomorzem polskim dla siebie zatrzymali. Polska przez półtora wieku, chcąc odzyskać swoją własność, krwawe z niemi staczała boje, zawsze ich porażała; lecz nigdy z odniesionych zwycięstw nie umiała korzystać, aż w końcu ostatecznie

przełamała potęgę wrogów i traktatem toruńskim w 1466 r. odjęła połowę posiadłości zakonowi Krzyżackiemu czyli odzyskała swoje Pomorze Gdańskie. Podzielone na trzy wojewodztwa: pomorskie, malborskie, chełmińskie i księstwo warmijiskie. — Pomorze pod nazwiskiem Prus, rządzące się właściwemi prawami — należało do składu rzeczypospolitej i lat 300 podzielało z nią złą i dobrą dolę. Resztę posiadłości, czyli tak nazwane Prusy wschodnie, Zakon krzyżacki zatrzymał przy sobie z warunkiem hołdowania Polsce. Ale w tym stanie ciągle się jej przeniewierzał, w końcu przeniewierzył się Bogu, papieżowi i swemu powołaniu. W 1525 r. zrzucił z siebie suknię zakonną i przyjął luteranizm. — Zygmunt I. król polski, zwierzchnik zakonu postąpił z nim po ludzku. Posiadłości jego zamienił w księstwo świeckie, wielkiego mistrza Alberta Brandenbura mianował dziedzicznym księciem pruskim, z warunkiem hołdowania Polsce i z tém zastrzeżeniem, że po wygaśnięciu linii książęcej, od Alberta pochodzącój, księstwo pruskie wejdzie w skład rzeczypospolitej. Jakoż wkrótce ta linija wygasła — i pomimo silnego oporu szlachty, elektor Brandeburski użył tyle zabiegów, że mu Prusy książęce oddano, z warunkiem hołdowania Polsce; na co w roku 1611 Jan Zygmunt, elektor brandenburski, osobiście przed kościołem Bernardynów w Warszawie uroczystą złożył przysięgę i od króla Zygmunta III. otrzymał inwestyturę. Odtąd każdy elektor brandeburski, jako książę

pruski uznawał nad sobą zwierzchnictwo Polski, uroczyście przysięgał jej na wierność — lecz wciąż przemysliwał nad tém, jakby się jej przeniewierzyć i pozbyć się zwierzchnictwa, które niewiele nad nim ciążyło. W tém nadarza się pomyślna pora. Karol X Gustaw uderza na Polskę, elektor brandeburski przyrzeka mu wszelką pomoc — z warunkiem, że jeżeli Szwed stanie się panem Polski, to elektora uwolni od hołdu. Szwed przystał na to, i elektor wraz z nim gnębił Polskę; lecz gdy Szwedowi powinęła się noga w Polsce, elektor opuszcza go, wchodzi w umowę z Polakami, obowiązuje się bić Szweda, byleby tylko Polska uwolniła go od hołdu z księstwa Pruskiego. W 1657 r. w skutek traktatu welawskiego zawartego z Polską, znajdującą się naonczas w nader przykrém położeniu, staje się zadość żądaniu Brandenbura. Odtąd jako udzielny książę pruski, polityką, orężem i pieniędzmi usiłuje rozszerzyć swoje państwo. Jakoż szczęście mu sprzyja; od Szwecji otrzymuje Pomeranię, od Polski bierze w zastaw powiaty Bytomski i Lawenburski; potem klejnoty koronne i miasto Elbląg Ludwik XIV za namową Jezuitów i kobiet, kasuje edykt nanteński w 1685 r. i wypędza 8,000,000 Francuzów protestantów, ludzi najpotrzebniejszych dla kraju, bo z głową i pieniędzmi. Elektor brandeburski przyjmuje 20 tysięcy rzemieślników francuzkich i zaprowadza u siebie najlepsze fabryki i rękodzieła, osadza kolonistów Holendrów na swój ziemi i przez

nich podnosi rolnictwo — i każdy, prześladowany za wiarę — byleby miał pieniądze lub był do czegoś zdatny, znajduje bezpieczne schronienie w państwie elektora. Tolerancja religijna nadaje mu wzrost i potęgę, a przebiegłość znaczenie polityczne. Elektor brandeburski zaleca się ciągle Austrii, świadczy jej nawet małe przysługi i skłania cesarza Leopolda I, że mu nadaje tytuł króla pruskiego, Fryderyk I dnia 18 stycznia 1701 r. odbywa uroczystą koronacją w Królewcu i przyjmuje tytuł króla pruskiego, ustanawia order orła czarnego i uroczystie oświadcza, iż z powodu tytułu króla pruskiego, ani on, ani jego potomkowie nie będą mieli żadnej pretensyi do Prus zachodnich, stanowiących odwieczną własność rzeczypospolitej; lecz rzeczpospolita, pomimo takich oświadczeń — nie przyznaje mu godności królewskiej i nie przestaje mianować go po prostu księciem królewieckim. Fryderyk Wilhelm I, następca Fryderyka I, oszczędny aż do skąpstwa, zbiera 7 miljonów talarów i szykuje 70 tysięcy wybornego wojska. Tych zasobów ojcowskich najlepiej użył Fryderyk II wielkim zwany; (od 1740 do 1786 r.) oparł się on prawie całej Europie i wydarł Austrii Szląsk 1763 r. Przytém rolnictwo, przemysł, handel ożywiały, sprzyjał wszystkim wyznaniom, filozofował, rozprawiał o ludzkości.

Co się dzieje w Rosyji i jakie jej zamiary względem Rzeczypospolitej.

Od czasów skojarzenia się Polski z Litwą, a przez nią z Rusią przeddnieprówą zamiary władców Rusi zadnieprówej zawsze były jedne i te same: oderwać od Polski Ruś przeddnieprówą i skojarzyć z Rusią zadnieprówą. Ruś przeddnieprowa zdobyta przez Litwę i wraz z nią połączona z Polską, zajmowała rozległą przestrzeń od Bugu do Dniepru, od gór karpackich i Dniestru aż do Dźwiny Zachodniej. W skład jej wchodziły: Podole, Wołyń, Ruś Czerwona, Mała Ruś Biała i Czarna, czyli te wszystkie ziemie, gdzie lud prosty mówił po rusku, wyznawał Prawosławie i rządził się

prawem ruskim, które Zygmunt I. kazał zebrać w jedną księgę i w języku ruskim wydać pod jimieniem statutu litewskiego. O tę Ruś zachodnią władcy Rusi wschodniej przeszło lat 400 ubijali się najprzód z Litwą, a potem z rzecząpospolitą. Dópołki w obu tych mocarstwach trwał dawny porządek wewnętrzny, siły ich prawie równoważyły się, granice niewiele zmieniały się, Smoleńsk tylko, jako wskazówka małej przewagi przechodził z rąk do rąk. Biorąc rzeczy pozornie, zdawałoby się, że Lachy z Moskalami biją się wciąż o to jedno mało znaczące miasto. Lecz z początkiem XVIII wieku ukazał się na Rusi Zadnieprowej nagle początek nowego porządku rzeczy. — Żelazna wola Piotra W. niczem niezachwiana odwaga strąca Rossyją z dawniej nawpółazyjatyckiej posady i pcha na drogę reformy na wzór europejski. Genjalny umysł tego wielkiego, pod każdym względem Monarchy, obmyśla, przywodzi na prędce do skutku wszystko to, co do potęgi i pomyślności jego państwa niezbędnie jest potrzebnem; od najdrobniejszych szczegółów pożycia domowego aż do administracji krajowej wszystko ulepsza. Przytém tworzy nowe siły lądowe i morskie, zakłada miasta, kopie kanały — zaprowadza przemysł, ożywia handel, pisze prawa, daje początek oświacie, słowem, staje się dla Rossyji największym dobroczyńcą; prawdziwym założycielem jej potęgi. — Piotr W. jasno widział, że do utrwalenia potęgi Rossyji i do wprowadzenia

jej w związek z Europą zachodnią, niezbędnie jest potrzebne Rossyji posiadanie nadbrzeży bałtyckich; lecz te nadbrzeża i całe morze bałtyckie było w ręku Szweda, a Szwed za żadne pieniądze nie chciał Piotrowi W. odstąpić ani kawałka ziemi nadbałtyckiej, bo przewidywał, że ten kawałek ziemi stanie się kanałem wiodącym do Rossyji korzyści handlu i przemysłu europejskiego, stanie się dźwignią większej potęgi dla Rossyji, a przyczyną większego niebezpieczeństwa dla Szwecyi. Czego nie można było dobrowolnie wytargować, Piotr W. postanowił orężem zdobyć. Lekceważył on sobie młodego myśliwca Karola XII. króla szwedzkiego; lecz znał waleczność Szwedów i ich taktykę wojenną głośną w całej Europie — przytém nieufał jeszcze swojej sile zbrojnej, zaczynającej się tylko co rozwijać. Jak przystało na mądrego, brał się do dzieła ostrożnie i dla lepszego skutku wszedł w związek z Fryderykiem IV., królem duńskim i Augustem II., królem polskim, który pomimo woli rzeczypospolitej, niechęć łamać traktatu Oliwskiego, przedsięwziął odzyskać Inflanty od Szweda. Wkrótce pokazało się jawnie, jak ostrożność Piotra W. była dobrze obmyślona. Karol XII nagle objawia w sobie zdolności wielkiego wojownika, jednym zamachem upokarza Danią i zmusza ją do odstąpienia od związku z Piotrem W., a potem na czele 20,000 swego wojska poraża na głowę 80,000 Rossyjan pod Narwą. Gdyby Piotr W. sam

jeden zaczepił Szweda, po bitwie pod Narwą, gdzie główne siły swoje stracił, ujrzałby się w najkrytyczniejszém położeniu. Szwed dalejby go nękał, mógłby się nawet połączyć z partyją, tak jeszcze silną i przeciwną wszelkim nowościom, mógłby nawet, jak się odgrzązał, złożyć Piotra W. z tronu, i w samym zarodku zniszczyć początek nowego porządku rzeczy, całą zasadę następnej wielkości Rosyji. Związek tedy z Augustem II. uratował i Rosyję i twórcę jej szczęścia Piotra W. Z pomiędzy trzech związkowych monarchów, Karol XII największą zemstą pałał przeciwko Augustowi II., już to z powodu zastarzałej nienawiści Szwecyi ku Polsce, już to dla tego, że chciał go ukarać za wiarołomstwo i za chęć zuchwałą wydarcia Infant Szwecyi. Chcąc czempredzję zadość uczynić swęj zemście, Karol XII. daje pokój Piotrowi W. i jego państwu, uderza z całą potęgą zbrojną na Augusta II. i teatr najzaciętszej wojny przenosi na ziemię Rzeczypospolitej. Karol XII lat 5 mocował się z Augustem II. i z jego stronnictwem w Polsce. Piotr W. wolny od Szwedów w swoim państwie miał dosyć czasu zebrać liczne wojsko, wyćwyczyć je na wzór taktyki szwedzkiej, nawet zaprawić do boju w częstkowych utarczkach ze Szwedami, łatwo zdobył porbrzeże nadbałtyckie, założył Petersburg (1703) i stając w groźnej postawie, śmiało czekał na swego przeciwnika. Z przeciwnikiem zaś stało się przeciwnie. Dopiął on wprawdzie swego zamiaru, zrzucił

Augusta II. z tronu, i upokorzył go, jak tylko sobie życzył; lecz w kilkoletnim boju z Sasami, Polakami i Rosyjanami, stracił większą część swego wojska, niezmiernie się osłabił i dopięciem swego zamiaru w Polsce jeszcze się bardziej zaślepił. W takim stanie wystąpił przeciwko Piotrowi i odniósł karę za swoją nieostrożność. Pod Puławą przegrał walną bitwę w r. 1709, i na tém skończyła się cała świetność Szwecyi, a ugruntowała się potęga Rosyji. Po ostateczném zwalczeniu Szwecyi, Danija, Prusy, Anglija nawet część jej urwała. Piotr W. wziął sobie Inflanty, Polska zaś, która najwięcej w tej wojnie ucierpiała i była wszędy i wzdłuż zniszczona, nic nie dostała; na jej tronie znowu osiadł August II. sprawca nieszczęsnej wojny z Karolem XII.

Na początku wieku XIV Ruś zadnieprowa podzielona była na mnóstwo księstw drobnych, które od miast głównych brały swoje nazwiska: Od miasta Moskwy poszło księstwo moskiewskie. Z łaski Chana mongolskiego Uzbeka otrzymało przywilej zwierzchnictwa nad całą Rusią zadnieprową. Po czém wielcy książęta moskiewscy korzystając z przyjaznych okoliczności zaczęli drobne, udzielne księstwa, jedno po drugim zagarniać pod swoją bezpośrednią władzę. W połowie XV. wieku utworzyło się państwo moskiewskie, obejmujące całą Ruś wschodnią. Władca jego Jan III. W. (od 1462—1505) przyjął tytuł Cara Wszech Rusi, i żeby urzeczywistnić go, wzno-

wił walkę z Litwą o Ruś zachodnią. Litwa a następnie Rzeczpospolita prowadziły ją odpornie. Jana III. i jego następców nazywały wprost Carami moskiewskimi, nie przyznawały jim tytułu — Wszech Rusi, a co większa i mieszkańców Rusi zadnieprowej nazywano Moskalami, nawet Dniepr uważano za granicę pomiędzy Moskalami i Lachami. Wojna odporna i zaprzeczanie tytułu Cara Wszech Rusi trwało wciąż. Piotr W. zwyciężywszy Szwedów w 1721 r. przyjął tytuł Imperatora czyli Cesarza Wszech Rusi, Rzeczpospolita i jemu nie przyznała tego tytułu, i nie przestała mianować go Carem moskiewskim, Rossyjan — Moskalami. Dopiero 1763 r. przyznano Rossyi tytuł Cesarzowski za odebraniem rewersu, że niema pretensyi do Rusi przeddnieprowej.

Po zgonie Piotra W. Rossya przez lat 70 (od 1725—1796) kierowana słabą ręką niewieścią dowiodła, o jile jej samowładztwo w działaniach na zewnątrz miało przewagi nad rządem reprezentacyjnym w Polsce. Rossya postępuje wciąż na drodze ulepszeń, gromadzi liczne siły wojenne, ćwiczy je po europejsku, kieruje nimi na skinienie swój woli Monarchicznej, gromi Turków, Niemców, Szwedów, i ze swych czynów wojennych zyskuje już tyle rozgłosu w Europie, że za ukazaniem się Rossyjan nad Renem, Francya broń składa i godzi się z Austryją. Rossya tedy już weszła w skład systematu mocarstw europejskich; lecz to jej wejście stało się po omdlającej pod jej

ciosami Szwecyi, i po upadłej przez bezrząd i prawie leżącej trupem Polsce. Ażeby nadal utrzymać się w rządzie mocarstw europejskich — i mieć wolny do nich przystęp lądem, potrzeba było urzeczywistnić tytuł cesarstwa Wszech Rusi. Okoliczności składały się pomyślnie. Piotr W. wszedł w przyjaźń z Augustem II. królem polskim i postawił się w takiej pozycji, że go Rzeczpospolita użyła za pojednawcę pomiędzy sobą a królem. Cesarzowa Anna Joannowa postąpiła dalej, wezwana od Polaków wdała się w spory ubiegających się o koronę Polską, wprowadziła swoje wojska w głąb Polski, wyrugowała z niej Leszczyńskiego, i na przekór Francji osadziła na tronie Augusta III. Cóż tedy robi August III? oto po wygaśnięciu książęcego domu Ketlerów zamiast wcielić Kurlandiją do Rzeczypospolitej, daje inwestyturę na księstwo Kurlandzkie Bironowi, kamerherowi Anny Joanowy, sławnemu ze swych okrucieństw w Rossyi. Odtąd już Kurlandya tak dalece zostaje pod wpływem Rossyi, że nawet królewicz Karol, małżonek Franciszki Krasińskiej, a syn Augusta III., po wysłaniu Birona na Sybir, mając sobie nadaną inwestyturę Kurlandyi i lat kilka jej używając, na żądanie Rossyi, pomimo oporu Augusta III. musiał z Kurlandyi ustąpić. Miejsce jego zajął powrócony z Syberyji Biron.

**Polska rozerwana niezgodą niedołężnie ratuje się
od upadku.**

Wśród trzech monarchij rządnych i na ogromną skalę zbrojnych, Rzeczpospolita bez rządu, pieniędzy i wojska, zbiegiem tylko okoliczności politycznych utrzymywała się przy swoim jstnieniu. Chcąc nadal zapewnić jęj trwałość, wypadało zamienić ją na monarchią dziedziczną i przynajmniej 100,000 wystawić wojska gotowego do jęj obrony, tudzież z jednym albo i dwoma sąsiadami żyć w największej zgodzie. Myśl przekształcenia rządu w Polsce i zaprowadzenia w niej nowego porządku rzeczy stawała się coraz powszechniejszą; lecz Radziwiłłowie, Potoccy, Braniccy i ogół szlachty, jeszcze się nie obejrzeli w około, życzyli sobie niewielkiej i powolnej zmiany i zgadzali się na skasowanie fatalnego liberum veto. Czartoryjscy zaś: Michał, kanclerz litewski i August, wojewoda rusói, uważali za rzecz niezbędną, ażeby Rzecz-

pospolitą zamienić czempredżę w dziedziczną monarchię i powiększyć władzę królewską; lecz widząc siłę przemagającą partyji przeciwnęj, Czartoryjscy, dla dopięcia swego zamiaru, udali się o pomoc do Rosyji. Pośrednikiem w tęg mierze był jich siostrzeniec Stanisław August Poniatowski, poseł od Rzeczypospolitej przy dworze petersburskim, dla swych przymiotów wielkie tam względy mający. Walka dwóch stronnictw już się zaczęła przy wyborach deputatów na trybunały Wileński i Piotrkowski, gdy w tęg umarł August III roku 1763. Wojska rosyjskie wkroczyły w granice Rzeczypospolitej i przeszły aż za Wisłę. Prymas Łubieński zwołał sejm konwokacyjny. Stronnictwo Radziwiłłów, Potockich, Branickego i tych wszystkich, co radzi byli odbywać swobodnie i bez przymusu narady sejmowe, pałało największą nienawiścią ku Czartoryjskim. — Marszałek sejmu poprzedniego Adam Małachowski nie chciał otwierać sejmu konwokacyjnego, oświadczywszy, że w obec obcego wojska prawa nie mają mocy i obrady nie mogą się odbywać. Małachowski, poprzedzony od Mokronowskiego, posła Bielskiego, wyszedł z sali sejmowej na zamku i sejm podług wszelkich formalności został zerwany. Pozostała w sali partyja przeciwna wybrała marszałkiem Adama Czartoryjskiego, syna Augusta. Czem jeszcze bardziej jobrażeni Radziwił i Braniccy opuścili Warszawę i poechali za granicę. Czartoryjscy zaczęli swobodnie dział-

łać: poprawiono wewnętrzny zarząd przez ustanowienie komisyyi wojskowej, skarbu i policyi, ścieśniono nieograniczoną władzę hetmanów i podskarbieh, ograniczono liberum veto i postanowiono sprawy administracyjne rozstrzygać większością głosów. Tym sposobem dano początek nowego, daleko lepszego porządku rzeczy. Potém nastąpił sejm elekcyjny i ten krótko się namyslał, stosując się bowiem do żądań Cesarzowej Rosyjskiej Katarzyny II, obrał królem Stanisława Augusta Poniatowskiego 7 Września 1764 roku.

Stanisław August IV, Poniatowski.

(Od 1764 do 1795 r.).

Życzenie Czartoryjskich zjściło się! Na tronie Polskim zasiadł Piast i do tego jeszcze bliski ich krewny, a sądząc ze szlachetnej fizyjonemii, z niepospolitych przymiotów umysłu i serca, można się było po królu Stanisławie Auguście spodziewać bardzo wiele dobrego dla Rzeczypospolitej; zdawało się nawet, że Katarzyna II popierając jego wybór na króla świadczyła przysługę dla Polski. I w rzeczy samej Cesarzowa Rosyjska, nie miała żadnych złych zamiarów względem Polski, owszem życzyła sobie żyć z nią w najszczer-

szej przyjaźni i Poniatowskiemu dozwoliła robić wszystko, co się mogło przyczynić do uszczęśliwienia państwa, poddanego jego berłu. Jakoż panowanie tego króla zaczęło się najpomyślniej. Sejm koronacyjny potwierdził wszystkie uchwały sejmu konwokacyjnego, Rzeczpospolita przyznała Rosyi tytuł Cesarstwa, Prusom Królestwa, dotąd odmawiany, za to oba mocarstwa uroczyście przyrzekły całość i nietykalność wszystkich krajów Rzeczypospolitej. Familiji Poniatowskiego nadano tytuł książęcy. Król zajął się gorliwie ulepszeniem rozmaitych gałęzi administracyji wewnętrznej, założył mennicę, ludwisarnię, korpus kadetów, szkołę artylleryji, ustanowił order św. Stanisława 8 Maja 1765 r., zaczął budować wspaniałe gmachy, zakładać fabryki. Będąc sam naukowo i estetycznie wykształconym, opiekował się naukami i sztukami pięknymi tak dalece, jak żaden król polski tego dotąd nie czynił. Polska jeszcze mogła być wolną, potężną i groźną, jeszcze miała czas po temu, gdyby się chciała otrząsnąć z uprzedzeń dawnych i przestała tém wojować, co ją zepsuło i postawiło na drodze zguby. Ależ swawola panów była jeszcze w niej na rozcież otwartą. Jakoż Magnaci lekceważyli uchwały sejmu i wolą królewską, zgrzytali zębami na Rosyją, że jim podczas elekcyji brykać nie pozwoliła, z drugiej zaś strony wpływ Biskupów, uczniów jezuckich nie dozwalał niekatolikom swobody wyznania wiary

i nie dopuszczał jich do urzędów i innych praw obywatelskich. Na domiar złego weszło już w zwyczaj udawać się o pomoc do obcych dworów. Uciśkani jinnowiercy głośno wyrzekali na swoje krzywdy, i dwory: petersburski, berliński i inne stanowczo zażądały, ażeby dyssydentów do wszelkich praw i swobód przypuszczono. Tego wymagał duch wieku, postęp oświaty w Europie i samo nawet położenie Rzeczypospolitej pomiędzy Ewanjelizmem a Prawosławiem.

W 1766 r. 6 Października zebrał się sejm zwyczajny. Król Stanisław August dla braku mocy charakteru ujrzał się pomiędzy młotem a kowadłem, nie wiedział co począć, czy popierać sprawę dyssydentów, czy czémprędzej usunąć przyczynę nierządu, owe piekielne liberum veto. Wiedział on, że Biskupi, uczniowie jeszcze stariej szkoły, nie dozwolą nic zrobić na korzyść dyssydentów; po długich tedy namysłach postanowił połączyć się z duchowieństwem, ażeby przy jego pomocy mógł później wykorzenić nieład w Rzeczypospolitej, a mianowicie skasować liberum veto. W takim stanie rzeczy, wszelkie propozycje od obcych dworów podane na korzyść dyssydentów, zaraz na pierwszym posiedzeniu sejmowym odrzucono; lecz gdy później podano wniosek do skasowania liberum veto, powstał tak powszechny hałas, że król i Czartoryjscy musieli zaniechać swego zamiaru. Liberum veto, już cokolwiek przedtem ogra-

niczone, znowu w całej szkaradzie przywrócono. Nie koniec na tém. Dyssydenci nie mogąc dobrowolnie wymóżyć na sejmie należnych sobie praw i przywilejów, postanowili je odzyskać mocą oręża i w tym celu pod wpływem obcych dworów i pod zasłoną wojska rosyjskiego zawiązali konfederacyje w 1767 roku w Toruniu, Słucku i jinnych miejscach. Książę Repnin poseł rosyjski w Warszawie kierował głównie działaniem konfederatów. Król Pruski jątrzył jich przeciwko królowi i Rzeczypospolitej. Stanisław August zagrożony detronizacją, ujrzał się znowu pomiędzy młotem i kowadłem, tymczasem ks. Repnin tego dokazał, że wszystkie konfederacyje połączyły się w jedną Radomską, na czele której stał Stanisław Brzostowski i książę Karol Radziwiłł (Panie kochanku).—Poczem konfederacyja Radomska, za namową księcia Repnina wysłała deputacyją do Cesarzowej Katarzyny dziękując jej za pomoc w sprawie dyssydentów i prosząc o opiekę nad dalszym działaniem konfederacyji. Król Stanisław August widząc, że się zanosi na wojnę religijną, i że w niej weźmie przewagę konfederacyja radomska, chcąc zapobiedz większym nieszczęściom, przystępuje do konfederacyji Radomskiej, przenosi ją do Warszawy i składa nowy sejm. Ależ Kajetan Sołtyk biskup krakowski, Józef Andrzej Załuski biskup kijowski, Wacław Rzewuski wojewoda krakowski i syn jego Seweryn powstają na Dyssydentów. Zle dobrego nie wywoła. Opierających się usunię-

to w głąb Rossyji. Poczém porównano dyssydentów co do praw i przywilejów z katolikami, cokolwiek ograniczono liberum veto, odjęto szlachcie bezwarunkowe prawo nad włościanami i uznano opiekę Rossyji nad rzeczpospolitą. Takim sposobem niezgoda wydała już złowrogie owoce. Gdyby tylko na tém chciano poprzestać, byłoby to jeszcze pół biedy; ależ w on czas, gdy konfederacja radomska składała dziękczynienia Cesarzowej Katarzynie za pomoc jaką udzieliła, i za opiekę, jaką rozciągnęła nad rzeczpospolitą, gdy już wojska rosyjskie zaczęły powracać do swego kraju; w Barze, na Podolu, zawiązała się konfederacja 1768 r. pod kierunkiem starosty Józefa Puławskiego i trzech jego synów, tudzież Franciszka Potockiego, Michała Krasieńskiego i wielu jinnych twórców rozmaitych konfederacyji, rozproszonych po całym kraju. Nowe to stowarzyszenie zbrojne powzięło zamiar obalić wszelkie postanowienia konfederacyji radomskiej, i uwolnić Rzeczpospolitą z pod opieki Rossyji. Konfederaci Barscy wydali pełne ognia proklamacyje, wzywające ziomków do walki za wiarę, prawa i wolność i zaciętą rozpoczęli wojnę z Rosyją. Tymczasem Adam Krasieński, biskup Kamieniecki starał się o pomoc Turcyji, Austryji i Francyi, i uzyskał ją o tyle, o jile osobiste widoki polityczne tych państw na to zezwalały.

Turcyja przez nierząd wewnętrzny już dawno osłabła, wyrzekła się chęci do zaborów i można po-

wiedzieć od czasów traktatu Karłowieckiego czyli początku XVIII wieku przyjęła system obronny. Polska ukołysana przez Jezuitów, snem bogobojnym spoczywała na łonie bezrządu i niedołęztwa i bynajmniej nie myślała nikomu szkodzić, z nią tedy Turcyja postanowiła żyć w świętej zgodzie. Ależ jinne było usposobienie Rossyji. Pchnięta olbrzymią siłą Piotra Wielkiego na drogę politycznej reformy, potężna monarchizmem i zdolnością swych władców nagle wzrosła w olbrzyma, śmiało jedną ręką ujęła za morze Bałtyckie, a drugą wyciągała po morze Czarne, całkowitą własność Turcyji. Już straciła Szwecyją ze szczytu potęgi na stopień bardzo niski, przez swego feldmarszałka Münich, wstrząsnęła Turcyją, rozchwiała jej dumę. O mało co nie zgmiotła Fryderyka W. i nie powstrzymała wzrostu Prus. Na co wszystko patrząc Austryja, drżała ze strachu, a Francya pałała zazdrością. Takie było usposobienie mocarstw europejskich względem Rossyji. Przytém kazde jej nowe powodzenie rodziło nową obawę w Turcyji o jej własne jistnienie. Opieka Katarzyny II nad Polską żywo dotknęła Turcyją i skłoniła ją do przychylenia się do żądań konfederacyji Barskiej i wypowiedzenia wojny Rossyji. Turcyja postanowiła i siebie i Polskę ratować, spodziewając się mieć silną pomoc w konfederatach; ci znowu całą swą nadzieję pokładali w Turcyji, lecz obie strony nie zważały na to, że Rossyja już oddawna trzymała liczne wojska, wyćwiczone na wzór

europijski i ciągle wprawiała je do boju.—Przytém miała zdalnych i doświadczonych wodzów. Motłoch turecki i nieregularna ruchawka Polska nie mogły jim dotrzymać placu. Konfederacyja Barska rozszerzyła działania swoje po całym kraju; przyjęli w nią udział niektórzy nawet wielcy panowie: Pac, Radziwiłł. Francyja widząc ku sobie wielką sympatyją w Polsce i chcąc dokuczyć Rossyji, przysłała pieniędzy, oficerów i generała Dumouriez dla kierowania działaniem konfederatów, Austryja otworzyła jim swoje granice dla bezpiecznego schronienia się w razie potrzeby.—Jednakże wszystko to na nic nie przydało się. Szlachta, przez lat 30 pokoju, odwykła od wojny, współuczuciem tylko wspierała konfederacyję, a rzadko kto przyjął w nią czynny udział.—Liczba konfederatów była niewielka i ta nigdy nie mogła zgromadzić się w jedną masę.—Konfederaci więc prowadzili wojnę partyzancką, działali cząstkowo, niekiedy dokazywali cudów waleczności, jednakże 40,000 wojska rosyjskiego nie zdołali pokonać i wyparować z kraju.—Wojska rosyjskie głównie osłaniały stolicę Warszawę i nie dopuszczały zetknięcia się konfederatów z regularnym wojskiem narodowym. Konfederaci zajęli Częstochowę, Lanckoronę, Tyniec i inne miejsca w Krakowskiem. Duszą jich i przewodnikiem był Kazimierz Puławski. Bracia jego już polegli w boju, a ojciec Józef, wpadłszy w podejrzenie u samych konfederatów, zakończył życie w więzieniu. Kazimierz

Puławski, chcąc niewinność ojca swego usprawiedliwić swóm postępowaniem, działał z jak największą energiją. W 1794 r. ogłosił Stanisława Augusta za pozbawionego tronu. Czém obrażony król rozkazał wojskom swoim połączyć się z Rosyjanami i działać przeciwko konfederatom, uważając jich za burzycieli powszechnej spokojności. Tymczasem Suworów pod Szreniakiem rozbił Sawę, jednego z najdzielniejszych dowódców patryzanckich, pokonał samego Dumouriez pod Lanckoroną. Złąd przeniósł się do Litwy i zniszczył siły konfederatów pod dowództwem Ogińskiego. Konfederacyja zupełnie osłabła i w tym stanie jeszcze gorzej sobie poradziła. Nie przestając na tém, że ogłosiła bezkrólewie i pomnożyła liczbę swych przeciwników w kraju, postanowiła jeszcze posiadać osobę samego króla. Michał Strawiński, przebrany za strzelca, zdołał królowi w Warszawie na zamku wręczyć pozwy, ażeby się stawił przed sąd konfederacyji. Niedość na téj nedorzecznosci. Tenże Strawiński powziął zamiysł porwania króla 3 Listopada 1794 r., i uzyskał na to pozwolenie samego Puławskiego pod warunkiem, ażeby życia królewskiego nie narażał na niebezpieczeństwo, i niesłychanego w dziejach Polski nie dopuszczał się czynu. Strawiński na to zobowiązał się przysięgą. Poczém dobrawszy gotowych na wszystko towarzyszy, zasadził się na króla przy ulicy Miodowej w Warszawie, i gdy ten wieczorem odwija swego księcia Michała Czartoryjskiego, mieszkają-

cego obok kościoła Kapucynów, przy świetle pochodni powracał do zamku, Strawiński z ulicy Kapitulnej wypadł i uderzył na królewską karetę. Wśród strzałów wymknął się król z karety, przypadł do bramy pałacu księcia Michała Czartoryjskiego, potężnie w nią uderzał, lecz tej mu nie otworzono. Z pod bramy tedy pochwycili go konfederaci, wzięli pomiędzy konie i za wały i strażę Rosyjskie skrwawionego uprowadzili. Przez zbieg różnych okoliczności, szczególnie ciemnej nocy Listopadowej pogubili się konfederaci i rozpiechli tak, że przy królu pozostał sam tylko prosty żołnierz Kuźma. Ten się dał przekonać królowi, odmienił swoje postanowienie, i króla do poblizkiego młynu pod Marymontem na bezpieczniejsze miejsce zaprowadził. W tém wysłana gwardya królewska sprowadziła króla do Warszawy. Sam nawet Strawiński dostał się w jej ręce i śmiałość swoją przypłacił gardłem. Kuźma otrzymawszy od króla dożywotnią pensyją, za wyrokiem sądu musiał się wydać z kraju i w Wenecyi życia dokonał. Ten postępek konfederatów, którzy osmielili się targnąć na osobę króla, ohydził konfederacyją w oczach monarchów europejskich. Nikt już nie myślał jim dawać pomocy, powoli więc wszyscy rozpiechli się w różne strony. Kazimierz Puławski zemknął z Częstochowy, udał się do Ameryki i tam poległ w boju z Anglikami.

Prawie trzy lata wciąż trwała konfederacyja barska (1768—1771). Walka jej z Rosyją przybrawszy

charakter wojny religijnej przyczyniła okropny rozlew krwi, zwłaszcza gdy chłopstwo, podburzone przeciwko szlachcie, pod dowództwem Gonty zaczęło na Ukrainie napęlić rzezią dwory pańskie i wszelkie schronienia rodzin szlacheckich. Gdzieindziej tak konfederaci jak i strona przeciwna dopuszczali się ucisku, gwałtów i zniszczenia. Pełno było rozbojów. Dla życia i majątku najspokojniejszych nawet mieszkańców nie było żadnego bezpieczeństwa, żadnej rękojmi. Płacz i narzekania rozlegały się po całym kraju. Nie koniec na tém. Sprawcy tego wszystkiego albo już legli w grobie albo rozpiechli się w dalekie kraje, ale skutki ich działania wydały smutne następstwa. Monarchowie niemieccy postanowili korzystać z zamętu w Polsce. 3 Września 1770 r. Józef II austriacki i Fryderyk II pruski zjechali się w Neustadzie i ułożyli plan pierwszego rozbioru Polski. Szło im głównie o to, czy Cesarzowa Katarzyna II zechce się przychylić do ich żądania. Fryderyk II wyprawił z tą myślą brata swego Henryka do Petersburga. Cesarzowa Rosyjska nic mu na to stanowczego nie odpowiedziała, zostawiając rzecz całą dalszemu biegowi wypadków. Ale pomyślnie skończona pierwsza wojna turecka, doznane obelgi ze strony konfederatów i silne nalegania ze strony Prus i Austrii skłoniły i Cesarzową Katarzynę II do oderwania niektórych krajów od Polski. Z powodu grasującego moro-

wego powietrza w Polsce, Austria i Prusy głęboko w jej kraje wyciągnęły swoje kordony, potem ogłosiły swoje prawa do rozmaitych krajów Polskich. Austria zajęła Ruś Czerwoną, część Podola, Spiż i Żupy solne w Bochni i Wieliczce, na co wszystko już od tak dawna czekała. Król Pruski zagarnął województwa: Chełmińskie, Pomorskie, Malborskie i Warmiją prócz Gdańska i Torunia, oraz część Wielkopolski. Rosyja zaś wzięła Białoruś, jako wynagrodzenie za koszta wojenne.

Polska przy pierwszym rozbiórze straciła trzecią część swojej obszerności, pozostało jej jeszcze 9 milionów ludności i 8 tysięcy mil kw. przestrzeni, była więc jeszcze przeszło półtora raza większa od teraźniejszego Prus.

Na zasadach dawniej konstytucji sejm delegacyjny napisał nową, która obalone liberum veto przywróciła, i do boku królewskiego przydawszy Radę nieustającą, władzę monarchiczną jeszcze bardziej ograniczyła. Nietykalność takiej konstytucji Rosyja oddzielnym traktatem Warszawskim zastrzegła (gwarantowała) 15 Marca 1775 roku. Całość zaś pozostałych krajów polskich potwierdziły wszystkie trzy dwory. W tymże czasie, kiedy nastąpił pierwszy rozbiór Polski, zakon jezuitów odniósł już oddawna zasłużoną karę i uległ kassacji

1773 (*) Pozostałe ogromne fundusze pojezuickie wzięto na skarb publiczny i obrócono na zaprowadzenie nowych szkół, po części świeckich; dla kierowania zaś oświatą w kraju, sejm delegacyjny ustanowił Kommissyją Edukacyjną, która przedewszystkiém zajęła się przysposobieniem ksiązek elementarnych

(*) Zakon Jezuitów od 1540 r. czyli epoki założenia swego w przeciągu lat 200 wzrósł do takiego stopnia, że około 1759 roku liczył już 22,589 członków. Tak wielka liczba Jezuitów, niezmiernie ich bogactwa, ciągle mieszanie się do wszystkich spraw politycznych, przenikanie aż do najskrytszych tajemnic gabinetów, nieprzebieranie w środkach dla dopięcia swych zamiarów, ciągły opór wszelkim ulepszeniom społecznym, wszelkiemu postępowi ludzkości i wyższej oświaty, wznieciły najprzód niejaką obawę w Europie i nieufność ku potężnemu stowarzyszeniu. U nas w Polsce wyrobiło się przekonanie, że co Jezujita, to obłudnik, i nazwać kogoś Jezujitą, do dziś dnia uważa się za wielką zniewagę. Głos ludu, głosem prawdy jest. Że Jezujici przez swoje postępowanie zasłużyli na takie o sobie mniemanie u współczesnych, obok faktów historycznych przekonywa jeszcze i to, że z krajów najbardziej katolickich, jak z Portugaliji w 1759 roku, z Francyi w 1764 r., z Hiszpaniji w 1767 najprzód jich usunięto, aż w końcu głowa kościoła katolickiego, papież Klemens XIV (Ganganelli) bullą swoją: Dominus ac Redemptor noster, wydaną 21 Lipca 1773 r., ogłosił skasowanie zakonu Jezuitów we wszystkich krajach katolickich.

i zaprowadzeniem nauk i sposobu ich uczenia w szkołach, stosownie do potrzeb kraju i postępów oświaty w Europie. Zgromadzenie Pijarów, wolne od stojących mu na przeszkodzie Jezuitów, rozwinęło teraz całą swą gorliwość i stało się główną podporą wszelkich działań Kommissyi Edukacyjnej. Pijarskie szkoły wszędzie zakwitły i najpierwsze i najlepsze dzieła elementarne napisali księża Pijarzy.

Po strasnej burzy wojennej nastąpiła spokojność lat 19 trwająca. — Wojska rosyjskie ustąpiły z granic Rzeczypospolitej. Polska swój stan poprawiła. Znalazły się różne przedsięwzięcia, aby jej handel, przemysł i rolnictwo ożywić. Powstawały banki, kopano nawet kanały, Ogińskiego i Muchawiecki. Zakładano fabryki i liczba rzemieślników coraz się pomnażała.

Antoni Tyzenhauz. Jak Stanisław Konarski we względzie oświaty, tak Antoni Tyzenhauz we względzie rolnictwa, przemysłu i fabryk usiłował zaprowadzić reformę w Polsce. Nadzwyczajny ten człowiek w młodości swojej zapoznał się w Wolczynie, na dworze Czartoryjskich, ze Stanisławem Poniatowskim, stolnikiem litewskim, i wszedł z nim w ścisłą przyjaźń, — Zostawszy królem, Poniatowski zrobił Tyzenhauza swoim nadwornym Podskarbisem litewskim i oddał mu w zarząd ogromne swoje dobra stołowe w Litwie, warując sobie po 37,000 dukatów rocznego dochodu, a resztę polecił obracać na polepszenie gospodarstwa

i zaprowadzenie fabryk, jeśli na to fundusze pozwolą. Tyzenhauz ufny w przyjaźń królewska, rozwinął całą dzielność swego umysłu twórczego, ażeby Polskę pod względem rolnictwa i przemysłu postawić na równi z krajami obcemi. Za punkt środkowy swego działania obrał Grodno; mianowicie jego przedmieście Horodnia. Sprowadził z zagranicy najbieglejszych fabrykantów i na ogromną skalę urządził fabrykę bielizny holenderskiej, sukna, wszelkich materyj i kosztownych pasów. Karety i powozy grodzieńskie równały się zagranicznym. Nadto Tyzenhauz sprowadził ludzi uczonych, założył szkołę Weterynaryji tak niezbędnie potrzebną w kraju rolniczym, dał początek szkole lekarskiej i sztuki położniczej; lecz uczniami Weterynaryji i Medycyny byli tylko synowie włościan, żaden szlachcic bez ujmy swego klejnotu szlacheckiego, nie mógł się wziąć do tego zawodu. Przedtém sztuką leczenia zajmowali się u nas Niemcy i Żydzi. Weterynaryja ograniczyła się na prostém konowalstwie i była w rękę włościan, Żydów i Cyganów. Tyzenhauz przeciwko dwóm tym naukom, tak pożytecznym, postanowił zwalczyć przesąd narodowy, i dostarczyć Polsce doktorów i weterynarzy Polaków. Przytém w dobrach królewskich wszędzie zaprowadził wzorowe gospodarstwo i rachunkowość, hodował stada koni wybornych, owiec poprawnych i wszelkiego rodzaju lepsze bydło rogate. To, czego już dokonał i co jeszcze zamierzał dokonać, sławny ten admini-

strator, znalazłoby z czasem naśladowanie i wywarłoby niesłychanie wielki wpływ na pomyślność całego kraju, gdyby nikczemna zawiść, nieodstępna towarzysza wszelkiej wielkości, nie odezwała się głosem potwarzy przeciwko Tyzenhauzowi. Cokolwiek on robił dobrego, wszystko to tłumaczono na złe.— Oszczercy połączyli się z posłem rossyjskim Stakelbergiem, osobistym nieprzyjacielem Tyzenhauza.— Z jednej strony zaniesiono skargę do cesarzowej Katarzyny, a z drugiej do Stanisława Augusta. Ten długo się opierał, nie dawał się w błąd wprowadzić; lecz nalegania jego własnej familiji, oprócz księcia Prymasa Poniatowskiego, zabiegi Rzewuskiego, największego naonczas kapitalisty, który obowiązał się wszystkie długi królewskie zapłacić, nikczemność księdza Kossakowskiego i jim podobnych osób sprawiły to, że zarząd ekonomij litewskich oddano marszałkowi Rzewuskiemu. Ten myśląc tylko o coraz większém własném wzbogaceniu się, przytém mając za nic i przemysł i poprawne rolnictwo, rozkazał pozamykać fabryki, porozpędzać fabrykantów i był kontent, że mu się udało dobra królewskie wypuścić w korzystną dla siebie dzierżawę i wielkie dzieło swego poprzednika w niwecz obrócić. Tyzenhauz oddany pod sąd i przez ówczesnych oprawców sprawiedliwości bezbożnie odarty co do grosza prawie z własnego nawet majątku, wyszedł z kijem w rękę z Grodna, niejakiś czas szukał pociechy wśród Pijarów

w Wilnie, dostał jakby obłąkania na umyśle i w ubóstwie zakończył życie w Warszawie. Podobnie nie udało się usiłowania w zamiarze polepszenia prawodawstwa. Jędrzej Zamojski, W. Kanclerz koronny, mąż znany z nauki i prawości obywatelskiej, wygotował projekt do nowego prawa kryminalnego i cywilnego; lecz ten projekt bez dalszego roztrząsania na sejmie odrzucono, a to z tego powodu, że podług zdania Jędrzeja Zamojskiego, mieszczenie i chłopie mieli używać praw i swobód na równi z panami i szlachtą.

Jakkolwiek wszelkie ulepszenia z przyczyny głęboko wkorzenionych przesądów i uprzedzeń szlacheckich szły żółtym krokiem, jednakże szerząca się oświata pomiędzy szlachtą i sięgająca nawet wysokich głów magnackich rokowała pomyślniejszą przyszłość. Do tego wszystkiego wielce przyczyniał się przykład z góry. Król światły, miłośnik nauk i znawca sztuk pięknych zachęcał do pisania dzieł, bogatemi podarkami obsypywał uczonych, na tak zwanych objadach czwartkowych przypuszczał jich do poufałej z sobą rozmowy, niektórych nawet zaszczycał swoją przyjaźnią.— Za przykładem króla szli nawet niektórzy wielcy panowie: jak Czartoryjscy, Adam Naruszewicz, biskup, nieodstępny towarzysz króla, otrzymał od niego wszelką pomoc i zaczął pisać dzieje krajowe. Jan Potocki i Albertrandi podobnie wielkie położyli zasługi w historyji. Krasicki, arcybiskup

Gnieźnieński, Trembecki, Książnin, Zabłocki, Karpiński, zostawili liczne dzieła wierszem, a niektórzy i prozą pisali. Poczeb i Jan Śniadecki odznaczyli się w astronomiji i matematyce. Kluk, proboszcz w Ciechanowcu na Podlasiu napisał obszerne, nader ważne dzieło Historyji naturalnej, Ignacy Potocki, Skrzetuski i jinni, odznaczali się biegłością w polityce i słyneli wymową. Onufry Kopczyński Pijar, ułożył najpierwszą Grammatykę Polską, za co go król Stanisław August ozdobił medalem.

Chociaż w ubiorach, w sposobie życia i obejścia się towarzyskiego powszechnie naśladowano Francuzów, mówiono o tressowaniu młodzieży, chociaż najwięcej dzieł tłómaczono z francuzkiego i uczyniono poezyją polską wprost odbiciem się wzorów francuzkich, jednakże język Polski coraz się rozwijał i bogacił w nowe wyrazy i sposoby wyrażania myśli i uczuć. Szkoda tylko, że pod wpływem zniewieściałej francuzczyzny utracił wiele ze swęj jędrności i mękości i w wielu względach zfrancuział. W potocznej mowie zaprzestano używać niesmacznej mieszaniny języka polskiego z łaciną lub francuzczyzną, owszem starano się wszędzie i zawsze mówić czysto po polsku. Sam król, czego już dawno nie było w Polsce, wystawiał się czysto, pięknie i wymownie po polsku. Na sejmach zwykle brzmiała wyborna polszczyzna i nią pisano już wszystkie akty rządowe. Powzięto już przekonanie, że tylko w mowie macierzystej od

kolebki słyszanęj, podawane nauki najłatwiej i najmocniej wpajają się w umysł młodzieży, czynią oświatę przystępną dla wszystkich, powszechną w całym kraju, dla tego to wszystkie przedmioty naukowe wykładano w szkołach po polsku. Chociaż jeszcze mocno uczono łaciny, jednakże daleko łatwiejszym, niż dawniej sposobem. Coraz więcej pomnażała się liczba ludzi naukowo wykształconych, coraz jaśniej widzących potrzeby własnego kraju; na nich tedy polegała cała nadzieja polepszenia jego losu. Ale widać, że wyroki Opatrzności jinaczej postanowiły! — Dalekie wypadki polityczne w Europie sprowadziły nowe dla nas nieszczęścia. Turcyja, Szwecyja i Anglija, mając każda z nich urazę do Rossyji, postanowiły jęj wypowiedzieć wojnę. Katarzyna II, chcąc się jim skuteczniej oprzeć, szukała przymierza z Austryją, a nawet i z Polską. Józef II Cesarz niemiecki i Stanisław August król udali się do Kaniowa na Ukrainie dla widzenia się osobiście z monarchinią rossyjską. Było to w 1787 roku. Katarzyna II oświadczyła się z życzliwością dla Polski, ofiarowała się nowy z nią zawrzeć traktat, zrzekając się dobrowolnie gwarancyi i dozwalając Polsce zmian Rządu i wolności stanowienia sobie praw na korzyść i wzniesienie kraju (*), byleby Polska chciała pozostać w przyjaznych stosunkach z Rossyją i na wszelki przypadek była gotowa pomódz jęj

(*) Powiada Józef Miklaszewski.

w wojnie z Turcją. — Król Stanisław August przychylił się do życzenia Katarzyny II, i rozstał się z nią w najlepszej zgodzie i przyjaźni. Za powrotem z Kaniowa chcąc w Polakach podnieść skłonność do wojny z Portą Otomańską, Stanisław August kazał wystawić w Łazienkach pomnik Jana Sobieskiego, trutującego Turków; ale duch narodu polskiego, niegdyś tak pochopny do boju z wrogiem chrześcijaństwa, oświaty i ludzkości, już się dawno zmienił. Polska żyła w przyjaźni z Turcją i do wojny z nią nie miała najmniejszej przyczyny: polityka więc króla Stanisława Augusta znalazła silny opór w sejmie. Do tego przyczyniło się jeszcze postępowanie dworu pruskiego.

Stosownie do planu polityki raz ułożonego, Fryderyk II, urwawszy kawał Polski, udawał później największego jej przyjaciela i przymawiał się o Gdańsk i Toruń, a gdy go Bóg zebrał z tego świata, następcą jego Fryderyk II Wilhelm, grubym zwany, wstępował w ślady swego poprzednika, łaknął pojąć Gdańsk i Toruń, i wysadzał się na oświadczenia najzyczliwsze dla Polski, na pochlebstwa nawet. Polacy niepomni na tyle zdrad doznanych ze strony Niemców Brandeburskich; wszystko przyjmowali w dobrej wierze i dali się jeszcze raz na swoją zgubę uwieść. Gdy Katarzyna II Cesarzowa sprzymierzyła się z Józefem II Cesarzem niemieckim i starała się jeszcze o przymierze z Polską; Prusak przeląkł się takiego związku, po dawnemu wszedł w ścisłą przyjaźń z Anglią, jawną

nieprzyjaciółką Rosyi i użył wszelkich środków, ażeby nie dopuścić Polski do przymierza z Rosyją. — Wśród takich okoliczności politycznych zaczął się sejm zwyczajny (6 Października 1788 r.) pod łaską Stanisława Małachowskiego Koronnego i Kazimierza Sapiehy litewskiego Marszałka. W owym czasie już dojrzało nowe pokolenie i wyraźnie pojmowało potrzeby swego kraju, zaczęto więc myśleć szczerze o poprawie rządu. Pomiedzy jinnemi uchwalono rzeczpospolitą zamienić na rządą monarchiją dziedziczną i po śmierci Stanisława Augusta Poniatowskiego, tron sukcesyjny oddać elektorowi Saskiemu wnukowi Augusta III, Liberum veto nazawsze usunięto, wszelkie konfederacje skassowano, religiją katolicką uznano za panującą, lecz wszelką swobodę zapewniono jinnym wyznaniom. Stan miejski zbliżono do szlacheckiego, dozwolono mu wysyłać deputatów na sejmy, posiadać wszelkie urzędy cywilne i wojskowe i przez nie stawać się szlachtą. — Włościan wzięto pod opiekę prawa, lecz nadanie jim zupełnej wolności i posiadanie własności, przez wzgląd na ubóstwo i ciemnotę tego stanu, miało nastąpić z czasem i stopniowo. — Uchwalono podatek dziesiątego grosza z dochodów dóbr ziemskich, przeznaczono 400,000 wojska na obronę kraju. Moc stanowienia praw pozostała przy sejmach, władza wykonawcza przy królu, który powinien był mieć obok siebie tak nazwaną straż czyli radę złożoną z ministrów i prymasa. Ustawa ta, co

25 lat mogła się tylko zmieniać lub być poprawiona. Była ona dziełem konfederacyjnego, wciąż 4 lata trwającego sejmu. Dnia 3 Maja 1791 r. Król Stanisław August Poniatowski i obie izby sejmowe poprzysięgli uroczyste nową Ustawę Rządową. Naród przyjął ją z najwyższą radością, król Pruski uznał ją i pochwalił, toż samo uczyniły i inne dwory europejskie, lecz właśnie to, co miało zbawić Polskę, podźwignąć ją z nieładu, właśnie przyspieszyło jej zgubę.

Gdy się rozpoczynał sejm czteroletni, Rosyja występowała do boju z Turcyją, Szwecyją i Angliją, starała się o przymierze z Polską, o jej pomoc na wszelki przypadek, natomiast skłaniała się na wszelkie żądania ze strony Polski. — Tymczasem Prusy i Anglija zachęcały Polskę do przeszkodzenia wzrostowi Rosyji, do zerwania z nią wszelkich traktatów i uwolnienia się z pod gwarancyi. Król Stanisław August i wielu sejmujących było za tém, ażeby nie oburzać na się Rosyji, żyć z nią w przyjaźni i stosować się do jej życzenia; lecz większa część sejmujących dała się uwieść naleganiom króla pruskiego i namowom postów angielskiego i francuzkiego. Za większością sejmujących poszedł wreszcie i sam król. Powtarzano ochotczo: król z narodem i naród z królem, i zawarto z Prusami traktat zaczepny i odporny. Król Pruski obowiązał się wrazie potrzeby wystąpić zbrojnie na obronę Polski, i nie myślał o dotrzymaniu słowa, obrażony tém, że mu sejm nie chciał odstąpić Gdańska

i Torunia. Niedosyć na tém, sejm w wielu mowach swoich dotkliwie traktował Rosyję, groził jej wojną. A co gorsza, zawarł z Turcyją zaczepny i odporny traktat wtenczas właśnie, gdy już Rosyja pomyślnie kończyła wojnę turecką i oczy mocarstw wojujących zwróciły się na buchającą wulkanem rewolucyi Francyja.

Źródłem niepomyślności następnych w Polsce było i to, że niektórzy panowie, jak Klemens Branicki, hetman, zawzięty nieprzyjaciół króla, Szczesny Potocki, wielki bogacz marzący o koronie, Seweryn Rzewuski, dwaj Kossakowscy i jinni obstający za Złotą wolnością i dawnym porządkiem rzeczy, wciąż przeszkadzali obradom sejmowym, sprzeciwiali się wszelkim uchwałom, opóźniali więc działania sejmu i niepozostawili mu dosyć czasu do przygotowań wojennych dla odparcia grożącego niebezpieczeństwa. — W Targowicy na Ukrainie 14 Maja 1792 roku zawiazali konfederacyją w tym zamiarze, ażeby nowa ustawę rządową obalić, i przywrócić dawny porządek rzeczy.

Cesarzowa Katarzyna II obraziła się samowolném zrzućciem gwarancyi, nieszanowaniem jej majestatu, zerwaniem wszelkich traktatów i stosunków z Rosyją i zawarciem przymierza z Prusami i Turcyją. W skutek czego w granice Polski wkroczyło 100,000 Rosyjan wyćwiczonych w boju z Turkiem. Z niemi połączyli się konfederaci Targowiccy. Oprzec się takiej sile

Polska nie była w stanie. Wprawdzie na sejmie uchwalono 100,000 wojska, lecz zaledwie zdołano lada jako uzbroić 50,000. — Król Stanisław August, wielki człowiek w salonie, nawet niepospolity rządca kraju w pokoju, mając sobie poruczone dowództwo nad wojskiem, kazał mu się cofać. Samo sobie zostawione wojsko czekało u Buga przybycia króla, ale ten nie przybywał. Tymczasem objęli dowództwo książę Józef Poniatowski, synowiec królewski i Tadeusz Kościuszko, prosty szlachcic litewski, wprawiony do boju pod chorągwiami Waszyngtona. Po zwycięstwie boju pod Zielęcami i Dubienką Rossyjanie przeszli Bug. Wojska Polskie musiały się cofać. — Król Stanisław August wahał się z tém, co ma począć. Przyrzekał wyjechać do wojska, zachęcić je swoją obecnością, i już był na Pradze, ale wrócił się do Warszawy. — Ogłosił pospolite ruszenie, i w kilka dni po tém przystąpił do konfederacyji Targowickiej. Król więc Stanisław August zrobił krok, który go słusznie potępił w opiniji współczesnych i potomnych. Nie mając odwagi walczyć na czele swego narodu, poświęcał jego sprawę osobistej spokojności swojej i poszedł za wpływem okoliczności politycznych, a te jak najniekorzystniej złożyły się dla Polski. Nawet nieszczęsna jęj sympatya ku Francyi wyszła na złe. Zdawało się Europie, że Polacy we wszystkiem naśladowają Francuzów. Jakoż w 1787 roku we Francyi zebrała się szlachta, w Polsce w 1788 roku zebrał się

sejm zwyczajny, i gdy w 1789 we Francji zgromadziły się Stany Państwa (les états généraux) czyli sejm ogólny, i zaczął do góry nogami przewracać dawny porządek rzeczy, w Warszawie odbywał się sejm czteroletni, uchwalał téż nowy porządek wewnętrzny, lecz działał z łagodnością, rozsądkiem i umiarkowaniem, nie myślał nikomu ani łyżę wyćisnąć, ani na włos nikogo nie skrzywdzić, i w niczem nie mógł się równać z krwi-żadną rewolucyją francuzką. Wprawdzie Francuzi, chcąc u siebie swobodnie wyprawiać sceny okropności, usiłowali złośliwym duchem Jakobinizmu zarazić i Polskę, ażeby w niej wywołać zaburzenia i tém zająć Rossyją, Austryją i Prusy, trzy monarchyje, potężne i niebezpieczne dla Francyi pogrążonej w nieładzie; lecz Polska postąpiła sobie zupełnie przeciwnie, zachowała się jak najspokojniej i rzeczpospolitą zamieniła na monarchiją. Tymczasem rewolucyja francuzka przybierała coraz potworniejszą postać, groziła obaleniem ołtarzy i tronów w całej Europie. Austryja lękając się o swoje Niderlandy, czempredzėj sprzymierzyła się z Prusami i pogodziła je z Rossyją. Król Pruski już nie potrzebując pomocy Polski, zmienił względem niej swój sposób myślenia.

Wojska Rossyjskie zajęły Warszawę, konfederacyja targowicka mając na czele samego króla, pochwyciła w swoje ręce stér rządu, odrzuciła wszelkie uchwały czteroletniego sejmu i ogłosiła swoje po-

stanowienia, przywracające dawny porządek w kraju. Prusacy zajęli Gdańsk, Toruń i Wielkopolskę. Król pruski w deklaracji swojej (w Styczniu 1793 r.) oświadczył, że zajęte przez nich kraje mają pozostać jego własnością. Poczem dwór petersburski zapowiedział, że w skutek ugody pomiędzy trzema mocarstwami ma się zebrać sejm do Grodna i potwierdzić drugi podział Polski. Król Stanisław August przybył z Warszawy do Grodna, dokąd zjechało kilku senatorów i mała liczba deputatów i sejm rozpoczął swoje posiedzenie 17. czerwca 1793 r. Posłowie mazowiecy: Szymon Szydłowski, Krasnodębski, Mikorski i Skarzyński, jako stawiający opór, zostali usunięci. Król zaś, senatorowie i posłowie wysłuchali postanowienia mocarstw sąsiednich i podpisali je 25 Lipca 1793 r.; Rosyja otrzymała resztę Białorusi, część znaczną Podola, Wołynia i Litwy. Trudniej było sejmującym zagnąć do żądań Pruss i dopiero we dwa miesiące później 25. Września 1793 zawarto z niemi traktat i oddano w posiadanie Gdańsk, Toruń, Wielkopolskę i część Mazowsza. Austria na ten raz nie dostała, cieszyła się tylko obietnicą że jej kiedyś odpowiednią część Niemiec wydzieli.

Takim sposobem Polska już utraciła większą połowę swoich posiadłości, Sejm Grodzieński skasował wszelkie postanowienia Targowiczan i uchwały czteroletniego sejmu, natomiast wiele swoich ustaw ogłosił, trwał pół roku i skończył się 22 Grudnia 1793 r.

W Warszawie pozostały wojska rossyjskie. Poseł Igelström, głównie wpływał na sprawy rządu. Wśród powszechnego zamętu i tęsknoty upłynęły trzy miesiące i niewiadomo jakby to jeszcze długo trwało i na czémby się skończyło, gdyby Polacy chcieli uzbroić się cierpliwością, zdać się na wolą Bożą i na dalszy bieg wypadków politycznych w zachodniej Europie. Już dwukrotnie doświadczyli, że dla braku sił materyjalnych i jedności, chcąc polepszyć swoje położenie trafili z deszczu pod rynnę.

Brygadyjer Madaliński, nie chcąc rozbroić swojej brygady, wyruszył z nią z pod Ostrołęki i oparł się aż pod Krakowem. Tymczasem już zjechali do Krakowa: Stanisław Małachowski, Ignacy Potocki i ksiądz Hugo Kołłątaj i ogłosili powstanie narodowe pod naczelnictwem Tadeusza Kościuszki 24. Marca 1794 r. Kościuszko uzbroił na prędko włościan w kosy i piki i pod Racławicami w krakowskim rozbił wojsko rossyjskie pod dowództwem Tormasowa. Odgłos o powstaniu i zwycięztwie Kościuszki dał hasło do powstania na różnych punktach dawnej ziemi polskiej. W Warszawie Jan Kiliński, majster szewiecki, podburzył pospólstwo 17. Kwietnia. Działania jego wspierali: Hauman pułkownik, Zakrzewski prezydent miasta Warszawy, Makronowski dowódzca załogi. Wszczęła się zacięta walka, wojsko rossyjskie broniło się mężnie, lecz w końcu uległo przemagającej sile.

Igelström, zaledwie sam zdołał ratować się ucieczką za miasto, zostawiwszy w nim do 2,000 wojska w niewoli lub pobitego w boju z rozszlaczonym pospółstwem. Poczem w Warszawie odjęto władzę królowi i ogłoszono naczelnikiem z władzą dyktatorską Tadeusza Kościuszkę. W Wilnie powstał pułkownik Jasiński; na Żmudzi Chlewiński i książę Gedrojc; w Kurlandyi Wawrzecki i Mirbach; na Ukrainie Wyszkowski i Łaźniewski; na Wołyniu Kopeć; w Płockiem Dąbrowski. Na pierwszą wiadomość o powstaniu w Polsce, Katarzyna II. rozkazała, ażeby Suwarów opuścił granicę turecką i natychmiast wyruszył ze swoim wojskiem ku Warszawie. Król zaś Wilhelm II. Fryderyk sam stanął na czele swych Prusaków. Lecz nim jeszcze groźne siły sprzymierzonych nadeszły, Kościuszko napadnięty od Rossyjan i Prusaków pod Szczekocinami w Krakowskiem przegrał bitwę i zdążył pod Warszawę, gdzie Hugo Kollataj, zamyślał o terroryzmie. Już Biskupaa Massalskiego i hetmana Kossakowskiego ukarano śmiercią w Wilnie; podobnemu losowi ulegli w Warszawie: Biskup Kossakowski, hetman Ożarowski i Ankiewicz. Trzej zaś Targowiczanie: Szczęsny Potocki, Seweryn Rzewuski i Jan Klemens Branicki ratowali się ucieczką. Pospółstwo polskie, acz niepochochone do zabójstw i rozlewu krwi — podniecane przez tak nazwanych Hugonistów, zaczęło się dopuszczać nadużyć. Na szczęście przybył sam Kościuszko do Warszawy i jako prawy oby-

watel, pomimo licznych przykrości jakich stąd doznał, zdołał jednakże położyć koniec wszelkim scenom terroryzmu. Król pruski, na czele 500,000 swego wojska, wsparty 10,000 Rossyjan pod dowództwem Fersena obległ Warszawę, cały miesiąc ją bombardował i bezskuteczne szturmy przypuszczał. Wieść o powstaniu, jakie Mniewski i Henryk Dąbrowski zrobili w Wielkopolsce, zmusiła go do odstąpienia od Warszawy, lecz nie koniec na tém. Tu i owdzie spotykano oddziały wojsk rossyjskich, Austriacy już wkroczyli w Lubelskie i Suworów pokonawszy powstańców na Podolu i Wołyniu, rozbiwszy Sierakowskiego pod Krupczycami 17. Września i Brześciem litewskim 19. Września, dążył ku Warszawie. Tymczasem Ferzen, zmuszony odstąpić od oblężenia Warszawy, szedł dla połączenia się z Suworowem. Kościuszko chcąc temu zapobiedz, ścigał go i pod Maciejowicami wszczęła się uporczywa walka 18. Września. Na pomoc Kościuszcze miał przybyć ze swym sześciotysięcznym korpusem Poniński; lecz na czas nie stanął. Kościuszko przegrał bitwę, ciężko raniony padł z swym koniem i wyrzekł z boleścią: finis Poloniae! już po Polsce! Miejsce Kościuszki wziętego do niewoli, zastąpił Wawrzecki. — Wojsko polskie porażone i rozproszone zebrało się później w okopach Pragi i pod wodzą Zajączka zamierzyło bronić przystępu do Warszawy. Suworów na czele

22,000 zbliżył się do okopów pragskich w kilka godzin, Pragę zdobył szturmem, i rzucił postrach na Warszawę. Działo się to 4 Listopada 1794 roku. W pięć dni po tém, za staraniem króla a więcéj jeszcze Ignacego Potockiego ocalona Warszawa, poddała się przez kapitulacyją, a w dziewięć dni późniéj, szczątki wojska polskiego otoczone od Rossyjan i Prusaków pod Radoszycami, zostały rozbrojone i wzięte do niewoli.

Tak skończyło się powstanie pod naczelnictwem Kościuszki. Przyczyną niepowodzenia był brak sił materialnych z powodu braku sił moralnych w narodzie.

Austrija i Prussy widząc Polskę rozbrojoną, udały się do Katarzyny II i dnia 3 Stycznia 1795 roku zawarta została konwencyja w Petersburgu, w skutek której Cesarzowa Katarzyna II zajęła Kurlandiją (28 Marca 1795 roku) i resztę Białorusi, Litwy, Wołynia i Podola (25 Listopada 1795 roku), resztę Rzeczypospolitej wzięli Niemcy, i zaledwo za pośrednictwem Cesarzowej Katarzyny II, stanęła pomiędzy nimi ugoda (21 Października 1796 r.), Austrija dostała Kraków z przyległościami, Prusy—Warszawę. Granice trzech mocarstw zetknęły się w Niemimowie, miasteczku nad Bugiem, powyżej Brześcia litewskiego.

Król Stanisław August Poniatowski udał się do Grodna, i w dzień koronacyji swojej 25 Listopada

1795 roku podpisał zrzeczenie się tronu. Odwieziony do Petersburga, żył jeszcze dwa lata. Umarł 12 Stycznia 1798 r. i z polecenia Cesarza Pawła I, z okazałością królewską został pochowany w Petersburgu.

Polska w podziałach pod obcą władzą.

(Od 1795 do 1807 r.)

Upadek polityczny Polski jest nieznaném prawie od kilku wieków zjawiskiem w systemacie mocarstw europejskich. Nadzwyczajność tę spowodził zbieg wielu okoliczności. Z tych jedne były wewnętrzne domowe; jinne zewnętrzne, Europejskie, stanowiące epokę historyji Powszechnéj. Z pomiędzy przyczyn wewnętrznych, pierwsze miejsce zajmuje zbytńia wolność szlachecka, wyrodzona w swawolę średnio-wieczną, a obok niéj ciężka niewola włościan i poniżenie stanu miejskiego. Powtóre, zbytńia gorliwość o katolicyzm. Ta wyrodziwszy się w ślepy fanatyzm, spowodziła nietolerancyją i przy udziale duchowieństwa w rządach kraju, stała się prawdziwą puszką Pandory. Z niéj wyszły długoletnie wojny zewnętrzne i domowe, niezliczone klęski i straty, powszechna ciemnota i w końcu zupełna niemoc radzenia sobie. — Polska ze szczytu swéj wielkości na jakim stanęła w XVI wieku, przez wolność szlachecką i nietolaran-

cyą cofnęła się o dwa wieki w tył, gdy tymczasem sąsiednie mocarstwa, nagle postąpiły naprzód, brały udział w sprawach Europy, a Polska dobrowolnie wystąpiła za okrąg wszelkich działań politycznych. Pominąwszy te względy, Polska jako rzeczpospolita, wśród monarchij dziedzicznych, już tém samém była w niebezpieczném położeniu, tém bardziej, że wysił o równowadze politycznej w Europie straciła swoje znaczenie. Ukrócenie zbytnej wolności szlacheckiej, podniesienie jinnych stanów, usunięcie nietolerancji, skasowanie liberum veto, przekształt wewnętrznego urzędnictwa, ulepszenie prawodawstwa i przede wszystkim powrót do monarchiji dziedzicznej były środkami ratunku i zbawienia. Wprawdzie wzięto się do nich; lecz już zapóźno, w niestosownej porze a co gorsza: niezgodnie i niejednomyślnie. Słowem w ostatnich czasach Rzeczpospolita znajdując się jakby między Scyllą i Charybdą, nie miała zręcznych sterników, coby jęj nawę od zguby uratować zdołali.

Po ostatnim rozbiorze Polski, Cesarzowa Katarzyna II wkrótce umarła 1796 r., a syn i następca jęj Cesarz Paweł I Piotrowicz, powrócił wielu Polaków z Syberiji i oddał jim majątki. Obszedł się wspaniałomyślnie z trzymanymi w niewoli w Petersburgu, osobiście odwiedził szlachetnego Kościuszkę, — wyrzekł do niego kilka słów pocieszających, — udarował wolnością — i znaczną summą pieniędzy, — które Kościuszko, nie

chcąc obrażać dobrego monarchy, przyjął był; lecz wkrótce mu je odesłał z podziękowaniem, oświadczając, że wypłata zaległego żołdu i pensyi dożywotniej od Stanów Zjednoczonych północno-amerykańskich wystarczy na zaspokojenie dalszych potrzeb jego życia. Kościuszko z Petersburga udał się do Francji a ztamtąd do Szwajcaryji, gdzie stale zamieszkał. Z łaski Cesarza Pawła otrzymali wolność: Kiliński, Niemcewicz i jinni. Po śmierci Cesarza Pawła I. w 1801 r. nastąpił syn jego pierworodny, Cesarz Aleksander I. Monarcha dziwnie piękny ciałem i duszą — i pod jego panowaniem zabłysła dla Polski w podziałach najświetniejsza doba. Podole, Wołyń, Litwa, Ukrajina, Białoruś — rządziły się swoim dawnym prawem. W szkołach, sądownictwach i po większej części w zarządzie kraju używano języka polskiego. Syn chłopca i mieszczanina zarówno jak szlachcica i Pana, miał wolny, bezpłatny wstęp do szkoły. Tu tylko pilność i zdolność stauowały wyższość — pewny rodzaj arystokracji. Po wyjściu ze szkół otwierało się obszerne pole — dla ludzi z nauką — bez względu na pochodzenie. Wielu z nich dosięgło bardzo wysokich godności, mianowicie mieszczan, mających większą sposobność uszesczczania do szkół. W ręku turodowców był prawie cały zarząd kraju. Cesarz Aleksander I. chciał przywiązać do siebie Polaków, niektórych nawet zaszczycał swoją przyjaźnią — mianowicie księcia Adama Czartoryjskiego. Ten mając so-

bie powierzony kierunek oświaty, zreformował uniwersytet Wileński na wzór europejski, obsadził go zdatnemi professorami i uczynił pochodnią, po całej ziemi polskiej rzucającą dobroczynne światło nauki. W tymże czasie, za pozwoleniem łaskawego Monarchy Tadeusz Czacki kosztem swoim i współobywateli urządził na Wołyniu Liceum Krzemienieckie, i uposażył je bogato we wszelkie środki, ułatwiające nabycie nauki. Z tych dwóch wyższych zakładów, wspartych mnóstwem pomniejszych szkół, wychodzili ludzie uczeni, zdolni do posług krajowych. Niektórzy z nich jaśnią genijuszem na wstępie do najświetniejszego zwrotu piśmiennictwa polskiego. — Za popędem przez nich nadanym, długo ono szło na przód i poczęści jidzie dotąd.

W owym czasie, kiedy nastąpił ostatni rozbiór Polski, rewolucyjna Francya rozwinęła w sobie ducha wojennego i szeroko rozpostarła swoje działanie. Austryjak i Prusak — napadli na nią i odskoczyli od jej granic jak groch od ściany. Wielu Polaków wojskowych i obywateli, unikając prześladowania w swoim kraju, udało się do Francji, zbrczoną własną krwią i upojoną pierwszemi tryumfy nad Niemcami. Jenerał Henryk Dąbrowski, który już się odznaczył swemi zdolnościami pod naczelnictwem Kościuszki, przybył do Paryża w 1796 roku i od ówczesnego rządu francuzkiego otrzymał pozwolenie utworzenia oddzielnego wojska z rozpięchłych Polaków i to na-

zwano legionami polskimi. Była nadzieja, że naród francuzki ujmie się kiedyś za krzywdy narodu polskiego. W owym czasie toczyła się wojna we Włoszech; tam tedy udał się Henryk Dąbrowski i utworzył kilka legijonów. — Naczelny wódz armii francuzkiej we Włoszech, młody generał Napoleon Bonaparte, po raz pierwszy był świadkiem dzielności i męstwa Polaków. Ci zaś przyczynili się do zwyciężenia Austryji, skutkiem czego nastąpił pokój w Campo-Formio 1797 r. nader niekorzystny dla Austryji, która musiała wszystkie swoje posiadłości we Włoszech ustąpić Francji, a ta potworzyła z nich rzeczypospolite o tyle trwale co zamki na lodzie.

Gdy genijusz wojenny Francji, Napoleon Bonaparte przedsięwziął awanturniczą wyprawę do Egiptu, Austryja korzystając z jego nieobecności, zawarła związek z Rossyją i Angliją i wespół z niemi wzięła się do broni przeciwko Francji. Szło jej głównie o odzyskanie utraconych krajów we Włoszech. Na czele armii rossyjsko-austryjackiej stanął Suworów i działając po swojemu z bagnetem w rękę — odnosił zwycięstwa po zwycięstwach nad Francuzami, wyparł ich z całych Włoch północnych, i odebrał jim prawie wszystkie twierdze, nawet Mantuę. W mordczych bitwach nad Trebiją i pod Nowi, mocno ucierpiały legje polskie. Niewiadomo na czémby się skończyły powodzenia wojenne Suworowa — gdyby Austryjak przez zazdrość nie przeszkodził mu. Suwo-

rów zaszczycony tytułem księcia włoskiego, przez nieprzebyte szczyty Alp dokonał odwrotu swoich wojsk — przybył do Petersburga i tam zimno przyjęty — smutnie zakończył życie w 1800 r.

Wśród tych wypadków, gwiazda szczęścia wojennego Francuzów, generał Napoleon Bonaparte powrócił z Egiptu do Paryża 9 paźdz. 1799 r.; kolbami rozpędził rząd dyktoryjatu, ogłosił się pierwszym konsulem i nowymi zwycięstwami, mianowicie pod Marengo, powetował wszystkie straty Francuzów. Legiony polskie pod Dąbrowskim i Kniaziewiczem miały czynny udział w tej sprawie i wyświadczyły wielką przysługę Francji. Francja zaś za dobre zapłaciła jim najgorzej. Z początkiem XIX wieku nastąpił chwilowy pokój w całej Europie. Legiony polskie po tylu ciężkich i krwawych trudach chciały z niego korzystać i wypocząć na łonie Francji; ależ Francja pożałowała jim kawałka chleba, czyli raczej chciała, ażeby go wciąż potem krwią i cierpieniem okupywali biedni wychodźcy z ziemi polskiej. Na wyspie San Domingo ludność czarna i kolorowa gwałtownie się wzburzyła przeciwko swym panom, białym Francuzom i wszystkich w pień wyrznęła. Walczyć z rozjuszoną dziczą murzyńską, narażać się na zabójczy klimat i śmiertelną żółtą gorączkę, Francuzi sami nie mieli ochoty; postanowili tedy wysłać tam Polaków, a gdy ci się wzbraniali, wspaniałomyślni Francuzi otoczyli jich wojskiem, skierowali na nich działa i 5

tysięcy Polaków gwałtem zmusili wsiąść na okręty i na pewną zgubę swoją udać się do Ameryki. — I w rzeczy samej zaledwie dziesiąty Polak, cudem Boskim ocalony, powrócił z San-Domingo do Europy; jednakże nie uskarżał się na cierpienia, kalectwo i ciężkie rany swoje, poniesione dla Francuzów; bo pojął się nadzieją, że kiedyś przez nich ujrzy rodziną zagrodę, wydobędzie kraj swój z nicości. Wojenne szczęście, sprzyjające Francji, mianowicie jej władcy Napoleonowi, rokowało, że wszelkie poświęcenia się dla niego nie pozostaną płonnemi, prędkiej czy później Polska zbierze z nich pomyślne owoce. Tymczasem Napoleon, człowiek wielkiego umysłu, a małego serca myślał tylko o sobie. Na stosach trupów ludzkich, wśród jęku konających i przekleństw osieroconych z dzieci ojców i matek, wznosił się coraz wyżej. Już został Cesarzem, Wielkim i pod jimieniem świętego Napoleona zajął miejsce w Kalendarzu; lecz obręb jego działania ograniczał się głównie na tём, że gromił Austryjaka i z sąsiadami Niemcami wyrabiał co mu przyszło do głowy. Z niemi tylko wojnowładca bawił się w wojnę i upajał się powodzeniem. Ażeby ostatecznie zgnębić Niemców, potrzeba było rozgromić państwo pruskie. Po różnych utarczkach na drodze dyplomatycznej, przyszło wreszcie do wojny. Bitwa pod Jeną i Auerstaedt 14. Października 1806 roku rozproszyła całe wojsko pruskie i Prusy nachyliła do upadku. W kilku tygodniach

wszystkie prowincyje aż do rzeki Wisły wraz z twierdzami wpadły w ręce nieprzyjacielskie, i dom królewski aż na samym północnym krańcu swego państwa, w mieście Memlu, znalazł schronienie i przytułek pod opieką Rossyji. W krajach polskich zostających pod władzą Prusaków, wybuchnęło powstanie. Henryk Dąbrowski, na czele legjonów wkroczył do Wielkopolski, witany okrzykami najżywszej radości zajął Poznań i Warszawę. Nadeszła chwila zżyszczenia się dawno oczekiwanej nadziei. Lecz wojna jeszcze trwała i szła uporczywie. Napoleon po gruzach Niemiec i Prus zbliżył się do granic Rossyji, wielkiej monarchji słowiańskiej. Po krwawych utarczkach zaszła walna bitwa 8 lutego 1807 r. pod Pruską Ilawą, gdzie Rossyjanie i Prusacy oparli się Francuzom, lecz pod Frydlandem 14. czerwca Francuzi i Polacy wzięli przewagę. Napoleon pomiarkował, że Rossyja silna w karku, a Cesarz Aleksander I. nie lubił wojny. Obaj tedy monarchowie zjechali się na środku Niemna pod Tylzą 7. lipca 1807 r. i zawarli z sobą pokój. Nastąpił rozbiór państwa pruskiego. Prowincyje Zachodnie wziął sobie Napoleon i utworzył z nich królestwo westfalskie; tak nazwane Nowe Prusy, czyli po prostu obwód Białostocki otrzymał Cesarz Aleksander I., z jinnych zaś posiadłości pruskich, nabytych w trzech rozbiorach Polski, Napoleon utworzył, niby to na próbę Wielkie Księstwo Warszawskie, i w tém wszystkiem

tylko tylko wyświadczył dobrego, że część Słowiańszczyzny wydarł Niemcom, i przez to ocalił ją od zniemczenia. Szczególniej w obwodzie Białostockim bujnie zaczęła się krzewić Niemczyzna. W szkołach i administracyji wszystko przez Niemców odbywało się po niemiecku.

Wielkie księstwo Warszawskie.

(Od 1807 do 1815 r.)

Napoleon nowo utworzonemu Wielkiemu księstwu Warszawskiemu nadał konstytucyją i zwierzchni nad niem zarząd poruczył królowi saskiemu. Nie mógł przywrócić dawniej Polski; bo jej większa część zostawała pod panowaniem Rossyji i Austryji, których wojnowładca Francuzów przed czasem nie chciał jątrzyć przeciwko sobie, zamyślał bowiem ujarzmić półwysep pyrynejski, i dla tego postanowił zachować pokój z resztą Europy. Wielkie Księstwo Warszawskie utworzył nie przez życzliwość dla Polaków; ale wprost dla swoich na przyszłość widoków — na przypadek wojny z Rossyją. Jakoż uważał je za swoje własność — podzielił je na departamenty — zaprowadził administracyją francuzką — a co najgorsza, rozkazał wystawić 90,000 wojska i wziął je pod swoje rozkazy. Polacy posłuszni woli miłośnika gry

wojennę, musieli z bronią w ręku iść aż na drugi koniec Europy i tam bić i zabijać Hiszpanów, którzy jim nic złego nie zrobili — pominawszy owe summy Neapolitańskie. Bijąc i zabijając Hiszpanów Polacy i sami ginęli jak muchy. Hiszpanija nikczemnie zdradzona — hurmem powstała na swego ciemiężcę i chłonęła jedne po drugich jego armije. Wielkie księstwo wysługując się swemu twórcy, w nadziei pomyślniejszej doli wycieńczało się z ostatnich prawie zasobów i na swoją obronę miało zaledwie kilkanaście tysięcy wojska, nad którym z rozkazu Napoleona miał naczelne dowództwo książę Józef Poniąkowski, synowiec króla Stanisława Augusta, dzielny wojownik i ulubieniec swoich współziomków, Henryk zaś Dąbrowski, lubo zasłużeńszy, lecz że nie był księciem — musiał zostać podwładnym Poniańskiego.

Wielkie księstwo Warszawskie, jak mogło, urządziło się coraz lepiej. Podupadła narodowość i mowę pod rządem pruskim starano się podźwignąć i przedewszystkiem władcy Francuzów dowieść, że Polacy rzeczywiście zasługują na to, ażeby przy jego pomocy stali się udziałnym narodem. Tymczasem jak bożyszcze jakie czczony i w pochwałach aż pod niebiosy wynoszony, Wielki Napoleon, cesarz Francuzów i domniemany pan całego świata, ciągle myślał tylko o sobie. Po traktacie tylżyckim udawał szczerego przyjaciela Cesarza Aleksandra I. i w 1808 r. jeszcze

raz widział się z nim w Erfurcie. Po czém z całą potęgą swoją uderzył na półwysep pyrynejski. Austryjak widząc, że się tam Francuzom nie najlepiej wiedzie, wyszykował trzy armije i pod dowództwem trzech swoich arcyksiążąt wymierzył je na trzy strony przeciwko Napoleonowi. Do księstwa Warszawskiego na czele 40,000 wojska w kwietniu 1809 r. wkroczył arcyksiążę Ferdynand i bez oporu zapuścił się aż pod samą Warszawę. Garstka wojska polskiego, zostawiona dla obrony kraju, nie wiedziała co począć; jednakże potrzeba się było bronić. Ośm tysięcy Polaków pod dowództwem księcia Józefa Poniańskiego starło się pod Raszynem z 40,00 Austryjaków 19 kwietnia. Tu poległ światły i waleczny pułkownik Cypryjan Godebski. Polacy nie oparli się przemagającej sile wrogów, cofnęli się na prawy brzeg Wisły. Austryjacy zajęli Warszawę 21. kwietnia i na tém skończyło się całe ich powodzenie; gdyż nawet nie zdołali opanować Pragi. Polacy natężyli wszystkie swoje siły. Szczęściem wielkiem było to, że władca Francuzów zabrawszy prawie wszystko wojsko z księstwa, zostawił w niem kilka doświadczonych generałów, którzy na czele małych oddziałów wielkich rzeczy dokazywali. Jakoż H. Dąbrowski pod Radzyminem, Sokolnicki pod Grochowem i Górą pobili nieprzyjaciół. Zdobyto bagnetem szanice Zamościa i Sandomierza, odebrano Lublin Austryjakom i książę Józef na czele kilku tysięcy wiarusów wtargnął do Galicji.

Tam 30 polskich ułanów wpadło do Lwowa. Austriacy co dechu opuścili miasto. Galicyjanie, już 40 lat zostając pod rządem austriackim, bynajmniej nie zapomnieli, że są Polakami i uzbrojili kilkanaście tysięcy wojska. Arcyksiążę Ferdynand przyciśnięty ze-wsząd, opuścił Warszawę. Działo się to w sam dzień Bożego Ciała.

Generałowie Dąbrowski i Zajączek wypędziwszy Austriaków z całego księstwa, połączyli się z naczelnym wodzem, który już był opanował Kraków. Do tego po części przyczynili się i Rosyjanie, którzy w końcu wspólnie z Polakami działali przeciwko Austriji. Wśród tak świetnych powodzeń polskiego oręża, dochodzi smutna wiadomość, że Napoleon zgromiwszy Austriaków, z jich Cesarzem Franciszkiem I. zawarł pokój w Wiedniu 10 paźdz. 1809 r. i lubelskie tylko i część Podgórza z Wieliczką wcielił do W. Księstwa Warszawskiego, zresztą całą Galicyją zostawił przy Austriji; a zatem dobro Polski znowu poświęcił swemu jinteresowi osobistemu; nie chciał bowiem nazbyt jątrzyć Cesarza austriackiego, przyszłego teścia swojego. Ten nie mogąc z nim nic poradzić złością, pomyślał sobie: kto mieszka na przedpieklu, diabła w kumy prosi, dał mu córkę swoją, arcyksiężniczkę Maryję Ludwikę za żonę, 2 kwietnia 1810 roku. Gdy się tak Francuz z Austriakiem pokumali, dla Polaków znikła już nazawsze nadzieja, że kiedyś Galicyją wydobędą z pod władzy niemie-

ckiej. Zdawało się nawet, że władca Francuzów przez miłość ku swój małżonce, polubi Niemców, zaprzestanie jich gnębić i wyrzecz się samą nawet wojny. Napoleon, jako narzędzie Opatrzności, spełnił już z orężem w ręku swoje posłannictwo. We Francyi przywrócił porządek społeczński, Włochów ujął w kluby karności i posłuszeństwa prawu, zatęchłą wyziewem klasztornym przewietrzył Hiszpaniją, wypróżnił szkatuły u zaślepionych blaskiem złota Holendrów i Hamburgów, nauczył pokory zarozumiałych Niemców. Po takich czynach wojnowładca mógłby już sobie wypocząć, mógłby daru Bożego, swych wielkich zdolności umysłowych użyć na urządzenie wewnętrzne olbrzymiej Francyi, nadanie jej nowego popędu pod względem umysłowym i moralnym. Już był czas wyprowadzić ją ze stanowiska obozowego, wypuścić z karbów rządu wojskowego i dozwolić, ażeby mówiła i pisała nie o samych tylko wojnach i wojennych czynach Wielkiego Napoleona. Tego wszystkiego wymagało nawet dobro całej ludzkości, zawisłej od przeważnego wpływu Francyi. Ależ władca Francuzów nie pojmował swego posłannictwa na ziemi, darów Bożych nie użył dla dobra ludzkości i wszelką myśl wznioślejszą nad własną dumę i egojizm odpychał od siebie. W jego sercu zimnem jak marmur nie powstało nigdy współczucie cierpienia, w oku nie zabłysła łza litości. Hołdy tylko i hołdy nieskończone coraz nowsze i coraz większe

upajały jego duszę, rozlewały zadowolenie po wszystkich jej zakątkach. A tych holdów dostarczać mogły same tylko powodzenia wojenne, rozlewem krwi ludzkiej nabywane. Wojna tedy i żądza coraz większych zaborów stała się żywiołem genialnych pomysłów Napoleona. Zasiadłszy na tronie Francji, postanowił do podnóżka jego nachylić całą Europę, a następnie i świat cały. Wszystkie ludy zbieć w jedną masę, zetrzeć z niej wszelką cechę narodowości i powlec pokostem francuzczyzny. W takim razie ludzkość stałaby się mumiją egipską i byłaby nią przynajmniej dopóty, dopóki miecz zwycięzki wisiałby nad nią. Lecz do tego stanu okropności było jeszcze daleko! Geniusz wojnowładcy obfity w pomysły, przemagał wszędzie zbrojne zastępy ludzkie; lecz tam, gdzie w pomoc ludziom szło przyrodzenie, potęgą jego chwiała się. Góry Hiszpanii wystarczały jej za krocie najdzielniejszych wojsk. Wielka Brytania, samowładna pani Oceanów i morz, gdyby była na stałym lądzie europejskim — dawnoby już uległa przemocy — tymczasem stojąc wśród wody za taborem okrętów, za lasem masztów, szydziła z potęgi wojnowładcy, o gniew i o przyjaźń jego wcale nie dbała, walkę o życie lub śmierć wciąż z nim wiodła. Napoleon nie mogąc [nie z nią] wskórać w Europie, zamierzył do źródła jej bogactw, do Indyi wschodnich dostać się. Wyprawa przez Egipt nie udała się. — Nawet pod skwarnym niebem afrykańskim zwiędły

laury bohatera Włoch. Wyprawa przez Wschód Europy zdawała się być pewniejszą; lecz na tej drodze stała jeszcze niugięta Rosyja. Rozgromienie Rosyji wchodziło w plan upokorzenia Wielkiej Brytanii. Ależ Rosyja, to nie Niemcy, nie Włochy! Zalegając drugą połowę Europy, w miarę swjej rozległości była mocną duchem swych mieszkańców, rodowitych Sławian i osobistym charakterem swego monarchy, — o którym wojnowładca wyrzekł: najpiękniejszy z ludzi na północy — najroztropniejszy z Greków (*). Już sama rozległość Rosyji kładła niemożność jej ujarzmienia. Znałe męstwo Sławian Russów, połączone z tą ich szlachetną rezygnacją: wziąć się wszystkim do broni i odeprzeć napaść obcą, lub co do jednego na polu bitwy położyć swój żywot za Wiarę, Monarchę i Ojczyznę, stawiały drugą nieprzebytą tamę na drodze zamiarów wojnowładcy. — Trzecią potęgą Rosyji była jej ufność w pomoc Boską — i na samo wspomnienie śmiertelnym dreszczem przejmujące tęgie mrozy ruskie. Przeczuwając te wszystkie zawady, Napoleon uczynił Rosyję godną tego, ażeby przeciwko niej wymierzyć siły prawie całej Europy zachodniej. Naówczas i do księstwa Warszawskiego ściągnęły się wszystkie wojska polskie i było ich 80,000. Po czem z wiosną 1812 r. do małego kraiku zwały się chmury żołactwa różnych narodów i je-

(*) Le plus beau du Nord, le plus fin des Grecs.

zyków i jak szarańcza ogłodziły mieszkańców. Tymczasem wojnowładca zanadto zaślepił się pomyślnością w wojnach z Niemcami i zanadto nie lubił robić tego, co mogło przynieść ulgę cierpiącym, odrzucał wszelkie prośby ze strony Polaków i z pół miljonem swego wojska przeszedłszy za Niemen (23—25 czerwca 1812 r.) wyrzekł jakby na przekór Polakom: wkraczamy do kraju nieprzyjacielskiego. Konający wówczas starzec Stanisław Małachowski, prezes sejmu czteroletniego, z podniesionymi rękoma do nieba wyrzekł przekleństwo; i Niebo wysłuchało błagania starca, jakto się później okazało ze smutnego losu wojnowładcy. Lecz ten już niejednem, daleko cięższem obarczony przekleństwem, nie zważał na nic, szedł ślepo za popędem swój dumy — i marzył o drodze przez Rosyję do Indyi wschodniej. — Wprawdzie Rosyja nie przygotowała się należycie na przyjęcie tak świetnego gościa i z tak licznym orszakiem, jak mogła tak go traktowała, po serdecznem uściśnieniu i hucznem powitaniu pod Smoleńskiem, zaprosiła go w głąb swój ziemi, na łono swój białokamiennój Moskwy. Ażeby Francuzom oszczędzić trudu i fatygi, Rosyjanie sami po drodze ze Smoleńska do Moskwy uprzętaali wsie i miasteczka — usuwali żywność. Gościom było i głodno i chłodno i do domu daleko. Pod Borodynem mocno się zagrzeli — i do Moskwy, jak zgłodniałe dzieci do chlebodajnej

matki, rzucili się z radością. Ruscy i tu pomyśleli o jich wygodzie: ażeby gościom było widno i ciepło, ze wszech stron zapalili Moskwę. Krwawa jej łuna odbiła się jaskrawie w sercu całej Rosyji, złowroga zasyczała zemsta. Wojnowładca dostawszy się do Moskwy, doszedł najdalej na świecie drogą zwycięstwa, wzniósł się najwyżej na szczyt sławy wojennej. Wśród pustek zgłiszcza Moskwy wolno mu było jak najdłużej zabawić, nawet zamieszkać, ależ nie chciał korzystać z powolności Cesarza Aleksandra. Zasadził miny, huknął przeraźliwie i miotnął w powietrze starodawne mury Kremla. Było to francuzkie Bóg zapłać za gościnność i wyruszył napowrót tą samą drogą, którą przyszedł. Parę set tysięcy Rosyjan z boków i z tyłu assystowało mu tylko dla parady — i bynajmniej w tém nie jich wina, że Pan Bóg nadzwyczaj pospieszył się z niesłychanie mocnymi mrozami i przeszło dwakroć sto tysięcy nieproszonych gości powarzył jak liście łopianu, trupami jich wyłożył całą drogę z powrotem — zapelniał Berezynę — i daleko więcejby ich wygubił, gdyby u przeprawy przez fatalną rzekę uciekających nie bronili Polacy, pod dowództwem Dąbrowskiego, Zajączka i Kniaziewicza. Z pół miliona południowców zmarzłaków za ledwo 70,000 i to kalek, wystrojonych jak na maskaradę wkroczyło do księstwa Warszawskiego. Sam zaś mocarz zachodniej Europy, sprawca tylu nieszczęść ludzkich, spuściwszy nos na kwintę, jak nie-

pyszny, okutany w szubę, pożyczoną u jakiegoś tam szlachcica litewskiego, w prostych saniach mknął ciachaczem ku Warszawie, i tu w obec zgłupiałej starczyzny rządowej odezwał się lakonicznie: *du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas*. Z Warszawy przez Drezno jak wicher przyleciał do Paryża i 250,000 młodzieży francuskiej ściągnął na rzeź wojenną, na ofiarę swój dumie. Tymczasem Rosyjanie zwycięzcy zajęli księstwo Warszawskie. Wojsko polskie, ocalone od pogromu, pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego wyruszyło do Niemiec, miała tylko jego częśćka pozostała w twierdzach Zamościa i Modlina. Gdy się Napoleonowi tak szkaradnie powinęła noga w Rosyi, sprzymierzeniec jego, Prusak, pierwszy przeciwko niemu zwrócił swój oręż. Austryjak i reszta Niemców niedługo dali się namawiać. Zamiast jednego miał teraz do zwalczania kilku przeciwników. Naprzeciw miliona wojsk sprzymierzonych zaledwo mógł wystawić czterokroć sto tysięcy — tak raptem zbiedniał! jednakże nie stracił energii, dzielnie ubijał się z nieprzyjaciółmi, nieraz brał nad nimi górę, ależ pod Lipskiem z obu stron zebrało się przeszło pół miliona wojska i 2,000 dział. Bój zacięty trzy dni trwał (16, 18, 19 Paźdz. 1813 r.), trzy dni ważył się, aż nareszcie przechylił się na stronę sprzymierzonych i wojnowładea musiał uciekać. Księżę Józef Poniatowski i Macdonald przed natarczywością zwycięzców zasłaniali uciekających przez rzekę Elsterę. — Zbyt

wcześnie most wysadzono w powietrze — Macdonald szczęśliwie przeplynał rzekę, ale Józef Poniatowski ugodzony strzałem, utonął w Elstrze. Zgon jego głębokim smutkiem przejął całą Polskę, zdawało się, że jeden promień jakiegóś jej nadziei na przyszłość zagaś nazawsze. Fryderyk August, król saski i wielki książę Warszawski, monarcha szlachetny dostał się do niewoli — a wojsko jego samownie przeszło na stronę sprzymierzeńców i szalę boju na ich korzyść przeważało. Napoleon z ostatkiem swój rozgromionej armiji, przeprawił się za Ren, kazał pobrać do wojska niedorostków Francuzów i z tych dzieciuchów utworzywszy nieliczne wojsko, z dwakroć większą armiją sprzymierzonych, wyćwiczoną w bojach, walczył jak lew, do upadłego bronił się i nigdy tyle nie rozwinął swój zdolności wojennej i nie narażał się na tyle niebezpieczeństw jak w ostatnich zapasach ze sprzymierzonymi. Odrzucał podawane warunki pokoju — powtarzał *tout ou rien*, a Cesarz Aleksander mawiał: *ja albo on* — jeden z nas musi ustąpić. — Palec Boży i tu przeważał szalę boju na stronę Aleksandra. Paryż poddał się sprzymierzonym. Napoleon zrzekł się tronu i ustąpił na wyspę Elbę. Smutne było położenie Francyi; lecz daleko smutniejsze Polaków walczących w jej sprawie. Drżeli i o siebie i o los swój ojczyzny; lecz wspaniałomyślny monarcha Cesarz Aleksander I. znał ich czyny waleczności, głośne w całej Europie, i umiał ocenić zacne przymioty; dla tego

pocieszał strapionych i kazał jim wracać do swojej ojczyzny. Powracające wojsko polskie pod dowództwem Dąbrowskiego przechodziło pod naczelnictwo Wielkiego Księcia Konstantego, brata Cesarza Aleksandra I. Tymczasem zebrał się kongres w Wiedniu, na którym Cesarz rosyjski Aleksander I., Cesarz austrijski Franciszek I., Król pruski Wilhelm III Fryderyk i jinni pomniejsi Monarchowie znajdowali się osobiście. Anglija i Francja reprezentowały się przez swych posłów. Na kongresie wiedeńskim najwięcej było kłopotu z tém, co zrobić z Polską i Saksoniją, której władca Fryderyk August był jeńcem w Berlinie.

Po ostatnim rozbiórze Polski, czyny chwalebne Polaków w ciągu lat 20 zwróciły na się uwagę całej Europy. Przez nich starodawna Polska odmłodziła, i stała się godną lepszego losu, i to właśnie sejmujących w Wiedniu sprawiało w kłopot. Niektórym zdawało się nawet, że dla przywrócenia zupełnej równowagi politycznej w Europie wypadało nadać życie polityczne starodawniej Polsce; lecz większość sprzeciwiała się temu. Widząc to Cesarz Aleksander I. pragnął sobie, ażeby przynajmniej jistotne części dawniej Polski, złączone z sobą, tworzyły jedno ciało polityczne; za Wielkopolskę radził Prusaka wynagrodzić Saksioniją; lecz Austrija i Francya ujęły się za krzywdę Fryderyka Augusta. Po wielu sporach przybierających coraz groźniejszą postać, postanowiono Wielkopolskę i Gdańsk zostawić przy Prusach, Galicyja

przy Austriji, kraje zabużańskie i zaniemeńskie przy Rosyji, miasto Kraków z okręgiem (19 1/2 mil kw.) uczynić rzecząpospolitą z zastrzeżeniem ścisłej neutralności pod opieką Rosyji, Austriji i Prus. Reszcie ziem polskiej, po obu stronach Wisły — mniejszej od W. księstwa Warszawskiego, nadano tytuł królestwa polskiego i jako oddzielną część polityczną z zachowaniem właściwych sobie praw na zawsze połączono z jimperjum rosyjskiem. Za staraniem Cesarza Aleksandra I. dbającego o przyszłość Sławiańszczyzny — kongres Wiedeński, na przekór Niemcom, we wszystkich ziemiach polskich, uległych władzy niemieckiej, zawarował wewnętrzne narodowe życie. Mowę polską, znanie Sławiańszczyzny, Niemcy obowiązani byli ściśle zachować w szkołach i administracji krajowej; w królestwie zaś polskiem czyli tam, gdzie wola Cesarza Aleksandra I. żadnemi względami nie była ścieśniona, od razu wprowadzono rząd reprezentacyjny w całym znaczeniu tego wyrazu i królestwo polskie mogło się pochlubić taką ustawą, jakiej naonczas żadne państwo na stałym lądzie Europy jeszcze nie miało.

KRÓLESTWO POLSKIE OD 1815 r.

Aleksander I. Cesarz rosyjski, Król polski.

(Od 1815 do 1825.)

Treść ustawy nadanej królestwu polskiemu, była taka: Sejm składa się z senatu i izby poselskiej. Se-

nat składa się z 30 członków, jako to: z książąt krwi cesarskiej, biskupów, wojewodów i kasztelanów dożywotnie mianowanych przez króla. Izba poselska składa się z 60 na sejmikach wybranych członków, przynajmniej lat 40 mających. Ci zostają przez lat 9 na swoim urzędowaniu i odnawiają się co trzy lata w trzeciej części. Sejm zgromadza się w stolicy co dwa lata w oznaczonym przez króla czasie. Trwa dni 30. Naradza się o prawach, podatkach i wszelkich sprawach dotyczących się wewnętrznej administracji kraju i w najwyższej instancji sędzi wszelkie sprawy. Władza wykonawcza zostaje przy królu, który na czas nieobecności swojej mianuje Namiestnika. — Wybór namiestnika padać powinien na książąt ze krwi Cesarskiej lub rodowitego Polaka lub osobę, której król nada naturalizacyją. — Namiestnik z radą stanu zarządzają sprawami publicznymi. Wewnętrzna administracyją kraju podzielono na pięć wydziałów pod kierunkiem pięciu ministrów. Siła zbrojna składała się z dwudziestu kilku pułków wojska polskiego, którego naczelnym wodzem był Wielki Książę Konstanty, brat Cesarza Aleksandra I. Namiestnikiem zaś królestwa — zasłużony wojownik, książę Józef Zajączek — do roku 1826. Pod względem zarządu królestwo polskie podzielone na 8 województw. Wskrzesiciel Polski, błogosławionej pamięci Cesarz Aleksander I. odbył uroczysty swój wjazd do Warszawy 12 listopada 1815 r. Pierwszy sejm zgromadził

się 1818 r. — Królestwo polskie coraz się lepiej urządzało i dobry byt jego mieszkańców obok oświaty coraz się bardziej wzmagaly. — Na mocy ustawy z łaski Cesarza Aleksandra I. używano wolności druku. Założony w Warszawie uniwersytet aleksandryjski wespół z wileńskim, krakowskim i liceum krzemienieckim, rozwijał piśmiennictwo krajowe. Towarzystwo przyjaciół nauk w Warszawie, złożone z najuczestniejszych Polaków, niemało ze swjej strony przyczyniało się do rozszerzenia gruntowniejszej oświaty w kraju. Nigdy jeszcze dotąd nie ukazało się na ziemi polskiej tyle dzieł poważnych w różnych gałęziach wiedzy ludzkiej. Poezycja za powodem genialnego Adama Mickiewicza i Karola Brodzińskiego przybrała charakter swojski, narodowy. — Na całej przestrzeni od Warty do Dniepru — mowa polska nie doznawała żadnego ścieśnienia; — gdy tymczasem Prusaków Wielkopolsce, Austryjaków w Galicji, pomimo zastrzeżenia traktatem wiedeńskim — do szkół i do administracyj wprowadzali Niemców i swój niemiecki język — i działali systematycznie na wynarodowienie Polaków.

Dla podniesienia bytu materialnego w królestwie założono bank, bito gościniec, urządzono fabryki żelaza, sukna i inne rękodzielnie, ożywiano przemysł i handel. Cesarz Aleksander I. nie pobierał nawet przeznaczonych sobie na rok 7 milionów złotych z dochodów królestwa polskiego — i polecił ten dar swjej ojcowskiej opieki obracać na korzyść kraju. —

Po śmierci Tadeusza Kościuszki, zmarłego w 1817 r. w Szwajcaryji, dozwolił Polakom odprawić żałobne nabożeństwo z całą okazałością i wylaniem się uczuć narodowych, na jakie zasługiwała pamięć prawego bohaterę Polski. Na wieczną pamiątkę uniji Litwy z Polską w 1569 roku dozwolił wzniesć pomnik w Lublinie. Niezliczone mnóstwo dowodów życzliwości ze strony Cesarza Aleksandra I. okazanych dla Polaków i ich narodowości, wzbudziło w ich sercach rzewne uczucie wdzięczności ku dobremu Monarsze, czego dowodem jest na pamiątkę jego imienia wystawiony w Warszawie 1825 r. Kościół ś. Aleksandra. Lecz na nieszczęście swoje, Polacy nie przestali ulegać wpływowi złego ducha, wiejącego na nich z zachodu. Odużeni jego wpływem, nie mogli pojednać się ze swoim położeniem. Ciągłe się zdawało, że jim brakuje tegoż samego, czego rzeczywiście brakowało Niemcom, Francuzom, Włochom i Hiszpanom. — Za Napoleona Monarchowie niemieccy stawszy się jakby wazalami jimperjum francuzkiego, zmuszeni cierpieć własne poniżenie i ucisk swych poddanych, w 1812 roku odetchnęli swobodniej i przyrzekli nadać swobodę swym poddanym, jeśli ci użyją wszelkich sił swoich na zgębienie wspólnego wroga i usunięcia Niemiec z pod przemocy francuzkiej. Napoleon rzeczywiście upadł bez powstania; niebezpieczeństwo z jego strony minęło bez powrotu; lecz przyrzeczenia monarchów niemieckich, zawarowane 13 artykułem kongresu wie-

deńskiego, nie przychodziły do skutku. Zniecierpliwione ludy niemieckie zaczęły głośno wyrzekać, a młodzież po uniwersytetach wdawszy się nie w swoje rzeczy — więcej zajmowała się polityką jak nauką i dopuszczała się zdróżności przeciwko rządóm. Pius VII papież będąc świadkiem i ofiarą bezbożności, jaką rewolucya francuzka wyzionęła na całe chrześcijaństwo, po upadku Napoleona, swego wroga, chciał niby to położyć koniec złemu... Bulą swoją (14 sierpnia 1814 r.) *Sollicitudo omnium*... wskrzesił zakon Jezuitów, zakazał kilka dzieł nawet czysto naukowych i użył jinnych środków niezgodnych z postępem oświaty i dobrem ludzkości; ztąd we Włoszech i Hiszpaniji do prześladowań politycznych przyłączyły się jeszcze prześladowania religijne i wznieciły silniejsze jak gdzieindziej zaburzenia. We Francyi, owym ognisku niespokojnych myśli ludzkich, wirowały bez ustanku i ścierały się z sobą różne zdania polityczne i tworzyły stronnictwa nawzajem sobie nieprzyjazne, a wszystkie razem niezadowolone ze stanu rzeczy jaki sprowadził upadek Napoleona i restauracyja. Francyja stała wciąż na wulkanie rewolucyjnym, gotowym co chwila wybuchnąć. Wszystkie te wyziewy niespokojnych umysłów europejskich, jak gdyby z wiatrem południowo zachodnim — w postaci groźnych chmur przychodziły do nas i nie było opiniji czy to politycznej, czy religijnej, choćby najniedorzeczniejszej, któraby ztamtąd do nas nie doszła i nie znalazła mniéj

więcej licznych zwolenników. W Polsce jakby w zwierciadle odbijało się zmarszczone oblicze zachodu i mąciło w niej czystość pojęcia i szlachetność uczucia. — i o cóż tu chodziło? Kongres wiedeński, za przeważnym wpływem Cesarza Aleksandra I. działał więcej dla Polaków, niż można się było spodziewać po tém, jak postąpił sobie z Saksonią, Danią i temi wszystkimi, co statecznie sprzyjali Napoleonowi. Kongres wiedeński zabezpieczył narodowość polską od ostępcznej zagłady, jakiej uległa po 1796 r. i jakiejby mogła powtórnie ulegć po 1815 r. Po rozbiciu się szklanej bańki wojennego szczęścia władcy Francuzów, Polacy wydzwignieni z ostatniej toni, znowu ukazali się na widowni politycznej społeczeństw Europejskich, znowu zajęli miejsce na karcie geograficznej, otrzymali rząd reprezentacyjny, zgodny ze swym charakterem, i w ogóle stanęli na drodze, na której jako naród udzielny mogli rozwijać swoje siły moralne i umysłowe, mogli polepszać swój byt materyjalny. Za ten dar Opatrzności należało w cichości ducha dziękować Bogu, troskliwie i przezornie piełęgnować go, a co ma być dalej, w tém zupełnie zdać się na wolę Boską. Lecz w pierwszej ćwierci XIX wieku jeszcze w całej mocy życia jistniało pokolenie, które w żywej pamięci chowało przeszłości i nie mogło przejąć się tą myślą, że Polska, jakkolwiek wielce odmienna od téj, jaką była, jednakże nie przestała jistnieć, i że w tym jój stanie najzbawienniejszém

okaże się dla Polaków zwrot ich czynności ku stronie duchowej. Na bok szabla i wszelkie do niej przywiązane marzenia, a książka, pióro i to wszystko do ręki, co rozwija umysł, uszlachetnia serce i wydaje owoce trwalsze i pożyteczniejsze nad wszelkie czyny oręża i polityki. W zawodzie tedy naukowym, dobrze zrozumiałwszy swoje położenie, Polacy powinni szukać swego wywyższenia się, blaskiem nauki ściągnąć na siebie uwagę Europy i wywiązać się uczciwie z użycia swych niepospolitych zdolności, jakimi Bóg jich pod każdym względem uposażył. Zdaje się, że na téj drodze postępujących chciał jich widzieć Wskrzesiciel Polski, że niektórzy mężowie polscy, obdarzeni wyższym poglądem na rzeczy, usiłowali ziomkom swoim wskazać, o co jim najwięcej chodzić powinno. zaniedbanie prawdziwej oświaty sprowadziło Polskę ze szczytu potęgi w podziemia grobowe, wzięcie się za oświatę mogłoby znowu ją z téj poziomuści podnieść i postawić bardzo wysoko. Młodzież w królestwie polskiem, a więcej jeszcze w krajach za Bugiem i Niemnem brała się z zapałem do nauki, i oprócz nauki nie marzyłyaby o niczém, gdyby ludzie przeszłowieczni nie szeptali jój do ucha o tém, czém była Polska, czém jest i czém może być, jeśli o jój podźwignieniu pomyślą rycerze zbrojni w scyzoryki. Młodzież tedy zaprzętnęła sobie głowę sprawą ojczyzny, czyli stało się i u nas to, co już się działo po szkołach i uniwersytetach niemieckich.

Pełnomocnicy państw niemieckich zebrali się w Karlsbadzie 1818 r. i uchwalili sąd centralny dla śledzenia zaburzeń i karania winnych. Cesarz Aleksander I. jako przeważny Monarcha w Europie, nie spuszczał oka z Niemców i na kongresach w Opawie 1821 r., w Lublanie 1824 i Weronie 1822. radził o środkach jak powściągnąć zaburzenia we Włoszech i Hiszpaniji; lecz przez dobroć dla Polaków, mało zważał na to, co się dzieje w jego państwie, do powściągnięcia marzycieli nie używał środków ostrych, niezgodnych z jego łagodnym charakterem, zdawało mu się że ten szal gorączkowy przeminie skoro się zachód Europy uspokoi. — Przyjaciół ludzkości, błogosławionej pamięci Cesarz Aleksander I. zakończył swój chwalebny żywot 4 Grudnia 1825 r.

RODOWÓD MONARCHÓW POLSKICH.

Niepewne dzieje, powzięte z podań ustnych, wspominają, że około 500 roku po Chr. panował *Lech I*, książę polski. Po nim ukazują się: *Wizymir*, *dwunastu wojewodów*, *Krakus*, *Wanda*, *Lech II*, *Leszek I*, *II* i *III*. W końcu *Popiel I* i *II*. Po śmierci *Popiela II* rządy *Lechiji* piastuje:

DOM PIASTÓW.

(od 862 do 1386.)

Ziemowit, syn *Piasta* i *Rzepichy*.

Leszek, syn *Ziemowita*.

Ziemiomysł, syn *Leszka*; panowali od 862 do 962 r. czyli lat 100.

Mieczysław I czyli *Mieszko*, syn *Ziemiomysła* od 962 do 992 panował lat 30.

Po żonie swojej *Dąbrówce*, księżniczce czeskiej miał dwóch synów: *Bolesława Chrobrego* i *Włady-*

boja. Z drugiej żony Ody, margrabianki miśnijskiej zostało trzech synów: Mieszko, Świętopełk i Bolesław.

Bolesław Chrobry, panował od 992 do 1025 r.

Czterykroć wstępował w związki małżeńskie, miał kilka córek i dwóch synów. Z tych najstarszy:

Mieczysław II Gnuśny 1025 do 1035.

Żona jego Ryksa czyli Regina, margrabianka reńska, wnuczka cesarza Ottona II była matką Kazimierza I.

Berkrólewie od 1035 do 1040.

Kazimierz I Odnowiciel, syn Mieczysława II i Ryksy, panował od 1040 do 1058 r.

Z Maryji Dobrogniewy, córki Jarosława Mądrego, miał dwóch synów: Bolesława Śmiałego i Władysława Hermana.

Bolesław II Śmiały czyli *Szczodry* od 1058 do 1080.

Z Wiesławy, księżniczki ruskiej miał syna Mieczysława, którego otruto w 1089 r.

Władysław Herman od 1080 do 1102.

Z pierwszej żony, kobiety prostego rodu, miał syna Zbigniewa, z drugiej Judyty, księżniczki czeskiej Bolesława III Krzywoustego i tego mianował następcą po sobie.

Bolesław III Krzywousty, 1102 do 1139 r.

Ze Zbislawy, księżniczki ruskiej miał syna Władysława. Jinni czterej młodszy: Bolesław IV. Kędzierzawy, książę mazowiecki; Mieczysław III stary, ks. Wielkopolski, Henryk ks. Małopolski i Kazimierz II Sprawiedliwy urodzili się z Salomei Anhalt-bergenskiej.

Ciała: Mieczysława I, Bolesława Chrobrego, Mieczysława II i Kazimierza Odnowiciela spoczywają w Poznaniu. Władysław Herman i syn jego Bolesław III Krzywousty umarli w Płocku i tam pochowani. Następni monarchowie polscy obrali sobie za stolicę i miejsce pogrzebu miasto Kraków, położone w ziemi Karwackiej.

POLSKA W PODZIAŁACH.

(Od 1139 do 1305.)

Władysław II, od 1139 do 1149 r. W podziale otrzymał ziemię Krakowską, Szląsk i Pomorze.

Z Agnieszki Austrijaczki miał trzech synów, pomiędzy których podzielił dziedziczny Szląsk.

Bolesław IV Kędzierzawy, książę na Mazowszu i Kujawach od 1149 do 1173 r. Z Anastazyji, księżniczki ruskiej miał syna Leszka. Ten umarł bezdzietnie w 1185. Mazowsze posiadał Konrad, młodszy syn Kazimierza Sprawiedliwego.

Mieczysław III Stary, ks. Wielkopolski dzierżył monarchiją czyli ziemię Krakowską i Pomorze od

1173 do 1177. Potem jeszcze trzy razy na krótko do niej powracał. Umarł w 1202 r. w Kaliszu i tam pochowany.

Z Eudoksyji, księżniczki ruskiej zostawił syna Władysława Laskonogiego, dziedzica Wielkopolski.

Kazimierz II Sprawiedliwy, najmłodszy syn Krzywoustego, po bracie Henryku, zmarłym bezdzietnie, odziedziczył Małopolskę, po Mieczysławie III objął monarchiją i panował od 1177 do 1194.

Z Heleny, księżniczki ruskiej zostawił dwóch synów: Leszka Białego i Konrada.

Leszek Biały, dziedzic Małopolski, ziemi krakowskiej i Pomorza, z małemi przerwami panował od 1194 do 1227 r. Młodszy brat jego Konrad, otrzymał Mazowsze i dał początek domowi książąt mazowieckich wygasłych w 1525 r.

Grzymisława, księżniczka ruska, małżonka Leszka Białego była matką Bolesława V Wstydliwego i Salomei, królowej halickiej.

Bolesław V Wstydlivy od 1227 do 1279 r.

Miał za żonę Kunegundę, córkę Beli, króla węgierskiego; umarł bezdzietnie, monarchiją po nim objął:

Leszek czarny, syn Kazimierza, księcia kujawskiego, a wnuk Konrada mazowieckiego, panował od 1279 do 1289. — Żoną jego była Gryfina, księżniczka ruska.

Po bezdzietnym Leszku Czarnym miał najbliższe prawo do monarchiji brat jego Władysław Łokietek, ks. kujawski, lecz go odsunął:

Henryk poczciwiec (Probus), ks. wrocławski, a po jego śmierci w 1290 r.

Przemysław, ks. poznański, który nawet koronował się królem polskim w 1295 r. i zginął zabity w Rogoźnie w 1296 r.

Pierwszą żonę swoją Ludgardę, księżniczkę sławiańską z za Odry kazał udusić i pojął drugą, Ryksę, córkę Waldemara, króla szwedzkiego. Po tej ostatniej pozostała jedynaczka córka Ryksa, którą poślubił Wacław, król czeski, chcąc przez to uprawnić swoje roszczenia do korony polskiej; ależ monarchiją posiadał:

Władysław Łokietek. Po Przemysławie ostatnim potomku Mieczysława III odziedziczył Wielkopolskę wraz z Małopolską, Sieradzem, Łęczycą, Pomorzem i ziemią krakowską. Władał tylko trzy lata — od 1297 do 1300. Władysław Łokietek usunął od monarchiji:

Wacław, król polski i czeski od 1300 do 1305.

Ożenił się z Ryksą, córką Przemysława. Syn jego Wacław umarł bezdzietnie, a jedna z córek Elżbieta wyszła za mąż za Jana, ks. luksemburskiego, syna Henryka VII cesarza niemieckiego. Jan, przez

żonę swoją Elżbietę został królem czeskim i rościł prawo do tronu polskiego, na którym po raz trzeci zasiadł Władysław Łokietek.

ZJEDNOCZENIE POLSKI.

Władysław I Łokietek od 1305 do 1333 r. zaczął na szereg królów polskich.

Z Jadwigi, księżniczki kaliskiej miał syna Kazimierza W. i dwie córki, z których Elżbieta wyszła za mąż za Karola Roberta, króla węgierskiego z domu Anżu, pokrewnego z rodem Walezyjuszów, panujących we Francji.

Kazimierz W. od 1333 do 1370. Z jego zgonem wygasła męzka linia Piastów, panujących w Polsce. Następcą po Kazimierzu W. był jego siostrzeniec

Ludwik, król polski i Węgierski od 1370 do 1382 r. syn Elżbiety Łokietkówny.

Poślubił Elżbietę, córkę Stefana, króla Bośni i Elżbietę, księżniczkę kujawskiej; miał tylko trzy córki. Z tych Katarzyna jeszcze za życia ojca umarła; druga Maryja, królowa węgierska, wyszła za mąż za Zygmunta, cesarza niemieckiego i króla czeskiego; trzecią Jadwigę, królową polską poślubił Jagiełło. Wielki ks. litewsko-ruski.

Bezkrólewie od 1382 do 1384.

Jadwiga, czternastoletnia dziewczica, koronowana na królową polską w 1384 r. rządziła nią do swego wyjścia za mąż w 1386 r.

DOM JAGIELLONÓW.

(Od 1386 do 1572.)

Władysław II Jagiełło od 1386 do 1434 r. wnuk Gedymina, syn Olgerda, urodzony z Maryji, księżniczki twerskiej.

Miał cztery żony: 1) Jadwigę, królową polską, która umarła w 1399 r. nie zostawiwszy po sobie potomstwa; 2) Annę, brabiankę cylijską, wnuczkę Kazimierza W., ta umarła w 1416 r. 3) Elżbietę Grano-wską z domu Pilecką. Z nią żył trzy lata, a po jej śmierci w 1420, Władysław Jagiełło w 74 roku swego życia poślubił (w 1422 r.) Zofiją, księżniczkę kijowską i z niej się doczekał dwóch synów: Władysława III Warneńczyka i Kazimierza Jagiełłończyka.

Władysław III Warneńczyk, król polski i węgierski, od 1434 do 1444 r., zginął pod Warną w 20 roku życia.

Za Władysława Jagiełły rządzili Litwą: Skirgiello, brat rodzony Jagiełły, Witold Kiejstutowicz, stryjeczny (od 1399 do 1430 r.), Świdrygiello, brat rodzony Jagiełły i Zygmunt Kiejstutowicz stryjeczny. Tego ostatniego zabito w Trokach w 1440 r. Później Wiel-

kim ks. litewsko-ruskim został Kazimierz, brat Warneńczyka. Po śmierci Warneńczyka trwało w Polsce:

Bezkrólowie od 1444 do 20 czerwca 1447 r.

Kazimierz II Jagiełłończyk od 1447 do 1492 rządził sam Polską i Litwą.

Ożenił się z Elżbietą, córką Alberta II Austryjaka, cesarza niemieckiego. Z niej miał 6 synów i 5 córek. Najstarszy syn Władysław został królem czeskim i węgierskim; Kazimierz, zmarły w 24 roku życia i policzony w poczet świętych uważa się za patrona Litwy. Ciało jego spoczywa w katedralnym kościele wileńskim. Jan Albert, Aleksander i Zygmunt królowali w Polsce. Fryderyk był najprzód biskupem krakowskim, później arcybiskupem gnieźnieńskim i kardynałem. Jedną z córek, Zofiją, wysłał za mąż za margrabiego brandeburskiego i była matką Alberta, pierwszego księcia Pruskiego.

Jan I Albert od 1492 do 1501 panował w Polsce, a brat jego Aleksander w Litwie. Jan Albert nie wchodził w związki małżeńskie.

Aleksander od 1501 do 1506 rządził sam Polską i Litwą. Umarł bezdzietnie w Wilnie i tam leży pochowany.

Żona jego Helena, była córką Jana III Wasilewicza, Wielk. Ks. moskiewskiego.

Zygmunt I Stary od 1506 do 1548 r. panował sam w Polsce i Litwie.

Z pierwszej żony, Barbary Zapolskiej, córki Stefana, wojewody siedmiogrodzkiego, miał córkę Jadwigę, którą poślubił Joachim II, elektor brandeburski. Mając lat 50 w 1518 r. Zygmunt Stary powtórnie ożenił się z Włoszką Boną Sforcją, księżniczką medyolańską. Z niej doczekał się syna jedynaka Zygmunta Augusta i czterech córek. Z tych Izabellę poślubił Jan Zapolski, wojewoda siedmiogrodzki i król węgierski; Zofiją — ks. brunświcki; Katarzynę — Jan, ks. finlandzki, który później pod jimieniem Jana III został królem szwedzkim. Anna w 52 roku życia swego została małżonką króla Stefana Batorego, młodszego od siebie o lat 8.

Zygmunt II August I, od 1548 do 1572 panował w Polsce i Litwie i na trzy lata przed swoim zgonem połączył oba te państwa w jedną Rzeczpospolitą w 1569 r.

Miał trzy żony: 1) Elżbietę, córkę Ferdynanda I, cesarza niemieckiego, króla Czech i Węgier; 2) Barbarę Radziwiłłównę, wdowę po Gasztoldzie, wojewodzie trockim; 3) Katarzynę Austrijczkę, siostrę pierwszej żony Elżbiety. Po żadnej z nich nie zostało potomstwa i dla tego ze zgonem Zygmunta Augusta wygasła linia męska panującego domu Jagiellonów.

RZECZPOSPOLITA POLSKA

pod rządem królów obieralnych z różnych domów.

(Od 1572 do 1795)

Po śmierci Zygmunta Augusta bezkrólewie trwało od 1572 do 1574.

Henryk Walezyusz, królewicz francuzki, obrany królem w 1574 r., panował od 18 lutego do 18 czerwca, miesiący 4.

Bezkrólewie do 1576 r.

Stefan Batory, od 1576 do 1586, wojewoda siedmiogrodzki, obrany królem polskim, panował lat 10. Ożenił się z Anną Jagielonką. Umarł bezdzietnie.

Bezkrólewie do 1587.

DOM WAZÓW.

(Od 1587 do 1668.)

Zygmunt III Waza od 1587 do 1632 r., syn Katarzyny Jagielonki i Jana III, króla szwedzkiego, po śmierci ojca objął królestwo szwedzkie w 1594 r. a wyzuty z niego został w 1600.

Żony jego były: Pierwsza Anna Austryjaczka, wnuczka cesarza Ferdynanda I, matka Władysława IV króla polskiego. Druga Konstancyja, siostra pierwszej, matka Jana II Kazimierza, króla; Jana Alberta, bisku-

pa krakowskiego i kardynała; Karola Ferdynanda, biskupa wrocławskiego i Aleksandra.

Władysław IV Waza, od 1632 do 1648 r.

Miał dwie żony: 1) Cecylią Renatę, córkę Ferdynanda II, cesarza. Z niej urodzony syn Zygmunt w 8 roku życia umarł. Po drugiej żonie Maryj Ludwice, ks. mantuańskiej nie zostało żadnego potomstwa.

Jan II Kazimierz, od 1648 do 1668 r.

Ożenił się z Maryją Ludwiką, swoją bratową. Dzieci jej wkrótce po urodzeniu poumierły.

Po zrzeczeniu się tronu umarł opatem w Nevers we Francji w 1672 r. Ciało jego sprowadzono do Polski w 1676 r. i pochowano w Krakowie.

Michał ks. Wiśniowiecki, potomek Korybuta, brata Jagielly, panował od 1669 do 1673. Mając 35 lat wieku umarł bezdzietnie.

Żona jego Eleonora, córka Ferdynanda III, cesarza, po śmierci króla Michała wyszła za mąż za Karola V, księcia lotaryńskiego.

Jan III Sobieski, od 1674 do 1696 r.

Ożenił się z Maryją Kazimierą, córką Henryka de la Grange, margrabiego d'Arquien, wdową po Janie Zamojskim, wojewodzie sandomirskim. Z niej miał trzech synów: Ludwika-Jakóba, Aleksandra i Konstantego, i jedną córkę: Teresę-Kunegundę. Jakób-Ludwik ożenił się z Jadwigą Elżbietą, księżniczką Nej-

burską; z dwóch córek swoich: Klementynę wydał za mąż za Jakóba Edwarda Stuarta, pretendenta do korony angielskiej. Jakób umarł w 1737 r. a 70 życia. Aleksander i Konstanty zeszli z tego świata bezpołomnie. Teressa-Kunegunda wyszła za mąż za Maksymilijana Emmanuela, elektora bawarskiego.

DOM SASKI.

(Od 1697 do 1763.)

Fryderyk August II Mocny, elektor saski po raz pierwszy od 1697 do 1706 r.

Stanisław Leszczyński po raz pierwszy od 1706 do 1709.

Fryderyk August II powtórnie od 1709 do 1733.

Z żony Krystyny, margrabianki brandeburskiej miał syna Augusta III.

Stanisław Leszczyński powtórnie obrany królem w 1733 r. musiał opuścić Polskę i udał się do Lotaryngii, którą rządził po ojcowsku od 1737 do 1766.

Po żonie swojej Katarzynie Opalińskiej miał jedynaczkę córkę Maryję, którą poślubił Ludwik XV król francuzki w 1725 r.

August III, od 1733 do 1763 r.

Żoną jego była Józefina, córka Józefa I, cesarza niemieckiego. Syn jego Karol, książę kurlandzki, po-

ślubił Franciszkę Krasieńską, a wnuk Fryderyk August był królem saskim i Wielkim ks. warszawskim.

Stanisław August IV Poniatowski, obrany królem w 1763 roku, umarł bezdzietnie w Petersburgu w 1798 r. i tam pochowany.

K O N I E C.

300/8
24 1378
60
56
4



1378

